

Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Towarzystwa Naukowego
tom XXXIV 1999 zeszyt 1

**POLACY
I ŻYDZI
NA CENTRALNYCH
ZIEMIACH POLSKICH
W XX WIEKU**

WSPÓLNE INTEGRACJA - KONFLIKTY

**Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Towarzystwa Naukowego
tom XXXIV 1999 zeszyt 1**

POLACY I ŻYDZI

**NA CENTRALNYCH ZIEMIACH POLSKICH
W XX WIEKU**

WSPÓLISTNIENIE - INTEGRACJA - KONFLIKTY

Materiały sesji naukowej
odbytej w Radomiu 2-3 grudnia 1998 roku

pod redakcją
Sebastiana Piątkowskiego

Wydano przy pomocy finansowej Zarządu Miasta Radomia

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Helena Kisiel, Jan Orzechowski, Sebastian Piątkowski (przewodniczący), Andrzej Szymanek

RECENZENT

Prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski



REDAKTOR ZESZYTU

Sebastian Piątkowski

ADIUSTRACJA TEKSTU

Jan Orzechowski

© Copyright by Radomskie Towarzystwo Naukowe 1999

001:84(438).07/.082::323.15(438=444.16):84(=444.16)]
(05)(061)

WYDAWCA

Radomskie Towarzystwo Naukowe, 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1

SKŁAD KOMPUTEROWY

Sebastian Piątkowski

DRUK

DRUK-POL, 26-600 Radom, ul. Miła 10

ISSN 01-37-5156

SPIS TREŚCI

WSTĘP

5

Feliks Tych

7

Uwagi o stosunkach polsko-żydowskich w XX wieku

Marta Meducka

19

Asymilacja - emancypacja - integracja. Żydzi Kielecczyny w latach 1905-1939

Regina Renz

33

Polacy i Żydzi w małych miastach województwa kieleckiego w okresie międzywojennym - wzajemne relacje

Jerzy Gapys

43

Mieczysław B. Markowski

Zajścia antyżydowskie w Odrzywole w 1935 r. wyrazem wpływów endecji w województwie kieleckim

Piotr Gontarczyk

59

Zajścia w Przytyku 9 marca 1936 r. Geneza, przebieg, reminiscencje

Piotr A. Tusiński

81

Postawy wyborcze ludności żydowskiej w międzywojennym Radomiu

Bogdan Musiał

103

Stosunki polsko-żydowskie na Kresach Wschodnich R.P. pod okupacją sowiecką (1939-1941)

Sebastian Piątkowski

127

*Polacy wobec eksterminacji ludności żydowskiej (1939-1945).
Próba określenia postaw i ich źródeł na przykładzie dystryktu
radomskiego*

Stanisław Meducki

141

*Społeczność żydowska w Polsce po II wojnie światowej (1944-
1956)*

DYSKUSJA

153

Uczestnicy (w porządku alfabetycznym): Piotr Gontarczyk,
Władysław Macherzyński, Stanisław Meducki, Bogdan Mu-
siał, Sebastian Piątkowski, Piotr A. Tusiński, Feliks Tych,
Józef Szymański

WSTĘP

W dziejach naszego kraju zagadnienia narodowościowe należały zawsze do tematów złożonych, posiadających najróżniejsze i nierzadko bardzo skomplikowane uwarunkowania o wymiarze politycznym, społecznym i gospodarczym. Mniejszością narodową, której zjawiska te dotyczyły niemalże zawsze w sposób szczególny, byli Żydzi. Wewnętrzne przeobrażenia tej nacji, jej dynamika i aktywność na najróżniejszych polach, to zagadnienia będące już od dawna przedmiotem zainteresowania historyków, demografów, kulturoznawców. Mówiąc o losach polskich Żydów na przestrzeni wieków, nie sposób pominąć problemu stosunków polsko-żydowskich. Temat ten nabiera szczególnej wagi zwłaszcza w badaniach nad historią najnowszą. Dwudzieściolecie międzywojenne, Holocaust, okres Polski Ludowej - to etapy, w których nie brakowało wydarzeń i postaw uznawanych już wtedy za kontrowersyjne. Znaczna część z nich oczekuje dopiero na wnikliwe przebadanie, nierzadko wymagające odwagi dla obalenia obiegowych opinii i sądów, często pozbawionych jakichkolwiek merytorycznych podstaw.

Oddajemy dziś do rąk Czytelników tom, będący pokłosiem sesji naukowej pt. "Polacy i Żydzi na centralnych ziemiach polskich w XX wieku. Współistnienie - integracja - konflikty", która odbyła się w Radomiu w dniach 2-3 grudnia 1998 r. To dwudniowe spotkanie historyków, zorganizowane przez Radomskie Towarzystwo Naukowe, stworzyło możliwość wymiany poglądów dla badaczy reprezentujących bardzo różne spojrzenia na źródła relacji polsko-żydowskich. Zamierzeniem organizatorów sesji było, aby w jej programie znalazły się referaty dotyczące kluczowych zjawisk tej problematyki: odrębności kulturowej, procesów asymilacyjnych i akulturacyjnych, postaw politycznych, polityki władz państwowych wobec ludności żydowskiej oraz innych zagadnień. Choć oczywiście prezentowane materiały nie aspirują w na-

wet najmniejszym stopniu do miana monograficznego ujęcia stosunków między Polakami i Żydami w tym stuleciu, liczymy, że poszerzą one ogólny stan wiedzy o relacjach między oboma narodami, znajdując również swe stałe miejsce w historiografii regionalnej.

Wnikliwy Czytelnik odnajdzie w prezentowanych tekstach pewne wspólne dla nich wątki i opisy wydarzeń, opatrzone jednak różną, subiektywną dla poszczególnych autorów, interpretacją. Podając materiały do druku starano się ograniczyć do minimum ingerencje w treść merytoryczną tekstów, zawężając prace redakcyjne do zagadnień warsztatowych. Przyjęcie takiego rozwiązania wynika z zauważalnej już w trakcie sesji, bardzo silnej polaryzacji, a nawet skrajnej odmienności, poglądów występujących wśród historyków. Zjawisko to znalazło odzwierciedlenie w ożywionej, merytorycznej dyskusji, kończącej oba dni obrad. Jej skrócony zapis, również zamieszczony w niniejszym wydawnictwie, przynosi obok uwag i polemik także liczne postulaty badawcze, które - miejmy nadzieję - zostaną zrealizowane w niedalekiej przyszłości.

Kończąc to krótkie wprowadzenie, w imieniu władz Radomskiego Towarzystwa Naukowego pragnę wyrazić słowa wdzięczności Komitetowi Badań Naukowych w Warszawie oraz Zarządowi Miasta Radomia, za wsparcie finansowe sesji i druku niniejszego tomu.

Sebastian Piątkowski

Feliks Tych

UWAGI O STOSUNKACH POLSKO-ŻYDOWSKICH W XX WIEKU

Nie sposób w tak krótkim czasie, jaki referent ma do dyspozycji, przecwałować przez historię stosunków polsko-żydowskich w ciągu stulecia. Stąd też jest to jedynie próba przedstawienia poglądu na kilka wybranych, ważnych problemów z tego zakresu.

Wyjątkowość historii stosunków polsko-żydowskich w XX w. określają – jak się wydaje – nade wszystko dwie okoliczności: 1) fakt, że Polska miała przed Holocaustem największy na świecie procent ludności żydowskiej w stosunku do ogólnej populacji kraju i stanowiła główne centrum kultury żydowskiej na świecie; 2) fakt, że Niemcy hitlerowskie obrały sobie z przyczyn logistycznych Polskę za miejsce spełnienia Zagłady zarówno Żydów polskich jak i Żydów europejskich, czym wystawiły społeczeństwo polskie lat okupacji a w jakimś sensie także lat powojennych na dramatyczną próbę moralną. Stworzyło to – czy tego chcemy czy nie – pewien specyficzny spłot, z którym w istocie zarówno Polacy jak i Żydzi trudno sobie radzą i szukają wyjścia z sytuacji albo w łatwych negatywnych stereotypach albo w jeszcze łatwiejszej ucieczce od tematu.

Zacznijmy od sprawy pierwszej: od wyjątkowej w skali światowej gęstości populacji żydowskiej na ziemiach polskich. Przypomnę tu, że w 1913 r. w zaborze rosyjskim odsetek Żydów wynosił 15% ogólnej populacji a w miastach przekraczał 45%; w zaborze austriackim odsetek Żydów wynosił 11%; w zaborze pruskim był znacznie mniejszy – wynosił 1%. W sumie w okresie II Rzeczypospolitej złożyło się to na średnią ok. 10% ogólnej populacji kraju, co przy rozproszeniu ludności żydowskiej na niemal całym terytorium II Rzeczypospolitej (inaczej niż w przypadku mniejszości ukraińskiej, białoruskiej czy litewskiej, która zamieszkiwała zwarte terytoria i to głównie wiejskie).

Ta duża stosunkowo masa Żydów powodowała, że zdecydowana większość ludności polskiej nieustannie była z nimi w jakiegoś typu kontakcie. Rozproszenie i quasi wszechobecność Żydów, stanowiły jeden z ważnych elementów odrębności kwestii żydowskiej w porównaniu z innymi mniejszościami zamieszkującymi Polskę.

Odrębność wyznaniowa Żydów w stosunku do chrześcijańskiej reszty kraju (muzułmanie stanowili grupę minimalną), odrębność kulturalna większości ludności żydowskiej, stosunkowo silna pozycja ekonomiczna części Żydów w porównaniu nie tylko z innymi mniejszościami ale i z grupą większościową, przy braku faktycznego równouprawnienia Żydów, uważanych za nosicieli „gorszej” religii, często także „gorszej” obyczajowości i nie zaliczanych do wspólnoty narodowej ani w Rzeczypospolitej Dwojga Narodów, ani pod zaborami, ani wreszcie w II Rzeczypospolitej, - czyniły z nich łącznie, zwłaszcza w okresach kryzysów politycznych i ekonomicznych, łatwy cel nieuzasadnionych oskarżeń. Tworzyli zespół cech łatwo podsuwających ich kandydaturę do roli kozła ofiarnego wszelkich frustracji ludności otaczającej.

Polska stała się i pozostawała do 1939 r., - szczególnie po brutalnym zlikwidowaniu przez Stalina bogatej kultury żydowskiej na Ukrainie, Białorusi i w rdzennej Rosji i po niemal hermetycznym odcięciu Żydów sowieckich od reszty świata, głównym ośrodkiem promieniowania nowożytniej kultury żydowskiej w diasporze tj. w krajach rozproszenia żydowskiego.

Jak ważne kulturowo było dla Żydów to miejsce - Polska - świadczy fakt, że po wymordowaniu Żydów polskich (w szerokim sensie - tj. z włączeniem także Żydów kresowych) literatura jidysz niemal całkowicie w świecie znikła. Język żydowskim, którym do Zagłady rozmawiało 6-7 milionów ludzi, na oczach jednego pokolenia stał się niemal językiem martwym, jak łacina. Używa się go jako języka komunikacji już tylko w niektórych małych enklawach aszkenazyjskich Żydów, rozsianych po całym świecie, czasem w jednostkach tak małych jak pojedyncze rodziny. Państwo Izrael świadomie, z przyczyn, w które z braku czasu nie sposób tu wchodzić, nastawiło się od początku całkowicie na budowę nowej kultury, opartej na „odświeżeniu” języka Starego Testamentu. Z kolei zdecydowana większość Żydów amerykańskich, francuskich, niemieckich, angielskich itd., zachowując swą odrębność religijną, stawiała się na akulturację w krajach swego zamieszkania lub tworzenie kultury wspólnej w przypadku stosunkowo młodych narodów (jak w USA z dobrze tam rozwiniętą literaturą amerykańsko-żydowską).

Wróćmy jednak na polskie podwórko. Asymilacja Żydów w rodzaju znanej z Niemiec, Francji czy Włoch nie była przez polskie społeczeństwo ani oczekiwana ani chciana. Żyd asymilowany, żyjący polską kulturą miał z reguły zbliżone kłopoty z akceptacją społeczną ze strony swoich polskich współobywateli jak i Żyd tkwiący głęboko w kulturze i obyczajach żydowskich i nie przejawiający żadnych skłonności ku asymilacji kulturowej. Żydzi polscy w swej większości nie musieli się asymilować. Żyli przeważnie w zwartych dużych grupach, wielu z nich nie musiało nawet znać polskiego po to by zaspakajać swoje potrzeby materialne i duchowe.

W sytuacji więc gdy Żydzi mało mieli bodźców zewnętrznych dla asymilacji i stanowili przy tym dużą masę ludności kraju, jest rzeczą oczywistą, że chcieli mieć przynajmniej prawo do formalnego uznania ich autonomii kulturalnej. Zalegalizowanej i zagwarantowanej. Tym bardziej, że mimo swego dużego (choć zapewne nie większego niż w społeczeństwie polskim) zatamowania politycznego, stanowili oni spośród zamieszkujących Polskę mniejszości etnicznych najlepiej chyba zorganizowaną grupę etniczną, i to nie tylko pod względem politycznym, ale i w dziedzinie infrastruktury kulturalnej, oświatowej, samopomocy społecznej, służby zdrowia itp.

Żydzi polscy byli więc inni, niż Żydzi w pozostałych krajach Europy zachodniej czy centralnej, gdzie zachowując swą odrębność wyznaniową, byli jednak w znacznie większym stopniu wtopieni w krajobraz kulturowy i obyczajowy kraju swego zamieszkania. W Polsce tak nie było. Żyda nie asymilowanego, a takich była większość, można było rozpoznać po stroju, po akcentach, bardzo często po sposobie bycia. Ponieważ jednak Żydzi zamieszkiwali Polskę od wielu stuleci i w niemałym stopniu przyczynili się do jej rozwoju gospodarczego a w XX wieku także kulturalnego, nie uważali się w Polsce za gości, lecz za ludność autochtoniczną. W końcu setki lat obecności dają do tego prawo. Cały problem polegał jednak na tym, że druga strona tak nie uważała. Jeszcze i dziś spotkać się można często z opinią o Żydach jako o „gościach” na polskiej ziemi.

Faktyczny, a nie tylko prawny status Żydów w Polsce jest w istocie kluczem do problemu, który tu rozpatrujemy. Sprowadzał się on w istocie do tego, czy państwo polskie jest wspólnym dobrem, wspólną wartością wszystkich jego obywateli a już na pewno tych zasiedziały w kraju od stuleci, czy też jest wyłączną własnością tylko największej grupy etnicznej, narodu panującego, a reszta jest traktowana wedle woli tej większości. Ta ostatnia sytuacja istniała w II Rzeczypospolitej. Najznaczniejsza mniejszość narodowa Polski międzywojennej tj. Ukraińcy stanowili wielomilionową i to na ogół zwarcie osiadłą grupę obywateli kraju, a nigdy nie nadano im choćby częściowej autonomii.

Żydzi (jak zresztą i inni obywatele polscy: Ukraińcy, Białorusini, Litwini itd.) mieli formalnie te same prawa, co reszta obywateli, posiadali bierność i czynne prawo wyborcze, mogli wybierać według własnej woli swych posłów do parlamentu i byli w nim proporcjonalnie reprezentowani. Tylko, że niewiele z tego wynikało. Sami w parlamencie nic nie mogli przeprowadzić, gdyż nikt się z nimi nie blokował. Nie byli dopuszczani do aparatu państwowego, do aparatu sprawiedliwości, do zawodowego korpusu oficerskiego, mieli ogromne problemy z dostępem do katedr uniwersyteckich, do pracy w gimnazjach państwowych a nawet do pracy na poczcie czy na kolei. Od pewnego momentu stworzono im również trudności w dostępie do studiów uniwersyteckich. Mało tego, z powodu dyskryminującego prawa o niedzieli jako obowiąz-

kowym dla wszystkich obywateli dniu wolnym od pracy – mieli praktycznie zamknięty dostęp do pracy w wielkim przemyśle, gdyż żaden pracodawca ani żaden pracobiorca nie mógł sobie ekonomicznie pozwolić na to, by pracować tylko pięć dni w tygodniu (w sobotę z kolei własna religia nie pozwalała Żydom na pracę). Wszystko to rozszerzało obszary nędzy żydowskiej w Polsce.

Rządy polskie, szczególnie w latach trzydziestych – argumentując to sytuacją ekonomiczną – chciały doprowadzić do zmniejszenia żydowskiej populacji w Polsce, nalegały na emigrację Żydów. Względy ekonomiczne stanowiły jednak tylko część motywacji władz państwowych. Nie brały one po prostu możliwości włączenia Żydów do wspólnoty narodowej, w oparciu o którą konstruować chciano ideę państwową. W Niemczech czasu Republiki Weimarskiej, nie mówiąc już o Francji, Włoszech do wprowadzenia w 1938 r. ustawodawstwa rasowego, czy Wielkiej Brytanii – takie założenie nie było by możliwe.

Porównanie to brzmi szokująco, ale poza Niemcami hitlerowskimi nie jest znany żaden inny przypadek wywierania przez rząd nacisków na określoną grupę swoich własnych obywateli, by wywedrowali z kraju swego zamieszkania i to w sytuacji, gdy dana grupa etniczna nie posiadała za miedzą ani własnego państwa ani terytorium zamieszkanego przez większość danego narodu, jak to było w przypadku Ukraińców, Białorusinów, Litwinów czy Niemców. Żydzi takiego terytorium macierzystego, poza biblijną Ziemią Obiecana, zamieszkałą przez zupełnie inne ludy – nie posiadali. Co więcej, Żydzi nie bardzo mieli gdzie emigrować, gdyż mniej-więcej od połowy lat dwudziestych kraje tradycyjnej imigracji, jak USA, Kanada, Afryka Południowa zamknęły granice dla imigracji żydowskiej. Rząd polskiłożył nawet na stworzenie żydowskiej samoobrony w Palestynie, by zachęcić Żydów do wyjazdu, ale warunki fizyczne i polityczne dla żydowskiego osadnictwa były tam dramatycznie trudne i tempo żydowskiej emigracji nie zadawało rządowi polskiego. Tworzono więc w latach trzydziestych coraz więcej utrudnień dla Żydów, by wymusić ich emigrację. Nie wprowadzano początkowo żadnego ustawodawstwa antyżydowskiego, jak to się działo po 1933 r. w Niemczech, ale kręgi rządowe spokojnie a nawet z aprobatą patrzyły na bojkot ekonomiczny Żydów, na *numerus clausus*, tj. ograniczenie miejsc dla studentów żydowskich na uniwersytetach, tolerowały getto ławkowe narzucone przez nacjonalistycznych studentów na wyższych uczelniach, aż wreszcie pomyślały również i o ustawodawstwie, które skłonić miało część Żydów do wyjazdu. Jak wiadomo, w 1938 r. wniesiono z kół bliskich rządowi do Sejmu prawo o zakazie uboju rytualnego. W rezultacie w Polsce, religijny Żydom, (a takich była większość) pozostawało by albo przejście na wegetarianizm albo emigracja. Do wybuchu wojny prawo to nie zdążyło wejść w życie.

Trudno by nazwać mniejszość żydowską w Polsce społecznością otwartą. Po spadających na nią od stuleci epizodach pogromowych, oskarżeniach

o mordy rytualne itp. – nie sposób się dziwić nagromadzonej nieufności. Jeżeli jednak występowały jakieś oznaki otwarcia się na partnerów, to miało to głównie miejsce ze strony żydowskiej. Jedni Żydzi czynili to z zamiarem przystosowania się do otoczenia i w nadziei na równorzędne traktowanie. Inni, a takich było wielu, byli po prostu zafascynowani kulturą polską (mówimy o XIX i XX wieku), garnęli się do niej. Ale i oni byli nigdy w pełni akceptowani, nawet jeśli zdecydowali się w dążeniu do tej integracji na przejście na katolicyzm. Niesłuchanie ważnym pomostem wiodącym Żydów ku kulturze polskiej była polska literatura i poezja. Własna literatura piękna Żydów miała bowiem młodsze tradycje (do połowy XIX w. Żydzi wschodni niemal nie posiadali literatury pięknej o sobie samych) i nie była tak bogata jak literatura polska.

W średniowieczu niechęć do Żydów miała głównie podłoże religijne. Paradoksalnie, to właśnie pokrewieństwo ideowe chrześcijaństwa i judaizmu, wspólny pień, z którego obie te religie wyrastały – stawał się głównym zarzewiem konfliktu. Synagoga widziana jako przeciwieństwo Kościoła. Nie żadna inna wielka religia: islam czy buddyzm lecz właśnie Synagoga: Żydzi którzy wyrzekli się Chrystusa jako Mesjasza i wydali go na śmierć, Żydzi jako rzekomi sprawcy mordów rytualnych, profanatorzy Hostii itd. To średniowieczne dziedzictwo kołące się do dziś w świadomości części społeczeństwa i to ono przecież, w postaci pogłosek o rzekomym porwaniu przez Żydów polskiego dziecka, stało się też bezpośrednim punktem wyjścia krwawego pogromu Żydów w Kielcach w lipcu 1946 r.

Konkurencja gospodarcza nie odgrywała ani w średniowieczu ani co najmniej do lat 70-tych XIX w. większej roli, z wyjątkiem może zawodów rzemieślniczych, gdyż w innych dziedzinach separacja była daleko posunięta ze względu na podziały stanowe.

W miarę jak państwo przestawało mieć de facto charakter stanowy, z rozwojem kapitalizmu w Polsce w końcu XIX w. – zaktywizowało się inne pole dla potencjalnych i rzeczywistych antagonizmów: konkurencja ekonomiczna. Problemy ściśle polityczne – poza Galicją w dobie autonomicznej – nie odgrywały w okresie rozbiorów większej roli, gdyż Polacy sami nie byli panami we własnym kraju. To zaborcy ustanawiali prawa polityczne. Indyferentyzm większości Żydów w kwestii niepodległości Polski o tyle nie był do 1918 r. gorącym tematem, że był on zapewne mniejszy niż indyferentyzm w tej sprawie chłopstwa polskiego. We wszystkich polskich powstaniach narodowych zaznaczyła się zresztą obecność Żydów i zapominać o tym nie należy. Przypomnijmy, że w okresie popowstaniowym hasło niepodległości wypisała na swoim sztandarze od schyłku XIX w. aż po lata 1912-1914 w istocie tylko Polska Partia Socjalistyczna, do której należało sporo Żydów. Programu niepodległościowego (nie mylić z programem narodowym) nie miała do 1917 r. nawet endecja. Jej antysemityzm polityczny miał głównie podłoże ekonomicz-

ne (konkurencja w szybko wtedy rosnącej warstwie drobnomieszczaństwa i mieszczaństwa) ale wywołany był też szeroką stosunkowo obecnością żydowską w partiach lewicowych oraz ogólną ksenofobią tej partii.

Nie jest w każdym razie rzeczą przypadku, że w XIX w. nie są znane – poza pogromem roku 1881 w Warszawie, żadne większe wystąpienia antyżydowskie na ziemiach polskich. Antysemityzm przybrał natomiast na gwałtowności w okresie II Rzeczypospolitej. Skumulowały się tu bowiem trzy główne jego źródła: 1. residua populistycznego antysemityzmu średniowiecznego na tle religijnym (w istocie antyjudajizmu raczej, niż antysemityzmu); 2. antysemityzmu o podłożu ekonomicznym, powstałym na tle konkurencji i to nie tylko na obszarach gospodarki sensu stricte, lecz również w wolnych zawodach: wśród lekarzy, prawników, dziennikarzy; 3. wreszcie antysemityzmu o podłożu politycznym.

Główną przyczyną antysemityzmu w II Rzeczypospolitej była bieda w kraju. Borykający się ze swoim zacofaniem ekonomicznym, z trudnościami zintegrowania w jeden organizm trzech byłych zaborów, z dramatycznymi konsekwencjami utraty chłonnych rynków rosyjskich, z dłuższymi w Polsce niż gdzie indziej konsekwencjami światowego kryzysu gospodarczego lat 1929-1932, - kraj nie był w stanie stanąć ekonomicznie na nogach, nadrobić choćby częściowo swe opóźnienie gospodarcze i cywilizacyjne w stosunku do Europy Zachodniej.

W walce z biedą i bezrobociem chwycono się remediów pozornie najłatwiejszych lecz w istocie kompletnie irracjonalnych: sądzono, że gdy kraj pozbędzie się Żydów, łatwiej będzie o pracę dla Polaków. Nie brano pod uwagę, że ludność żydowska w Polsce - poza tym, że znacznie mniej było wśród niej chłopów z powodu obowiązującego ją przez wiele stuleci zakazu posiadania ziemi, - miała normalną strukturę społeczną: ludzi biednych i bogatych; robotników, rzemieślników i przemysłowców; konsumentów i producentów. Stąd zniknięcie z Polski Żydów nie przysporzyło by zapewne krajowi per saldo ani jednego nowego stanowiska pracy, wypłynięcie zaś za granicę wraz z emigrującymi Żydami posiadanych przez nich kapitałów mogło by jedynie doprowadzić do pogłębienia się trudności ekonomicznych kraju. Mówiąc inaczej, - antysemityzm gospodarczy nie miał żadnego racjonalnego podłoża. Nie miał go również antysemityzm polityczny, gdyż spośród wszystkich mniejszości etnicznych w Polsce Żydzi byli jedyną, która w swojej podstawowej masie nie przejawiała żadnych tendencji odśrodkowych, antypaństwowych. Nie można by zaś było powiedzieć tego samego o takich mniejszościach jak Ukraińcy, Białorusini, Niemcy czy Litwini, którzy tuż za miedzą mieli własne państwa, terytoria, gdzie żyła większość ich narodu. Co więcej, Żydzi mieli wszelkie powody do tego, by - szczególnie od chwili dojścia w 1933 r. Hitlera do władzy - stawiać na Polską niepodległość, gdyż niemiecki kanclerz nigdy nie ukrywał swoich złowieszczych zamiarów wobec

Żydów a Związek Sowiecki już chociażby ze względu na swój wojowniczy ateizm zdecydowaną większość Żydów od siebie odstraszał, gdyż byli oni ludźmi religijnymi.

Fabrykowanie mitów, że każdy Żyd to komunista było jeszcze jednym dowodem na irracjonalność antysemityzmu: ludność żydowska w Polsce liczyła przed 1939 r. około 3,4 miliona, cała zaś partia komunistyczna w Polsce miała w swoim najlepszym okresie co najwyżej 30 tys. członków, i to razem ze swoimi przybudówkami, jak organizacje młodzieżowe, oświatowe itd. Przez większą część swego istnienia miała co najwyżej połowę tego stanu. Nawet więc gdyby Komunistyczna Partia Polski (KPP) składała się wyłącznie z Żydów, to i tak jej członkiem byłby jedynie co dwusetny Żyd w Polsce. De facto komunistą był średni co pięćsetny Żyd i komuniści stanowili w środowisku żydowskim grupę tak samo izolowaną jak i w społeczeństwie polskim. Żydzi stanowili ok. 40% członków KPP, czyli dokładnie taki procent jaki stanowili wśród ogółu ludności miejskiej w Polsce. Nadreprezentowani byli Żydzi jedynie w niektórych lokalnych organizacjach oraz w kierownictwie partii komunistycznej. To ostatnie miało swą główną przyczynę w tym, że inteligent nie-Żyd miał szansę na znalezienie pracy w administracji państwowej, policji, wojsku, sądownictwie, szkolnictwie państwowym, na kolei, poczcie itd., Żyd zaś, nawet w pełni zasymilowany, takiej szansy nie miał. Mowa była już o tym wyżej. Stąd szukał też częściej niż polski inteligent rozwiązania swych problemów w utopii społecznej. W rezultacie więc w partii komunistycznej był duży procent Żydów, ale z uwagi na fakt, że partia komunistyczna była przed wojną w Polsce słabym, nielicznym ugrupowaniem, - mało Żydów polskich było komunistami.

Istniało przekonanie wśród Żydów przed II wojną światową, że antysemityzmu było w II RP więcej niż pod zaborami. Dla ziem b. zaboru austriackiego czy pruskiego było to zapewne prawdą. W państwie niemieckim zarówno w czasach wilhelmińskich jak i czasach Republiki Weimarskiej Żydzi byli mniej dyskryminowani niż w zaborze rosyjskim i mniej niż w II Rzeczypospolitej. Monarchia austro-węgierska była zaś państwem wielonarodowym i już co najmniej od połowy XIX w. antysemityzm nie był częścią oficjalnej polityki państwa, jak to było w carskiej Rosji.

Na terenach b. zaboru rosyjskiego, gdzie mieszkała większość Żydów polskich, mieli oni z całą pewnością więcej praw w II Rzeczypospolitej niż ich mieli pod panowaniem carskim. Jednakże subiektywnie mogli to odczuwać inaczej, gdyż wprowadzie wszyscy obywatele uzyskali więcej praw obywatelskich, Polacy czuli się jednak nareszcie u siebie, znów rządili we własnym kraju. Żydzi natomiast byli nadal obywatelami drugiej kategorii, nie byli na zasadzie proporcjonalnej dopuszczani nie tylko do współrządzenia, ale niemal w ogóle nie mieli dostępu do posad państwowych. Żydzi odczuwali to jako

szykanę ze strony polskiej, brak równouprawnienia i względną degradację swego położenia.

We Francji, czy Anglii, gdzie procent Żydów był przecież znacznie mniejszy niż w Polsce, Żyd mógł zostać nawet premierem (Leon Blum, Disraeli), w Niemczech przedhitlerowskich - ministrem (Walter von Rathenau). W II Rzeczypospolitej, gdzie Żydzi stanowili aż 10-11% ludności - było to zupełnie nie do pomyślenia. Co więcej, - pierwsze miesiące II Rzeczypospolitej rozpoczęły się od całej serii krwawych pogromów antyżydowskich, w których niejednokrotnie, jak np. w największym z nich - pogromie lwowskim 22-23 listopada oraz 29-30 grudnia 1918, gdzie zginęło 72 Żydów, brało także udział wojsko. Szczególnie oddziały Hallerczyków znane były ze swych antyżydowskich wystąpień. Te pierwsze miesiące II Rzeczypospolitej nie były dobrym omenem dla stosunków polsko-żydowskich i wielu Żydów nastawiły nieufnie do odradzającego się państwa polskiego.

Antysemityzm w Polsce międzywojennej był świadomie instrumentalizowany, aby w trudnej sytuacji ekonomicznej i politycznej II RP na grzbietach Żydów doprowadzić do jedności politycznej Polaków. Po śmierci Piłsudskiego stało się to częścią polityki państwowej prowadzonej także przez piłsudczyków czyli rządzące od 1926 do września 1939 ugrupowanie tzw. sanacji.

Przez ugrupowania i instytucje zachowawcze postać Żyda była używana w celu przeciwdziałania modernizacji duchowej społeczeństwa polskiego jako rodzaj straszaka. Żyd był widziany w rozmaitych, nieraz sprzecznych ze sobą rolach: to jako kapitalistyczny wyzyskiwacz, to znów odwrotnie jako nosiciel idei kolektywistycznych; to jako nosiciel totalitaryzmu bolszewickiego, doktryny wrogiej państwu polskiemu, to znów jako siewca libertynizmu, wyuzdania obyczajowego i moralnego zepsucia, co w zestawieniu z rzeczywistością było kompletnym nonsensem, gdyż zdecydowana większość Żydów w Polsce była konserwatywna i głęboko religijna.

Ów fakt, że na lata bezpośrednio poprzedzające najazd Niemiec hitlerowskich na Polskę przypadł okres szczytowego rozhuśtania w kraju kampanii antysemickiej zarówno przez ugrupowania skrajnej prawicy jak i przez czynniki rządowe, ujemnie wpłynął na stopień wrażliwości społeczeństwa polskiego na realizowaną w latach 1941/42 przez okupanta politykę totalnej eksterminacji ludności żydowskiej. Podczas gdy w stosunku do ludności polskiej okupant nastawiał się na eksterminację głównie elit politycznych i duchowych narodu, w stosunku do Żydów plany okupanta były zupełnie inne: celem było ich pełne unicestwienie. Ta egzystencjalna nierówność ofiar okupacji spowodowała powstanie nowej płaszczyzny napięć polsko-żydowskich. Większość społeczeństwa polskiego odniosła się bowiem obojętnie do zagłady Żydów przez okupanta, tym bardziej, że za ratowanie Żydów czy okazanie im pomocy groziła kara śmierci.

Żydzi mieli żal do swoich nieżydowskich współobywateli, że ci w rzadkich tylko przypadkach pośpieszyli im z pomocą. Ocenia się, że w akcji ratowania Żydów uczestniczył średnio co setny Polak, łącznie zapewne około 200 tys. osób, co w rezultacie przyczyniło się do uratowania ok. 35-40 tys. Żydów, czyli ok. 1,2% tych polskich Żydów, których czas Zagłady zastał pod okupacją niemiecką. Dużo to czy mało, trudno jednoznacznie ocenić, jeśli zważyć, że za ratowanie Żydów płaciło się głową i wielu Polakom (padają tu liczby od 360 do 900) taka cenę rzeczywiście wypadło zapłacić.

Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że znacznie większej ilości Żydów udało by się przeżyć, gdyby nie liczne wypadki denuncjowania ich przez innych przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Zdarzały się również, choć mniej licznie, przypadki mordowania ukrywających się Żydów, czy żydowskich grup partyzanckich, niejednokrotnie pod pretekstem, że są one bandami rabunkowymi..

Bczpośrednie świadkowanie przez społeczeństwo polskie niemieckiemu mordowi państwowemu na Żydach, stykanie się na co dzień z tym, że życie żydowskie się w ogóle nie liczy, że Żydzi są po prostu zwierzyną łowną, - doprowadziło pod wpływem polityki okupanta do dramatycznych przesunięć w kondycji moralnej społeczeństwa polskiego i degradacji jego stosunku do Żydów. Sygnalizowało to z niepokojem już w latach wojny wielu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, m.in. ludzie tak wysokiej próby moralnej jak Zofia Kossak-Szczucka czy Jan Karski.

Fakt więc, że Niemcy wybrali sobie z przyczyn logistycznych Polskę jako miejsce dokonania mordu na Żydach z całej okupowanej Europy fatalnie zaciążył na stosunkach polsko-żydowskich. I mimo, że to nie Polacy byli sprawcami tego mordu Tysiąclecia - odium w oczach wielu Żydów na świecie - i nie tylko zresztą Żydów - spadło tu niezasłużenie i sumarycznie na Polaków. Gdyby ośrodki przemysłowej Zagłady Żydów Niemcy zorganizowali - tak jak to było pierwotnie planowane - w okolicach Mohylowa, tego odium by albo w ogóle nie było albo było by znacznie mniejsze podobnie jak mniejszą była by i demoralizacja wojenna społeczeństwa polskiego dokonująca się na jego oczach zbrodnią niemiecką. Ponieważ stało się inaczej - wielu Żydom i nie-Żydom w świecie ta zbrodnia a nade wszystko miejsce jej spełnienia kojarzy się z przejawami antysemityzmu w Polsce przed wojną, wielu - z przejawami obojętności znacznej części ludności polskiej wobec Zagłady, z nierzadko spotykanymi przejawami denuncjowania ukrywających się Żydów, wielu wreszcie z powojennym pogromem kieleckim 1946 r. i licznymi przypadkami morderstw na Żydach, do jakich doszło w latach 1944-1946, niestety z polskich już rąk .

W rezultacie utworzyła się pewna niedobra zbitka, którą trzeba chyba rozbić na elementy pierwsze jeśli chce się ją rozładować emocjonalnie, zlikwidować zjawiska animozji między narodami. A jest to w naszym globalizują-

cym się świecie zadanie już o wymiarze cywilizacyjnym, a nie tylko partykularnym polsko-żydowskim.

Z całą pewnością nie uda się tego jednak uczynić poprzez unikanie trudnych tematów lub negowanie niewygodnych faktów; również nie np. przez utrzymywanie, że wszyscy Polacy ratowali Żydów w okresie okupacji, gdyż jest to nie tylko tworzenie pewnej fikcji historycznej, ale i umniejszanie bohaterstwa tej szlachetnej mniejszości społeczeństwa polskiego, która z narażeniem życia a często kosztem własnego życia Żydów rzeczywiście ratowała.

Z całą pewnością nie uda się również rozładować tych napięć przez oskarżanie Żydów o to, że np. sami sprowokowali pogrom kielecki i tym podobne nonsensy spotykane do dziś w publicystyce i w pracach podszywających się pod naukowe. Może poprawia to samopoczucie moralne autorów tych wątpliwych z punktu widzenia prawdy historycznej opracowań i broszurek, podbija ich własne ego, ale nie posuwa nas ani o krok naprzód. Przeciwnie, jątrzy stare rany.

Istnieje tu szereg tzw. dyżurnych tematów, które mają usprawiedliwić występujące w Polsce po wojnie przejawy antysemityzmu. Jest ich cała litania:

- że to głównie Żydzi byli przywódcami rewolucji bolszewickiej w Rosji;
- że Żydzi masowo kolaborowali z władzą sowiecką po zajęciu we wrześniu 1939 przez Armię Czerwoną wschodniej Polski;
- że to Żydzi głównie importowali do Polski komunizm po II wojnie światowej;
- że oni są głównie odpowiedzialni za zbrodnie bezpieki z lat 1944-1953 itd., itp.

W istocie każdy z tych dyżurnych „aktów oskarżenia” nie wytrzymuje konfrontacji z rzetelnymi badaniami, z liczbami, z faktami widzianymi w ich historycznym kontekście.

Żydzi byli nadreprezentowani w ruchach lewicowych w czasach, gdy nie tylko nie pociągało to za sobą żadnych profitów, ale ściągało na głowy uczestników tych ruchów dotkliwe represje, lata spędzone w więzieniu, na katordze itd. Ta nadreprezentacja żydowska wynikała z dwóch powodów: 1) ci przeważnie młodzi ludzie szukali w utopii społecznej wyjścia ze swego beznadziejnego położenia, dążyli do osiągnięcia egalitarnego statusu społecznego i politycznego, którego nie mogli się spodziewać ze strony ówczesnych rządów; 2) partie lewicowe i niektóre liberalne były jedynymi ugrupowaniami politycznymi, w których Żydzi byli akceptowani na partnerskiej zasadzie przez przedstawicieli narodu większościowego.

Było rzeczą oczywistą, że kiedy te ugrupowania lewicowe sięgnęły po władzę, a działało się to na zasadzie mniejszościowej, tj. uzurpatorskiej rewolucji, a nie wolnych wyborów – ta nadreprezentacja miała swoją naturalną kontynuację w strukturach nowej władzy. Dotyczyło to jednak z reguły jedynie pierwszej porewolucyjnej fazy. W momencie, kiedy kończył się „stan obłę-

nia” i idealne społeczeństwo jakoś się nie wyłaniało z tej inżynierii politycznej a utopia stawała się ustabilizowaną dyktaturą formowaną na drodze samokooptacji, - Żydzi byli z reguły stopniowo eliminowani z aparatu władzy. W ZSRR stało się to w latach trzydziestych, w Polsce w latach sześćdziesiątych z gwałtowną kulminacją w marcu 1968 r. Powstaje pytanie: dlaczego? Można by tu nazwać co najmniej dwa powody: 1) w miarę rozszerzania się bazy społecznej nowej władzy, jej przemiany z sekty w szerszą strukturę społeczną, silniej też dochodziły w niej do głosu i resentymenty populistyczne, a wśród nich ksenofobia i antysemityzm; 2) obawiano się, że pierwotna idealistyczna motywacja akcesu do ruchu może się w jego weteranach oraz ich otoczeniu rodzinnym ponownie odczuwać. Na takiej właśnie zasadzie Stalin rozstrzelał w latach trzydziestych niemal wszystkich żydowskich członków Komitetu Centralnego partii bolszewickiej, podobnie jak innych starych rewolucjonistów.

Na podobnej, ale bezkrwawej już zasadzie nowi aparaczczycy powojennego już chowu wyeliminowali w Polsce w 1967/68 roku ze wszystkich stanowisk Żydów, przedwojennych i wojennych komunistów, głównie dlatego, że nie chcieli mieć w swym gronie ludzi o rodowodzie z czasów sprzed zagarnięcia władzy, gdyż bali się, że będą oni rzecznikami reform. Ludzie drugiego rzutu chcieli nadal mieć władzę zagwarantowaną przez samokooptację, a nie uzależnioną od niepewnych (lub pewnych w negatywnym dla nich wyniku) wolnych wyborów.

Nonsensem było by utrzymywać, że wszyscy Żydzi byli np. w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej za demokratyzacją a nie-Żydzi reprezentowali beton partyjny. Tego typu podziały rzadko powstają na zasadzie etnicznej. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że młodych aparaczczyków i ubecję zaniepokoił duży udział osób żydowskiego pochodzenia w demokratycznych ruchach kontestatorskich poprzedzających represje marcowe 1968 r. i prasa marcowa wyraźnie dawała temu wyraz.

System komunistyczny został by w Polsce zainstalowany przez Stalina siłą nawet gdyby nie miał on do dyspozycji ani jednego Żyda. Może o tym świadczyć choćby przykład Niemieckiej republiki Demokratycznej czy Bułgarii. Znalazło się do tego zadania zarówno w Polsce jak i gdzie indziej dosyć nie-żydowskich ochotników. Jedni czynili to ze złudnego przekonania, że przybliży ich to do społeczeństwa sprawiedliwszego, inni po prostu z karierowiczostwa lub oportunistu. Ten sam Stalin domagał się zresztą od Bieruta już w 1951 r. usunięcia wszystkich Żydów z kierownictwa partii. Bierut zaś miał wprowadzić wiele innych znanych politycznych wad, ale akurat antysemityzm był mu całkowicie obcy.

Wracając zaś do żydowskiej nadreprezentacji we władzach początków „Polski Ludowej” – trzeba przede wszystkim pamiętać, że w liczbach absolutnych chodzi tu o wartości niewielkie. Był to niewielki ułamek ogółu żydow-

skiej populacji w Polsce, która np. w połowie 1946 r. przed wielką falą emigracji po pogromie kieleckim wynosiła 240 tys. (zdecydowaną większość z nich stanowili repatrianci z ZSRR, dawni mieszkańcy wschodnich województw Polski, którzy zdolali po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej uciec przed niemiecką ofensywą lub byli wcześniej deportowani w głąb ZSRR). W ogromnej większości składała się ta populacja żydowska ze zwykłych „cywilów”. Byli to rzemieślnicy, robotnicy, nauczyciele, studenci, drobni urzędnicy itp. Ich główną troską była próba odbudowania jakiegoś quasi normalnego życia na popiołach Zagłady. Mieli oni do przedstawicieli realnej władzy równie daleką i trudną drogę jak przeciętny Polak. Może jeszcze dalszą. Co zaś się tyczy Żydów w strukturach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, to sprawa wygląda mniej-więcej tak, jakby naród polski winić za zbrodnie GPU czy „czerezwyczajki”, gdyż pora zdać sobie sprawę, że to nie tylko Feliks Dzierżyński był rodowitym Polakiem, ale Polakami były również dziesiątki jego najbliższych współpracowników w sowieckim aparacie terroru rewolucyjnego, byłych współtowarzyszy z carskich więzień czy z syberyjskiego zesłania. Ilość Polaków w „czerezwyczajce” czy GPU była znacznie większa niż ilość Żydów w UB. Czy Polacy mają za nich odpowiadać i przepraszać narody Rosji?

Co się tyczy żydowskiej obecności w organach władzy komunistycznej w Polsce, to wydaje się, że wielu ludziom mniej przeszkadzał fakt, że władzę w powojennej Polsce objęli komuniści niż to, że Żydzi mogli w nowych strukturach władzy obejmować stanowiska przed wojną dla nich niedostępne: wysokich urzędników państwowych, oficerów czy dyplomatów. Bo przed wojną było inaczej.

Na koniec sprawa rzekomej wyjątkowo intensywnej kolaboracji Żydów z okupantem sowieckim we wschodniej Polsce po 17 września 1939 r. Według nowszych badań ilość Żydów czynnych w administracji pod sowiecką okupacją nie była proporcjonalnie do liczby ludności większa, niż ilość Polaków, Ukraińców czy Białorusinów. Po prostu ich obecność była bardziej zauważalna i bardziej Polaków czy Ukraińców ze wspomnianych poprzednio powodów drażniła. Co się zaś tyczy liczby deportowanych, to Żydów wywieziono na Wschód proporcjonalnie w stosunku do ich liczebności znacznie więcej niż Polaków. Jeżeli ktoś chce poznać liczby, polecić tu można wydaną w 1998 r. w Krakowie książkę prof. J. T. Grossa pt. *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939-1948*.

Podniesione tu zostały tematy trudne i kontrowersyjne. Uczynione to zostało w sposób wybiórczy i nie konieczne z uwzględnieniem hierarchii ważności. Traktujemy ten tekst jako luźne uwagi, materiał do dyskusji, którą niewątpliwie wywołają. Taki też był ich cel.

Marta Meducka

ASYMILACJA – EMANCYPACJA – INTEGRACJA. ŻYDZI KIELECCZYŹNY W LATACH 1905-1939

O sposobie, charakterze i natężeniu relacji między Żydami a Polakami decydowało wiele czynników. Jednym z bardziej istotnych był przebieg osadnictwa żydowskiego. Na Kielecczyźnie dopiero w 1367 r. pojawili się osadnicy żydowscy, podczas gdy w Przemyślu, Wrocławiu czy w Wielkopolsce już w XI w. Objaśnić to można specyficznym charakterem regionu, nazwanego później świętokrzyskim. Dość wcześnie ukształtował się on w swoistą całość, wydzieloną biegiem dwóch dużych rzek: Wisły i Pilicy, a od Ziemi Krakowskiej odcięta rzeką Szreniawą. Lokalizacja w centrum Polski, z dala od granic, sprawiła, że wolny był on długo od wpływów ościennych i osadnictwa napływowej ludności niemieckiej czy żydowskiej. Zresztą - miast tu było mało, a ludność utrzymywała się z zajęć rolniczych. Cały ten obszar z perspektywy czasu uznany za najrdzenniejsze centrum polszczyzny zachował bardzo długo, bo właściwie do 1918 r. terytorialno-kulturową zwartość¹. Dopiero w niepodległej Polsce, gdy przeprowadzono podział administracyjny kraju, do tego spoistego regionu dołączone zostały: Zagłębie Dąbrowskie i Okręg Częstochowski.

Osiedlający się tu Żydzi zamieszkiwali najpierw miasta królewskie, co miało miejsce między XIV i XV w. Swobodę ich osadnictwa hamowały nieco przywileje królewskie *de non tolerandis Iudaeis*, które zakazywały im zamieszkiwać w niektórych miastach, a z innych nakazywały się usuwać. Ograniczeniem były zakazy nabywania domów chrześcijańskich, jak i obowiązek przestrzegania liczby domów, które mogli budować sami.

Mimo tych uciążliwości od połowy XIV w. Żydzi osiedli w Sandomierzu (1367), Tychłowie, Wiślicy i Opocznie, w XVI i pierwszej połowie XVII w. przybyli do Chęcin, Zwolenia, Przedborza i kilku innych miast, a od XVIII w. zamieszkali już we wszystkich siedemnastu miastach królewskich. W niektórych mogli zasiedlać tylko wyznaczone dzielnice zwane miastami żydowskimi (np. Sandomierz), na ogół jednak mieszkali bez ograniczeń².

¹ S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, Warszawa 1923, s. 150-176.

² Z. Guldon, K. Krzystanek, *Ludność żydowska w miastach lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI-XVIII w.*, Kielce 1990, s. 11-33.

W miastach szlacheckich Kielecczyny lokowano żydowskich osadników od połowy XVI w., ale intensywny ich napływ nastąpił dopiero po wojnach szwedzkich. Do końca XVIII w. zasiedlili oni już prawie wszystkie szlacheckie miasta regionu.

Najdłużej były dla nich zamknięte miasta kościelne, choć nie posiadały one formalnie wydanego przywileju *de non tolerandis Iudaeis*. Przyjęto natomiast silnie zakorzeniony, a uświęcony tradycją zwyczaj odmowy, który zaczęto łamać dopiero od początku XIX w., a gdzieniedzie dopiero od 1864 r.

Żydowscy osadnicy w Kieleckiem podjęli od początku swej tu obecności zwyczajowe zajęcia: trudnili się handlem, lichwą, wyszynkiem, czasem dostawali zgodę na pędzenie trunków. Zajmowali się produkcją żywności, dominowali w handlu, zarówno sklepowym, jak i kramarskim, byli rzemieślnikami. Z biegiem czasu zdominowali polską ludność miasteczek; stanowili w nich w XIX w. ponad 80% ludności. W miastach zamieszkiwało 30-40%, we wsiach tylko 19%.

Ludność niektórych miasteczek wyspecjalizowała się w wybranych dziedzinach usług i produkcji, nawiązała też trwałe więzi handlowe z odbiorcami np. w głębi Rosji.

W XIX w. Kieleckie stało się znaczącym ośrodkiem ruchu chasydzkiego. W Przysusze osiadł Jakub Icchak zwany Jehudi, dając początek sławnemu rodowi cadyków. Kozienice stały się od początku XIX w. siedzibą Izraela z Kozienic, czyli Magida Kozienickiego i jego następców. W Opatowie zamieszkał w XVIII w. Abraham Jehoszua Heszeli, uczeń Elimelecha z Leżajska, a w Lelowie - słynny Dawid z Lelowa, wychowanek Icchaka z Lublina. W Radoszycach wreszcie założył dynastię Isachar Dow Ber³. Te ośrodki życia duchowego uczyniły z Kielecczyny obiekt uwagi Żydów z Królestwa, Galicji, a nawet Czech, chasydzi pielgrzymowali tu bowiem z daleka do swoich mistrzów.

W miasteczkach regionu wytworzyły się swoiste formy bogatego życia obrzędowo - religijnego i kulturalnego. Hucznie świętowano uroczystości religijne, organizowano wielkie weseliska, na których rej wodzili sławni marszelikowie i grały klezmerskie kapele⁴. O zamożności miasteczek świadczyło też budownictwo synagogałne. W Bogorii, Działoszycach, Gniewoszowie, Opocznie. Mogielnicy powstały prawdziwe dzieła drewnianej, a w Szydłowcu i Pińczowie - murowanej architektury bożniczej⁵. Modlono się wciąż jednak i w zwyczajnych sztablach. Dopiero w dwudziestym wieku w największych miastach regionu: Sosnowcu i Częstochowie powstały nowoczesne temple.

³ M. Buber, *Opowieści chasydów*, Poznań 1989, s.

⁴ P. Tajtel, *Klei-Zemorin. Opt. Sefer Zikaron le Ir va Em be Israel*, Tel Aviv 1966 s. 137-139.

⁵ S.i Z. Piechotkowie, *Bramy nieba*, Warszawa 1996, s.

Do drugiej połowy XIX w. centrum lokalnego życia żydowskiego skupiało się w małych, gęsto zaludnionych miasteczkach - sztetlech. Jak w całej Kongresówce, i tu mieszkający Żydzi tworzyli właściwe sobie formy życia religijnego, obrzędowego, towarzyskiego i rodzinnego, izolując się starannie od reszty lokalnych zbiorowości. Takiemu obyczajowi sprzyjały zajęcia zarobkowe - te same od początku osadnictwa wybrane dziedziny rzemiosła, handel, pośrednictwo. Sprzyjał mu też minimalny nacisk zewnętrznego świata i ograniczanie kontaktów z nim do koniecznych. Zamknięcie, samowystarczalność, izolacja stanowiły o specyfice tej społeczności, nie docierały tu ani hasła haskali ani związany z nią ruch emancypacyjny.

Przełom zaczął się w latach osiemdziesiątych XIX w. W Zagłębiu Dąbrowskim, Częstochowie, Radomiu powstawał przemysł. Żydowskie przedsiębiorcy i żydowscy robotnicy znaleźli się wśród jego pionierów. Powstawały duże firmy i fortuny: Potoków, Sztajnow, Szlezyngerów, Markusfeldów. Rodziła się konieczność zdobywania świeckiego wykształcenia i świadomość potrzeby wyjścia z getta. Tendencja emancypacyjna wiązała się zresztą z postawą asymilatorską, właściwą części burżuazji żydowskiej w Królestwie. Z dwu możliwości asymilacji: ku kulturze rosyjskiej lub polskiej wybierano chętniej tę drugą, choć zjawisko miało charakter elitarny i objęło tylko drobną część ludności. Sztetl pozostawało dalej wierne tradycji.

Głębsze zmiany w świadomości społeczności żydowskiej Kielecczyny przyniósł dopiero, podobnie jak w całym Królestwie, ruch odrodzenia narodowego czyli ideologia syjonistyczna. W krótkim czasie, bo między ostatnimi latami XIX wieku a początkiem XX stała się dla Żydów prawdziwą jutrzeńką.

Emisariusze syjonistyczni znajdowali słuchaczy i sympatyków wszędzie: w sztetlech i dużych miastach, choć w małych miasteczkach ideologia syjonistyczna miała dodatkowy smak zakazanego owocu, co potęgowało jej atrakcyjność. Wzbraniany przez dorosłych, bo niósł nowe ideały i nowe zwyczaje: koedukacyjne koła oświatowe, kursy wiedzy o Palestynie - ruch syjonistyczny stał się powodem pierwszego wielkiego buntu pokoleniowego w tradycji obecności Żydów w Polsce. Ten bunt wyrażał się w decyzjach młodzieży porwanej falą fascynacji ideą budowy państwa żydowskiego w Palestynie, wyjeżdżającej tam z zaciągami pierwszych wielkich Alii.

Dalsza przemiana dokonała się na początku XX w. Najpierw wydarzenia polityczne 1905 r. zaangażowały kolejne środowiska do konspiracyjnej bądź legalnej pracy w socjalistycznym Bundzie, potem I wojna światowa zmusiła całe masy ludności do emigracji i oderwała od tradycyjnych kolein życia.

Wszystkie te przemiany omijały jednak całe obszary żydowskiej obecności, nie zostawiając żadnych śladów. Zwolennicy tradycji pozostawali wciąż w większości, ortodoksi i chasydzi przeciwstawiali procesom modernizacyjnym

system wartości, który doskonalony i utrwalany przez setki lat był wciąż atrakcyjny.

W przedstawionym środowisku, ukształtowanym pod bardzo silnym wpływem tradycji, niełatwe były procesy modernizacyjne. Ich naturalnym podłożem mogły być duże miasta. W jednym z nich - w Częstochowie - można dostrzec pewne postawy proasymilatorskie. Ludność żydowska osiadła tu od XVII w. była zakorzeniona, ale też dość silnie zróżnicowana socjalnie i kulturowo. W latach 1840-1860 działał tu Daniel Neufeld, organizator prywatnej szkoły dla młodzieży żydowskiej, którą kształcił „nie tylko w zakresie wiedzy ogólnej i judaistycznej, ale także w duchu patriotycznym, kładąc szczególny nacisk na łączenie tradycjonalizmu religijnego z nurtem polonizacyjnym”⁶. Co by to nie znaczyło, sam Neufeld, późniejszy redaktor warszawskiej „Jutrzenki” został w 1863 r. zesłany przez władze carskie do Czelabińska, gdyż jego poglądy polityczne i przekonania o postaci stosunków polsko-żydowskich wydały się im być niebezpieczne.

Nie sposób ustalić precyzyjnie, jak liczne było środowisko Żydów częstochowskich, podatnych na ideę asymilacji, czy wręcz, jak pisze Janusz Sztumski - akulturacji, choć nie tyle o liczebności, co o natężeniu zjawiska należałoby mówić⁷. J. Sztumski stwierdza, że w Częstochowie nie dochodziło do żadnych grupowych konfliktów między tymi społecznościami, które przejawiałyby się w ostrej formie. Coś musiało w tym być - Wilhelm Kohn i bracia Oderfeldowie byli jedynymi Żydami, którym klasztor jasnogórski odstąpił prawo druku katolickich książek do nabożeństwa, a wiele wotów w kościołach Częstochowy, głównie zaś Jasnej Góry pochodziło z warsztatów złotników żydowskich.⁸

Tendencja do życzliwego współżycia miała cechy trwałości. Wspomnienia częstochowskich Żydów, zamieszczone w dwóch księgach pamięci, pełne są odwołań do atmosfery i zdarzeń powstałych w wyniku działania lokalnego lobby asymilatorskiego.⁹ Inspirowali je, co ważne, znani w mieście i obdarzeni autorytetem ludzie: adwokat Jan Glikson, doskonały prawnik, Edward Kohn - lekarz, nazwany „sercem społeczności żydowskiej w Częstochowie” i inni mocno zasymilowani przedstawiciele sfer inteligenckich i przemysłowych. Nie był formalnie asymilatorem Henryk Markusfeld, „prezes prezesów”, filantrop, ale na jego powszechnie znaną dobroczynność liczyły nie tylko żydowskie

instytucje. Jak wspomina pamiętnikarz „od czasu do czasu Markusfeld udzielał niewielkich wsparć i instytucjom chrześcijańskim (...). Jego słabość i próżność potrafiła wykorzystać niejedna instytucja, powołując się na różne godności i zyskując w zamian jego pomoc materialną”¹⁰.

Największe natężenie tendencji asymilatorskich przypadło w Częstochowie około 1905 r. Z fascynacji językiem i kulturą polską wzięło się na pewno powstałe tu w 1906 r. jedyne w swoim rodzaju Towarzystwo Szerzenia Wiedzy, skupiające miejscowych Żydów i Polaków. Jego celem miało być stworzenie biblioteki publicznej. Że inicjatywa, na czele której stanął ze strony polskiej lekarz Stanisław Nowak, z żydowskiej - wspomniany wcześniej adwokat Jan Glikson, trafiła na bardzo dobry moment świadczy fakt, że jeszcze w roku założenia - 1906 - Towarzystwo osiągnęło 500 członków, a biblioteka - 1.200 tytułów. Dobrze zapowiadające się przedsięwzięcie zostało zniszczone w momencie, gdy niechętni ruchowi asymilatorskiemu bundowcy złożyli anonimowo w bibliotece dar w ilości 500 książek w jidysz. Zarząd Towarzystwa, którego większość była gotowa przyjąć ów dar, zostawił jednak decyzję w tej sprawie ogólnemu zgromadzeniu jego członków. Opowiedziało się ono za przyjęciem książek „żargonowych” do biblioteki, ale w wyniku awantury rozpętanej w „Gońcu Częstochowskim” wycofało się z decyzji. Idea biblioteki polsko-żydowskiej upadła, choć tendencje asymilatorskie jeszcze jakiś czas trwały¹¹.

Inny epizod z dziejów ruchu asymilatorskiego w Częstochowie zapamiętał żydowski kronikarz, działacz Bundu Rafael Federman. W księdze pamięci opisał on spotkanie, do jakiego przypadkowo doszło w 1908 r. Zaproszony z odczytem przez asymilatorów Andrzej Niemojewski, wówczas redaktor poczytnej „Myśli Niepodległej”, wygłosił obronę języka jidysz. Na odczyt przyszedł, będący w Częstochowie przejazdem, Szalom Asz. Rozpoznany przez uczestników spotkania zabrał głos. Mówił po żydowsku, z ironią pytając: co dziwnego w tym, że Żydzi winni mówić po żydowsku? Czy goj powinien ich do tego przekonywać? Asymilatorzy byli dotknięci, jidyszyści - podbudowani. Zdarzenie przeżywano w Częstochowie przez całe tygodnie¹².

Przed wybuchem I wojny częstochowscy asymilatorzy zdołali jeszcze opanaować założone przez syjonistów Żydowskie Towarzystwo Dramatyczno-Muzyczne „Lira”, które po kilku latach intensywnej działalności (powstało w 1908 r.) upadło w czasie wojny, aby się już nie odbudować.

Po 1918 r. rozpoczął się proces asymilacji, stanowiący konsekwencję odrodzenia Polski. Realizował się on przede wszystkim w systemie oświatowym. Polska podpisała wprawdzie mały traktat wersalski, nakładający na nią obowiąz-

⁶ M. Fuks, *Żydzi w Warszawie*, Poznań 1992, s. 155.

⁷ J. Sztumski, *Kulturowa rola społeczności żydowskiej w Częstochowie W: Żydzi w dziejach Częstochowy*, Częstochowa 1991, s. 31.

⁸ Tak twierdzi W. Mielczarek, *Pierwsze warsztaty drukarskie i zakłady poligraficzne w Częstochowie*, „Ziemia Częstochowska” t. 9, 1976. s. 121-185; J. Sztumski, *Kulturowa rola*, s. 31.

⁹ *Czenstochower Jidn*, ed. R. Mahler, New York 1947; *Czenstochov-naje cugob-material cune buch*, „Czenstochower Jidn”, ed. S.O. Singer, New York 1958.

¹⁰ S. Nowak, *Z moich wspomnień*, Częstochowa 1933, s. 43-44.

¹¹ Tamże, s. 122-130.

¹² R. Federman, *Szalom Asz in nuzer amolich Czenstochow W: Czenstochow - naje cugob*, s. 173-174.

zek ochrony praw mniejszości narodowych i szkolnictwa narodowego, ale ani ten obowiązek, ani inne z nim związane (m.in. finansowanie przez rząd i samorządy szkół mniejszościowych) nie były w zasadzie przestrzegane. Nieśpiesznym dążeniom ze strony polskiej sprzyjało niejasne w tej sprawie stanowisko mniejszości żydowskiej, która nie potrafiła osiągnąć jednolitej postawy względem świeckich szkół żydowskich i języka wykładu w tych szkołach.

Niewiele powstałych po 1918 r. szkół publicznych lub klas wydzielonych tylko dla dzieci żydowskich spotkało się z niechęcią zarówno społeczności żydowskiej, jak i władz oświatowych. Ostatecznie ustaliła się praktyka posyłania dzieci do publicznych szkół polskich lub prywatnych szkół żydowskich.

W województwie kieleckim większość dzieci żydowskich uczyła się w publicznych szkołach powszechnych. W małych miasteczkach nie udawało się tworzenie szkół prywatnych. Na przeszkodzie stały spory o ich oblicze ideowe, wysokie koszty utrzymania, a bardziej jeszcze - brak kadry nauczycielskiej. Z reguły trzeba ją było w całości sprowadzać z dużych miast.

Natomiast w dużych miastach dążność do zakładania szkół społecznych stale rosła.

W województwie kieleckim żydowskie szkoły społeczne (prywatne) podporządkowane były, jak wszędzie, trzem najważniejszym orientacjom politycznym: ortodoksyjnej, syjonistycznej i socjalistycznej. Największe wpływy w oświacie mieli ortodoksi, po trosze dzięki temu, że modyfikowali tylko tradycyjną bazę szkolnictwa religijnego, a więc nie musieli budować systemu od podstaw, po trosze dlatego, że mieli silne oparcie społeczne w miastach i miasteczkach województwa. Syjoniści, mimo rosnącej popularności, mieli trudności z budowaniem sieci oświatowej. Szkół Tarbutu (syjonistycznej organizacji oświatowej) było w kieleckim zaledwie trzy (w Opocznie, Opatowie i Zawierciu) czemu na przeszkodzie stał także, obok bariery materialnej, brak kwalifikowanej, hebrajskojęzycznej kadry. Najuboższą sieć szkół stworzyli socjaliści - jedyną szkołą organizacji CISZO w województwie była powstała w początkach lat dwudziestych placówka w Ostrowcu.

Tabela 1. Dzieci żydowskie w szkołach powszechnych województwa kieleckiego w latach 1925/26 i 1934/35

	rok szkolny 1925/26	rok szkolny 1934/35
	publiczne szkoły powszechne	
uczniów ogółem	32.420	487.225
w tym Żydów	28.445	43.127
% uczniów Żydów	87,7	8,8
	prywatne szkoły powszechne	

uczniów ogółem	6.497	5.228
w tym Żydów	2.391	3.370
% uczniów Żydów	36,9	64,4

Źródło: S. Chmielewski. *Stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1937 nr 1-2, s. 13-14.

Tak więc, mimo zabiegów o żydowskie wykształcenie, przewaga dzieci uczestniczących w polskim systemie oświatowym była wielokrotna. Nauka w szkole państwowej była bezpłatna, a studia - łatwiej osiągalne.

Ezra Mendelsohn, oceniając tę praktykę, widział w niej zagrożenie szybką akulturacją, a kto wie czy nie asymilacją językową.¹³ Twierdził on z pewną przesadą, że dawne marzenia żydowskich asymilatorów w Polsce polskojęzycznym żydostwie spełniły się. Jakkolwiek jego obawy wydają się być nadmierne, niepokój mógł budzić jeden fakt. Chłopcy żydowscy, którzy odbywali obowiązek szkolny w polskiej szkole, przerywali naukę w czwartej - piątej klasie i zaczynali pracę w rodzinnym warsztacie, pozostawiali więc w kręgu kultury jidysz. Odbierali też żydowskie wykształcenie religijne ucząc się w chederze. Inaczej było z dziewczętami, które nie zatrudniane w kramie czy warsztacie kończyły zazwyczaj szkołę powszechną w tym stopniu organizacyjnym, jaki był w miasteczku. Polonizowały się zatem w szkole, w kontakcie ze współuczenniami przyjmowały nawyk czytania polskiej książki. Świadomość tego zagrożenia powstała w społeczeństwie żydowskim późno. Po roku 1918 podjęto z inicjatywy Centralnej Religijnej Organizacji Szkolnej „Bejt Jakow” trud zorganizowania sieci religijnych szkół dla dziewcząt. W Kieleckiem powstało ich zaledwie kilka (m.in. w Będzinie, Kielcach, Sosnowcu, Olkuszu i Kozienicach). To niebezpieczeństwo „miękkiej” asymilacji dostrzegł Izaak Beshevis Singer. W swoich wspomnieniach z niechęcią mówił o młodych żydowskich emigrantkach oderwanych od tradycji i rodziny, a przejętych modnymi prądami literackimi i polską literaturą.¹⁴

W tradycyjnym, zdominowanym przez ortodoksów i duchownych przywódców chasydzkich środowisku Żydów Kielecczyzny, z jeszcze większym niż idee asymilacji trudem przebijała się świadomość potrzeby integracji. Można mówić właściwie o epizodzie, czy krótkotrwałej demonstracji obserwowanej na poziomie małych grup lokalnych. Podczas gdy w szybciej emancypującej się społeczności Żydów galicyjskich proces integracyjny zachodził na różnych szczeblach społecznej agregacji i trwał od połowy XIX w., tu, w Królestwie, jego wybuch przypadł na 1905 r. i najbliższe lata i ograniczył się do intensywnego

¹³ M. Mendelsohn. *Żydzi Europy środkowo-wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992, s. 102-103.

¹⁴ I. B. Singer. *Miłość i wygnanie*, Wrocław 1991, s. 98, 211 oraz Tenże, *Felietony, eseje, wywiady*, Warszawa 1993, s. 115.

nych ale krótkotrwałych kontaktów małych grup, skupisk, które dostrzegły łączącą je wspólnotę idei i wartości.

Spoiwem tej wspólnoty była rewolucja 1905 r. W miastach Kielecczyny nastąpiła wówczas faza silnego zbliżenia PPS z Bundem. W Ostrowcu, Szydłowcu, Radomiu, Kielcach, Częstochowie młodzież bundowska współuczestniczyła w konspiracyjnej działalności z ogniwami PPS. Od jesieni 1905 do początku 1907 r. kieleccy bundowcy uczestniczyli w akcjach Organizacji Bojowej PPS. Dokonywali zamachów na funkcjonariuszy policji carskiej i konfiskowali pieniądze na potrzeby organizacji.¹⁵ Żydowska młodzież gimnazjalna z kolei wsparła strajki szkolne, a robotnicy żydowscy współorganizowali z polskimi członkami PPS strajki. W czasie takiego powszechnego strajku w Kielcach obok Polaka przemawiał „Towarzysz Żyd w żargonie”¹⁶. Z radomską komórką PPS współpracowała założona około 1905 r. komórka Bundu w Szydłowcu¹⁷. Za te wspólne doświadczenia konspiracyjne spadły na obie strony jednakowe represje: zsyłki, więzienia i wyroki śmierci¹⁸.

Mniej dramatycznie przebiegały środowiskowe kontakty inteligencji. Kieleccy Żydzi wsparli zabiegi polskiej inteligencji o otwarcie prywatnych szkół gimnazjalnych. Po 1905 r. kontynuowała w nich naukę młodzież obu narodowości relegowana ze szkół państwowych za udział w strajku.

Przedstawiciele obu społeczności: lekarze, działacze oświatowi, nauczyciele zakładali pierwsze kieleckie czytelnice i biblioteki, powstałe na fali łagodzenia represji po 1905 r.¹⁹: bibliotekę zwaną Czytelnią Naukową, Towarzystwo Biblioteki Publicznej, Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych. Działy one w Kielcach dzięki zgodnej współpracy obu środowisk.

O wyjątkowym natężeniu i charakterze lokalnych doświadczeń integracyjnych świadczy fakt, że w 1907 roku kielecka endecja przyjęła na swe listy kandydatów do Dumy przedstawicieli społeczności żydowskiej.

Do współpracy dochodziło nie tylko w Kielcach. Wspomniana wcześniej częstochowska inicjatywa biblioteczna Towarzystwa Krzewienia Wiedzy czy podobne epizody w Radomiu, Ostrowcu i innych miastach wskazują, że mimo

wąskiego zasięgu i ograniczonej skuteczności około 1905 roku doszło do krótkotrwałego ale intensywnego momentu, w którym zawieszono uprzedzenia i niechęci po obu stronach. Nigdy już - do 1939 roku - do ponownego zestrojenia polsko-żydowskiego w Kieleckim nie doszło. Nawet udział Żydów z Kielecczyny w Legionach Józefa Piłsudskiego w czasie I wojny światowej nie miał takiego emocjonalnego wyrazu, choć przecież też stanowił dowód zbliżenia.

Oba przedstawione wyżej zjawiska: świadectwa ruchu asymilatorskiego i epizod integracyjny, przy niewątpliwym znaczeniu dla ewolucji postaw obu społeczeństw miały jednak wąski, elitarny środowiskowo zasięg i nie były w stanie przebudować świadomości Żydów.

Prawdziwą siłą okazał się ruch syjonistyczny, który objął o wiele większą część społeczeństwa i znacznie głębiej przeobraził jego świadomość. Edukację polityczną przyspieszyła też I wojna światowa. Zdrażniła ona konflikty narodowościowe, które znalazły pożywkę w postaci biedy i polityki. Żydom zarzucano niepatriotyczną postawę wobec zaborców i okupantów. Wybuchły tumulty.

Wojna powodowała konieczność migracji, zrywała więzi rodzinne, kazała szukać nowych sposobów zarobkowania. Wychodzący ze swego świata Żydzi nigdy już nie mieli do niego wrócić. Choroby i głód uświadamiały, że nie umiera się od niekoszernych potraw, od pracy w dzień szabasu, od dzielenia z gojami sal szpitalnych w czasie choroby²⁰. Upadły autorytety, radykalizowała się młodzież.

Kolejną zmianą sytuacji Żydów przyniosło powstanie państwa polskiego w 1918 r. Zmieniły się przede wszystkim relacje między państwem a mniejszościami. Stawiane na konferencji wersalskiej żądania autonomii dla Żydów w Polsce nie zostały uwzględnione, a kolejne rządy nie chciały też zaakceptować narodowego charakteru mniejszości żydowskiej. Przy wszystkich ograniczeniach w dwudziestoleciu międzywojennym powstały jednak warunki dla wielorakich form emancypacji Żydów. Rozwinęło się więc bogate życie polityczne, którego wyrazem było uczestnictwo reprezentacji mniejszości żydowskiej w parlamencie, ciałach samorządowych i innych instytucjach. Powstało od podstaw życie kulturalne, którego instytucje odwzorowywały wprawdzie podobne polskie formy, ale wypełniała je narodowa treść żydowska. Rozwój świadomości narodowej, jednakowo silny w dużych ośrodkach, jak i na prowincji, czynił prowincję równoważną wielkim miastom. Już pod koniec wojny, w 1916 r. Żydzi na Kielecczynie wzięli udział w wyborach samorządowych. W większych miastach przyszłego województwa zawiązali własne komitety wyborcze. W Kielcach zdobyli wówczas 13 mandatów radnych, 6 zastępców i 4

¹⁵ Por. J. Pazdur, *Z dziejów PPS w Kielcach przed 1914 rokiem* W: *Pamiętnik Kielecki. Przeszłość kulturalna regionu*, Kielce 1947, s. 170-177. Także: J. Pająk, *Młodzież w partiach i organizacjach robotniczych na Kielecczynie (1882-1918)*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Świętokrzyskiej” 1982, nr 9, s. 51.

¹⁶ K. Urbański, *Kieleccy Żydzi*, Kielce b.r.w., s. 51.

¹⁷ A. Penkalla, *Żydzi szydlowieccy w latach 1815-1914* W: *Żydzi Szydłowieccy. Materiały sesji popularnonaukowej 22 lutego 1997*, pod red. J. Wijaczki, Szydłowiec 1997, s. 69-70.

¹⁸ „Gazeta Kielecka” 1906 nr 87.

¹⁹ L. Kowalczyk-Mroczkowska, *Działalność Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Kielcach w latach 1908-1918*, „Rocznik Świętokrzyski” 1981 s. 67-72.

²⁰ I. B. Singer, *Felietony, eseje, wywiady*, Warszawa 1993, s. 43-44.

miejsca w komisjach samorządowych. Utworzyli Koło Żydowskie i wydali deklarację ideową²¹.

W dwudziestoleciu międzywojennym wytworzyła się pewna prawidłowość co do uczestnictwa w wyborach samorządowych. W miasteczkach Kielecczyzny, gdzie ludność żydowska z zasady przekraczała połowę ogółu mieszkańców, jej przedstawiciele uzyskiwali w wyborach wyniki proporcjonalne do wielkości gremium wyborczego. Radni żydowscy wcale nie rzadko obsadzali ponad połowę mandatów. Dzieliли je zazwyczaj ortodoksi z syjonistami, bo te orientacje polityczne miały w miasteczkach największą klientelę²². Wynik wyborów nie przenosił się na obsadę stanowisk w radach miejskich. Radni żydowscy bywali najczęściej ławnikami lub członkami komisji. Nie zawsze można tu mówić o polityce dyskryminacyjnej - wśród lokalnych miasteczkowych polityków żydowskich nie było jednostek wybitnych.

W przemysłowym Zagłębiu Dąbrowskim i Okręgu Częstochowskim, które weszły do województwa w 1918 r. o osobowości nie było trudno. Dynastie przemysłowców; Gutmanów, Potoków, Sercarzy, Szajnów miały ambicje polityczne, potrzebę aktywności społecznej. W stowarzyszeniach branżowych, izbach przemysłowo-handlowych, związkach kupieckich ale też w instytucjach oświatowych i towarzystwach dobroczynnych pełnili funkcje z wyboru przedstawiciele elit finansowych. Wchodzili też do samorządów - w 1917 roku do rady miejskiej w Będzinie wybrano aż trzech Sercarzy - udziałowców spółki akcyjnej „Gambrinus”.²³ W kolejnych władzach samorządowych w latach 1925, 1928, 1933 uczestniczył Łazar Rubinlicht, prezes gminy żydowskiej i prezes Związku Kupców Żydowskich w Będzinie. Radnymi bywali i inni przedstawiciele finansjery: Jakub Gutman (1933), Salomon Potok (1917), Szymon Fiirstenberg (1928), Leon Zylberszac (1933). Zagłębiowska inteligencja również odnosiła sukcesy wyborcze. Kilkakrotnie wybierano do rady miejskiej Będzina doktora Salomona Weinziehera, dyrektora szpitala żydowskiego i prezesa Towarzystwa Dobroczynności w Będzinie. Był on najwybitniejszą postacią żydowskiego życia politycznego Zagłębia. W latach 1919-1927 poseł do Sejmu Rzeczypospolitej, w 1925 r. został też przewodniczącym Rady Miejskiej w Będzinie²⁴. W radzie miasta Sosnowca zasiadał z kolei w kadencjach: 1928 i 1939

²¹ „Gazeta Kielecka” 1917 nr 21-22.

²² M. Przeniosło, *Aktywność polityczna Żydów w Szydłowcu w latach 1918-1939 W: Żydzi Szydłowieccy*, s. 90 oraz R. Renz, *Ostrowiec w międzywojniu W: Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta*, pod red. W. Kotasiaka, Ostrowiec 1997, s. 189-190.

²³ W. Jaworski, *Żydowskie partie polityczne w Zagłębiu Dąbrowskim w okresie międzywojennym w świetle akt archiwalnych*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1988, nr 3-4, s. 94.

²⁴ *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1994, s. 465-466.

doktor Tobiasz Melodysta. Był on prezesem Organizacji Syjonistycznej i Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich w Sosnowcu oraz inicjatorem bądź współzałożycielem wielu organizacji i stowarzyszeń: skautingu, towarzystw oświatowych, towarzystw bibliotecznych, kół artystycznych powstających pod patronatem Organizacji Syjonistycznej.

Sukcesy wyborcze w Zagłębiu mniejszość żydowska zawdzięczała sobie samej. Już w 1917 r. syjoniści, ortodoksi i bezpartyjni kandydaci do rad miejskich Będzina i Sosnowca wystąpili w wyborach w bloku o nazwie „Żydowski Komitet”, dzięki czemu w Będzinie uzyskali 24, a w Sosnowcu 10 mandatów²⁵. Od tej pory koalicja syjonistów z ortodoksami nieprzerwanie trwała do wybuchu II wojny.

Prawdziwą lekcję emancypacji dawała jednak dopiero działalność literalna: zakładanie organizacji, pokonywanie barier administracyjnych, tworzenie statutów, wreszcie - sama działalność w stowarzyszeniu, związku, organizacji czy klubie. Społeczność żydowska w Kieleckim odbywała tę lekcję w bardzo szerokiej reprezentacji.

W środowiskach rzemieślniczych i kupieckich organizował się od początku lat dwudziestych masowy ruch związkowy. Sprzyjało to, zwłaszcza w latach kryzysu gospodarczego, konsolidacji związków branżowych. Związki prowadziły kursy i odczyty dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych, udzielały pożyczek i porad prawnych. Powstawały cechy i izby rzemieślnicze. Organizowały one egzaminy mistrzowskie i czeladnicze, kursy dokształcające, wystawy rzemiosła.

Wielkim zbiorowym doświadczeniem młodzieży było tworzenie organizacji młodzieżowych, czyli różnych odmian ruchu skautowego (szomru). Był on oparty formalnie na Baden-Pawellovskim prawie skautowym, ale faktycznie pozostawał pod silnym wpływem żydowskich partii politycznych, które poprzez skauting zapewniały sobie wpływy w przyszłym elektoracie. W Kieleckim działały różne odłamy ruchu skautowego: Żydowska Robotnicza Organizacja Harcerska Szomrim Pialim, Haszomer Hadati, Haszomer Haleumi, Bnej Akiba, ale najstarsza i najliczniejsza była Haszomer Hacair. Jej pierwsze gniazda powstały tu jeszcze w czasie I wojny światowej, ale zalegalizowano ją w 1923 r. Organizacja rozwijała się bardzo szybko, szczególnie w dużych miastach, gdzie szomrów wspierali liderzy syjonistyczni. W Zagłębiu patronami Haszomer Hacair byli: Tobiasz Melodysta, prezes Organizacji Syjonistycznej w Sosnowcu i Icchak Wygodzki - prezes tejże w Będzinie. Sponsorzy zbierali środki na akcje letnic, opłacali instruktorów, organizowali kursy i szkolenia. Skauci mieli stanowić elitę osadnictwa w Palestynie, przygotowywano ich więc do tych zadań starannie i wszechstronnie, ale nie wszędzie. W małych miasteczkach, gdzie przeważali ortodoksi, skautowska młodzież syjonistyczna

²⁵ W. Jaworski, *Żydowskie partie*, s. 94.

budziła niechęć, a nawet organizowany przez rabinów opór środowiska. Gniazda Haszomer Hacair, zróżnicowane pod względem wielkości przekraczały w dużych miastach i 100 osób. Cała organizacja liczyła w 1930 r. najmniej 700 członków z wyraźną tendencją rozwojową²⁶.

Podobnie popularne były stowarzyszenia sportowe. Działyły one w środowiskach młodzieży rzemieślniczej i robotniczej i podobnie jak ruch szomrowy były penetrowane przez partie polityczne. Orientacji syjonistycznej podlegały „Makabi”, „Kraft” i „Hapoel” i wszystkie one stworzyły w województwie kieleckim swe agendy. Przyciągały młodzież z małych przeludnionych miasteczek, gdzie jedyną perspektywą wobec biedy i braku zajęcia stanowiła emigracja do Palestyny. Stowarzyszenia sportowe, działające bez środków, bez sprzętu, bez pomieszczeń, sportowymi były w istocie tylko z nazwy - praktykowano w nich głównie zasady życia w grupie, i uczono języka hebrajskiego, bo to był język komendy i terminologii sportowej. Ale przynależność do „Makabi” czy „Kraftu” miała inny wymiar: dawała poczucie wspólnoty, była wyrazem buntu pokolenia skazanego w Polsce na vegetację. Dlatego w latach 1922-1939 zarejestrowano w województwie kieleckim około 70 żydowskich kół sportowych, w tym najmniej 24 pozostających pod patronatem Organizacji Syjonistycznej²⁷.

Największą rolę w przemianach świadomości odegrała jednak - ze względu na powszechność oddziaływania - świecka kultura. Jej instytucje pojawiły się w życiu polskich Żydów dopiero wraz z rozwojem ruchów politycznych i od razu zdobyły szeroką publiczność, choć istniały wbrew niechęci środowisk ortodoksyjnych.

Cechą nowej kultury była dwutorowość. W dużych miastach, gdzie warstwa wykształconej publiczności była wystarczająco liczna, powstawały profesjonalne (czy niemal profesjonalne) instytucje kultury wysokiej: teatry wystawiały ambitny, trudny repertuar, wychodziły pisma społeczno-kulturalne, zakładano towarzystwa artystyczne, a biblioteki gromadziły ambitną literaturę. Publiczność z „żydowskiej ulicy” oczekiwała z kolei na „szund-teater”, powieści od cinkowe w gazetach i sama chętnie uczestniczyła w różnych formach ruchu amatorskiego. Tej formie kontaktu z kulturą sprzyjał brak profesjonalnych animatorów, brak środków i bardzo silne upolitycznienie. Ale z kolei: organizowanie biblioteki, zakładanie amatorskiego teatru, rejestrowanie stowarzyszenia oświatowego czy zabiegi o zgodę na wydawanie pisma były dla uczestników tych zdarzeń bardzo ważnym doświadczeniem emancypacyjnym: uczyły, jak egzekwować prawa mniejszości, otwierały getto.

²⁶ M. Meducka, *Żydowski ruch młodzieżowy w województwie kieleckim w latach 1918-1939*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 1993, nr 1, s. 179-199.

²⁷ M. Meducka, *Żydowskie stowarzyszenia sportowe w województwie kieleckim w latach 1918-1939*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1990, nr 3-4, s. 141-152.

Miarą upowszechnienia kultury wśród Żydów województwa kieleckiego może być rozwój sieci bibliotecznej, amatorskiego ruchu teatralnego i prasy lokalnej.

Podczas gdy od 1905 r. (w Częstochowie powstała wówczas pierwsza legalna biblioteka żydowska) do 1918 r. powstało i przetrwało 19 bibliotek, w dieśięciolecie 1919-1929 założono ich najmniej 73²⁸. Organizowane przez różnych sponsorów politycznych były niedofinansowane, prowadzono je po amatorsku, ale spełniały ważną funkcję edukacyjną. Radomska biblioteka im. Izaaka Grünbauma, założona w 1925 r. zarejestrowała w roku otwarcia 146 czytelników, którzy wypożyczyli 6150 tomów. W 1928 r. miała już 659 czytelników, którzy przeczytali 26.500 tomów²⁹. Radomskie księgozbiory biblioteczne liczyły w 1930 r. ponad 10.000 tomów zebranych w sześciu bibliotekach, mogły więc zaspokoić potrzeby miejscowych odbiorców. W małych miasteczkach było znacznie gorzej. Tylko w 12% miasteczkowych bibliotek księgozbiory przekraczały 1.000 tomów, nie osiągając w żadnej 5.000. Nawet te najmniejsze były jednak instytucjami kulturotwórczymi.

Intensywnie rozwijała się lokalna prasa. Jej początki na terenie późniejszego województwa kieleckiego miały miejsce około 1911 r. w Częstochowie, ale rozwój nastąpił dopiero po 1918 r. W kilku dużych miastach: Częstochowie, Będzinie, Sosnowcu, Radomiu i Kielcach ukazało się do 1939 r. 75 tytułów prasowych: dzienników, tygodników i innych w językach Jidysz, polskim i hebrajskim³⁰. Prasa także, jak i inne instytucje życia kulturalnego, była silnie upolityczniona. Jej odbiorcami byli mieszkańcy większych miast: kupcy, przedsiębiorcy i inni ludzie interesu oraz młodzież, coraz bardziej ciekawa świata.

Najliczniejszą publiczność gromadził jednak żydowski teatr amatorski. W miastach Kielecczyny nie udało się, mimo prób podejmowanych w Zagłębiu i Częstochowie, założyć nigdy teatru zawodowego. Potrzebom elitarniej widowni służyły turnee teatrów zawodowych z Warszawy czy Wilna. Zespoły Idy Kamińskiej, a wcześniej Estery Rachel Kamińskiej, Zygmunta Turkowa, Dawida Hermana czy Michała Wejcherta przywoziły na prowincję ambitny, artystyczny repertuar. Dla drobnomieszczańskiego widza grały wędrownie zespoły dramatyczne i rozrywkowe Izraela Białkowicza, Hersza Harta, Rubina Maudelbauma, którzy godzili repertuar operetkowo-rewiowy, ulubiony przez żydowską publiczność, z ambicjami artystycznymi. Wszystko to nie zaspokajało jednak głodu teatralnego. Toteż na prowincji kwitło amatorskie życie teatralne.

²⁸ M. Pawlina-Meducka, *Kultura Żydów województwa kieleckiego (1918-1939)*, Kielce 1993, s. 82-96.

²⁹ J. Karon, *Działalność kulturalno-oświatowa na terenie miasta Radomia. Monografia społeczna*, Radom 1930, s. 36.

³⁰ M. Pawlina-Meducka, *Kultura Żydów*, s. 200-205.

W małych miasteczkach, gdzie zespoły objazdowe nie bywały w ogóle albo błędziły po nich raz na kilka lat, około 90% imprez teatralnych miało charakter amatorski. O rozmiarach tego spontanicznego ruchu świadczy poniższe zestawienie.

Tabela 2. Widowiska teatralne w jidysz w województwie kieleckim 1918-1928

Rok	Przedstawienia	Widzowie
1918	127	20.430
1919	124	27.515
1920	190	25.465
1921	164	32.170
1922	210	37.495
1923	244	40.500
1924	303	43.050
1925	306	44.350
1926	321	57.899
1927	414	77.895
1928	397	67.570

Źródło: APK, UWK I sygn. 3235, passim.

Od schyłku XIX w. społeczność żydowska Kielecczyny podlegała, z różnym natężeniem, ciągłej przemianie.

Inspirowały ją czynniki zewnętrzne wobec świata żydowskiego, ale z biegiem czasu narastały też dążenia samych Żydów do wyjścia z getta lub przynajmniej - otwarcia go. Spotykało się to z obojętnością, a nierzadko z wrogością ortodoksów.

Próby asymilacji, a w skrajnych przypadkach - integracji z polskim społeczeństwem skończyły się w dwudziestoleciu niepowodzeniem, a sama idea - klęską. Rozwiązaniem, które pozwoliło Żydom zachować tożsamość, a równocześnie przekształcić się w nowoczesny naród stała się ideologia syjonistyczna.

Po 1918 r. w niepodległym państwie polskim Żydzi brali udział w bardzo zróżnicowanym życiu politycznym, stworzyli skomplikowaną sieć szkolnictwa, także świeckiego. Zbudowali od podstaw instytucje życia kulturalnego. Stało się ono najważniejszym narzędziem ich emancypacji, było bowiem najszerzą płaszczyzną zbiorowego doświadczenia.

Procesy te zachodziły w warunkach nie malejącej izolacji Polaków i Żydów. Obie społeczności, wedle słów Jadwigi Maurer chadzały „drogami, które nie krzyżowały się nigdy. Nawet po kawiarniach (...) była polska i żydowska strona i choćby nie wiem co, nikt się nigdy nie przysiadł do nieodpowiedniego „rasowo” stolika”.

Regina Renz

POLACY I ŻYDZI W MAŁYCH MIASTACH WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM - WZAJEMNE RELACJE

Po II wojnie światowej znikły z powierzchni kraju liczne skupiska ludności żydowskiej.

Dziś po miasteczkach z pięknym śpiewem synagogałnym, z tradycyjnymi świecami w wieczór piątkowy, z Żydami w chałatach i jarmułkach pozostały tylko wspomnienia. Miasteczka te znikły z naszego krajobrazu bezpowrotnie. Antoni Słonimski w „Elegii o miasteczkach polskich” żegnał je takimi słowami:

„Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek
w Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenic
Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek
I śpiewu nasłuchiwał z drewnianej bóżnicy”

Wielu Żydów w diaspory pamięta jeszcze kraj swego dzieciństwa. Rozsiane po całym świecie ziomkostwa Żydów polskich wydają bogato ilustrowane książki pamiątkowe (tzw. Pinkasy) w języku jidysz i hebrajskim. Zawierają one opisy konkretnych sytuacji, wydarzeń, zwyczajów, uczuć itp. Są one również wyrazem nostalgicznej tęsknoty za ojczyzną swoich przodków. Wspomnienia, archiwalia i prasa stanowią będą podstawę źródłową niniejszego referatu.

W Polsce międzywojennej Żydzi stanowili istotną część materialnego i duchowego krajobrazu małych miast. Byli wspólnotą narodową o silnym poczuciu odrębności i swoistości kulturowej. Ich więź narodowa utrwaliła się w ciągu wieków, przejawiała się we wspólnocie losów historycznych, w kulcie tradycji, więzi religijnej. Swoją tożsamość zachowali przede wszystkim ci, którzy pozostali przy wierze ojców, przechowali swoje święte księgi, język, tradycję. To oni licznie zamieszkiwali małe miasta i miasteczka. W województwie kieleckim wśród ogółu mieszkańców miast Żydzi stanowili 30,2%, w tym 25,3% przypadało na miasta duże, a 41,7% na mniejsze miasta. Były również takie miasta, w których zdecydowanie przeważała ludność żydowska. W 1921 r. w Działoszycach Żydzi stanowili 83,2%, w Chmielniku 76,8%, w Szydłowcu 76,1% i Opatowie 61,8%¹.

¹ Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. 3: województwo kieleckie, Warszawa 1925, s. 43, 78, 99, 129.

Małe miasta w Polsce międzywojennej były zjawiskiem powszechnym, nadającym pewne piętno życiu społecznemu i gospodarczemu kraju. Odgrywały one rolę ogniwa pośredniego między przemysłową ekonomiką miejską, a rolniczą ekonomiką wsi. Dla mieszkańców wsi pobliskie miasteczko pełniło często funkcje centralnego bądź jedyne go ośrodka, z którym utrzymywano kontakty gospodarcze i kulturalne.

Życie małego miasta koncentrowało się głównie na rynku i sąsiednich ulicach. Tu mieściły się sklepy najbogatszych kupców i rzemieślników, tu mieszkańcy miasta i najbliższej okolicy sprzedawali swoje produkty, zaopatrywali się w potrzebne towary, zawierali transakcje handlowe, spotykali się w gospodach, restauracjach czy herbaciarniach, wymieniali lokalne nowinki i słuchali wieści z dalekiego świata. Tu zlokalizowane były najważniejsze instytucje życia publicznego.

Mieszkańcy osiedli żydowskich nadawali miasteczku specyficzny wygląd. We wspomnieniach wyłania się ono jako uniwersalna przestrzeń żydowskiej biografii. Topografię jej znaczą: rynek, bóżnica, szynk, sklep korzenny, ślepy zaułek, kirkut. Przedwojenne sztetl to przede wszystkim odmienne środowisko obyczajowo-kulturowe. Świat miasteczka jawi się jako swoista mozaika typów i scen z życia codziennego. Josef Rosenberg wspomina: „My nie musieliśmy się wstydzić za nasze miasteczko. Nasze miasteczko było znane, posiadało wszystko co żydowska gmina powinna posiadać. Była w Opatowie stara, piękna synagoga, trzy bethamidrasze i kilka chasydzkich bóżniczek. Grube mury synagogi, wyrte na ścianach obrazy, bima podtrzymana przez cztery kolumny i masywny, zwisający świecznik stwarzały świątobliwy, podniosły nastrój. Odmawiane modlitwy i uroczystości w synagodze robiły wrażenie na każdym”².

Dzieje osadnictwa Żydów na ziemiach polskich, a także rozmaite ograniczenia narzucane przez zaborców w XIX wieku spowodowały, że podstawowa część ludności żydowskiej w Polsce międzywojennej utrzymywała się z zajęć nierolniczych i mieszkała w miastach. Wybitny znawca tej problematyki Jerzy Tomaszewski stwierdza: „w pospolitych wyobrażeniach Żyd w Polsce międzywojennej był niemal synonimem właściciela niewielkiego sklepu lub rzemieślnika - najczęściej szewca lub krawca”³. Praca w małych zakładach należących do Żydów pozwalała nie tylko na święcenie soboty. Dawała możliwość pozostawania w stałym kontakcie z rodziną, co dla części prawowiernych Żydów było dość istotne, stwarzało bowiem mężczyznom możliwość wyręczania się w warsztacie przez żonę i dzieci i poświęceniu się modlitwie. Żyd, który chciał pozostać w zgodzie z własnym sumieniem i opinią otoczenia, wybierał pracę

w małym zakładzie należącym do Żyda⁴. Stąd tak duża koncentracja Żydów w rzemiośle, handlu i usługach.

Rzemieślnicy żydowscy jeszcze w pierwszej połowie lat dwudziestych nie dopuszczeni do cechów, uważani za gorszych, mieli istotny udział w produkcji rzemieślniczej małych miast. Produkty ich, określane często mianem „tandety”, były nie tylko tańsze, ale i bardziej dostosowane do gustów odbiorców. Rzemieślnicy żydowscy szczególnie licznie byli reprezentowani w branży włókienniczej i skórzaney, a rzemieślnicy polscy w budowlanej i drzewnej. W wielu miastach i miasteczkach województwa kieleckiego (w Bodzentynie, Ciepeliowie, Chęcinach, Chmielniku, Działoszycach, Koźlenicach, Pacanowie, Przytyku, Skaryszewie, Szczekocinach, Wodzisławiu) niemal cała ludność żydowska trudniła się krawiectwem i szewstwem. Wiele było przyczyn takiej koncentracji ludności polskiej i żydowskiej w niektórych zawodach rzemieślniczych. W pierwszej kolejności należy wymienić przepisy rytualne, sprzyjające rozwojowi niektórych branż, a działające hamująco na inne. Na przykład, zakaz noszenia przez Żydów odzieży nie odpowiadającej wymogom rytualnym spowodował duży ich napływ do krawiectwa, z kolei zakaz jedzenia wieprzowiny ograniczył do minimum rozwój wędliniarstwa⁵. Produkcja wytwarzana przez rzemieślników Żydów służyła przede wszystkim zaspokajaniu potrzeb ludności miejskiej. W związku z tym Żydzi byli licznie reprezentowani w zawodach takich jak: złotnictwo, grawerstwo, zegarmistrzostwo, mosiężnictwo, garbarstwo, krawiectwo, kuśnierstwo, czapnictwo i blacharstwo. Natomiast w zawodach, w których wieś była odbiorcą wyrobów i usług rzemieślniczych, dominowali Polacy. Stąd szczególnie duży udział rzemieślników Polaków notowały takie zawody jak: garncarstwo, murarstwo, bednarstwo, kołodziejstwo, ciesielstwo, stolarstwo oraz kowalstwo⁶.

W przeciwieństwie do Polaków rzemieślnicy żydowscy nie ograniczali się jedynie do klientów małomiasteczkowych i przybywających do miasteczek z pobliskich wiosek chłopów. Rynku zbytu szukali w mieście i na wsi. Szklarze, szewcy, krawcy, druciarze, a nawet zegarmistrze i stolarze całymi dniami wędrowali po różnych miejscowościach, by tam, gdzie nie dotarła konkurencja, oferować swoje usługi. Badacz regionu świętokrzyskiego opisując lata międzywojenne odnotował, że „(...) w owych czasach biedni krawcy żydowscy cho-

² J. Rozenberg, *Opt - di sztot un ire Jdn W: Apt. Sefer Zikkaron le'ir va'Em be Yisroel*, Tel Aviv 1966, s. 111.

³ J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków*, Warszawa 1985, s. 97-98.

⁴ Sz. Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym*, Wrocław-Warszawa 1963, s. 60; Z. Landau, *Rzemiosło polskie w latach 1936-1939 W: Drobnomieszczanstwo XIX i XX wieku. Studia*, pod red. S. Kowalskiej-Glikman, t. 3, Warszawa 1988, s. 197.

⁵ Sz. Bronsztejn, *Ludność żydowska*, s. 60; I. Borenstein, *Rzemiosło żydowskie w Polsce*, Warszawa 1936, s. 14.

⁶ R. Renz, *Spoločności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1918-1939*, Kielce 1990, s. 93-94.

dzili od wsi do wsi w poszukiwaniu zamówień, które wykonywali na miejscu, w chacie klienta⁷.

Ruchliwość gospodarcza rzemieślników żydowskich wynikała także z ostrej konkurencji, spowodowanej nadmierną liczbą rzemieślników niektórych zawodów. W miasteczkach, gdzie przy jednej ulicy mieszkało kilkunastu „chałato-wych” krawców, tyłuż szewców, stolarzy i szklarzy, nie wszyscy rzemieślnicy mogli znaleźć nabywców na swoje towary. Pozbawieni dodatkowych źródeł utrzymania, jakimi dla rzemieślników chrześcijańskich było uprawianie ziemi, Żydzi trudniący się wyłącznie rzemiosłem starali się oferować swoje produkty na szerszym rynku⁸. Rywalizacja o rynki zbytu przyczyniała się do narastania konfliktów między rzemieślnikami polskimi a żydowskimi, które szczególnie uwidaczniały się w okresie dramatycznego załamania koniunktury i nabierała stopniowo charakteru walki z Żydami w ogóle.

Obradujący w 1939 r. w Częstochowie Drugi Ogólnopolski Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego podjął uchwałę, w której wzywano całe społeczeństwo chrześcijańskie, aby korzystało tylko z usług polskiego rzemiosła⁹.

Handel małomiasteczkowy był przejawem specyficznego przebudzenia małych miast. Nie mając innych możliwości zostawało się kupcem. Przeważał pogląd, że do prowadzenia interesu wystarczy umiejętność rachunków i tzw. życiowy spryt. By z czegoś żyć podejmowano działalność handlową.

Z badań przeprowadzonych w 1933 r. przez Biuro Ekonomiczno-Statystyczne przy „Cekabe” (Centrali Kas Bezprocentowych) wynika, że ponad 80% placówek w małych miastach województwa kieleckiego należało do ludności żydowskiej¹⁰. Na ogół kupiec małomiasteczkowy posiadał na składzie produkty złej jakości, lecz tanie, przeznaczone na zaspokojenie potrzeb ubogich nabywców. W takim sklepie było wszystko: beczka ze śledziami, mąka, cukier, nafta, smary, postronki itp. Zbigniew Gruda, mieszkaniec Pińczowa, wspomina: „Był to handel, w którym nie obowiązywały żadne kryteria i reguły znane nam dziś. Normy jakości, gatunki, ceny, wywieszki, stemple firmowe - te rzeczy tam nie istniały. Wszystko było anonimowe i płynne. A sklepiki żydowskie, ciasne nory zastawione regałami, skrzynkami i stertą najrozmaitszych towarów od śledzia w beczce do nafty i smarów do wozu. A te szyldy i napisy informacyjne, jakie zdobiły miasto. Wśród nich prawdziwe rodzynki: <<Handel towarów pomieszanych Icka Gringrasa>>, <<Macne do macadora>> - ostrzegał swych

klientów Aron Rapaport. Sklepiki te miały jednak jedną zaletę - było w nich wszystko”¹¹.

Cechą charakterystyczną handlu małomiasteczkowego był tzw. handel łańcuszkowy, polegający na tym, że na jednym artykule zarabiało marne grosze czasem kilku drobnych pośredników. Mimo tych „łańcuszkowych kombinacji” w sklepach żydowskich kupowało się z reguły taniej niż w sklepach polskich. Można by się zastanawiać, czym to się odbywało kosztem: czy kosztem jakości towaru, czy też producenta wiejskiego, sprzedającego swe produkty po zaniżonej cenie, czy wreszcie było to wynikiem precyzyjnej kalkulacji, pozwalającej na obniżenie stopy zysku przy zwiększonych obrotach. Zapewne każda z tych możliwości może być brana pod uwagę. Zdecydowana większość żydowskich handlarzy potrafiła żyć w warunkach bardzo skromnych, wkładając wszystkie swe środki, całą swą inwencję w sztukę handlowania. Właściciele sklepików żydowskich, mimo skromnych dochodów, wśród części klienteli małomiasteczkowej, a zwłaszcza wśród biedoty chłopskiej, uważani byli za bogatych. Mieli przecież wyższą niż oni stopę życiową.

Polak katolik był przekonany, że Żyd konkurujący przy pomocy niskich cen i towaru kiepskiej jakości jest główną przyczyną jego trudności materialnych. W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego wzmagало tu wśród ludności chrześcijańskiej tendencje do pozakonomicznych metod zwalczania przeciwników. Od początku lat trzydziestych różnego rodzaju organizacje prawicowe nawoływały do bojkotu żydowskiego handlu. Utrwalały one wśród katolików przekonanie, że wyznawcy religii mojżeszowej są nadzwyczaj solidarni i stanowią zagrożenie ekonomiczne dla Polaków¹². Na tym tle zdarzały się napady na sklepy żydowskie. Smutny rozgłos na omawianym terenie zyskały wydarzenia z 29 listopada 1935 r. w Odrzywole i z 9 marca 1936 r. w Przytyku. Nie będę ich omawiać, ponieważ są one przedmiotem odrębnych referatów. Zaznaczę jedynie, że należy się zgodzić ze stwierdzeniem Romana Wapińskiego, że ani zająć w Odrzywole, ani pogromu w Przytyku nie należy traktować jako symboli zmistyfikowanych akcji ideologicznych¹³. Antysemityzm zdecydowanej większości klienteli endeckiej wyrastał z nędzy i braku perspektyw poprawy sytuacji materialnej. Dla większości członków i sympatyków endecji walka z wpływami żydowskimi sprowadzała się bądź do chęci przejęcia żydowskiego straganu, bądź też do żywienia nadziei, że usunięcie pośrednictwa żydowskiego, najczęściej spotykanego w handlu detalicznym, przyczyni się do zmniejszenia wyzysku ekonomicznego wsi. Ekonomiczny charakter polskiego antysemi-

⁷ S. Krawczyński, *Reptularz świętokrzyski*, Łódź 1983, s. 42.

⁸ S. Wiech, *Rzemieślnicy małych miasteczek guberni kieleckiej 1870-1914*, Kielce 1995, s. 81-83; R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918-1939*, Kielce 1994, s. 46-47.

⁹ Z. Landau, *Rzemiosło polskie*, s. 199-200.

¹⁰ L. Szlamowicz, *Liczba sklepów żydowskich i nieżydowskich w miasteczkach*, „Zagadnienia Gospodarcze” 1935, z. 1-2, s. 48-49.

¹¹ Z. Gruda, *Miasteczko nad Nidą W: Pińczów i jego szkoły w dziejach*, pod red. J. Wyrozumskiego, Warszawa-Kraków 1979, s. 273.

¹² J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 160-161.

¹³ R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939*, Wrocław-Warszawa 1980, s. 304-307.

tyzmu podkreślał również Arie Tartakower. Pod koniec lat trzydziestych pisał on: „W Polsce poza niejednokrotnie dość mocno działającą nienawiścią religijną, decydujący jest przecież moment gospodarczy. Chodzi tu głównie o wyrugowanie Żydów z zajmowanych przez nich placówek gospodarczych”¹⁴. Wchodził tu również w rachubę poziom kultury politycznej, który ułatwiał endecji rozbudowę swoich wpływów. Rzemieślnicy i kupcy polscy, nie potrafiący wytłumaczyć sobie swoich trudności gospodarczych, ulegali propagandzie antyżydowskiej.

Stwierdzić również trzeba, że agitacja skierowana przeciwko kupcom żydowskim nie zawsze przynosiła oczekiwane rezultaty. W prasie katolickiej pisano, że „w hurtowniach żydowskich zaopatrywały się po większej części nasze polskie sklepy, a niemal wszystkie małe wiejskie chrześcijańskie sklepiki biorą towar z większych i mniejszych sklepów żydowskich, głosząc hasło <<swój do swego po swoje>>”¹⁵.

W ówczesnej propagandzie Żydzi często obarczani byli odpowiedzialnością za wszelkie niedomagania gospodarcze i społeczno-polityczne. To oni nadawali ton sztuce i literaturze, prowadzili wywrotową komunistyczną działalność, degradowali zdrową polską moralność. Ks. Wacław Wodecki ze Staszowa w latach trzydziestych pisał: „Czytelnictwo poważne na ogół u ludności polskiej prawie nie istnieje, a natomiast pornografia i poglądy materialistyczne, czerpane z czytelnictwa <<mniejszościowej>> czynią poważne spustoszenie w duszach naszej młodzieży”¹⁶.

Oprócz sprzeczności natury ekonomicznej ludność polską i żydowską dzieliły antagonizmy religijne. Żydzi ortodoksi uważali się za lud wybrany, wyznający wiarę w prawdziwego Boga. Polacy katolicy widzieli w Żydach potomków tych, którzy ukrzyżowali Chrystusa. Na nauce religii, na kazaniach w kościołach nauczano, że „za karę, że mesjasza prawdziwego nie przyjęli, ale go jeszcze przybili do krzyża, Żydzi są tułaczami na całej kuli ziemskiej”¹⁷. Podejrzenia ze strony Polaków o mordy rytualne lub profanację miejsc kultu stanowiły źródło niechęci i konfliktów. Rose Price, mieszkanka międzywojennego Skarżyska, po latach wspomina: „Od najwcześniejszego dzieciństwa wzrastałam w atmosferze antysemityzmu: wiele razy wymyślano mnie i moim kolegom od <<brudnych, nic nie wartych Żydów, zabójców Jezusa>>”¹⁸. Był to pogląd roz-

powszechniony. Uważano, że religia żydowska i jej zasadnicze instytucje - rabinat i prawo talmudyczne - uczyniły z Żydów element obcy i na ogół szkodliwy dla nieżydowskiego otoczenia. Istniejący jeszcze w okresie międzywojennym przesąd przypisywał ludności wyznania możeszowego tzw. rytualne mordy. Insynuowano, że Żydzi porywają dzieci, aby ich krew dodać do rytualnego pieczywa. Niezbyt piśmienny mieszkaniec małego miasteczka wierzył w tego rodzaju bzdury i straszył dzieci Żydem zabierającym dzieci do worka.

Obok obcości, wzajemnej niechęci, a nawet nienawiści, były wypadki wzajemnej pomocy i przyjaznego współżycia. O przyjaznych stosunkach między Polakami i Żydami w Chmielniku znany publicysta „Naszego Przeglądu” A. Wajntal w 1936 r. pisał: „Rozglądam się po rynku. Stoją tu grupki Żydów i chrześcijan, którzy rozmawiają ze sobą zgodnie, po sąsiedzku. Jestem zdumiony tym widokiem. Gdzie jest ta osławiona nienawiść polskiego chłopca do Żyda. W Chmielniku wcale nie istnieje. Chłopi okoliczni, jak się później dowiedziałem, żyją w doskonałej komitywie z Żydami, cenią ich i darzą takim zaufaniem, że biorą ich za rozjemców w swych sporach z sąsiadami chłopami”¹⁹. Podobny opis znajdujemy we wspomnieniach przedwojennego mieszkańca Ożarowa (powiat opatowski). W Księdze Pamięci Ostrowca pisze on: „Chrześcijaństwo i Żydzi współżyli ze sobą pokojowo. Handlowali, wspólnie pracowali. Chrześcijaństwo bywali w domach żydowskich, jedli żydowskie potrawy”²⁰. Zgodne współżycie Polaków z Żydami znajduje potwierdzenie w opisie z lat trzydziestych Edwarda Sylki. W szkicu pt. *Stosunek do Żydów w Ożarowie* stwierdzał: „Piwiarnia i cukiernia o charakterze spelunki skupia młodzież męską polską i żydowską i dostarcza jej sposobności do wyżywiania się np. w grach (bilard)”²¹.

W okresie międzywojennym wielu Polaków i Żydów wychowywało się obok siebie, na tym samym podwórku, uczęszczało do tej samej szkoły. Wspólne zabawy rodziły przyjaźnie, które często przetrwały przez długie lata. Przyjaźnie i życzliwość pisze o Żydach w Zwoleńcu Zbigniew Lesisz. Przytacza takie ich cechy jak skromność, oszczędność, zapobiegliwość, przywiązanie do religii i tradycji. Wspomina też przyjazne współżycie między Polakami i Żydami takimi oto słowami: „Ponimo różnych niedogodności życia codziennego i warunków bytowych Żydzi zwolenscy, zarówno starzy jak i młodzi, byli zawsze pogodni. Przy spotkaniu ze znajomymi lubili żartować i śmiać się. Byli pojętymi muzykami. Na skrzypcach grali pięknie i uczuciowo. Na terenie Zwolenia mieli swoją kapelę zorganizowaną i funkcjonującą przy udziale Polaków. Ze-

¹⁴ A. Tartakower, *Zarys socjologii żydostwa*, Lwów 1938, s. 199.

¹⁵ J. Wiśniewski, *Nasze zadania wobec Żydów*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1931, nr 4, s. 147.

¹⁶ W. Siek, *Opis historyczny parafii i miasta Staszów*, Staszów 1990, s. 96-97.

¹⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych mf. 25534, k. 601-602; *Walka Izraelitów z krzyżem o władzę nad światem*, „Ojczyzna” 1922, nr 3, s. 5.

¹⁸ R. Price, *Odnalezienie Mesjasza*, „Znak” 1983, nr 2-3, s. 325.

¹⁹ A. Wajntal, *Na dnię nędzy małomiasteczkowej*, „Nasz Przegląd” z dn. 24.03.1936, s. 9.

²⁰ L. Grinszpanchole, *Ożarów W: Ostrovtsse. Geheilikt dem Ondenk fun Ostrovtsse*, Apt, Buenos Aires 1949, s. 98.

²¹ E. Szylko, *Z przeszłości Ożarowa*, Ożarów 1994, s. 37.

spół ten obsługiwał wesela i przychodził grać na imieniny, na Nowy Rok do znaczniejszych i bogatszych mieszczan. Śpiewali po żydowsku, ale od czasu do czasu chwytliwe szlagiery starali się też śpiewać po polsku”²².

Można by przytaczać tu kolejne przykłady przyjaznych stosunków polsko-żydowskich. Inteligencja polska kontaktowała się z grupą Żydów wykształconych. Adwokat, lekarz, aptekarz to osoby, z którymi szukano kontaktu i z którymi zawierano bliższe znajomości. W szabas, u rodzin żydowskich niektórzy Polacy szukali okazji do zarobku. Chętnych nigdy nie brakowało, liczył się nieraz i „kawałek bułki”. W opinii potocznej nazywano ich „szabesgojami”²³. Zdarzały się też sytuacje integrujące przedstawicieli obu społeczności. uwiadaczniały się one wówczas, gdy w grę wchodził wspólny interes. W 1921 r. na łamach „Wyzwolenia” pisano o „wzruszającej zgodzie” między Polakami i Żydami przy opracowaniu petycji wystosowanej 30 października 1920 r. do Ministerstwa Poczty i Telegrafów w Warszawie. W petycji tej solidarnie domagano się, by nie dopuścić do urzędu pocztowego w Radoszycach (pow. konecki) człowieka, którego podejrzewano, że należy do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Petycja ta została podpisana przez księdza proboszczą, rabina, przez kupców polskich i żydowskich, przez hrabiego Władysława Leona Zamoyskiego. W prasie chłopskiej ironicznie stwierdzano, że „łączy ich większa rzecz, niż patriotyzm i religia - ich łączy interes, handel, geszeft, nie znający wiary ani narodowości”²⁴.

Z wzajemnym szacunkiem odnoszono się do uroczystości pogrzebowych. Na głos dzwonów kościelnych i żałobnych śpiewów na ulice miasteczka wychodzili Żydzi. Z odkrytymi głowami oddawali cześć zmarłemu, przed którym niesiono krzyż. Podobną reakcją u Polaków budził żydowski pogrzeb. Wychodzili na próg swoich domów, odprowadzali wzrokiem zwłoki niesione na marach w milczeniu na cmentarz żydowski. Nikt nie śpiewał, nie rozmawiano; wszyscy przykrywali głowy, gdyż wymagał tego żydowski obyczaj.

Do małżeństw między Żydami i Polakami dochodziło bardzo rzadko, gdyż wchodziła tu w rachubę zmiana religii, obyczajów, nie bez znaczenia była też presja najbliższego otoczenia. Zbigniew Lesisz pisze, że kiedy w Zwoleniu młoda para polsko-żydowska potajemnie opuściła miasto i zawarła związek małżeński w Wilnie, to rodzina żydowska wyrzekła się córki. Odprawiono modły jak po osobie zmarłej²⁵. Małżeństwa mieszane oznaczały przejście któregoś ze stron do jednej ze społeczności. Najczęściej w taki sposób do chrześcijan przenikali Żydzi. Zdarzały się przypadki odwrotne, choć znacznie rzadziej, bowiem uważano je za społeczną degradację. W zaborze rosyjskim do I wojny

światowej porzucenie chrześcijaństwa karane było sędownie i dlatego, jeżeli do tego doszło, starannie to ukrywano²⁶. Stąd nie dziwnego, że w okresie międzywojennym procesy asymilacyjne w środowisku małomiasteczkowym były znikome. Wykształceni Żydzi nosili się z europejską, ale nie asymilowali się ze światem polskim, kulturalnie i duchowo utożsamiali się z własną grupą narodowo-wyznaniową.

Polacy i Żydzi zamieszkujący w tym samym miasteczku żyli razem, ale obie społeczności były od siebie starannie oddzielone. Uznany przez obie zbiorowości modelem wzajemnych stosunków była pokojowa izolacja, życie bez konfliktów, ale i bez głębszych przyjaźni. Wykreowany przez mieszkańców małych miast obraz Żyda jest pełen sprzeczności. Znajduje to również odbicie w przysłowiach i różnego rodzaju porzekadłach dotyczących ludności żydowskiej. Najbardziej znane to: „Żyd choć biedny to nie głupi: sprzedaj tanio wszystko kupi”, „Trzęsie się jak żydowskie nabożeństwo”, „Kochanki słowo, żydowska przysięga - pewność nieciega”, „Ksiądz za księdzem. Żyd za Żydem”, „Żydowska rzecz ręce złożyć i czekać”, „Sprawiedliwy jak żydowska waga”²⁷.

Handel, dziedzina w której dochodziło do najczęstszych kontaktów, był oceniany negatywnie. Uważano, że nieuczciwość była jego nieodłączną cechą. W Polsce człowiek zajmujący się handlem nigdy nie był wysoko ceniony. Ośmieszano tchórzliwość, ale szanowano brak skłonności do awanturnictwa. Z kpina i lekceważeniem mówiono o żydowskiej liturgii, lecz wysoko ceniono religijność, przywiązanie do wiary. U Polaków lęk budził żydowski spryt, ale ich solidarność, wzajemna pomoc, cierpliwość, inteligencja były poważane. Również rodzinę oceniano pozytywnie, idealizując jej wewnętrzną spójność. Na zakończenie niniejszych rozważań przytoczę opinię ks. Zadęckiego z kroniki parafialnej Klimontowa o żydowskim lekarzu: „Doktor Kapłan był wzorem nie tylko uczciwego i szlachetnego człowieka, ale przykładem i wyrzutem dla katolików jak pojmować miłość bliźniego”²⁸.

Przedstawiona tu dwoistość ocen nie była czymś statycznym. W pewnych okresach w wizerunku Żyda dominowały cechy negatywne, w innych bardziej widoczne były oceny pozytywne. Inny był też obraz Żyda wśród polskiego drobnomieszczaństwa, a inny wśród liberalnej inteligencji. Urazy i uprzedzenia były po obu stronach - po polskiej i po żydowskiej, choć w każdej z nich miały inne uwarunkowania i inny charakter. Zagadnienie to wymaga dalszych badań historyczno-socjologicznych.

²² Z. Lesisz, *O Żydach zwoleńskich i nie tylko*, Zwolen 1988 (maszynopis), s. 103.

²³ W. Wieczorek, *Szkice z prowincji*, Warszawa 1968, s. 148.

²⁴ *Wzruszająca zgoda księży, obszarników z Żydami*, „Wyzwolenie” 1921, nr 32, s. 311.

²⁵ Z. Lesisz, *O Żydach zwoleńskich*, s. 82.

²⁶ A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1988, s. 107.

²⁷ Tamże, s. 15; A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 1988, s. 245.

²⁸ E. Niebielski, *Exodus klimontowskich Żydów W: Almanach staszowski 1994*, pod red. M. A. Zarębskiego, Staszów 1994, s. 91.

Jerzy Gapys
Mieczysław B. Markowski

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE W ODRZYWOLE W 1935 R. WYRAZEM WPŁYWÓW ENDECJI W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIM

Stosunki polsko-żydowskie w latach II Rzeczypospolitej nie mogą być rozpatrywane wyłącznie na tle różnic narodowościowych, wyznaniowych i kulturowych, ale wielorakich uwarunkowań ekonomicznych, społecznych i politycznych. Antagonizmy, które z całą ostrością zarysowały się w drugiej połowie lat trzydziestych, najczęściej wypływały z podłoża stanowiącego istotę bytu materialnego obydwu narodowości, tj. walki o zdobycie i zachowanie źródeł utrzymania. W zapóźnionej pod względem rozwoju gospodarczego Polsce walka o miejsce pracy, posiadanie źródła dochodu, nabierała pierwszoplanowego znaczenia, zwłaszcza w rejonach pozbawionych przemysłu i o słabo rozwiniętym rolnictwie. Dotyczyło to głównie małych miasteczek, które po powstaniu styczniowym utraciły prawa miejskie i nie miały prawie żadnych szans na ich odzyskanie. Zamieszkiwała je ludność dwunarodowościowa: Polacy i Żydzi, praktycznie tej samej zamożności, czyli żyjący na pograniczu ubóstwa. Różnili się jednak innością zajęć. Polacy najczęściej czerpali źródła zysku z uprawy niewielkich gospodarstw rolnych, Żydzi – z handlu i rzemiosła.

Powstałe na tym tle antagonizmy w sposób bezwzględny, kierując się często prymitywną propagandą, podsyćane były przez ugrupowania prawicowe wywołujące się z obozu narodowo-demokratycznego i w walce z Żydami nie przebiegające w żadnych środkach. Nasilenie tej propagandy przypadło na lata trzydzieste XX w., tj. na okres bezpośredniego oddziaływania skutków wielkiego kryzysu gospodarczego. Spowodowała ona czynne wystąpienia zdezorientowanej ludności polskiej przeciwko Żydom. Proces narastania i przebiegu konfliktów prześledzić można na przykładzie zajść w powiecie opoczyńskim, należącym do najbiedniejszych regionów województwa kieleckiego. Wobec znacznego skurczenia się rynku wewnętrznego, jako konsekwencji kryzysu gospodarczego, oraz parcia do miast wielkiej nadwyżki rąk zbędnych na wsi, obliczanej w skali kraju na ok. 5 mln. osób, a w efekcie braku miejsc pracy w środowiskach wiejskich, a zwłaszcza małomiasteczkowych, nastąpiło za-

ostrzenie stosunków społecznych i politycznych. Za ten stan rzeczy obwiniano tych, którzy posiadali warsztaty pracy i firmy handlowe, czyli Żydów. Zapomniano, albo nie chciano wiedzieć, że ta część Żydów żyła na krawędzi ubóstwa i każdy nowy sklep spółdzielczy czy innej formy własności stanowił dla niej zagrożenie bytu. W owym bowiem czasie, jak pisze Władysław Pobóg-Malinowski „Proletariat żydowski gnieźdzący się w małych miasteczkach, w nędzy swojej straszliwej od najbardziej krańcowych przykładów biedy na polskiej czy białoruskiej wsi, przeszedł już z fazy wegetacji w stadium przymierania z głodem”¹. Co najmniej trzeciej części ludności żydowskiej groziła wówczas utrata podstaw ich nędznej wegetacji.

W tych warunkach Stronnictwo Narodowe (SN) w walce o „rząd dusz” oraz przejęcie władzy w Polsce, wykorzystując nastroje niezadowolenia na wsi, podjęło kampanię antyżydowską. Znalazła ona posuch tej części społeczeństwa polskiego, niekoniciecznie związanego z ideologią narodową, której byt materialny był zagrożony. Prymitywne hasła o zwalczaniu przez Żydów źródeł utrzymania, ich rzekomym bogaceniu się na krzywdzie Polaków, przemawiały do wyobraźni często niepiśmiennych chłopów, którzy w przypadku powiatu opoczyńskiego byli wykonawcami inspirowanych przez endecję zajęć antyżydowskich. W wymienionym bowiem powiecie najwcześniej w skali całego kraju doszło do rozruchów, które przybrały charakter zagrażający nie tylko porządkowi publicznemu, lecz i bezpieczeństwu państwa oraz realizacji kierunków polityki wewnętrznej. Zatem zajścia te przerodziły się w epizod wojny domowej. Ich przebieg świadczy jednocześnie, że ukrywana dotychczas niechęć do Żydów wykorzystana została do walki politycznej.

W przededniu wybuchu II wojny światowej SN, liczące ok. 200 tys. członków, było poważną siłą polityczną w Polsce i najlepiej zorganizowaną partią polskiej prawej strony sceny politycznej². Główne hasła programowe, które znalazły odbicie w ogłoszonej w 1938 r. publikacji Jędrzeja Giertycha pt. *O wyjściu z kryzysu* zmierzały do przejęcia władzy w Polsce i zorganizowania państwa narodowego o podstawach kultury i cywilizacji łacińskiej, religii katolickiej, tradycyjnych zasadach moralnych, samorządzie terytorialnym i korporacjach zawodowych. Ustrój społeczno-gospodarczy według tych enuncjacji programowych oparty miał być na prywatnych małych zakładach przemysłowych i chłopskich gospodarstwach rolnych z zachowaniem wielkiej własności. Za głównego przeciwnika wewnątrz państwa SN uważało Żydów i komunistów³.

¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2: 1914-1939, Gdańsk 1990 (reprint), s. 812.

² J. J. Terej, *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej*, Wrocław-Gdańsk 1980; Tenże, *O stanowisku Narodowej Demokracji wobec kwestii narodowej w latach 1935-1939*, Warszawa 1994.

³ J. Giertych, *O wyjściu z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 10-11.

Na podstawie tych haseł programowych, a nie ideologicznych czy wręcz faszyzowskich, formułowano stanowisko wobec mniejszości narodowych, a zwłaszcza mniejszości żydowskiej.

Na połowę międzywojnia przypadł w rejonach zacofanych gospodarczo burzliwy rozwój organizacji SN. Zwartość organizacyjna i dyscyplina wewnętrzna partii ułatwiła jej pozyskiwanie nowych członków, wywodzących się ze środowisk małomiasteczkowych i chłopskich, tj. tych, w których Żydzi przejęli warsztaty drobnej wytwórczości, handel i pośrednictwo. W wydanej przez SN instrukcji pt. *Metody pracy na wsi* czytamy: „Ruch narodowy uważa lud wiejski za czynnik samodzielny i za źródło siły narodu polskiego (...). Praca więc nasza nie jest pracą nad ludem, ale z ludem. Praca polityczna narodowa na wsi da się wtedy prowadzić dobrze, jeśli udział w niej wezmą wyrobieni miejscowi włościanie. Dążeniem więc naszym musi być przygotowanie do tego odpowiednich przodowników czy kierowników – chłopów”⁴.

To wówczas władze administracyjno-policyjne przystąpiły do pilnej obserwacji działalności tej partii. Zarządzenie wojewody kieleckiego z lutego 1936 r. przesłane starostom brzmiało: „Polecam założyć w starostwach oddzielną teczkę pt. <<Stronnictwo Narodowe>>, w której należy zdeponować i utrzymywać w stałej aktywności materiały informacyjne dotyczące działalności i akcji przestępczej SN na terenach podległych panom powiatów”⁵. Zatem ustalenia władz dotyczące liczebności, rozmieszczenia, form działalności SN traktować można, z pewnymi odchyleniami, za rzeczywiste.

Według tego źródła w województwie kieleckim działały w tym czasie cztery okręgi SN: częstochowski (powiat częstochowski i włoszczowski), kielecki (powiat kielecki, jędrzejowski, pińczowski, sandomierski i stopnicki), radomski (powiat radomski, iłżecki, konecki, opatowski i opoczyński) i zagłębiowski (powiat będziński i zawierciański). Ponadto powiaty miechowski i olkusi wchodziły w skład okręgu krakowskiego.

Tabela 1. Liczba i rozmieszczenie członków Stronnictwa Narodowego w województwie kieleckim w latach 1936-1938

powiat	rok		
	1936	1937	1.938
będziński	950	462	450
częstochowski	3.340	3.056	2.319

⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Urząd Wojewódzki Kielecki I (UWK I) sygn. 3264a, k. 484.

⁵ APK, UWK I sygn. 4010, 2881, 4105, 4089, 2565 t. 2; „Gazeta Warszawska” 1933, nr 51.

iłżecki	130	106	32
jędrzejowski	180	331	590
kielecki	1.480	1.338	1.605
konecki	860	1.228	1.428
kozienicki	250	270	460
miechowski	680	662	750
olkuski	40	68	358
opatowski	300	213	258
opoczyński	2.900	2.604	2.050
pińczowski	30	30	116
radomski	5.300	2.733	2.851
sandomierski	170	159	190
stopnicki	-	40	40
włoszczowski	750	672	693
zawierciański	240	332	490
OGÓŁEM	17.600	14.286	13.678

źródło: APK, UWK I sygn. 3264 a,b,c.

Najczęstszym tematem zebrzań SN była kwestia żydowska, a zwłaszcza zwalczanie handlu żydowskiego, sposoby organizowania bojkotów i ekscesów, krytyka sanacji i problematyka międzynarodowej polityki państwa.

Zatem na czoło działalności SN wysuwa się kwestia bojkotu Żydów, ale wypływająca z haseł programowych, a nie ideologicznych. Głoszono bowiem, że „Żydzi są sprawcami kryzysu i niedoli robotnika i chłopu polskiego”. W uchwalanych na zebraniach rezolucjach domagano się: a. pozbawienia Żydów wszelkich praw politycznych, b. wysiedlenia Żydów z pasa przygranicznego, c. wywarcia przez Ministerstwo Spraw zagranicznych wpływu na Anglię, by ta zezwoliła na przyjęcie do Palestyny Żydów z Polski. Tworzono bojówki, które prowokowały zajścia antyżydowskie.

Ożywiona działalność propagandowa tej partii, zwłaszcza w środowiskach małomiasteczkowych i wiejskich, przynieść musiała hańbiące skutki, od których odcinała się i potępiała je ogromna większość społeczeństwa polskiego. Wśród nie tylko swoich członków, ale i społeczeństwa, partia ta kolportowała wiele antyżydowskich i pozbawionych sensu ulotek. Jedną z nich, rozprowadzaną na terenie powiatu opoczyńskiego, głosiła hasła: „Polska dla Polaków”, „pamiętaj, nie kupuj u Żyda”, „W Polsce chleb i praca przede wszystkim dla Polaków”, „pamiętaj, kupuj tylko u Polaków”. Zmasowana propaganda antyżydowska doprowadziła do czynnych wystąpień. Już w 1934 r. zauważyć można było na terenie omawianego powiatu usuwanie siłą kupców żydowskich z zajmowanych przez nich miejsc na targowiskach i odpustach. Tragiczne w skutkach o szeroko-

kich reperkusjach politycznych były wydarzenia, do których doszło w drugiej połowie listopada 1935 r. w Odrzywole.

W początkach listopada 1935 r. w miejscowym środowisku endeckim dały się słyszeć głosy niezadowolienia ze zbyt łagodnego i nieskutecznego bojkotu Żydów. Kierownicy kół i niektórzy członkowie rozpoczęli pracę w kierunku nasilenia walki ekonomicznej z Żydami. Taką akcją propagandową, której przeprowadził student Tadeusz Rakowski z Opoczna, rozwinięto głównie w środowiskach małomiasteczkowych, w których odbywały się targi. nawoływano tam m.in. do bojkotu ekonomicznego ludności żydowskiej, usunięcia jej z granic Rzeczypospolitej, wskazywano na Żydów jako na głównych sprawców nędzy ludności chłopskiej oraz zapewniano, że tylko rząd narodowy polepszy warunki bytu. Sposobnością do sprawdzenia rezultatów tej pracy były cotygodniowe targi w Odrzywole. W środę 20 listopada 1935 r. okoliczni członkowie i działacze SN zebrani w odrzywolskim lokalu stronnictwa prawdopodobnie omawiali szczegóły akcji bojkotowej, która została przeprowadzona w godzinach popołudniowych. Po zakończeniu zebrania, ok. godz. 14-ej wyszli na rynek gdzie odbywał się targ i utworzywszy kilka grup zaczęli chodzić wśród straganów i wzywać ludność przybyłą na jarmark do „kupowania tylko u chrześcijan” wznosząc okrzyki „nie kupować u Żydów”. Wokół takich grup tworzyły się zbiegowiska ludzi, znajdujących się w dużej liczbie na targu i w pewnym momencie przez wzajemne przepychanie się uczestników, niby przypadkowo, przewrócono kilka straganów żydowskich; ponadto zdemolowano trzy gablotki z pieczywem i wywrócono wóz z naczyniami kuchennymi⁶. W tym samym czasie inne grupy podchodziły pod sklepy żydowskie, przy czym niektórzy uczestnicy wchodzili do sklepów z żądaniem sprzedaży towaru, a po jego wydaniu nie płacąc opuszczali lokal; zaś upominających się należności bito⁷.

Poszkodowani Żydzi udali się na Posterunek Policji Państwowej w Odrzywole z prośbą o interwencję. W konsekwencji przodownik Władysław Pająk wraz z trzema swoimi podkomendnymi usiłował wylegitymować najbardziej czynnych narodowców, spotkawszy się jednak z agresywną postawą tłumu, a dysponując niewielkimi siłami, zrezygnował z tego kroku, powiadamiając

⁶ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 923. Przewrócono m.in. stragan z mydłem Chany Żywica, 2 stragany z galanterią Małki Cytrynowicz i Chaima Szpitalika. 3 stragany i gablotki należące do Moszka Małca, Jankiela Zyjde, Motka Frydmana oraz wóz Abrama Dawida Oleszyckiego. Nieco inne dane odnajdujemy na kartach kroniki parafialnej, w której jest mowa o przewróceniu jednego straganu i brak jest wzmianki o przewróceniu wozu kuchennego. W. Andrzejczak, *Kronika parafii Odrzywól*, s. 96 (kronika w posiadaniu parafii w Odrzywole).

⁷ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 923. W wyniku tych zajęć ponieśli szkodę na ciele (pobicie) i na majątku m.in. Majer Cygielbajzer, Jankiel Borycki, Alter Weksler i jego żona.

o powyższych zajściach starostwo i komendanta powiatowego w Opocznie⁸. W wyniku poleceń otrzymanych od władz powiatowych, tego samego dnia o północy przodownik W. Pająk wraz z siedmioma ludźmi udał się do Ossy w celu rozpoznania terenu i doprowadzenia na posterunek policji w Odrzywole najaktywniejszych uczestników zajść w osobach Piotra Wrzoska i Adama Bartosa⁹. Na skutek agitacji miejscowych liderów SN ludność wsi Ossa była „dobrze przygotowana” na przybycie policji. W tym celu członkowie endecji ze wspomnianej wsi wypożyczyli od członków Stronnictwa w Ludani w powiecie rawskim 6 karabinów i 4 rewolwery dla stawienia ewentualnego oporu policji, gdyby ta próbowała aresztować prowadzących zajść w Odrzywole¹⁰. Ponadto większość ludności męskiej wsi została postawiona w stan pogotowia; wyraziło się ono, jak czytamy w sprawozdaniu Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w fakcie „że tłum był przygotowany do zaatakowania policji, gdyż jak stwierdzono wielu mieszkańców spało w ubraniach i butach, stawiając się momentalnie na alarm”¹¹. Wystawiono również po końcach wsi warty, które miały za zadanie sygnalizować przybycie policji¹².

Po przybyciu policji i aresztowaniu przez nią podejrzanych A. Wrzoska i A. Bartosa, członkowie SN podnieśli alarm. W efekcie z pomocą zatrzymanym przybyło ok. 80 mieszkańców wsi Ossa, uzbrojonych w drągi, kamienie i broń palną; przypuścili oni atak na oddział policyjny celem odbicia kolegów. Ze strony tłumu padły 3 strzały karabinowe i 4 rewolwerowe oraz posypał się grad kamieni. Z uwagi na agresywną postawę tłumu i w obronie własnej, funkcjonariusze policyjni oddali salwę ostrzegawczą. Ze względu na wrogie nastawienie ludności policja odstąpiła od swoich czynności i rozpoczęła odwrót. Zatrzymanych korzystając z zamieszania zbiegli¹³. Rano 21 listopada z polecenia Wojewody Kieleckiego naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego zarządził pogotowie policji w przewidywaniu rozwoju wypadków na terenie powiatu opoczyńskiego. Jednocześnie delegowano z Radomia do Odrzywoła oddział policji w liczbie 25

ludzi. Wzmocnienie sił policyjnych w powiecie było koniecznością z uwagi na przewidywane zajścia na targach w Przysusze i Opocznie¹⁴. W dniu 21 listopada 1935 r. do Ossy przybył Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Radomiu, który wystosował do sprawców zajść nakazy, wzywające ich do stawienia się do budynku prokuratury. Wezwania te zostały zignorowane, bez echa pozostały też kilkukrotne wizyty w Ossie starosty opoczyńskiego Czesława Brzostyńskiego¹⁵.

Więść o odruchowym oporze ludności Ossy lotem błyskawicy rozniosła się po okolicznych wioskach. „Z sąsiednich i dalszych wiosek – jak czytamy w *Kronice parafialnej* – ciągnęły drogami i parowami liczne gromady [chłopów] do mieszkańców Ossy, aby zmanifestować im swoją solidarność”¹⁶. Więcej szczegółów na ten temat przynosi nam sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego w Kielcach z dnia 30 listopada 1935 r. Czytamy w nim m.in.: „W nocy na 22.XI. br. do wsi Ossa, w celu niedopuszczenia do zatrzymania sprawców zajść antyżydowskich w Odrzywole, przybyli z pomocą mieszkańcom tej wsi uzbrojeni w kije, widły, pałki, kosy, a nie ulega wątpliwości i w broń palną członkowie Stronnictwa Narodowego z następujących miejscowości: 1. z Brudzewic ok. 80 osób, 2. z Kol. Ossa ok. 70 osób, 3. [z] Wysokina ok. 10 osób, 4. z Kłonny gm. Klwów ok. 30 osób, 5. z Nieznamierowic ok. 20 osób, 6. ze wsi Gałki ok. 40 osób. Mieszkańcy wsi Ossa w liczbie 100 byli w pogotowiu. Ponadto wydelegowano łącznika na koniu do Nowego Miasta w pow. rawskim celem nawiązania kontaktu z działaczem SN – dr Gutkiewiczem, by ten zarządził alarm wśród swoich członków, powiadamiając ich o zajściach we wsi Ossa i wzywając ich, by byli w pogotowiu i oczekiwali na wezwania do udzielenia pomocy mieszkańcom wsi Ossa. Nadto stwierdzono, że pomiędzy wsią Ossa a sąsiednimi wioskami z gminy Klwów, Rusinów, Drzewica i Studzianna w powiecie opoczyńskim, oraz gm. Góra pow. rawskiego, są wyznaczeni łącznicy, którzy od dnia zajścia utrzymują kontakt pomiędzy sobą na rowerach i konno”¹⁷.

W ciągu następnych kilku dnia na obszarze gm. Ossa i sąsiednich odbyły się zebrania członkowskie SN, podczas których oprócz spraw natury organizacyjnej¹⁸, podjęto w dwóch przypadkach kroki przeciwko miejscowym Żydom¹⁹.

⁸ APK, UWK I sygn. 3533, s. 550. Natomiast w sprawozdaniu Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych czytamy: „W czasie zatrzymywania przywódców tego zajścia tłum stawiał opór policji i zatrzymanych odbił”. Tamże, s. 541; Ks. W. Andrzejczak w *kronice parafialnej* zarzucił policji odrzywolskiej brak kompetencji i konsekwencji w postępowaniu ze sprawcami zajść. W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 96-97.

⁹ APK, UWK I sygn. 3533, s. 550.

¹⁰ Tamże, s. 571.

¹¹ Tamże, s. 541.

¹² APK, UWK I sygn. 3533a, s. 823.

¹³ APK, UWK I sygn. 3533, s. 541, 550. W *kronice parafialnej* autor napisał, że ludność Ossy: „swą groźną postawą zmusiła policjantów do zaniechania swych czynności i w ogóle wycofała się ze wsi w popłochu i rozsypce”. W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 97.

¹⁴ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 900; sygn. 3533, s. 550.

¹⁵ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 542; W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 97-98.

¹⁶ W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 97.

¹⁷ APK, UWK I sygn. 3533, s. 342.

¹⁸ Tamże, s. 557-558. Tematem dominującym było przygotowanie lokalnych kół narodowych do uroczystości poświęcenia proporca SN w Drzewicy.

¹⁹ Tamże, s. 558. Dnia 25 listopada 1935 r. po zebraniu narodowców w Gałkach gm. Rusinów jego uczestnicy udali się do sklepu prowadzonego przez miejscowego Żyda Jankla Lewkowicza i zażądali od niego natychmiastowego wyprowadzenia się ze wsi, przy czym wyznaczili mu termin do 29 bm., grożąc mu, w przypadku niezastosowania

Bezkarność i „sukcesy” osiągnięte przez mieszkańców Ossy w walce z policją, upewniły członków tamtejszej organizacji SN w przekonaniu, że „w organizacji siła” oraz, że T. Rakowski i jego współpracownicy mieli rację opowiadając, że siły porządkowe i władze państwowe muszą się liczyć z obozem endeckim²⁰.

W dniu 27 listopada 1935 r. w godz. 12.00 – 13.30 w Odrzywole (dzielnica targowa) w lokalu Łukasza Józwickiego odbyło się pod przewodnictwem T. Rakowskiego zebranie członków odrzywolskiego koła SN, w którym wzięli udział także członkowie kół z okolicznych miejscowości. T. Rakowski zachęcał do dalszego prowadzenia bojkotu handlowego Żydów i do udziału w zjeździe SN w dn. 1 grudnia w Drzewicy²¹. Około godz. 13.30 członkowie SN utworzyli kilka grup po ok. 30-50 osób i chodząc po rynku zamykali żydowskie sklepy i usuwali z nich kupujących, wyrócili też kilka straganów. Następnie w liczbie 50 osób udali się do młyna będącego własnością Krysińskiego, gdzie zerwawszy stawidła wypuścili wodę, tym sposobem unieruchamiając młyn. W czasie tych zajęć zostało pobitych czterech Żydów, spośród których jeden zmarł, kilku zaś poniosło uszczerbek na majątku²². O godz. 16.00 do Odrzywołu na konferencję dekanalną przybył ks. biskup Paweł Kubicki – sufragan sandomierski. Wieczorem wizytę biskupowi złożył starosta opoczyński Cz. Brzostyński wraz z Komendantem Powiatowym Policji, prosząc o interwencję w zaistniałym zatargu. Namawiali oni sufragana sandomierskiego, aby zobowiązał wiernych do wydania osób podejrzanych o udział w zajęciach antyżydowskich. „Ksiądz biskup znając wrogie nastawienie władz administracyjnych – jak zanotował później w *Kronice parafialnej* ks. W. Andrzejczak – do wszelkiego ruchu o zabarwieniu narodowym, oparł się żądaniom i polecił załatwienie sprawy ks. S. Klimeckiemu dziekanowi odrzywolskiemu, a sam zaś udał się do kościoła wypowiadać wiernych. Nazajutrz, tj. 28 listopada ksiądz biskup wyjechał z Odrzywołu”²³. W tym samym dniu doszło do ekscesów antyżydowskich podczas targu w Przysusze, gdzie zostało pobitych kilka osób wyznania mojżeszowego, zdemolowano kilkanaście straganów oraz wybito szyby w kilku domach żydowskich. Podobnemu scenariuszowi wydarzeń na targu opoczyńskim zapośredniczyła energiczna i zdecydowana akcja policji²⁴. Postanowiono też sprowadzić

posiłki z terenu województwa kieleckiego oraz najbliższej położonych dużych miast leżących w sąsiednich województwach

W nocy z 28 na 29 listopada 1935 r. – jak donosi Komendant posterunku P.P. w Kłwowie Jakub Dygas – kilku członków SN by utrudnić sprawne przejrzenie sił porządkowych do Odrzywołu, zatarasowało drogę na drugim kilometrze od Kłwowa, poprzez ścięcie pięciu sosen i wykopanie kilkunastu kamieni, które zostały ułożone w poprzek szosy²⁵.

Przyjazd policji wzbudził ogromne zainteresowanie wśród ludności Odrzywołu i był różnie komentowany. Wiadomość, że policja przystąpi do aresztowania winnych zajęć antyżydowskich, lotem błyskawicy obiegła całą osadę²⁶.

Natychmiast po przybyciu do Odrzywołu, inspektor Grabowski rozesłał patrole celem dokonania aresztowania najaktywniejszych członków SN, inicjatorów niedawnych zajęć. W tym celu przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Mieczysława Gańskiego – skarbnika koła SN w Odrzywole oraz w kilku innych domach. W konsekwencji zatrzymano 6 osób, m.in. M. Gańskiego, Jana Gańskiego, Stanisława Józwickiego i Jana Godzińskiego²⁷.

Prawdopodobnie²⁸ w chwili rewizji u barci Gańskich, ich kolejny brat Wacław wysłał dwóch chłopców do leżącej o 2 km od Odrzywołu Kamiennej Woli, z poleceniem poinformowania tamtejszej ludności, że policja zatrzymała „ich braci”, prosząc o pomoc w celu odbicia zatrzymanych. Sam W. Gański – według ustaleń prokuratury radomskiej – „wsiadł na rower i szybko pojechał do wsi Głuszyna, Kłwowa, Borowej Woli i innych pobliskich wiosek, alarmując je, że Żydzi rzną narodowców w Odrzywole”²⁹. W konsekwencji poczynań Gańskiego, członkowie kół SN w zaalarmowanych wioskach, już z własnej inicjatywy rozesłali posłańców do sąsiednich wsi z tą informacją. Nie wiadomo kiedy i z czyich ust do tych wieści dołączyła pogłoska, że „Żydzi przebrani w mundury polskich policjantów zamordowali ks. proboszcza Dębowskiego, a ks. biskupa uwięzili”³⁰. Dużą uwagę do tych plotek w toku dochodzenia przywiązywała prokuratura radomska. W uzasadnieniu oskarżenia czytamy m.in.: „Mianowicie odbicie zaaresztowanych członków SN i przeciwstawienie się prawym zarzą-

się do polecenia, pobiciem i wyrzuceniem rzeczy z mieszkania. Identyczny incydent miał miejsce we wsi Nieznamierowice tejże gminy.

²⁰ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 823.

²¹ Tamże, s. 824; APK UWK I sygn. 3533, s. 559.

²² APK UWK I sygn. 3533, s. 559-560. W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 98. Ponadto w wyniku pobicia w kilka dni później zmarł jeden Żyd. J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce 1935-1937*, Warszawa 1994, s. 18.

²³ W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 98-99.

²⁴ Biblioteka Narodowa w Warszawie (BN) sygn. 100606; „Warszawski Dziennik Narodowy” nr 187 z dn. 30.11.1935; APK, UWK I sygn. 3533, s. 1217.

²⁵ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 744.

²⁶ Tamże, s. 824.

²⁷ Tamże, s. 824-825; W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 99.

²⁸ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 825; BN sygn. 100606; „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 157, s. 2. Oskarżony W. Gański w czasie procesu nie przyznał się do zaalarmowania ludności okolicznych wiosek. Ponadto w toku procesu sądowego świadkowie obrony zeznali, że w W. Gański nie rozwoził po wsiach wezwań alarmujących. Na sali sądowej świadkowie oskarżenia natomiast kilkakrotnie wskazywali na szewca Stefana Waśkiewicza, jako na tego, który alarmował wsie absurdalnymi pogłoskami.

²⁹ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 825.

³⁰ W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 100. Uwięzienie biskupa było niemożliwe, gdyż opuścił on Odrzywół rankiem 28 listopada.

dzeniom władz, nie mogło mieć widoków powodzenia i nie zdołałoby pobudzić do marszu na Odrzywół mas chłopskich, lecz nawet małych grup, za wyjątkiem chyba samych organizatorów (...) [dlatego też] rozpuszczono pogłoskę, że Żydzi zaaresztowali ks. biskupa, męczą księży i mordują katolików oraz, że w Odrzywole to nie są policjanci, lecz Żydzi przebrani za policjantów, którzy czynią to samo³¹. Na skutek tych pogłosek, jak ustalono w toku dochodzenia: „w wioskach powstał popłoch i kto co miał pod ręką, uzbrajał się i tłumnie wyruszano na Odrzywół, aby nie pozwolić bić narodowców i odbić ks. biskupa. Gorliwsi bili tych, którzy nie chcieli iść do Odrzywołu”³².

O godz. 5.05 pierwsza grupa chłopów dotarła do Odrzywołu. Oddział włościan pod komendą Ignacego Niemirskiego, spieszący w kierunku remizy celem odbicia aresztowanych kolegów, natknął się na patrol policyjny dowodzony przez przodownika Ćwiklińskiego. Doszło do starcia, w wyniku którego zostało rannych dwóch napastników (B. Maciągowski i J. Waśkiewicz), a dowódca patrolu doznał urazu ręki³³. Inspektor Grabowski wobec faktu napaści na policję wydał rozkaz o zabezpieczeniu Odrzywołu. Było to tym bardziej palące, że meldowano o coraz to nowych „gromadach” chłopów nadchodzących ze wszystkich stron w kierunku Odrzywołu. Oddział pod komendą aspiranta Chomińskiego został skierowany w stronę Wysokina, z zadaniem obrony remizy, w której przebywali aresztowani (ale tylko w razie ataku na lokal). Kierunek Kamienna Wola – Ossa został obsadzony przez oddział podkomisarza Drużby, natomiast kierunek drzewicki wraz ze swoimi ludźmi ubezpieczał komendant posterunku P.P. w Odrzywole W. Pająk. Komisarz Henrych obsadził drogę w kierunku Klwów – Radom i most na Drzewiczce³⁴. Około godz. 7.30 pierwszeństwo włościan uzbrojonych w drągi, widły, pały, koły, siekiery i w nielicznych przypadkach w broń palną, zaciskał się coraz bardziej. Ogółem, jak podają źródła urzędowe, liczebność ludności zgromadzonej na przedpolach osady Odrzywół w dniu 29 listopada 1935 r. wynosiła od paruset do 3.000 osób³⁵.

Napierający ze wszystkich stron tłum domagający się uwolnienia uwięzionych działaczy narodowych, niezaspokojony w swym żądaniu, z minuty na minutę stawał się coraz bardziej agresywny. Agresja ta wyrażała się głównie w fakcie kierowania pod adresem policjantów wulgarnych słów, rzucania kamieni i sporadycznych strzałów z broni palnej³⁶. Przez ponad dwie godziny policja skutecznie odpierała owe ataki, trzymając zgromadzoną ludność na po-

lach pod Odrzywolem. Około godz. 10.00 lud zachęcany i podburzany przez swych przywódców do rozbrojenia policji i odbicia aresztowanych narodowców, przypuścił atak na placówki policyjne. Jako pierwszy został zaatakowany oddział W. Pajaka na kierunku drzewickim. W tym wypadku salwa ostrzegawcza zmusiła tłum do cofnięcia się i ostudziła jego zamiary³⁷. W tym samym czasie nastąpił szczególnie groźny i silny napór mas chłopskich na odcinku wschodnim, tj. na traktie komunikacyjnym Klwów – Radom i na moście nad Drzewiczką. Włościanie w liczbie paruset osób z okrzykiem „hurra” i „rozbroić policję” zaatakowali siły policyjne broniące przeprawy przez most. Natarcie to było na tyle gwałtowne, że zagroziło podziałowi służb porządkowych. Szczegółne niebezpieczeństwo zawisło nad oddziałem starszego przodownika Lipińskiego (w sumie 10 osób). Funkcjonariusze zagrożeni odcięciem od głównych sił, po oddaniu salwy ostrzegawczej, która jednak nie przyniosła pożądanego rezultatu, oddali strzały w kierunku tłumy. Do nacierających chłopów ogień z karabinu maszynowego otworzył też, usadowiony na grobli koło młyna, oddział pod komendą Henrycha. W wyniku strzelaniny zostało zabitych 4 chłopów, a 14 odniosło ciężkie obrażenia³⁸. Około godz. 11.00 również na kierunku południowym policja otworzyła ogień do napierającego tłumy. Na skutek użycia broni zostało rannych 2 włościan³⁹. Do równie tragicznych wydarzeń doszło ok. godz. 13.00 na drodze w kierunku wsi Wysokina (odcinek północny). Oddział Chomińskiego, napierany przez rozemocjonowaną ludność chłopską, użył broni przeciwko nacierającym. Otworzenie ognia spowodowało śmierć jednej osoby – młodego człowieka, który niedawno wrócił z wojska, oraz poranienie 3 osób⁴⁰. Ogółem w wyniku tragicznych zajść w Odrzywole w dniu 29 listopada 1935 r. zostało zabitych 12 mieszkańców okolicznych wsi (w tym na miejscu 5, zaś

³¹ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 925-926. Wniosek ten zasługuje na uwagę i wydaje się, że po części wyjaśnia przybycie pod Odrzywół rzesz chłopów. Znałe jest bowiem przywiązanie tej warstwy społecznej do religii katolickiej i do swoich pasterzy.

³² Tamże, s. 825.

³³ Tamże, s. 904.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 826, 905.

³⁶ Tamże, s. 826.

³⁷ Tamże, s. 905. Nicco inną wersję podaje ks. Andrzejczak. Twierdzi on, że oddanie salwy przez W. Pajaka było z kolei sygnałem do rozpoczęcia kontrataku policji. W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 100.

³⁸ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 905, 826; sygn. 3353, s. 580, 1220. Po odparciu ataku przez policję tłum nadal był agresywny, m.in. na szosie radomskiej zbudował barykady, które zostały przez policję rozebrane. Więcej szczegółów na temat usadowienia gniazd ogniowych i samej strzelaniny przynosi nam *Kronika Parafialna*. Jej autor zanotował m.in.: „Policja uzbrojona w karabiny ręczne i maszynowe, jakby czekała na nacierających. Jeden karabin maszynowy był ustawiony koło młyna Stańczykowskiego; drugi na środku szosy wiodącej do Klwowa, trzeci koło zabudowań Edwarda Matyskiewicza. Kiedy pierwsi ludzie z nacierającej gromady wkroczyli na most nad Drzewiczką wówczas policja dała do nich salwę. Mimo strzałów tłum parł naprzód. Wówczas policja zaczęła strzelać z karabinów maszynowych. Gromada w popłochu rzuciła się do ucieczki. Na polu pozostały ofiary w zabitych i rannych”. W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 101.

³⁹ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 905.

⁴⁰ Tamże, s. 826, 905; sygn. 3353, s. 1219; W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 102-103.

w wyniku odniesionych ran następnych 7 osób). Liczna rannych zamknęła się cyfrą 25 osób⁴¹.

Wobec faktu brutalnej pacyfikacji, masy chłopskie poczęły odpływać z okolic Odrzywołu. Ranni w starciach z policją zostali przewiezieni do szpitali w Radomiu i Opocznie⁴².

O godz. 16.00 do Odrzywołu przybył Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach W. Lutomski i przejął dowodzenie nad całością akcji. Do końca dnia i w dniu następnym wzmocnił on swoje siły rezerwami policyjnymi ściągniętymi z terenu województwa warszawskiego i śląskiego. Jeszcze 29 listopada starosta opoczyński W. Brzostyński wprowadził stan wyjątkowy na zrewoltowanym obszarze⁴³.

Tymczasem 2 grudnia w godzinach rannych odbyły się w całkowitym spokoju pogrzeby 6 zabitych w Kłwowie i 2 w Odrzywole⁴⁴. Uroczystości te tak opisał ks. Andrzejczak: „Całe tłumy ludzi odprowadziły śmiertelne szczątki zabitych. Władze administracyjne zabroniły wygłaszać mowy żałobne nad mogiłami. Niema skarga, łkania i cała gama boleści na krwawą zbrodnię popłynęła od grobu do nieba”⁴⁵. Tego samego dnia W. Lutomski, na podstawie meldunków informujących o „upadku i depresji moralnej” wśród ludności i całkowitym opanowaniu zagrożonego obszaru, zarządził demobilizację sił policyjnych. Dla zabezpieczenia spokoju w powiecie opoczyńskim, oprócz normalnej obsady (62 szeregowych i 1 oficera) pozostawiono jednak w terenie 70 szeregowych i 2 oficerów służby śledczej⁴⁶. O spacyfikowaniu przez policję agresywnych nastrojów miejscowej społeczności wobec władz świadczą poniższe przykłady. W dniu 4 grudnia większość ukrywających się po lasach chłopów ze wsi Ossa i Brudzewice powróciła do swoich domów. Tego samego dnia ludność lojalnie podporządkowała się zarządzeniom administracji państwowej i nie przybyła na targ w Odrzywole. Znamionym dowodem uspokojenia się okolicy był też fakt

wpłacenia do 4 grudnia przez mieszkańców wsi Ossa 2.500 zł tytułem podatków, co zarząd gminy uznał za objaw dotychczas nienotowany⁴⁷.

Aktem oskarżenia objętych zostało 20 osób. Oskarżonym postawiono zarzut złamania art. 163 (udział w zbiegowisku) i 154 (nawoływanie lub pochwalanie przestępstwa) paragrafu 1 Kodeksu Karnego⁴⁸.

Dnia 6 czerwca 1936 r. Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Opocznie otworzył proces w sprawie zająć pod Odrzywołem, który trwał trzy dni. Na ławie oskarżonych zasiadło 20 narodowców, podejrzanych o sprowokowanie tumultu w Odrzywole w dniach 20, 27 i 29 listopada 1935 r. Tak charakteryzuje ich korespondent „Warszawskiego Dziennika Narodowego”: „Młodzi to przeważnie robotnicy rolni, a ściślej bezrobotni, jest też kilku drobnych kramarzy, którzy ostatnio rozpoczęli zajmować się handlem”⁴⁹. Po odczytaniu aktu oskarżenia, wyjaśnienia złożyli podejrzani. W swoich zeznaniach żaden nie przyznał się do winy. Odpowiedzialnością za listopadowe wypadki w Odrzywole obarczyli oni „rzekomego agenta firmy portretowej, który miał ich podburzać do wystąpień antyżydowskich i [skierowanych w] policję”⁵⁰. Według oskarżonych podejrzaną rolę odegrał też Szczepan Ziębicki – „wariat i włóczęga”, który miał przewracać stragany i nawoływać do zająć⁵¹. Oskarżonym władze SN zapewniły obrońców z Warszawy i Radomia.

Na rozprawie sądowej zeznawało 57 świadków oskarżenia i 37 świadków obrony. W toku procesu zeznawali również poszkodowani Żydzi, którzy jednak nie rozpoznali w oskarżonych sprawców ekscesów antyżydowskich.

Ogólna linia obrony szła w kierunku wykazania, że zajścia odrzywolskie z dnia 29 listopada 1935 r. były spowodowane przez niewiadomych osobników, którzy alarmując chłopów bezpodstawnymi pogłoskami o porwaniu biskupa i mordowaniu katolików przez Żydów, spowodowali, iż włościanie przerażeni rzekomymi wypadkami pospieszili do Odrzywołu. Adwokaci sugerowali (powołując się na zeznania Żęczykowskiego – referendarza Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach), że tragiczne wydarzenia w Odrzywole miały znamiona prowokacji politycznej, celem której było rozbić SN w powiecie opoczyńskim⁵².

⁴¹ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 905, 909-910. Wśród zabitych wymienia się następujące nazwiska: Onufry Dziuba z Kłudna, lat 26; Franciszek Grobarczyk ze Zdzarek, lat 20; Marceł Jagielski z Kłudna, lat 26; Ludwik Jaworski z Kłudna, lat 29; Jan Kleszczyk z Kłudna, lat 24; Józef Kucharski z Głuszyny, lat 38; Jan Laskowski z Kłwowskiej Woli, lat 17; Walery Piłat z Przysławowic, lat 21; Piotr Srański z Głuszyny, lat 33; Piotr Szymański z Kłudna, lat 34; Jan Wiktorowicz z Kłudna, lat 22; Stanisław Wolski z Wysokich, lat 24.

⁴² W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 103.

⁴³ Tamże; APK, UWK I sygn. 3533a, s. 905-906; sygn. 3533, s. 634, 1219. Inspektor Grabowski kilkakrotnie zwracał się telefonicznie do władz centralnych o przyspieszenie nadejścia rezerw policji z Warszawy. Telefony te wykonywał, będąc jeszcze w Kielcach.

⁴⁴ APK, UWK I sygn. 3533, s. 640. Pogrzeby pozostałych osób odbyły się w terminie późniejszym, ponieważ cztery osoby w wyniku odniesionych ran zmarły po 2 grudnia.

⁴⁵ W. Andrzejczak, *Kronika*, s. 104.

⁴⁶ APK, UWK I sygn. 3533, s. 627, 640.

⁴⁷ APK, UWK I sygn. 3533a, s. 693, 704.

⁴⁸ Tamże, s. 918-927.

⁴⁹ BN sygn. 100606, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 156.

⁵⁰ APK, UWK I sygn. 3533b, s. 1006. Należy wspomnieć, że na zagrożonym terenie od 23 listopada 1935 r. pełnił służbę wywiadowczą Dominik Jadwiszczyk z Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, właśnie w charakterze portrecisty.

⁵¹ BN sygn. 100606; „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 156.

⁵² APK, UWK I sygn. 3533b, s. 1008-1010; BN sygn. 100606; „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 156.

Dnia 9 czerwca 1936 r. Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Opocznie ogłosił wyrok. Na mocy art. 360, 368, 369 i 584 K.P.K. oraz art. 74 o postępowaniu o kosztach sądowych, uznał 16 oskarżonych za winnych popełnienia zarzucanych im czynów. Wydano następujące wyroki: orzeczono 15 roku więzienia dla Ignacego Niemirskiego i Bonawentury Maciągowskiego; na 1 rok więzienia skazano Antoniego Gruszeckiego, Józefa Chrobaka, Piotra Wrzosa i Adama Bartosa; na 6 miesięcy pozbawienia wolności (w zawieszeniu na 3 lata): Jana Spocińskiego, Wacława Gańskiego, Stefana Waśkiewicza, Jana Stachniaka, Jana Papisa, Stanisława Kłuska, Stanisława Piecyka, Jana Walasika, Piotra Białka, Jana Dziubę; uniewinniono: Mikołaja Gałę, Stanisława Gruszeckiego i Wincentego Żaka. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący składu sądu dzińskiego zaznaczył, iż orzeczenie wysokiej kary dla oskarżonych: I. Niemirskiego i B. Maciągowskiego wynika ze względu na wagę ich czynu, polegającego na napaści i rozbrojeniu policjanta⁵³.

Do ekscesów poza Odrzywołem i Przysuchą do końca 1936 r. doszło jeszcze na terenie województwa kieleckiego w Mstowie, Krzepicach, Kłobucku, Miedźnie, Truskolasach, Końskich, Skarżysku Kamiennej, Skotnikach, Borkowicach, Skrzynnie. Ponadto do bojkotu handlu na targach i odpustach doszło wówczas w Białobrzegach, Ożarowie, Radomiu, Potworowie, Łopusznie, Przysusze, Skrzynnie, Mstowie, Krzepicach, Włoszczowie.

We Włoszczowie np. SN czyniło zabiegi, aby przenieść targi z poniedziałku i piątku na sobotę (szabas), a w Krzepicach przeprowadziło podział rynku targowego na część polską i żydowską. Z podobną inicjatywą wystąpiono w Kielcach. Masowo pikietowano, zwłaszcza w okresie przedświątecznym, sklepy żydowskie, a w Kielcach zapowiadano utworzenie straży narodowej, która miałaby za zadanie uniemożliwienie zakupów w sklepach żydowskich.

Oprócz bojkotu gospodarczego, pogromów, do najczęściej stosowanych form walki z Żydami zaliczyć należy wrzucenie petard i materiałów wybuchowych lub butelek z płynem cuchnącym do mieszkań, domów modlitw, synagog, pobicia przypadkowo spotkanych Żydów, często zmierzających na targ, demolowanie domów i wybijanie w nich szyb, stosowanie terroru wobec sprzedających Żydów i kupujących u nich Polaków, lub utrzymujących z nimi kontakty. O rozmiarach tych zjawisk świadczą liczby zanotowane przez służby policyjno-porządkowe w 1936 r. Według tych doniesień na terenie całego województwa kieleckiego zarejestrowano 277 przypadków zjawisk antyżydowskich, podczas których pobito 388 osób. Do masowych metod zaliczyć również należy wybijanie szyb w oknach i demolowanie mieszkań. Zdarzeń takich w wymienionym roku zarejestrowano 232, podczas których wybito 603 szyby⁵⁴. Oczywiście

wszystkie tego typu informacje odnotowywane były tylko wówczas, gdy sami poszkodowani zgłaszali takie fakty na policji. Zatem statystyka ta sygnalizuje tylko zjawisko, a nie jego rozmiary. Posiadamy bowiem liczne przykłady na niezgłaszanie pobić, zatargów, bojkotu, wybijania szyb, niszczenia mienia itp.

Nowa fala nastrojów antyżydowskich miała miejsce w 1938 r., kiedy w okresie wzrostu napięcia polsko-litewskiego ludność żydowska masowo wycofywała wkłady z PKO i KKO. Podjęta wówczas przeciwko niej akcja utrzymywana była w granicach prawnie dozwolonych, lecz daleko od zasad dobrego współżycia. W tym czasie zaobserwować można było prowokujące zachowania się Żydów, które doprowadzały do ponownych zakłóceń porządku publicznego. Metody bojkotu były bardzo różne, m.in. w Kielcach do urzędników kupujących w sklepach żydowskich zarząd grodzki SN wystosował pismo treści następującej: „Dowiedzieliśmy się, że Pan kupuje u Żydów. Postępowanie Pana uważamy za zdradę interesów polskich i piętnujemy je. Ostrzegamy Pana, że w wypadku dalszego kupowania u Żydów podamy nazwisko Pana do publicznej wiadomości w prasie, na czarnych listach w lokalach, jak również nazwisko Pana umieścimy na afiszach ulicznych, piętnujących „szabesgójów”, sprzedawczyków i zdrajców polskości”⁵⁵. Ponadto prowadzono akcje fotografowania Polaków wchodzących do sklepów żydowskich. Do atakowania Żydów nie był potrzebny żaden poważny powód. Jeżeli takowego brakowało, to stwarzano prowokację. Do zjawisk niekiedy wykorzystywano młodzież, a nawet dzieci, które obrzucały kamieniami i wyzwiskami przechodzących Żydów.

Ludność żydowska nie była bierna i bezbronna. Każde wystąpienie przeciwko niej było przez policję rejestrowane i prowadzono postępowanie karne. Ponadto Żydzi organizowali własne grupy samoobrony, posiadające niekiedy broń palną. Przykład wydarzeń w marcu 1936 r. w Przytyku dowodzi, że sprzeczności polsko-żydowskie były nader nabrzmiałe i w ówczesnych warunkach gospodarczych nie mogły doczekać się rozwiązania. Podjęta przez Żydów w czerwcu 1936 r. akcja strajkowa jako wyraz protestu przeciwko antysemityzmowi oraz wyrokom zapadłym w procesie przytyckim, pogłębiła rozbieżności między tymi narodowościami, prowadziła do eskalacji napięć.

Przedstawiony w czarnym i smutnym kolorze obraz stosunków polsko-żydowskich nie dotyczy rzecz jasna całego społeczeństwa, a tylko jego niewielkiej części, ulegającej propagandzie narodowców i psychozie zagrożenia ekonomicznego. Zanotowano bowiem wiele przypadków potępienia zjawisk, pogardy wobec organizatorów owych wydarzeń, udzielania pomocy poszkodowanym oraz ostrzegania Żydów o grożącym im niebezpieczeństwie. W materiałach archiwalnych na takie postawy i zachowania znajdujemy sporo dowodów. Przykładowo, Abrama Kirszenbauma, zamieszkałego w Sołtykowie koło Radomia, ostrzegł przed przygotowaniem się narodowców do rozprawienia się z zamiesz-

⁵³ APK, UWK I sygn. 3533b, s. 1010-1011; BN sygn. 100606; „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 158.

⁵⁴ APK, UWK I sygn. 3280, 3282, passim.

⁵⁵ APK, UWK I sygn. 3284, nlb.

kałymi w tej miejscowości Żydami nieznany ani z nazwiska, ani z widzenia Polak. Gdy Kirszenbaum chciał wynagrodzić pewną kwotą pieniądze informatora, ten żadnych pieniędzy nie przyjął, stwierdzając, że rodzina Kirszenbaumów cieszy się za swoją uczciwość życzliwością mieszkańców⁵⁶. Zatem stosunki polsko-żydowskie należały do bardziej złożonych, niż to wynikało z prostych relacji zanotowanych przez władze administracyjne i policyjne Drugiej Rzeczypospolitej i należy rozpatrywać je na wielu płaszczyznach z uwzględnieniem sytuacji politycznej, gospodarczej i kulturalnej kraju.

Piotr Gontarczyk

ZAJŚCIA W PRZYTYKU 9 MARCA 1936 ROKU. GENEZA, PRZEBIEG, REMINISCENCJE

1. Korzenie konfliktu.

Chłopi stanowili w II R.P. grupę najbardziej upośledzoną i to niemal pod każdym względem: ekonomicznym, edukacyjnym, zdrowotnym i politycznym. Kieleccyzna była tego znakomitym przykładem: przeludnione wsie i rozdrobnione gospodarstwa pozwalały ich mieszkańcom na zaspakajanie potrzeb na straszliwie niskim poziomie. Z archiwaliów dotyczących polskiej prowincji lat trzydziestych przebija obraz tragicznych wręcz warunków sanitarnych i higienicznych, niedożywienia powodującego nawet brak możliwości podjęcia pracy w mieście.

Żydów na wsi prawie nie było. Statystycznie rzecz biorąc, stanowili oni ok. 10% obywateli województwa kieleckiego, lecz koncentrowali się przede wszystkim w miastach¹ - było ich tam od 30 do 90% ogółu mieszkańców. Od chłopów różniło ich wszystko: religia, język, kultura, sposób zarabkowania.

Starozakonni czuli się wśród chłopów bezpiecznie, lecz mimo wielowiekowego wspólnego zamieszkiwania tej samej ziemi, obie społeczności żyły praktycznie w separacji, nie znając i nie rozumiejąc kultury swoich sąsiadów.

Żydzi w zdecydowanej większości byli ludźmi biednymi: utrzymywali się z drobnego rzemiosła i handlu. Lecz w ówczesnych realiach społeczno-ekonomicznych nawet biedota miejska i tzw. lumpenproletariat żył na relatywnie wyższym poziomie, niż przeciętny wieśniak w okolicy. Właśnie w pobliskim miasteczku chłop, przychodząc na targowisko, przekonywał się, jak niskie osiąga dochody z gospodarstwa i jak niewiele może zakupić za oferowane produkty rolne. A ponieważ stykał się z rzemieślnikiem lub kupcem żydowskim,

¹ Koncentracja ta jest dość wyraźnie widoczna w statystykach: o ile na terenie województwa kieleckiego mieszkało w 1931 r. 226 tys. Żydów (10% ogółu mieszkańców), o tyle w miastach powyżej 20 tys. mieszkańców było ich 133 tys. (25,3% ogółu mieszkańców), zaś w miastach poniżej 20 tys. mieszkańców - 93 tys. (czyli 41,7% ogółu mieszkańców). Patrz: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe, ludność, stosunki zawodowe*, Warszawa 1937, s. 22-25.

⁵⁶ APK, UWK I sygn. 3534, nlb.

często właśnie jego postrzegał jako „wyzyskiwacza”, „krwiopijce”, lub co najmniej współodpowiedzialnego za swoją biedę.

Wielki kryzys gospodarczy spowodował drastyczne obniżenie poziomu życia na wsi, a co za tym idzie zaostrzenie antagonizmów i radykalizację postaw. Nędza - niezależnie od szerokości geograficznej i momentu historycznego - jest bardzo silnym katalizatorem konfliktów społecznych.

Wielu kieleckich chłopów, dotychczas biernie godzących się ze swoim losem, niejako z musu zaczęło przejawiać aktywność w dziedzinach dotychczas zmonopolizowanych przez społeczność żydowską: w handlu towarami spożywczymi, drobiem, bydłem, owocami oraz w drobnym rzemiośle i usługach. „Ilustrowany Kurjer Codzienny” bardzo celnie wychwycił przemiany, jakie zachodziły w świadomości wieśniaków: „Chłop, któremu ziemia coraz bardziej kurczy się pod nogami i coraz mniejsze daje dochody, szuka w handlu i już częściowo znalazł nowe źródło utrzymania. Na tym tle dokonało się już w bliższym promieniu studni przytyckiej wielkie przeobrażenie psychiczne, oparte na doświadczeniu, że handel dziś znacznie więcej jest intratny, niż praca na roli”².

Rywalizacja gospodarcza, nie zawsze przebiegająca wedle zasad kupieckich, była nowym polem do potencjalnych konfliktów i mnożenia kolejnych uprzedzeń. Coraz agresywniejsi byli chłopci, coraz bardziej nerwowo reagowali dotychczasowi monopolisci.

Różnicom etnicznym, religijnym, kulturowym, które od setek lat dla nikogo nie stanowiły poważniejszego problemu ostra rywalizacja gospodarcza nadała wymiar silnego antagonizmu. Mieszanka wybuchowa, jaka w ten sposób powstała, była niesłychanie niebezpieczna.

2. Bojkot.

Hasła bojkotu Żydów, rzucone przez Stronnictwo Narodowe (SN), łatwo przenikały do umysłów kieleckich chłopów. Wskazywały biedakom winnego, a poza tym stanowiły wsparcie dla „chrześcijańskiej” przedsiębiorczości. Do separowania się od społeczności żydowskiej i stosowania zasady „swój do swego” namawiał obdarzony sporym autorytetem Kościół.³

² *Czy chłopom wolno zajmować się handlem i rzemiosłem?*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 1936, nr 158.

³ Prymas Polski, kardynał August Hlond pisał w jednym z listów pasterskich: „W sunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego. Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony żydostwa, a zwłaszcza bojkotować prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno Żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać”. *Głos prymasa Polski*, „Rycerz Niepokalanej” 1936, nr 5, s. 142.

Akcja bojkotowa spowodowała gwałtowne zwiększenie popularności SN we wsiach powiatu radomskiego i sąsiadującego z nim powiatu opoczyńskiego. O ile na dzień 1 stycznia 1936 r. koła SN na terenie kilku gmin wokół Przytyka liczyły ok. 1.900 członków, to w dniu 1 marca tegoż roku skupiały już 3.000 osób.⁴ Hasła bojkotowe zostały podchwyczone tak żywiołowo, że - wedle oceny czynników rządowych - nawet sparaliżowanie działalności SN niewiele zmieniłoby wobec silnej wrogości i konsekwentnego bojkotu Żydów.⁵

W ciągu pierwszych dwóch miesięcy 1936 r. powstało w okolicy 160 placówek handlu chłopskiego, w tym 50 w samym Przytyku.⁶

Oprócz walki konkurencyjnej wspieranej bojkotem, notowano przypadki zwyczajnej chuliganerii: na porządku dziennym były przypadki pobicia, wymuszenia pieniędzy za przejazd, wybijanie szyb.

Tragicznym preludium późniejszych wydarzeń w Przytyku były zajścia w Odrzywole (sąsiedni pow. opoczyński), gdzie w końcu listopada 1935 r. na tle bojkotu antyżydowskiego doszło do walki pomiędzy chłopami i policją. Ta ostatnia - reagując bardzo nerwowo i nie do końca właściwie, albowiem wystarczyłyby zwykłe środki przymusu bezpośredniego - kilkakrotnie otworzyła ogień do chłopów powodując, śmierć 12 spośród nich i ponad dwudziestu lżej lub ciężiej raniąc.⁷ Uciekający z Przytyka chłopci napadli i pobili kilku napotkanych po drodze Żydów. Jeden z nich, Munisz Poznański, zmarł niebawem wskutek doznanego urazu głowy.

Jednak zdecydowana większość wieśniaków była przeciwna przemocy: „Na ogół ludność potępia stanowisko ludności w pow. opoczyńskim w związku z czynnym wystąpieniem przeciwko żydom i władzom, jednak prowadzona jest bardzo intensywna akcja w kierunku bojkotu handlu żydowskiego”.⁸

Przebieg wydarzeń w Odrzywole był dowodem na istnienie poważnych konfliktów społecznych, które w każdej chwili groziły wybuchem. Ich genezę władze odczytały prawidłowo zwiększając zainteresowanie bolączkami chłopów, nadużyciami lokalnych urzędników, sprawą zaległych podatków, szkolnictwem.⁹

⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Urząd Wojewódzki Kielecki I (UWK I) sygn. 3533, k. 86 (426).

⁵ Tamże.

⁶ *Czy chłopom wolno zajmować się handlem?* „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 1936, nr 158. Patrz także: R. Renz, *Ludność żydowska w Przytyku w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, nr 3-4 (147-148), 1988, s. 181.

⁷ APK, UWK I sygn. 3533a, k. 909-910.

⁸ APK, UWK I sygn. 3265b, k. 95.

⁹ APK, UWK I sygn. 3533a, k. 856.

Informacje o wydarzeniach w Odrzywole i częstych w okolicy konfliktach pomiędzy Polakami i Żydami docierały do Przytyka w formie mocno wyolbrzymionej, przyczyniając się do dalszego zwiększenia zdenerwowania i pogarszania stosunków.¹⁰ W ciągu następnych czterech miesięcy policja zanotowała ok. 40 przypadków czynnej napaści związanej z bojkotem antyżydowskim, z czego ok. 10 przypadków pobicia oraz po kilka wypadków wybicia szyb, zastraszeń, zniszczenia mienia. Dotyczyły one również Polaków.

Zapewne nie jest to pełna lista. Część incydentów prawdopodobnie nie została zgłoszona na skutek obawy przed zemstą jak również braku szansy wykrycia sprawców, np. wybicia szyby w nocy.¹¹ Warto przy tym zaznaczyć, że poważniejsze przypadki napaści, jakie zostały zgłoszone przez przedstawicieli społeczności żydowskiej Przytyka w specjalnym memoriale do władz nie znajdują potwierdzenia w meldunkach policji.¹²

Ostra, bezpardonowa walka ekonomiczna, bojkot i zdarzające się chuligańskie wybryki wytworzyły pomiędzy Polakami a przytyckimi Żydami bardzo napiętą atmosferę.

¹⁰ *Wielki proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Kurjer Poranny” 1936, nr 153; *Tragiczne zajścia w dn. 9 marca br. w Przytyku*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 1936, nr 153; *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Gazeta Polska” 1936, nr 154.

¹¹ Wszystkie podane przez gminę żydowską przypadki terroryzowania mieszkańców Przytyka zostały przekazane do ewentualnego sprawdzenia przez organa ścigania i w wypadku uzyskania potwierdzenia - do ukarania ich sprawców. Na marginesach memoriału Gminy Żydowskiej pozostały notatki Naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach mgr Żeńczykowskiego dotyczące tego, czy dany przypadek został odnotowany w dokumentach policyjnych. Ponieważ większości z nich w rzeczonych aktach nie było, dopisał on na dole memoriału: „Zaznaczam, że do wiadomości władz mógł nie dojść cały szereg ekscesów [ponieważ ?] zarówno Żydzi jak i ewent[ualnie] terroryzowani chłopci nie składali o tym meldunków policji. W wypadkach znanych sprawy skierowane zostały na drogę karno-sądową lub karno-administracyjną”. APK, UWK I sygn. 3533, k. 104 (445).

¹² W sprawie owego użycia broni mgr Żeńczykowski zanotował: „Były to strzały prowokacyjne, oddane przez samego ŚWIADKA Łęgę Zajdęgo - Meldunek Doraźny Nr 14/36 z dn. 23.II.36.”; APK, UWK I, t. 3533, k. 99 (440). Dokument ten, noszący tytuł *Memoriał Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Przytyku, działającej w imieniu i na rzecz ludności żydowskiej, przynależnej do okręgu bożniczego Gminy w Przytyku*, został opublikowany na Zachodzie przez A. Penkallę w artykule *The „Przytyk Incidents” of 9 March 1936 from Archival Documents*, „A Journal of Polish-Jewish Studies”, vol. 5, Oxford 1990, s. 330. Autor zapomniał jednak o komentarzu Żeńczykowskiego, oraz o innych dokumentach, które fakt ten jednoznacznie podważają.

3. Żydzi wobec bojkotu.

Bojkot ekonomiczny był dla ludności żydowskiej niezwykle dotkliwy: wybitą szybę zawsze można było wstawić, ale coraz silniejsza konkurencja, a przede wszystkim długotrwałe powstrzymywanie się od kontaktów gospodarczych z Żydami podcinało im podstawy egzystencji ekonomicznej. Piekarz Zajde powiedział o bojkocie dziennikarzowi „IKC”: „To gorsze jak strzały! Jak strzały, to ja trup i już mnie nic nie boli! Ale ja od 16 tygodni nie handluję i żaden chłop u mnie bułki nie kupi. A to gorsze od strzałów, to jest powolna śmierć! To jest rozbój na gładkiej drodze, bo ja przecież piekarz, ja wykupiłem świadectwo przemysłowe i podatek będę musiał płacić!”¹³.

Żydzi okazywali coraz większe zniecierpliwienie wyrażnie pogarszającą się sytuacją ekonomiczną i brakiem poczucia bezpieczeństwa wywołanym działaniami SN. Wobec powstrzymywania się od stosunków handlowych byli praktycznie bezradni: nie sposób było zmusić chłopów do sprzedaży płodów rolnych, a ściganie bojkotu drogą prawną było niemożliwe. Ani policja ani organa administracyjne nie miały podstaw do występowania wobec bojkotu, o ile uprawiający go powstrzymywali się od używania środków niedozwolonych, takich jak ubliżanie czy pobicie, które ścigane były normalną drogą sądową.

Sytuacja w Przytyku była coraz bardziej nerwowa. Dnia 23 grudnia 1935 r. rolnik Stanisław Sukiennik jechał „podchmielony” saniami. Potrafił stojącego na środku drogi 12-letniego Abrama Herszenfusa. Wypadek ten o mało nie doprowadził do krwawej rozprawy z chłopem bowiem, jak donosi raport starosty: „Zauważywszy to Żydzi usiłowali rzucić się na Sukiennika, krzycząc, że teraz już wolno narodowcom jeździć po dzieciach żydowskich”.¹⁴

Każdy, nawet przypadkowy incydent, mógł zostać zinterpretowany jako napad na Żydów i spowodować zbiorowe wystąpienie wobec Polaków. Podobnie w drugą stronę.

Delegacje Żydów przytyckich kilkakrotnie interweniowały u władz państwowych z prośbą o przełamanie bojkotu i zapewnienie bezpieczeństwa. Jedną z ostatnich takich wizyt przed wydarzeniami przytyckimi złożyli przedstawiciele Żydowskiej Gminy Wyznaniowej 3 marca 1936 r. staroście radomskiemu Jerzemu Tramecourt'owi. Delegacja skarżyła się na opieszałość policji, domagając się zaareztowania wymienianych z nazwiska działaczy endeckich i zwalczania bojkotu. Starosta tłumaczył, że podjęcie takich kroków jest prawnie

¹³ *Czy chłopom wolno zajmować się handlem?*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 1936, nr 158. Wedle zeznań sekretarza gminy w Przytyku Antoniego Łobodzińskiego członek władz gminnych, Lejzor Feldberg, miał się również wyrazić, że „bojkot to śmierć dla Żydów”. Patrz: S. Niebudek, *Przytyk. Wielki proces Polaków z Żydami*, Warszawa 1936, s. 22-23; *42 lata czekał na Przytyk...*, „5-ta Rano” 1936, nr 167.

¹⁴ APK, UWK I sygn. 3562 b. k. 121.

wykluczone i zalecił zgłaszanie wszelkich przypadków stosowania terroru (pobicie, awantury, okaleczenia, itp.), które będą wyjaśniane i karane na drodze administracyjnej i sądowej. Jednak rozumiejąc napiętą sytuację i wychodząc naprzeciw oczekiwaniom dość zdenerwowanych przedstawicieli społeczności żydowskiej na zbliżający się w dniu 9 marca 1936r. targ wyznaczył do wzmocnienia miejscowego posterunku policji nie pięciu jak zwykle, lecz jedenastu policjantów.¹⁵

Kolejna delegacja Żydów z Przytyka interweniowała w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach, gdzie została przyjęta przez naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Wojciecha Lutomskiego. Na jego żądanie w dniu 7 marca złożono obszerny memoriał opisujący sytuację Żydów w Przytyku. Raport ten ponownie podważał bezstronność policji i domagał się wzmocnienia władz bezpieczeństwa i wprowadzenia doraźnych sądów na terenie powiatów by karać „członków bojówki i chuliganów”.

Wobec wyraźnego narastania agresji, powtarzających się aktów przemocy i przedłużania się permanentnego bojkotu społeczności żydowskiej ta przystąpiła do organizacji samoobrony („zelbschutz”). Jej dowódcą został Icek Frydman, podoficer rezerwy Wojska Polskiego, działacz ugrupowania syjonistów-rewizjonistów. Uczył on kilkunastu innych członków grupy posługiwania się bronią palną i taktyki walki w mieście. Drużyna ta wyposażona w broń palną, żelazne łomy i pałki miała w wypadku konfliktu zorganizować wysiłek całej ludności żydowskiej.¹⁶

Abstrahując od faktu, czy aż tak poważne zagrożenie ze strony Polaków rzeczywiście istniało, należy stwierdzić, że działania te były bezprawne i same w sobie stanowiły poważne źródło zagrożenia. Potwierdziły to późniejsze krwawe wydarzenia. Do czuwania nad bezpieczeństwem obywateli powołane były władze państwowe i policja, która w Odrzywole pokazała jednoznacznie, że Państwo Polskie użyje wszelkich środków, by obywatelom Rzeczypospolitej zapewnić bezpieczeństwo.

4. Awantura

Kolejny targ w Przytyku odbył się 9 marca. Początkowo handel przebiegał spokojnie, choć wcześniej rano, podczas roztawiania straganów doszło do

drobnego incydentu. Kupcy - Żydzi przewrócili i uszkodzili kram czapnika - Polaka Józefa Gniazdka, kiedy ten zajął miejsce ich kolegi. Posterunkowy Brodaczewski poinformował o tym poborcę opłat targowych Leona Ptasieńskiego. Rzemieślnikom wyznaczono ściśle określone miejsca, w celu uniknięcia dalszych konfliktów.¹⁷

Ok. godz. 15 Żydzi poskarżyli się patrolującym opolicjantom, że ktoś utrudnia handel jednemu z piekarzy. Na miejsce zdarzenia udał się starszy posterunkowy Kazimierz Aniołek. Okazało się, że przeszkadzającym był Józef Strzałkowski, członek SN ze wsi Goszczewice, który siedział na swoim wozie obok straganu piekarza żydowskiego i nawoływał „swój do swego”¹⁸. Policjant chciał go wylegitymować, lecz gdy ten odmówił, Aniołek zażądał, by Strzałkowski udał się z nim na posterunek. Jest to szczegół o tyle istotny, że interwencja posterunkowa była zgodna z ustnymi wytycznymi przełożonych dotyczącymi zwalczania bojkotu, lecz nie do końca zgodna z prawem. Jak potem słusznie podkreślali obrońcy oskarżonych chłopów, w zachowaniu Strzałkowskiego brak było znamion przestępstwa.

Podczas krótkiej wymiany zdań wokół zatrzymanego i policjanta zebrał się kilkudziesięcioosobowy tłum, który coraz głośniej domagał się wypuszczenia Strzałkowskiego. Aniołek wycofał się do posterunku i całym zajściu zameldował komendantowi, przodownikowi Teofilowi Wojtasowi, który wraz z pięcioosobowym patrolem udał się na targowicę. Kiedy okazało się, że zatrzymany nie ma żadnych dokumentów, komendant kazał mu udać się wraz z nim na posterunek. Strzałkowski krzyknął: „koledzy, nie ma tu was?”, co spowodowało agresywne wystąpienie tłumy, który zaczął napierać na policjantów. Strzałkow-

¹⁷ *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Gazeta Polska” 1936, nr 164 oraz nr 167; *Polacy uciekali z Przytyka, gdy Żydzi zaczęli bójki*, „ABC” 1936, nr 170; *Prokurator pociąga do odpowiedzialności*, „5-ta Rano” 1936, nr 1970.

¹⁸ Wedle zeznań komendanta posterunku PP w Przytyku przodownika Teofila Wojtasa, Strzałkowski stał przed straganem i siłą odciągał potencjalnych klientów żydowskiego straganiarza. Tak zeznał na sali sądowej i tak napisał wcześniej w raporcie z dn. 14 marca 1936 r. Komendant Powiatowy Policji w Radomiu komisarz Munk. Patrz: APK, UWK I sygn. 3533, k. 74-76 (409-411). Podobną informację zawiera sprawozdanie Naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach Wojciecha Lutomskiego kierowane do MSW. (APK, UWK I sygn. 3533). Jednak zarówno sam Strzałkowski jak i post. Aniołek (bądź co bądź najlepiej poinformowani) stwierdzili na sali sądowej jednoznacznie, że Strzałkowski siedział na wozie, jedynie nawołując do bojkotu, co zmienia interpretację zasadności policyjnej interwencji. (Por: wymienione dokumenty oraz: *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Gazeta Polska” 1936, nr 169; *Proces przeciwko uczestnikom krwawych zajść w Przytyku*, „Kurjer Poranny” 1936, nr 155; *Świadkowie policjanci obciążają Żydów*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 153; S. Niebudek, *Przytyk*, s. 12.

¹⁵ Stała załoga posterunku wynosiła 5 osób. Tak więc w dniu zajść w Przytyku było 15 policjantów i jeden cywilny wywiadowca, który miał przyglądać się zarówno chłopom jak również stróżom prawa, by zbadać skargi na tych ostatnich. Ponadto w Radomiu przygotowano dwudziestokilkuosobowy oddział prewencyjny, który w każdej chwili mógł być przerzucony do Przytyka. APK, UWK I sygn. 3533, k. 92 (432); *Wielki „Kurjer Poranny”* 1936, nr 153..

¹⁶ R. Renz, *Ludność żydowska...*, s. 181.

ski wyrwał się i zbiegł¹⁹. W kierunku naciskanych przez tłum stróżów prawa rzucono orczyk, krzeselko, kilka kamieni. Choć żaden z nich nie został trafiony, patrol wycofał się do komisariatu, który w ten sposób (wraz z częścią pozostałych policjantów) został zablokowany przez chłopską cizbę.

Tymczasem po przeciwległej stronie rynku rozegrało się preludium krwawego dramatu. Jak ustaliła później prokuratura korzystając z faktu, iż policja nie jest w stanie interweniować, grupa chłopów oderwała się od tłumu i napadła na stragany żydowskich krawców, znajdujące się mniej więcej u wylotu ul. Warszawskiej. Hasłem do „akcji” był okrzyk Feliksa Bugajczyka „Chłopcy do roboty!”, po którym wspomniany Bugajczyk wraz z Józefem Kubiakiem i Stanisławem Ślizakiem rzucili się na radomskiego krawca Moszka Dalmana.²⁰

Dalman, uderzony w głowę drągiem, stracił przytomność, natomiast sprawcy napadu przystąpili do demolowania straganów, rozrzucając towaru i bicia Żydów. Prawdopodobnie ucierpieli również 68-letni blacharz Lejzor Feldberg i równie sędziwy Abram Jankiel Haberberg. Zdecydowana większość chłopów absolutnie nie miała zamiaru wdawać się w awanturę, toteż poczęła pośpiesznie pakować towar i opuszczać targowicę.

Wydarzenia przy straganach krawców były powodem interwencji samobrony żydowskiej, której członkowie na dźwięk gwizdka wybiegli z podwórka i zaatakowali chłopów. Dowódca bojówki, Icek Frydman, oddał kilka strzałów z rewolweru do Józefa Kubiaka, lecz żaden z nich nie trafił.²¹ O ile jednak Frydman z kilkoma współtowarzyszami zaatakował jednego z napastników Dalmana, który został dotkliwie pobity, o tyle reszta grupy, uzbrojona w rewolwery, żelazne łomy i pałki, zaatakowała chłopów opuszczających miasteczko ulicą Warszawską.²² Przyłączyli się do nich także niemłodsi już, lecz prawdopodobnie

nie silnie wzburzeni wcześniejszą napaścią Feldberg i Haberberg.²³ Wieśniacy wpadli w panikę, wskakiwali na wozy lub biegiem uciekali przed padającymi razami i rzucanymi kamieniami. Kilka strzałów w ich kierunku oddał Luzer Kirszenwcwajg, raniąc - nie biorących udziału w zajściach - Stanisława Kubiaka i Stanisława Popiela.

Do gremialnego bicia Polaków przyłączyła się ludność żydowska mieszkająca wzdłuż ulicy Warszawskiej na odcinku pomiędzy rynkiem a ul. Kościelną, bijąc uciekających czym popadnie i obrzucając ich kamieniami. Chłopi, podnieceni dotychczasowym przebiegiem wypadków, przerażeni użyciem broni, widokiem rannych i pobitych, poczęli gromadzić się w okolicy kościoła oraz przy skrzyżowaniu ulic Kościelnej i Warszawskiej²⁴. Część z nich dotarła to tzw. końskiej targowicy, gdzie dała upust złości mszcząc się za dotkliwe lanie na obecnych tam Żydach. Kilka osób zostało pobitych.

Zbierający się chłopci, silnie pobudzeni, świadomi swej liczebnej przewagi i żądni zemsty poczęli kupą powracać w kierunku rynku. Tłumem kierował Szczepan Zarychta, który ranny w twarz z orczykiem w ręku zaczął nawoływać chłopów i namawiać ich do powrotu. Chłopi dotarli mniej więcej do mostu na Radomce, gdzie zaczęła się kolejna bójka z Żydami.

5. Ul. Warszawska

Tymczasem policjanci, całkowicie nieświadomi powagi sytuacji, przez ok. 20 minut przebywali zablokowani na posterunku. Przdownik Wojas telefonicznie zameldował o zajściu pod posterunkiem Wydziałowi Śledczemu w Radomiu, nie spiesząc się z natychmiastową interwencją. Ta nastąpiła dopiero po pewnym czasie, kiedy chłopci nieco się uspokoili. Bardzo ważna była postawa dwóch nauczycieli, Żabickiego i Włoska, którzy widząc przebieg wydarzeń z okiem miejscowej szkoły wyszli na zewnątrz i wspólnie z miejscowym komendantem „Strzelca” Franciszkiem Wlazłą poczęli uspokajać chłopów²⁵. Przypomnienie skutków niedawnego starcia policji z chłopami w Odrzywole podziało niezwykle kojąco na rozgorączkowane umysły.

Kiedy po ok. 20 minutach policjanci wylegli na zewnątrz posterunku w pełnym rynsztunku i z bagnetami na karabinach, chłopci nie stawiali oporu

¹⁹ APK UWK I sygn. 3533, k.77-78 (415-416); S. Niebudek, *Przytyk*, s. 32.

²⁰ Patrz m. in.: *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Gazeta Polska” 1936, nr 154; *O krwawe zajścia antysemickie w 90 proc. żydowskim Przytyku*, „Słowo” 1936, nr 151; *Wielki proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Kurjer Poranny” 1936, nr 153; *Dzień świadków Żydów w sobotę*, „5-ta Rano” 1936, nr 161.

²¹ *Oskarżenia odmawiają zeznań*, „Kurjer Poranny” 1936, nr 154; Prof. Szymon Rudnicki z Uniwersytetu Warszawskiego spotkał się z jednym z bojówkarzy w Izraelu i uzyskał z niego relację, wedle której całe zamieszki zaczęły się od ataku syjonistycznej bojówki na chłopów. Chodzi prawdopodobnie o ten moment, bowiem mało prawdopodobne jest by wcześniej bojówkarze zaatakowali Polaków bez powodu. (kopia notatki Marka Chodakiewicza z rozmowy przeprowadzonej w dniu 25 maja 1995 r. z Szymonem Rudnickim). Patrz także: M. J. Chodakiewicz, *Ciemnogród? O prawicy i lewicy*, Warszawa 1996, s.185.

²² Członkami bojówki byli m.in. Szoel Kręgiel, Rafał Honig, Lejbuś Łęga i Mosze Ferszt.

²³ Zarówno wyrok Sądu Okręgowego, jak i potem wyrok Sądu Apelacyjnego nie zajmował jednoznacznego stanowiska w kwestii okoliczności rozpoczęcia pierwszych bójek. Wymieniał pierwszych pobitych Polaków i Żydów stwierdzając, że „związek przyczynowy między sobą i następnymi zajściami nie został ustalony”.

²⁴ *Wyrok w procesie o zajścia w Przytyku*, „Kurjer Poranny” 1936, nr 177; S. Niebudek, *Przytyk*, s. 61.

²⁵ *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Gazeta Polska” 1936, nr 157; S. Niebudek, *Przytyk*, s. 32.

i poczęli spokojnie rozchodzić się. Policja rozpendziła również grupki młodzieży żydowskiej, które zebrały się w różnych miejscach rynku. Prząd. Wojtas złożył Wydziałowi Śledczemu w Radomiu telefoniczny meldunek o likwidacji zaburzeń, po czym rozesłał część ludzi na patrole. Po kilku minutach na posterunek wpadło kilku Żydów z informacją, że na ulicy Warszawskiej biją się.²⁶

Komendant wysłał tam 5-osobowy patrol policjantów, który włączył się do akcji, kiedy trwała wspomniana już bójka w okolicach mostu²⁷. Kiedy funkcjonariusze dotarli na miejsce, zobaczyli taki widok: „tak chłopci jak i żydzi rzucają w siebie kamieniami, przyczem żydzi kamieniami rzucali ze swoich domów i bocznych uliczek polacy natomiast rzucali kamieniami z ulicy. W czasie tym na moście zebrał się większy tłum, usiłując przedrzeć się przez atakujących kamieniami żydów w kierunku rynku.”²⁸. Policyjny patrol wyparł tłum mniej więcej do kościoła rozpędzając co większe kupy chłopstwa. W tym momencie do policjantów zaczęli podbiegać chłopci uciekający z rynku, skarżąc się, że tam „Żydzi mordują Polaków” a pięciu znajdujących się tam policjantów nie może sobie z nimi poradzić. Interweniujący patrol cofnął się do centrum, gdzie jego członkowie stwierdzili, iż: „istotnie żydzi z kamieniami i rozmaitemi żelaznymi narzędziami w rękach gonili za chłopami”²⁹. Za policjantami ruszył coraz liczniejszy tłum, wzmacniany tymi, którzy powrócili z wieściami iż „Żydzi zabijają Polaków”, gotowi do krwawej rozprawy. Funkcjonariusze próbowali rozpędzić walczących, lecz widząc nadciągającą czerń rzucającą po drodze kamieniami w szyby żydowskich mieszkań, zaatakowali ją u wylotu ulicy Warszawskiej chcąc z powrotem wyprzeć z miasteczka.

Kiedy chłopci poczęli się cofać, z okna na I piętrze jednej z kamienic padło kilka strzałów w kierunku tłumy. Strzelał dwudziestoparoletni Szulim Chł Leska, członek partii ortodoksów „Mizrachi”. Jedna z kul trafiła w plecy Stanisława Wieśniaka. Ten przeszedł jeszcze kilka kroków i padł przed sąsiadującym z kamienicą Leski, domem Świczaków. Wprawdzie żył jeszcze, lecz kula uszkodziła aortę, powodując rozległy wylew wewnętrzny, nie rokując żadnych szans na przeżycie, bez względu na szybkość udzielenia pomocy medycznej.

²⁶ APK, UWK I sygn. 3533, k. 77-78 (415-416).

²⁷ Wśród policjantów byli posterunkowi: Merta, Nowicki, Pawłowski i Węgrzyn; nazwiska piętego nie udało się autorowi ustalić. Nie ulega wątpliwości, że patrol był mieszanym. W jego skład wchodził zarówno miejscowi policjanci, jak i przysłani do Przytyka w dzień targowy. Spoza osady przytyckiego posterunku pochodził również policjant Aniołek.

²⁸ APK, UWK I sygn. 3533, k. 77-78 (415-416).

²⁹ Tamże.

Post. Merta zdjął z pleców karabin i wycelowował w okno, gotów otworzyć ogień gdyby Leska próbował ponownie strzelać do tłumy, lecz ten uciekł³⁰. Trzech policjantów natychmiast udało się do domu, z którego padły strzały, pozostali dalej wypędzali chłopów z Przytyka. W mieszkaniu Leski nikogo nie zastano. Zabezpieczono jedynie, znalezione na podłodze, łuski rewolwerowe - tego samego kalibru, jak kula wyjęta później z ciała Wieśniaka.³¹

Chłopci w panicznej ucieczce poczęli uciekać z rynku. Ciężko rannego Wieśniaka zaniecono do mieszkającego przy ul. Kościelnej doktora Gazdowskiego.

Tłum rzucił się na mieszkania żydowskie demolując, niszcząc, mszcząc się za śmierć Wieśniaka. Trzech policjantów znajdujących się na ulicy Warszawskiej bezskutecznie usiłowało opanować ruchawkę. Ponownie interweniował nauczyciel Włosek, uspokajając Szczepana Zarychtę i odbierając mu kłonicę, lecz żadnego zemsty tłumy nikt już nie był w stanie zatrzymać³². Największe rozruchy miały miejsce w dzielnicach Podgajek i Zachęta, gdzie grupy ciżby chłopskich domów, których mieszkańcy w większości zdążyli skryć się na strychach i w piwnicach. Łącznie ofiarą tłumy padło ok. 20 pobitych i poranionych Żydów, oraz kilkadziesiąt mieszkań³³. Do największej tragedii doszło *vis a vis* domu dr Gazdowskiego, przed którym położono zwłoki Stanisława Wieśniaka. Znajdował się tam dom kowala Stanisława Rogulskiego, w którym mieszkała sześciuosobowa rodzina Minkowskich - szewc Josek, jego żona Chaja oraz czterech synów. Ich mieszkanie obrzucono kamieniami, z których jeden trafił w głowę 16-letniego Gawrysia Minkowskiego. Kiedy napastnicy wdarli się do wewnątrz, pobili także jego sześcioletniego brata Szmula. Ocaleli bez szwanku dwunastoletni Herszek i czternastoletni Ela Minkowscy, schowani pod łóżkiem. Ich rodzice usiłowali uciec z mieszkania, lecz zamiar ów się nie powiódł. Chaja Minkowska, trafiona kilkoma ciosami, upadła jeszcze w mieszkaniu natomiast za broczącym krwią Joskiem napastnicy wybiegli na podwórze. Minkowski uciekał do właściciela domu, kowala Rogulskiego. Ten, słysząc zamieszanie, wyszedł do sieni, bowiem obawiał się o bezpieczeństwo przechowywanej

³⁰ Tamże, k. 87 (428). Patrz także: akt oskarżenia: *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 151; *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Gazeta Polska” 1936, nr 154; *Wielki proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Kurjer Poranny” 1936, nr 153; uzasadnienie wyroku: *Minuty największego naprężenia nerwów*, „5-ta Rano” 1936, nr 181; *Wyrok w procesie przytyckim*, „Nasz Przegląd” 1936, nr 188.

³¹ *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Gazeta Polska” 1936, nr 156.

³² Tamże; *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 151; *Wielki proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Kurjer Poranny” 1936, nr 153.

³³ Patrz: „5-ta Rano” 1936, nr 161-169 oraz „Nasz Przegląd” 1936, nr 168-176 (wydawnictwa z okresu 7 - 15 czerwca 1936 r.).

w mieszkaniu kilkuosobowej żydowskiej rodziny Sztarków, którą ukrył na samym początku zajść. Tam też usiłował schronić się Josek Minkowski, lecz padł pod ciosami u samych drzwi kowala. Rogulski, obserwujący tę scenę z sieni swojego mieszkania, krzyknął: „Co robicie, zabijecie go!” co spowodowało pewne otrzeźwienie bijących Polaków, którzy porzucili leżącą ofiarę i zbiegli. Josek Minkowski żył jeszcze, ale rozległe obrażenia czaszki i mózgu nie rokowały żadnej szansy przeżycia.

Kiedy około godziny 16.30 do Przytyka przybył starosta, wiceprokurator sądu radomskiego oraz kierownik wydziału śledczego podkomisarz Kazimierz Micke, a także rezerwa policji w sile ok. 25 ludzi, było już praktycznie po zajęciach. Policja przystąpiła do natychmiastowego rozpędzania, grupujących się jeszcze gdzieś włościan.

Bilans zajść był naprawdę tragiczny. Przed domem doktora Gazdowskiego leżał zabity Stanisław Wieśniak, po drugiej stronie ulicy, na terenie posesji Rogulskich - Josek Minkowski. Jego żona Chaja była w agonii. Zmarła po kilku godzinach w radomskim szpitalu. Rannych było ponad 20 osób, w tym kilka ciężko, w większości Żydów poszkodowanych w ostatniej fazie zajść. Dla nich zorganizowano pomoc medyczną z ubezpieczalni radomskiej.

Natychmiast po przybyciu prokurator rozpoczął czynności śledcze. Początkowo aresztowano jedynie Szulima Leskę, jego ojca, oraz jednego z Polaków wskazanego przez świadków jako przywódca tłumu.

O godz. 19.45 do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie popłynął pierwszy meldunek w sprawie zajść. Wskazuje on wyraźnie, że władze początkowo całkowicie zdezorientowane - raczej nie dowierzały wersji wydarzeń przedstawionej przez chłopów³⁴. Dowodzą tego działania policji w dniu następnym: w areszcie znalazły się 22 osoby, w zdecydowanej większości Polacy - działacze SN - którzy w ogóle nie brali udziału w zajęciach³⁵.

Jednak już po kilku dniach śledztwa było jasne, że przebieg krwawych zajść oraz za nie odpowiedzialność nie były tak jednoznaczne, jak początkowo się wydawało. W pierwszym poufnym raporcie władze kieleckie pisały do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: „Urząd Wojewódzki podkreśla, że jak wynika z toku dotychczasowych dochodzeń prokuratorskich omawiane zajścia przybrały tak poważny rozmiar jedynie na skutek użycia przez Żydów broni palnej ofiarą której padł Wieśniak, co spowodowało dopiero dalsze krwawe zaburzenia”³⁶.

³⁴ APK, UWK I sygn. 3533, k. 29 (363).

³⁵ W areszcie znaleźli się m.in.: prezes koła SN w Przytyku Wincenty Korczak oraz karany wcześniej za incydent z Wawrzyńcem Majem Władysław Duda. APK, UWK I sygn. 3533, k. 42 (375), k. 54 (388).

³⁶ Tamże, k. 85-90 (426-431). Pismo pochodzi z 18 marca 1936 r. Cztery dni wcześniej raport z tymi samymi wnioskami złożył Komendantowi Wojewódzkiemu Policji Państwa

6. Proces radomski

Sprawa przeciwko uczestnikom zajść przytyckich rozpoczęła się 2 czerwca 1936 r. Ponieważ oskarżonych było aż 57 osób i powołano ponad 300 świadków, na potrzeby procesu przygotowano jedną z sal sejmiku powiatowego w Radomiu³⁷. Trybunałowi przewodniczył prezes Sądu Okręgowego w Radomiu Adam Bobkowski. W jego skład wchodził ponadto sędziowie Zdzisław Plewako i Jan Maliszewski. Oskarżycielem był prokurator Stefan Dotkiewicz.³⁸

Oskarżonych chłopów broniło kilku utytułowanych adwokatów. Wśród nich byli m. in. Kazimierz Kowalski, działacz polityczny Obozu Narodowego, obrońca w wielu procesach politycznych lat trzydziestych,³⁹ a także mec. Marian Borzęcki, niegdyś wiceprezydent Warszawy, mec. Ludwik Kwiatkowski, adwokat Zdzisław Zdzitowiecki i kilku mniej znanych. W czasie procesu wielki talent okazał najmłodszy poseł II Rzeczypospolitej adwokat Zbigniew Stypułkowski, którego za stonowane, przygotowane merytorycznie i pozbawione agresji wystąpienia komplementowała nawet prasa żydowska⁴⁰.

Zadanie, które czekało obrońców oskarżonych chłopów, nie było zbyt trudne. Wobec domniemyanych zabójców Minkowskich materiał dowodowy był prawie żaden. Okoliczności dokonania tych zabójstw - krwawe sceny rozegrały się w domu zamordowanych oraz na zamkniętym podwórzu - spowodowały, że

stowej w Kielcach Komendant Powiatowy PP komisarz Munk. Patrz: Tamże, k. 77-79 (415-417).

³⁷ Oddzielne odbyła się sprawa Chaima Ickowicza, u którego, wskutek poufnego doniesienia, policja odnalazła pistolet Luzera Kirszenewajga.

³⁸ APK, UWK I sygn. 3533b, k. 1162.

³⁹ 1902-1942. Od 1934 r. prezes Zarządu Okręgowego SN w Łodzi, gdzie odniósł duże sukcesy polityczne, m. in. zwycięstwa w wyborach samorządowych w 1934 i 1936 r. W 1934 r. przez wiele miesięcy był bezprawnie przetrzymywany w więzieniu. Bliski współpracownik Romana Dmowskiego. Z jego poparcia w 1937 r. objął prezesurę SN, z której ustąpił w czerwcu 1939 r. na rzecz Tadeusza Bieleckiego. W czasie okupacji kierował pracami konspiracyjnego SN w Łodzi. Aresztowany przez Niemców, po ciężkim śledztwie został rozstrzelany 20 marca 1942 r. w Zgierzu.

⁴⁰ 1904-1979. Ukończył prawo i nauki polityczne na Uniwersytecie Warszawskim. Ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, jeden z założycieli Obozu Wielkiej Polski w Warszawie. W 1930 r. został najmłodszym w 20-lecie posłem na Sejm i członkiem Rady Naczelnej SN. W czasie wojny członek Wojennego Zarządu Głównego SN, następnie współtwórca i sekretarz Tymczasowej Rady Narodowej Politycznej, sprawującej polityczną zwierzchność nad Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Członek władz Polskiego Państwa Podziemnego, żołnierz powstańczej „Baszty”. został aresztowany i sądzony w „procesie szesnastu”. Jego wspomnienia pt. *Zaproszenie do Moskwy*, wyd. polskie: Londyn 1989, stały się bestsellerem na Zachodzie. Zmarł w 1979 r. W czasie procesu prasa żydowska z ukontentowaniem „wyciągała” mu „niearyjskich” przodków oraz fakt, że jego żona pochodziła ze słynnego rodu Lowenthalów.

nie było świadków, którzy mogliby jednoznacznie wskazać sprawców. Pozostałych chłopów biorących udział w zajściach oskarżono o niszczenie mienia, pobicie, za co nie groziły zbyt wysokie kary. Obrona chłopów owijała się wokół tezy, iż zajścia zostały ukartowane i sprowokowane przez ludność żydowską, która dotkliwie odczuwała bojkot ekonomiczny. Adwokaci oskarżonych Polaków usiłowali minimalizować odpowiedzialność swoich klientów twierdząc, że ci, demolując spory kawałek miasteczka i bijąc jego mieszkańców, działali w obronie własnej (sic!). Oczywiście, cała ta argumentacja okraszona była charakterystyczną dla owych czasów, antysemicką retoryką, wedle której Żydzi odpowiedzialni byli za wszystkie nieszczęścia tego świata: rewolucję francuską, zbrodnie komunistów w Rosji Sowieckiej, pornografię, socjalizm i ateizm. Według tej wizji świata, proces radomski nie był skutkiem tragicznej awantury w prowincjonalnym miasteczku, lecz ważnym polem bitwy, na którym zderzyły się siły Dobra i Zła. Zideologizowany i zmistyfikowany obraz wydarzeń, przebijający z wystąpień obrońców i doniesień endeckiej prasy.

Obroncy oskarżonych Żydów byli zdecydowanie bardziej utytułowani. Wśród nich był mecenas Leon Berenson, jeden z najśłynniejszych obrońców w procesach politycznych m. in. w procesie brzeskim⁴¹. Sławą mógł mu dorównać jedynie Mieczysław Ettinger, człowiek niezwykle ceniony i szanowany w środowisku adwokackim II R.P.⁴² Oprócz nich oskarżonych Żydów bronił m.in. znani adwokaci Aleksander Margolis z Warszawy i Kazimierz Pietruszewicz z Wilna. Sytuacja strony żydowskiej była zdecydowanie trudniejsza. Wina Leski była niewątpliwa - strzelał do tłumu w obecności wielu świadków, w tym także policjantów, którzy po wkroczeniu do jego mieszkania odnaleźli na podłodze łuski rewolwerowe tego samego kalibru, co kula, która zabiła Wieśniaka. Obronę innych oskarżonych Żydów poważnie utrudniały także inne ustalenia śledztwa. Wykazało ono jednoznacznie, że chłopci zostali napadnięci podczas opuszczania rynku ulicą Warszawską a broni palnej używali jedynie Żydzi. Wszyscy ranni od kul nie brali udziału w zajściach, a postrzeleni zostali od tyłu. W kwestii odpowiedzialności za zajścia adwokaci strony żydowskiej przyjęli, iż

zajścia były przez chłopów przygotowane i zapowiadane. Miały być one elementem szerszej kampanii, podjętej przez endecję przeciwko Żydom. Zbiorowe wystąpienie ludności żydowskiej przeciw Polakom miało mieć charakter obrony koniecznej, podjętej pod nieobecność policji.

Nauczyciele Żabicki i Włosek, których zaangażowanie po stronie sił porządkowych i w obronie napastowanych Żydów zostało uwiarygodnione na procesie nie tylko przez policjantów, lecz także niektórych Żydów, potwierdzili zeznania chłopów dotyczące napaści ludności przytyckiej na uciekających ulicą Warszawską chłopów.⁴³

Jeżeli chodzi o domniemanych zabójców Minkowskich, praktycznie jedynym dowodem przeciwko nim były zeznania 16-letniego Gawryśa Minkowskiego, który w czasie procesu radomskiego bezbłędnie wskazał czterech oskarżonych o tę zbrodnię Polaków. Ale jego zeznania budziły poważne wątpliwości: wcześniej, w czasie przesłuchań w prokuraturze w dn. 14 marca 1936 r., Minkowski nie rozpoznał żadnego z nich. Także konfrontacja przeprowadzona w dn. 24 marca, nie przyniosła pozytywnego rezultatu⁴⁴. Na świadka wezwano także kowala Rogulskiego. Jednak ten w krzyżowym ogniu pytań sądu, prokuratora i adwokatów strony żydowskiej, płakał i zaklinał się, że nie rozpoznał nikogo z napastników w czasie krwawych wydarzeń, ani nie rozpoznaje na sali sądowej. Nie było poważnych podstaw, by mu nie wierzyć: żył w dobrych stosunkach z Żydami, przez cały czas trwania zająć ukrywał w domu rodzinę Sztarków, którzy w sądzie potwierdzili jego obywatelską postawę.⁴⁵

7. Wyrok

Dnia 26 czerwca 1936 r. ok. godz. 17.45 sędzia Adam Bobkowski ogłosił wyrok. Był on zasadniczo zgodny z ustaleniami prokuratury poczynionymi w śledztwie i podzielał kwalifikację prawną przestępstw, jakich dopuścili się poszczególni z oskarżonych. Uzasadnienie podnosiło, że na skutek prowadzenia

⁴¹ 1882-1941. Oprócz praktyki adwokackiej Berenson pełnił również wiele odpowiedzialnych stanowisk państwowych: był radcą ambasady polskiej w Waszyngtonie, *charge d'affaire* w Charkowie. Za zasługi dla niepodległego Państwa Polskiego został odznaczony orderem Polonia Restituta. Zmarł w getcie warszawskim, prawdopodobnie na atak serca.

⁴² 1886-1947. Brał udział m.in. w procesie oskarżonych o zabicie posła sowieckiego w Polsce Piotra Wojkowskiego oraz w sprawie Gorgonowej. Ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, autor wielu prac z dziedziny prawa karnego, członek Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie i sekretarz Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie. Członek Trybunału Stanu. W czasie okupacji przybywał w getcie warszawskim, a następnie ukrywał się na „aryjskich papierach”. Zmarł w 1947 r. w Krakowie.

⁴³ Wiarygodność zeznań Włoska próbował na sali sądowej podważyć mec. Berenson, pytając go o znaczek marszałka Piłsudskiego, który ten miał w klapie marynarki czy założył go „już po zajściach, czy przed nimi?”, na co Włosek odpowiedział, że jest członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej od 1917 r. *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Gazeta Polska” 1936, nr 157.

⁴⁴ *Zeznania dzieci Minkowskich*, „Kurjer Poranny” 1936, nr 161; *Proces o krwawe zajścia w Przytyku*, „Gazeta Polska” 1936 z 11.06.36 r.

⁴⁵ Na rozprawie Lejzor Feldberg oskarżył Rogulskiego, że to on jest mordercą (patrz: *4-ty dzień procesu o Przytyk*, „Nasz Przegląd” 1936, nr 167). Jednak jego obywatelska postawa w czasie zająć wskazywałaby raczej na jego prawdomówność i - na równi z zeznaniami Sztarków - stawiała go poza podejrzeniami.

przez ludność polską bojkotu, jak również zdarzających się przypadków napaści w Przytyku i okolicy panowało silne zdenerwowanie.

W sentencji wyroku sąd orzekł, że początek konfliktu pomiędzy Polakami i Żydami miał następujący przebieg: „W pewien czas później, lub pod koniec zająć [pod posterunkiem], co nie zostało na rozprawie ściśle ustalone, strzelił na rynku Icek Frydman. Rozpoczęło się zamieszanie z wybijaniem gdzieś niedaleko okien kamieniami, przewracaniem straganów i pobicie Józefa Kubiaka, krawca Dalmana oraz Lejzora Feldberga i Abrama Haberberga, chłopca chrześcijanina, tudzież gremialne opuszczenie przez włościan na wozach targu ulica Warszawską w kierunku przedmieścia Zachęta, przyczem kolejność powyższych zająć i związek przyczynowo skutkowy między sobą i następnymi zająćiami nie został ustalony”⁴⁶. Dalszy przebieg wypadków był, według uzasadnienia wyroku, znacznie bardziej przejrzyście. Sąd całkowicie odrzucił szeroko pojętą obronę konieczną, jaką miały być wedle obrony zarówno działanie bojówki Frydmana, jak i późniejsze zająćia między Polakami a Żydami: „Jednocześnie zgrupowana pod domami ulicy Warszawskiej i tzw. <<Ściankach>> ludność żydowska dopuściła się na uciekających włościanach czynnej napaści, obrzucając ich kamieniami i bijąc żelazami i pałkami oraz używając broni palnej, co spowodowało akcję obronną ze strony napastowanych, nie posiadających broni włościan. (...) obiektywnie zostało ustalone, iż wszystkie postrzały włościan zostały oddane w ich plecy, względnie od tyłu. Również w okolicznościach faktycznych sprawy nie dopatrzyl się Sąd danych, które przemawiałyby za działalnością strzelających pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego”⁴⁷. Strzelający do chłopów otrzymali wysokie kary: Icek Frydman 5 lat więzienia. Luzer Kirszenwajg, który miał ranić dwie osoby, otrzymał 6 lat. Jankiel Kirszenwajg i Jankiel Borensztajn, również oskarżeni o użycie broni palnej, zostali uniewinnieni.⁴⁸

Po bójce na moście i interwencji policji rozpędzającej tłum kolejnego przestępczego czynu miał się dopuścić Szulim Chil Leska, który oddał śmiertelne strzały do Stanisława Wieśniaka. Domniemani sprawcy zabójstwa Joska i Chai Minkowskich zostali uniewinnieni. Sąd, podkreślając brak wiary w zeznania wielu oskarżonych i świadków, oraz „wobec powagi [zarzutu] dopuszczenia się zabójstwa Minkowskich przez kilku oskarżonych, Sąd nie znalazł w przewodzie sądowym dostatecznych dowodów do skazania ich za tę zbrodnię.”⁴⁹

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ W przypadku pierwszego okazało się, że został on oskarżony na skutek mylenia go z bratem Luzerem, zaś Borensztajn oddał strzał ostrzegawczy w górę, gdy napadli na niego chłopcy na końskiej targowicy. Sąd uznał, że użycie broni w tym wypadku było uzasadnione.

⁴⁹ Tamże.

Ogółem z 14 oskarżonych Żydów skazanych zostało 11. Spośród 43 Polaków 24 zostało uniewinnionych całkowicie, zaś pozostałych 19 skazano na wyroki od 6 do 10 miesięcy więzienia. Zawieszono wykonanie kar 7 Polakom i 1 Żydowi.

Nietrudno zgadnąć, kto poczuł się wyrokiem dotknięty, a kto natychmiast ogłosił się zwycięzcą. Chłopi, wypuszczeni z aresztu, świętowali. Po wspólnych fotografiach i obiedzie z endeckimi adwokatami odjechali na kilku wozach konnych w kierunku Przytyka. U bram miasteczka powitał ich kilkusetosobowy tłum pod przywództwem Korczaka. W wydanej później broszurze Stefan Niebudek opisywał: „Za orkiestrą (...) szli pieszo więźniowie, prowadzeni przez jadącego na koniu kol.[egę] Borowskiego.”⁵⁰ Po obu stronach pochodu jechała konna banderka długim sznurem. Za więźniami postępowały tłumy okolicznych włościan przybyłych na powitanie. W takim porządku pochód wkroczył do Przytyka, wśród nieustannych okrzyków na cześć Wielkiej Polski, Stronnictwa Narodowego i jego przywódców, oraz na cześć więźniów”⁵¹. Cała sprawa była o tyle bulwersująca, że część z owych „chłopskich bohaterów” opuściła salę sądową nie uwolniona od kary, lecz z zawieszonymi wyrokami skazującymi, wydanymi przez sąd Rzeczypospolitej.

Nastroje drugiej strony zdominowało przygnębienie. Lwowska „Chwila” widziała w wyroku sądu radomskiego kolejny w historii przypadek znęcania się nad Żydami: „Nazwa miasteczka Przytyk przejdzie do historii żydowskiej. I przejdzie też do historii żydowskiej wyrok ogłoszony onegdaj w Radomiu, a zająć w tym miasteczku dotyczący. I nieraz zapewne po latach, po lat dziesiątkach i setkach z oka niejednego Żyda, gdy czytać będzie tę kartę dziejów swego narodu, spłynie łza. Jeszcze jeden wyrok...”⁵².

Spróbujmy zanalizować przyczyny tak fatalnego odbioru wyroku przez społeczność żydowską w Polsce. Po pierwsze jej przedstawiciele, podobnie jak wcześniej obrońcy w czasie procesu, słusznie podkreślali, że to przecież Żydzi są ofiarą politycznej kampanii, w wyniku której w całym kraju doszło do szeregu zająć i incydentów. Nie oni byli w tym konflikcie stroną agresywną. Po drugie raziły kontrasty zapadłego wyroku: jeden Polak zabity - Żyd został skazany. Dwóch Żydów zamordowanych - a sprawcy bezkarni. Kilku Żydów - w powszechnym mniemaniu ich napastowanych współbraci - otrzymało wyroki kilkuletniego więzienia. Kary dla chłopów, którzy pobili co najmniej 20 osób i zdemolowali spory kawałek miasteczka były znacznie niższe. Po trzecie wreszcie nie miały rolę dla recepcji wyroku musiały mieć bardzo dalekie od

⁵⁰ Witold Borowski, działacz Stronnictwa Narodowego z Radomia.

⁵¹ S. Niebudek, *Przytyk*, s. 62.

⁵² *Po wyroku, „Chwila”* 1936, nr 6204. W tym samym numerze ukazał się również artykuł Romana Brandsteattera pod znamienym tytułem: *Nie morderca jest winien, lecz zamordowany*.

prawdy i obiektywizmu artykuły prasowe, w których nagminnie zmieniano treść dialogów, pomijano niekorzystne fakty, tworząc atmosferę całkowitej bezpodstawności wszelkich zarzutów wobec oskarżonych Żydów. Na przykład w sprawie winy Leski: pomimo jednoznacznych w jego sprawie ustaleń procesowych w prasie żydowskiej obraz był zupełnie inny.⁵³

Powszechne poczucie krzywdy jak i wyraźna porażka polityczna były przyczyną podjęcia przez społeczeństwo żydowskie wielkiej akcji protestacyjnej. Ponieważ oficjalna krytyka procesu sądowego była niezwyczajna i groziła pociągnięciem do odpowiedzialności karnej, akcję protestacyjną urządzono przeciwko „antysemityzmowi i aktom terroru antyżydowskiego”. W sposób zawalowany, rzadziej wprost, pisano o rzeczywistych przyczynach protestu: „Nie Leska, nie Kirszenweig, nie Frydman i nie Feldberg zostali skazani. My wszyscy zostaliśmy w tym procesie skazani, całe Żydostwo polskie i każdy z nas z oddzielną. Pozbawiono nas prawa do walki o naszą egzystencję, prawa elementarnej obrony koniecznej w obliczu niebezpieczeństwa życia”⁵⁴. Żydowskie partie polityczne, organizacje społeczne i gospodarcze, tworzyły pośpiesznie różnorodne komitety protestacyjne. Oficjalnie udziału w manifestacji odmówiła ortodoksyjna „Aguda” namawiając swych współbraci do modłów i pokuty.

Dnia 30 czerwca 1936 r. o godz. 12.00 na dwie godziny zamarły placówki kulturalne, społeczne i gospodarcze Żydów polskich. Organizowano odczyty, masówki, a przede wszystkim wiece protestacyjne „ku wiecznej pamięci poległych męczenników i na znak solidarności z żyjącymi ofiarami Przytyka” oraz „przeciwko fali antysemityzmu o aktów terroru antyżydowskiego”.⁵⁵

⁵³ Tytuły prasowe poruszające tę kwestię np. w „Naszym Przeglądzie” były następujące: *Szumil-Chil Leska nie zabił - tak wynika z zeznania świadka oskarżenia* (1936, nr 171), *9-ty dzień procesu o Przytyk. Poszlaki przeciwko oskarżonemu Szulimowi Lesce podważone* (1936, nr 174), *16 i 17 dzień procesu o Przytyk. Szulim-Chil Leska nie zabił. Wspomniała mowa obrończa mec. Szumańskiego* (1936, nr 185.).

⁵⁴ „5-ta Rano” - (za „Hajntem”) 1936, nr 185. Centralne Komitety Strajkowe przestały do Żydowskiej Agencji Telegraficznej przeznaczony dla opinii publicznej na świecie protest przeciwko „antysemityzmowi i nienawiści rasowej, które znalazły wyraz w Przytyku i w procesie przytyckim”. *Dzisiejsza manifestacja Żydostwa polskiego*. „Nasz Przegląd” 1936, nr 191.

⁵⁵ „Nasz Przegląd”, „Chwila”, „5-ta Rano” i wiele innych żydowskich i polsko-żydowskich tytułów prasowych z 30 czerwca 1936 r. Na pierwszej stronie wspomnianych tytułów prasowych umieszczono, obok zdjęć tragicznie zmarłych Joska i Chai Minkowskich, zdjęcia Żydów skazanych w procesie radomskim. Spowodowało to ostre komentarze prasy endeckiej, która podkreślała, że w czasie procesu adwokaci żydowscy odwoływali się do ideałów sprawiedliwości itp., a teraz, gdy zapadł niekorzystny dla Żydów wyrok, zabójcę Wieśniaka i pozostałych skazanych za napad na chłopów przedstawia się jako „bohaterów” i „ofiary”.

Proces radomski i akcja protestacyjna społeczności żydowskiej nie była oczywiście końcem sprawy przytyckiej, bowiem już w pierwszym dniu po ogłoszeniu wyroku apelację zapowiedział prokurator, a także obydwie strony konfliktu.

8. Apelacja

Wszystkie strony wniosły po wyroku apelację. Prokurator krytykował niemal całość wyroku sądu radomskiego. Żądał podwyższenia wyroków dla wszystkich oskarżonych, szczególnie dla Leski oraz oskarżonych chłopów. Uważał, że kary nałożone na głównych aktorów chłopskich dramatu przytyckiego (Zarychtę, Strzałkowskiego i Bugajczyka) są niewspółmierne do roli, jaką odegrali oni w podczas krytycznych wydarzeń. Apelowwał też od uwolnienia od kary czterech domniemych zabójców Minkowskich argumentując, że skoro brak jest jednoznacznych dowodów popełnienia przez nich dwukrotnego zabójstwa, powinni zostać surowo ukarani za udział w zajściach. Bardzo mocnym akcentem w wystąpieniach prokuratora była sprawa zachowania chłopów po opuszczeniu sali sądowej. Uznał on za oburzające i skandaliczne, że chłopci, którzy zostali skazani w za udział w zajściach na równi z uwolnionymi urządzają sobie fety i konne banderie, uchodzą za lokalnych bohaterów. Dowodził, że zawieszenie kary, które w normalnych warunkach jest elementem wychowawczym, było widać nieskuteczne i żądał by je chłopom odwieść i znacznie podwyższyć.

Oczywiście sama rozprawa, która rozpoczęła się 19 listopada 1936 r. w Lublinie pod przewodnictwem sędziego Antoniego Hubla, nie mogła przynieść jakiegokolwiek radykalnej zmiany ustaleń w stosunku do tych, jakie poczyniono w sądzie pierwszej instancji. Żadne wysokie próby figury retoryczne adwokatów strony żydowskiej nie były w stanie doprowadzić do uniewinnienia Leski, czy też uznania, że atak na chłopów, jaki miał miejsce na ulicy Warszawskiej był czynem mieszczącym się w ramach obrony koniecznej. Nie mogły też doprowadzić do skazania domniemych zabójców Minkowskich.

Wyrok w procesie apelacyjnym ogłoszono we wtorek 24 listopada 1936 r. Trybunał apelacyjny zasadniczo podzielił stanowisko przyjęte przez Sąd Okręgowy w Radomiu w sprawie genezy i przebiegu zająć. Nic wyszedł na przeciw żądaniom prokuratora, by podwyższyć karę Lesce. Uznał nawet, że działał on w stanie silnego podniecenia psychicznego (w afekcie), co było okolicznością łagodzącą. Jednak zważywszy na fakt, że nie przyznał się do winy i nie wykazywał żadnej skruchy nie uznał za możliwe, by mu karę ośmiu lat więzienia zmniejszyć. Również w przypadku Luzera Kirszenewajga sąd zaznaczył wspomnianą okoliczność łagodzącą, jednocześnie uznając za niedostatecznie dowiedzione, że kule właśnie z jego rewolweru dosięgły Stanisława Popiela i Stani-

sławę Rogulską. Jednak podkreślając szczególne niebezpieczeństwo jego działań (wielokrotne strzelanie do tłumu), nie przyznając się do winy i nie wykazywanie żadnej skruchy uznał za uzasadnione podwyższenie kary o dodatkowe 6 miesięcy. Łącznie więc Kirszencwajg miał przebywać w więzieniu 6,5 roku. Wyższą karę otrzymał również dowódca „selbszutu” Icek Frydman. Podwyższono również kary sędziwym Lejzorowi Feldbergowi i Abramowi Haberbergowi z 10 do 18 miesięcy więzienia. Sąw decyzję sąd uzasadniał tym, iż ich zachowanie było szczególnie naganne, bowiem będąc członkami miejscowej elity wzięli udział w zajściach, a ponadto uczestnicząc w nich z użyciem niebezpiecznych narzędzi atakowali niewinnych ludzi, wykazywali się przy tym dużą agresją. Podkreślano przy tym, że i oni nie wykazali żadnej skruchy.

Czterej domniemani zabójcy Minkowskich, podobnie jak w sądzie pierwszej instancji, zostali uwolnieni od zarzutu dopuszczenia się wspomnianej zbrodni z powodu braku dostatecznych dowodów. Jednak Sąd, przychylając się do sugestii prokuratora, uznał za udokumentowany ich udział w zajściach i wymierzył im kary po 1,5 roku więzienia.

Znacząco podwyższono kary dla przywódców chłopskiego tłumu: Pytlewskiego (z 6 do 18 miesięcy) oraz Zarychty (z 1 roku więzienia na dwa lata). Pozostali oskarżeni, tak chrześcijanie jak i Żydzi, którzy w pierwszej instancji zostali skazani na kilkumiesięczne wyroki również otrzymali nieco wyższe kary. Znacznie bardziej dotkliwe było dla nich końcowe oświadczenie lubelskiego trybunału: „Sąd doszedł do przekonania, że w tym stanie rzeczy nie uważa za możliwe zawieszenia kary żadnemu z oskarżonych, a to z powodu tragicznych skutków, jakie pociągnęły za sobą wydarzenia przytyckie”.⁵⁶

Nie był to koniec procesów w sprawie przytyckiej, bowiem trafiła ona do Sądu Najwyższego, a potem znów do apelacyjnego. Z powodu braku zainteresowania prasy finałem sprawy i przy szczątkowym zachowaniu źródeł archiwalnych można ustalić, że Leska otrzymał ostatecznie karę 7 lat więzienia, a Kirszencwajg - 3 lub 3,5 lata więzienia. Pozostałe wyroki nie uległy poważniejszym zmianom.

9. Echa sprawy przytyckiej

Dwa dni po zajściach ukazał się w wielu tytułach prasowych lakoniczny komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej: „W poniedziałek doszło w Przytyku, pow.[iat] radomski, na tle akcji bojkotowej antyżydowskiej, na przedmieściu Zachęta do ostrego starcia między ludnością chrześcijańską a żydowską, w wyniku czego został zabity jeden chrześcijanin i jeden żyd. Ponadto odniosło

rany kilka osób pośród ludności chrześcijańskiej i żydowskiej. Policja przywróciła spokój”.⁵⁷

Niebawem jednak sprawa zająć przytyckich nabrała niebywałego rozgłosu. Dnia 12 marca 1936 r. na forum parlamentu wystąpił rabin senator Mejżesz Schorr, który przedstawił nagłośnioną przez prasę żydowską w kraju i zagranicą całkowicie nieprawdziwą wersję wydarzeń. Według niej zajścia były z góry zaplanowane i przygotowane przez „endeckich pałkarzy”, którzy tylko czyhali pretekstu dla „złodziejskich ekscesów”. Zarzucił on władzom administracyjnym i policji całkowitą bierność a nawet sprzyjanie rozruchom: „Nadszedł tragiczny poniedziałek. Okoliczni chłopci ściągają na targ. Pośród nich uwijają się agitatorzy, judząc i podburzając, szukając tylko okazji do spowodowania pierwszej scysji, po której wypadki same już się rozwijają. Któryś z chłopów chce zakupić pieczywo u piekarza żydowskiego, pikieta bojkotowa odciąga go, interweniuje policja. Rozruchy rozlewają się po mieście. Na oczach policji, stojącej bezczynnie, przyglądającej się biernie i ze spokojem wypadkom, rozgrywają się rozruchy. Masa chłopska uzbrojona w pałki owinięte drutem i zakończona gałkami żelaznymi, specjalnie w tym celu przez zbrodniczą rękę dostarczone, w kłonicie i orczyki. - wdiera się do mieszkań i sklepów żydowskich niszcząc, łamiąc, rabując”.⁵⁸

Żydowskie organizacje robotnicze i Bund ogłosiły 17 marca 1936 r. dniem strajku protestacyjnemu przeciwko wypadkom w Odrzywole i Przytyku. Został on wsparty przez Polską Partię Socjalistyczną. Objął większość skupisk ludności żydowskiej w kraju. Zamknięte były zakłady pracy, szkoły, obiekty wyższej użyteczności, sklepy.

Dzięki artykułom w żydowskiej prasie oraz korespondencjom Żydowskiej Agencji Telegraficznej, nieprawdziwa wersja wydarzeń w Przytyku stała się znana na całym świecie. Spowodowała ona bardzo nieprzychylny Polsce rezonans. Liczne były naciski dyplomatyczne, akcje protestacyjne „przeciwko pogromom w Polsce”. Kulminacją akcji protestacyjnej był wiec protestacyjny Kongresu Żydów Amerykańskich, który odbył się 22 marca 1936 r. w hotelu „Edison” w Nowym Jorku. Zwołani delegaci przyjęli 14 uchwał w sprawie sytuacji w Polsce. Głosiły one, że rząd polski „podnieca i proteguje” antysemityczne ugrupowania w Polsce, stale sankcjonuje prawem wszelkie pomysły dyskryminacji Żydów, zwiększa podatki i rządowymi monopolami wypycha Żydów z życia gospodarczego, pozbawia ich elementarnych praw ludzkich. Konstatając Kongres żądał od władz polskich „zwrotu” praw przysługujących

⁵⁷ Patrz: chociażby „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 1936, nr 71.

⁵⁸ Stenogram przemówienia sen. Schorra w sprawie Przytyku, „Nasz Przegląd” 1936 z 13.03.36 r. Podobne fragmenty zamieściły wszystkie większe dzienniki żydowskie w kraju, a poprzez Żydowską Agencję Telegraficzną także i prasa zagraniczna, np. „New York Times” z 14 marca 1936 r.

⁵⁶ Wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie w sprawie zająć w Przytyku, „Nasz Przegląd” 1936, nr 340.

mniejszościom i wzywał rząd amerykański i Ligę Narodów do „przywrócenia prawa i porządku w Polsce”.⁵⁹

Mnożyły się incydenty: dochodziło do przypadków obrażania polskich dyplomatów, a 22 marca 1936 r. w ambasadzie polskiej w Tel-Awivie powybijano szyby i, przy aplauzie zebranej publiczności, pozrywano z budynku polskie tablice⁶⁰. Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne podkreślały w swych raportach, że tak ostry stosunek do Polski i jej przedstawicieli nie wynika z jakiegś wyraźnej antypolskiej fobii, lecz przede wszystkim był skutkiem braku rzetelnej informacji o sytuacji w kraju. Podkreślały, że są niemal bezradne wobec tendencyjnych lub całkowicie fałszywych doniesień Żydowskiej Agencji Telegraficznej i doniesień żydowskiej prasy, które dla tamtejszych historyków są, obok bardzo emocjonalnych wspomnień radomskich Żydów⁶¹, praktycznie jedynym źródłem informacji o zajściach w Przytyku, których geneza a zwłaszcza przebieg nie były wcale tak jednoznaczne, jak się do tej pory wydawało.

⁵⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ) sygn. 7219, k. 20-21.

⁶⁰ AAN, MSZ sygn. 2293 k. 246-246; sygn. 2282, k. 295.

⁶¹ Klasycznym przykładem tego typu literatury jest wersja przedstawiona w *The Book of Radom. The Story of a Jewish Community in Poland Destroyed by the Nazis*, oprac. A. Lipson, Toronto 1967, s. 33-36. Wedle tej pozycji policjanci z rewolwerami w rękach wzięli udział w zajściach po stronie tłumu, a „heroiczny opór”, jakie wykazali przytyccy Żydzi w obronie „przed bandziorami uzbrojonymi w siekiery” przycmiło „jedynie powstanie w warszawskim getcie”.

Piotr A. Tusiński

POSTAWY WYBORCZE LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W MIĘDZYWOJENNYM RADOMIU

Miasto Radom w okresie Drugiej Rzeczypospolitej było dynamicznie rozwijającym się, jak na ówczesne lata, ośrodkiem przemysłowym i politycznym o znaczeniu krajowym. Tradycje rozwoju obu tych dziedzin życia społecznego sięgały w mieście co najmniej drugiej połowy XIX stulecia. Według danych pierwszego powszechnego spisu ludności z 30 września 1921 r. w Radomiu zamieszkiwało 61.599 osób. W końcu 1938 r. miasto liczyło 90.059 mieszkańców, wraz z przebywającymi tu czasowo¹. W omawianym czasie w Radomiu istniały dwie podstawowe grupy narodowościowe i wyznaniowe: ludność polska, w zdecydowanej większości wyznania rzymskokatolickiego i ludność żydowska, wyznania mojżeszowego. Pozostałe grupy narodowościowe i wyznania ledwie zaznaczyły tu swoją obecność i nie odgrywały znaczniejszej roli w życiu miasta.

Radom w okresie międzywojennym należał do miast posiadających największy odsetek ludności żydowskiej. W 1921 r. stanowiła ona, według wyznania 38,9% (według deklarowanego języka ojczystego 36,9%) mieszkańców, a w 1931 r. 32%. Dla porównania, udział tej grupy ludności w ogólnej liczbie mieszkańców niektórych dużych miast w 1931 r. kształtował się następująco: w Lublinie 43,9%, w Łodzi 35,5%, we Lwowie 31,9%, w Warszawie 30,1%, w Wilnie 28,2%, w Krakowie 25,8%, w Sosnowcu 17,6% i w Poznaniu 0,8%². W końcu 1938 r. odsetek ludności wyznania mojżeszowego w Radomiu obniżył się do poziomu 29,3% ogółu mieszkańców. Jak się wydaje, zmniejszenie się odsetka ludności wyznania mojżeszowego należy wiązać zarówno z względnie niskim – przynajmniej w porównaniu z grupą rzymskokatolicką – przyrostem naturalnym tejże, jak i nasiloną zwłaszcza w latach trzydziestych emigracją do Palestyny i krajów zachodnich³.

¹ Patrz szerzej na ten temat: P. A. Tusiński, *Z badań nad strukturą ludności Radomia w latach 1918-1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 22: 1985 z. 1-2, s. 37-47.

² *Statystyka Polski*, seria C, T. 86, s. 37

³ „Trybuna” 1936 nr 2; S. Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym*, Wrocław 1963, s. 278.

Mniejszość żydowska w Radomiu rozwijała intensywne życie polityczne⁴, zdeterminowane, podobnie jak wśród ludności polskiej, układem społecznym.

Skrainą prawicę w żydowskim życiu politycznym stanowił ruch ortodoksyjny (konserwatywno-klerykalny). Organizacja partyjna tego ruchu powstała w Radomiu w roku 1919 pod nazwą Związek Prawowiernych (w źródłach administracyjnych – Związek Ortodoksyjny). Organizacja zrazu posiadała niewielkie wpływy wśród Żydów radomskich i propagowała w swej działalności niemal wyłącznie hasła religijne. W roku 1921 ortodoksi radomscy używali nazwy Szelume Emune Jisroel (Pokój Wiernym Izraelitom). W 1922 r. zreorganizowano strukturę partii w mieście i przyjęto oficjalną nazwę Agudas Jisroel. Po zamachu majowym, w roku 1927 Aguda radomska rozpadła się na dwa zwalczające się ostro ugrupowania. Większość, używająca nazwy Agudas Jisroel, pozostawała pod faktycznym kierownictwem rabina Chila Kestenberga, który blisko współpracował z sanacją. Mniejszość, powróciła do starej nazwy Szelume Emune Jisroel. Ugrupowanie to, słabe liczebnie i pozbawione lokalu partyjnego, poczynawszy od roku 1928 podjęło współpracę z ruchem syjonistycznym dla zwalczania wpływów grupy Kestenberga. Dualizm organizacyjny w szeregach radomskich ortodoksów istniał do kwietnia 1932 r., kiedy to grupie Kestenberga udało się skłonić starostę do rozwiązania konkurencyjnej Szelume. W pierwszej połowie lat trzydziestych w kręgu oddziaływania struktur Agudas Jisroel w Radomiu pozostawało 6 organizacji i stowarzyszeń, przeważnie o charakterze religijnym i dobroczynnym, a także Związek Żydowskich Robotników Religijnych, cechy rzeźników rytualnych, piekarzy religijnych oraz szkoła wyznaniowa Bajs Jakow. W drugiej połowie lat trzydziestych, po rozwiązaniu BBWR oraz po powstaniu OZN, współpracująca wcześniej z sanacją radomska organizacja Agudas Jisroel przechodziła ostry kryzys wewnętrzny, który doprowadził, prawdopodobnie, do zaniku struktur partyjnych. Grupy ortodoksyjne znalazły się odtąd przeważnie w orbicie wpływów ugrupowań syjonistycznych.

Ruch syjonistyczny w Radomiu, podobnie jak w całej Polsce, podzielony był na wiele organizacji. Jego prawicę stanowiło klerykalno-ortodoksyjne ugrupowanie syjonistów-ortodoksów Centrum Duchowe (Mizrachi). Organizacja ta powstała w Radomiu w roku 1926, ale rozwinęła szerszą działalność na tym terenie dopiero w latach trzydziestych, kiedy to stała się jednym z najsilniejszych w mieście ugrupowań syjonistycznych. Mizrachi posiadała znaczące wpływy w Radzie oraz Zarządzie miejscowej Żydowskiej Gminy Wyznaniowej.

Najsilniejszym ugrupowaniem syjonistycznym w Radomiu w latach dwudziestych była Organizacja Syjonistyczna w Polsce (Histadrut ha Cyjonit be Polonijah), w której ramach działały dwie, rywalizujące frakcje: Czas Budować

(Et Liwnot) i Na Straży (Al Hamiszmar). Do powstania struktur tej partii doszło w Radomiu dopiero w roku 1926. Pod wpływami Organizacji Syjonistycznej w mieście pozostawały najsilniejsze organizacje młodzieżowe, zawodowe, kulturalne, sportowe i dobroczynne. Organizacja patronowała także wydawaniu dwóch żargonowych tygodników – „Dos Radomer Leben” i „Radomer Cajtung”. W końcu lat dwudziestych Organizacja Syjonistyczna w Polsce rozpadła się na trzy odrębne ugrupowania. Frakcja Et Liwnot, występująca pod nazwą Syjoniści Ogólni (konserwatyści), posiadała w Radomiu stosunkowo niewielkie wpływy i prowadziła słabą działalność. Frakcja Al Hamiszmar, używająca nazwy Syjoniści Ogólni (radykałni – grupa Grünbauma) opanowała, jak się wydaje, zarząd Organizacji Syjonistycznej w Radomiu i była jej kontynuatorką w latach trzydziestych. Wyłoniła się też nowa grupa Syjonistów Rewizjonistów (grupa Żabotyńskiego), która w 1931 r. usamodzielniała się. Organizacja Syjonistów Ogólnych (grupa Grünbauma) zdołała utrzymać przy sobie większość stowarzyszeń i organizacji znajdujących się wcześniej pod wpływami Organizacji Syjonistycznej, aczkolwiek jej znaczenie w ruchu syjonistycznym na terenie Radomia znacznie podupadło w latach trzydziestych. W latach 1936-1939 ugrupowanie to wydawało własny tygodnik w języku polskim „Trybuna”. Związek Syjonistów Ogólnych, działający od roku 1931 jako odrębne ugrupowanie polityczne, niemal od początku swojej działalności w Radomiu rozpadł się na dwie grupy – Żabotyńskiego i Grossmana. Silniejszą organizację stworzyli zwolennicy Żabotyńskiego, którzy wysunęli się tu w połowie lat trzydziestych na czoło ruchu syjonistycznego i podporządkowali sobie przede wszystkim organizacje młodzieżowe. Latem 1935 r. grupa Żabotyńskiego przyjęła nazwę Nowej Organizacji Syjonistycznej w Polsce. Słabsza na terenie Radomia grupa Rewizjonistów Grossmana utworzyła w początkach 1935 r. ugrupowanie pod nazwą Związek Syjonistów Państwowców.

Lewicę w ruchu syjonistycznym w Polsce stanowiła Żydowska Socjalno-Demokratyczna Partia Robotnicza Robotnicy Syjonu (Poale Syjon). Partia ta tuż po odzyskaniu niepodległości posiadała w Radomiu znaczne wpływy, wyrażające się m.in. obecnością w kwietniu 1919 r. 40 delegatów (22% ogółu) w radomskiej Radzie Delegatów Robotniczych. W roku 1920 Poale Syjon rozpadła się na dwie odrębne organizacje – Prawicę i Lewicę. W Radomiu zdecydowanie większe wpływy i znaczenie polityczne posiadała Poale Syjon-Lewica. Większość jej działaczy współpracowała tu blisko z Komunistyczną Partią Polski (KPP). Na tym tle doszło też w partii w czerwcu 1935 r. do przejściowego rozłamu. Wyodrębniły się dwie frakcje: tzw. likwidatorów – opowiadających się za współpracą z KPP oraz „prawicową” (aktywistów), pozostającą w wyraźnej mniejszości. Przy okazji rozłamu część działaczy wstąpiła w szeregi KPP. W sierpniu 1936 r. rozłam został przezwyciężony i obydwie frakcje ponownie się połączyły. Poale Syjon-Prawica natomiast do połowy lat trzydziestych nie miała w mieście własnej organizacji, bazując jedynie na działalności organizacji

⁴ Szerzej piszę na ten temat w pracy: P. A. Tusiński, *Postawy polityczne mieszkańców Radomia w latach 1918-1939*, Radom 1996, passim

młodzieżowych Hehaluc i Haszomer Hacair. Dopiero w początkach 1935 r. znaczenie partii w Radomiu wzrosło, co znalazło wyraz w zorganizowaniu Komitetu Lokalnego.

Liczącym się ugrupowaniem w żydowskim życiu politycznym Radomia w latach dwudziestych była lewicowo-liberalna Żydowska Partia Ludowa w Polsce (tzw. folkistów), która założyła tu swoją organizację w początkach drugiej niepodległości. Folkieści opierali swą działalność w mieście przede wszystkim na wpływach w środowiskach rzemieślniczych i kupieckich. W końcu lat dwudziestych partia zaprzestała w Radomiu działalności, podobnie zresztą jak i w całym kraju. Jej zwolennicy dostali się natomiast w orbitę wpływów ugrupowań syjonistycznych.

Najsilniejszym i najbardziej prężnym ugrupowaniem robotniczym wśród ludności żydowskiej Radomia był Powszechny Żydowski Związek Robotniczy – Bund. Partia rozwijała tu swoje wpływy głównie w klasowym ruchu zawodowym. Istniejący w mieście od zarania II Rzeczypospolitej Komitet Lokalny partii w pierwszej połowie lat dwudziestych załamał się, prawdopodobnie, wskutek opanowania organizacji partyjnej przez „Kombund”. Odbudowanie struktur partyjnych Bundu w Radomiu nastąpiło w połowie lat dwudziestych, a po zamachu majowym wpływy ugrupowania zaczęły wyraźnie rosnać. Jednakże ruch bundowski był dość silnie infiltrowany przez KPP, co powodowało liczne zatargi wewnętrzne i represje policyjne, a przejściowo w pierwszej połowie lat trzydziestych doprowadziło do kolejnego kryzysu organizacji. W drugiej połowie lat trzydziestych Bund odbudował się jednak i zdominował miejscowe środowisko robotników żydowskich.

Zakres wpływów organizacyjnych żydowskich ugrupowań politycznych w międzywojennym Radomiu przedstawiono w tabeli 1⁵.

Tabela 1. Liczebność szeregów żydowskich ugrupowań politycznych w Radomiu w latach 1929-1934

Wyszczególnienie	Rok	
	1929	1934
Agudas Jisroel	100	600
Ruch ortodoksyjny razem	1480	2655
Organizacja Syjonistyczna	250	200a
Związek Syjonistów Rewizjonistów – Nowa Organizacja Syjonistyczna	x	220
Związek Syjonistów Rewizjonistów – Związek Syjonistów Państwowców	x	30

⁵ Wiarygodnymi danymi liczbowymi dysponujemy jedynie dla lat 1929 i 1934.

Mizrachi	30	350
Poale Syjon-Prawica	x	20b
Ruch syjonistyczny razem	612c	2570c
Poale Syjon-Lewica	100	50
Ruch lewicy syjonistycznej razem	465	420
Bund	170	52
Ruch bundowski razem	811	729

x – organizacja nie działała; a – Organizacja Syjonistów Ogólnych (grupa Grünbauma);

b – dane z 1935 r.; c – bez ruchu lewicy syjonistycznej

Źródło: P.A. Tusiński, *Postawy polityczne*, s. 87-91

Przedstawiona wyżej paleta żydowskiego życia politycznego w międzywojennym Radomiu stanowi zespół podmiotów (ugrupowań) politycznych, który aktywizował się w czasie kampanii wyborczych i zabiegał o głosy żydowskiej części społeczności miasta. Należy w tym miejscu podkreślić, że oferta podmiotowa i programowa ugrupowań żydowskich adresowana była wyłącznie do ludności żydowskiej, bowiem trudno sobie wyobrazić zakładanie pozyskiwania przez żydowskie ruchy polityczne głosów polskich. Natomiast istnieją uzasadnione podstawy do twierdzenia, że część polskich ugrupowań politycznych zabiegała o głosy elektoratu żydowskiego i takowe zbierała – np. PPS, KPP, sanacja.

Udział mieszkańców miasta w powszechnych wyborach do ciał przedstawicielskich – Sejmu i Senatu oraz do Rady Miejskiej – był jedną z najistotniejszych płaszczyzn artykulacji ich postaw politycznych. Zatem w pewnym uproszczeniu można przyjąć, że postawy wyborcze stanowiły najistotniejszy składnik postaw politycznych. Przebieg kampanii wyborczych i wyniki głosowania stanowią niezwykle cenny materiał do odtworzenia zasięgu wpływów poszczególnych ugrupowań politycznych, pokazania fluktuacji nastrojów politycznych oraz dają możliwość wglądu w procesy przejawiania się opinii publicznej w skali lokalnej⁶.

Zasygnalizowane wyżej najpełniejsze formy artykulacji postaw wyborczych – w powszechnych aktach wyborczych – nie oznaczały bynajmniej jednakowej płaszczyzny wyrażania opcji i preferencji wyborczych ludności miasta. Wybory parlamentarne, odbywające się równocześnie w całym kraju, angażowały niemal wszystkie działające wówczas ugrupowania polityczne. Kierownictwo kampanią wyborczą było wówczas centralne i decydujące znaczenie miały tu wyniki głosowania w skali ogólnopolskiej, wyrażające się w liczbie zdobytych mandatów. Mandaty lokalne nie odgrywały wówczas większej roli politycznej, liczył się bowiem efekt ogólnokrajowy. Listy kandydatów wystawiane w poszczególnych okręgach wyborczych wyrażały, w mniejszym lub większym

⁶ Por. L. Hass, *Wybory warszawskie 1918-1926*, Warszawa 1972, s. 5-9.

stopniu, konfiguracje sił politycznych ogniskującą się w centrali. Wyborcy mieli wówczas możliwość, za pomocą kartki wyborczej, brania udziału w wyłanianiu reprezentacji politycznej decydującej o losach całego kraju, a więc wpływali pośrednio na kształt władzy państwowej. Niejednokrotnie w trakcie tych wyborów na kampanie uruchamiane były fundusze centralne, wspomagające organizacje lokalne partii, stąd wyborom parlamentarnym towarzyszył zawsze większy, niż w przypadkach samorządowych, rozmach organizacyjny. W ośrodkach lokalnych używano niemal zawsze np. druków ulotnych wydawanych w olbrzymich nakładach dla całego kraju. Rozmach kampanii wyborczych do parlamentu wiązał się również niejednokrotnie z kandydowaniem w poszczególnych okręgach terenowych działaczy partyjnych szczebla centralnego. Możliwość oddania głosów na ugrupowanie, które reprezentowali, miała dodatkowo utwierdzać wyborców w przekonaniu, iż decydują tym samym o takim a nie innym kształcie personalnym władzy państwowej.

Wybory samorządowe charakteryzował przede wszystkim ograniczony do terenu miasta charakter. Stąd też nie wszystkie grupy społeczności miejskiej były w jednakowym stopniu zainteresowane funkcjonowaniem gospodarki komunalnej, której prowadzenie było główną sferą działalności samorządu terytorialnego. Zatem wyborom tym towarzyszyła, z reguły znacznie niższa frekwencja elektoratu. Równocześnie w wyborach tego typu do zdobycia była znacznie większa, niż w wyborach parlamentarnych, liczba mandatów. Pozwalało to na większe zróżnicowanie ugrupowań wyborczych, które nie zawsze pokrywało się z mozaiką polityczną miasta. Względna łatwość zdobycia mandatu powodowała zgłaszanie przez mieszkańców tzw. list dzikich, czyli niepartyjnych. Jak się wydaje, wybory samorządowe mają znacznie większy walor poznawczy dla odtworzenia lokalnych czynników decydujących o kształcie życia politycznego miasta.

Zasygnalizowane wyżej różnice między wyborami parlamentarnymi a samorządowymi nie oznaczają bynajmniej, że wyniki głosowania nie były porównywalne dla odtwarzania postaw wyborczych. Z reguły było tak, iż wybory samorządowe odbywały się w okresach między wyborami parlamentarnymi, co pozwalało na odtworzenie opcji wyborczych w krótszych wycinkach czasowych. Wreszcie po roku 1930 wyniki głosowania w wyborach samorządowych stanowią jedyny, względnie wiarygodny, materiał pozwalający na odczytanie postaw politycznych społeczności miejskiej, bowiem tylko w nich wyborcy mieli możliwość oddawania głosów na listy partyjne.

Kampanie wyborcze do ciał przedstawicielskich toczyły się z reguły w atmosferze znacznego ożywienia politycznego, co powodowało, iż w momentach tych siłą rzeczy następowała aktywizacja mieszkańców na co dzień biernych politycznie. Na przestrzeni dwudziestolecia międzywojennego w Radomiu miało miejsce 11 powszechnych aktów wyborczych (6 parlamentarnych i 5 samorządowych), co w praktyce oznaczało, że średnio niespełna co dwa lata

dośrodku mieszkańcy miasta mieli możliwość wyrażania swych opcji politycznych za pomocą kartki wyborczej.

Wyżej zaznaczono, że żydowskie życie polityczne w międzywojennym Radomiu było, podobnie jak polskie, uwarunkowane w znacznym stopniu klasowo. Ponadto obydwa poddane były wpływowi tych samych czynników obiektywnych. Jednakże w istocie modele polskiego i żydowskiego życia politycznego w mieście w omawianym czasie były odmienne. Po pierwsze wynikało to z tego, że ludność żydowska miasta stanowiła odrębną pod względem religijnym, kulturowym i językowym wyspę narodowościową funkcjonującą w morzu społeczności polskiej. Cechował ją znacznie odbiegający od ludności polskiej skład społeczny, z dominacją warstwy drobnomieszczańskiej. Relatywnie silniejszą liczebnie grupę stanowiła też burżuazja żydowska. Środowisko robotników żydowskich stanowił niemal bez wyjątku proletariatus drobnoprzemysłowy i rzemieślniczy (chałupnicy), żyjący na znacznie niższym poziomie materialnym niż robotnicy wielkoprzemysłowi, którymi w znakomitej większości byli przedstawiciele nacji polskiej. Podziały polityczne tej społeczności różniły się znacznie od układu sił politycznych wśród ludności polskiej. Żydowskie ugrupowania prawicowe i centrowe były w znacznie większym stopniu heterogeniczne klasowo niż ugrupowania polskie. Również ugrupowania lewicowe (robotnicze) posiadały relatywnie większe wpływy wśród warstw drobnomieszczańskich niż np. PPS. Ofensywa antysemityzmu, szerzonego przez obóz narodowy, ale również gettowe dziedzictwo wielowiekowej przeszłości, powodowały daleko posuniętą izolację obydwu społeczności, objawiającą się w odrębnej działalności instytucji i organizacji kulturalnych, oświatowych i towarzyskich. Specyfiką Radomia lat 1918-1939 był nikły odsetek Żydów w szeregach PPS, ale także w BBWR. Procesy asymilacyjne dotyczyły w istocie środowiska inteligencji, ale i to w ograniczonym zakresie. Okoliczności te oraz słabość ruchu komunistycznego, łączącego w swych szeregach reprezentantów obydwu społeczności, powodowały, iż rozkład wpływów wyborczych był niemal w pełni rozdzielny między ugrupowania polskie i żydowskie.

Wybory parlamentarne i do Rady Miejskiej odbywały się w okresie międzywojennym na podstawie różnych ordynacji wyborczych. I tak Sejm Ustawodawczy wybrano na podstawie dekretu z 28 listopada 1918 r.⁷, który oparł wybory na fundamentalnych zasadach: powszechności, równości, bezpośredniości, proporcjonalności oraz tajności głosowania. Czynne prawo wyborcze przysługiwało wszystkim obywatelom polskim bez różnicy płci, wyznania i narodowości, którzy w przededniu ogłoszenia wyborów ukończyli 21 lat, z wyjątkiem wojskowych w służbie czynnej, pozbawionych praw obywatelskich i ubezwłasnowolnionych wyrokiem sądu. Bierne prawo wyborcze przysługiwało wszystkim, którzy mieli czynne oraz wojskowym. Ordynacja wyborcza do Sejmu z 28

⁷ Dekret o ordynacji wyborczej, „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1918, nr 18, poz. 46.

lipca 1922 r.⁸ utrzymała instytucję wyborów w kształcie niemal niezmienionym w porównaniu z ordynacją z 1918 r., jeżeli nie liczyć podniesienia cenzusu wieku przy biernym prawie wyborczym do 25 lat. W wyborach do Senatu czynne prawo wyborcze przysługiwało po ukończeniu 30 roku życia, biernie zaś po ukończeniu 40 lat⁹. Dla obserwacji zbiorowych postaw obywateli Polski międzywojennej wybory senackie są mało przydatne, ze względu na eliminację od udziału w nich pokaźnych rzesz młodszych wyborców, stąd też dla potrzeb niniejszego tekstu analiza ich przebiegu i wyników zostanie pominięta¹⁰. Konstytucja kwietniowa z 1935 r. przeobraziła całkowicie ustrój polityczny Polski, w tym również system parlamentarnego prawa wyborczego. Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu z 8 lipca 1935 r. zniósły instytucję wyborów pięcioprzymiotnikowych. Wybory do Sejmu miały być odąd równe, bezpośrednie i odbywać się w głosowaniu tajnym. Znacznie ograniczono powszechność tych wyborów poprzez powiększenie kategorii pozbawionych praw wyborczych, do których zaliczono wykluczonych od pełnienia czynnej służby wojskowej oraz wydalonych ze służby państwowej i samorządowej oraz poprzez podniesienie cenzusu wieku przy czynnym prawie wyborczym do 24 lat i przy biernym do 30 lat. Zniesiono całkowicie zasadę proporcjonalności poprzez wyeliminowanie głosowania na listy, które zastąpiono systemem mandatowym. W wyborach do Senatu wyeliminowano całkowicie powszechność i bezpośredniość wyborów, a 1/3 spośród 96 senatorów pochodzić miała z nominacji Prezydenta RP¹¹.

Wybory do Rady Miejskiej w Radomiu w latach 1919, 1923 i 1927 odbywały się na podstawie dekretu z 13 grudnia 1918 r.¹² W myśl jego przepisów czynne prawo wyborcze posiadali wszyscy obywatele, którzy ukończyli 21 lat i zamieszkiwali w mieście przynajmniej sześć miesięcy przed ogłoszeniem wyborów oraz nie podlegali ograniczeniom ujętym w ordynacji wyborczej do Sejmu. Biernie prawo wyborcze przysługiwało mieszkańcom, którzy posiadali czynne prawo, mieli ukończone 25 lat i umieli czytać i pisać po polsku. Nie korzystali z biernego prawa wyborczego płatni urzędnicy miejscy oraz państwowi, a także policjanci. Wybory samorządowe były, podobnie jak parlamentarne, pięcioprzymiotnikowe. Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego¹³ podniosła cenzus wieku przy czynnym prawie wyborczym z 21 do 24 lat, przy biernym zaś z 25 na 30 lat. For-

malnie utrzymano wybory pięcioprzymiotnikowe, ale w praktyce przepisy szczególne i praktyka prowadziły do istotnych niekiedy deformacji aktu wyborczego.

W wyborach parlamentarnych na terenie Radomia przed rokiem 1935 aktywizowały się w zasadzie wszystkie ważniejsze ugrupowania polityczne. Wyjątek stanowiły jedynie wybory do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1919 r., które zbojkotowali komuniści i Bund. W wyborach lat 1935 i 1938, ze względu na antydemokratyczną ordynację, nie brała udziału większość ugrupowań opozycyjnych, głównie jednak polskich.

Żydowskie ugrupowania prawicowe i centrowe występowały w wyborach parlamentarnych na terenie miasta najczęściej skonsolidowane wewnętrznie, gdyż tylko taka taktyka dawała szansę na zdobycie choćby jednego mandatu wobec przewagi liczebnej elektoratu polskiego. W roku 1919 syjoniści (bez robotniczej Poale Syjon) i mieszczańscy ludowcy (folkiści), którzy rywalizowali ze sobą w wielu innych okręgach wyborczych w kraju, utworzyli w Radomiu Zjednoczony Żydowski Narodowy Komitet Wyborczy. Blok ten zgłosił w okręgu radomskim listę, na której znaleźli się kandydaci spoza miasta¹⁴.

W 1922 r. prawica żydowska, zgodnie z ustaleniami centralnymi, utworzyła w Radomiu komitet wyborczy Bloku Mniejszości Narodowych, który przybrał tu nazwę Zjednoczonego Żydowskiego Komitetu Wyborczego. Tworzyli go wówczas: centrowi i prawicowi syjoniści, ortodoksi, partia Soches, grupa mieszczańska i grupa drobnego kupiectwa „Kleinhändler”. W podobnym składzie koalicja ta przystąpiła do wyborów w roku 1928, przy czym jej komitet wyborczy przyjął wówczas nazwę Żydowskiego Bloku Narodowego przy Bloku Mniejszości Narodowych¹⁵. Po rozwiązaniu izb przedstawicielskich II kadencji Blok Mniejszości Narodowych rozpadł się. W wyborach roku 1930 prawicowi i centrowi syjoniści utworzyli komitet wyborczy pod nazwą Blok Obrony Praw Narodowości Żydowskiej w Polsce i zgłosili w okręgu radomskim listę, na której znaleźli się działacze spoza okręgu, na czele z Izaakiem Grünbaumem. Podobnie postąpili również ortodoksi, tworzący Ogólny Żydowski Narodowy Blok Gospodarczy do Sejmu i Senatu, zgłaszając listę bez miejscowych kandydatów¹⁶.

Począwszy od 1922 r. odrębną akcję wyborczą na terenie Radomia prowadziła Żydowska Partia Ludowa w Polsce (folkiści). Partia ta utworzyła wówczas komitet wyborczy Żydowskiego Demokratycznego Bloku Ludowego, a w 1928 r. Ogólny Żydowski Blok Narodowy do Sejmu i Senatu. Również i to ugrupo-

⁸ Ustawa z dnia 28 lipca 1922 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1922 nr 66, poz. 590.

⁹ Ustawa z dnia 28 lipca 1922 r. Ordynacja wyborcza do Senatu, Tamże, poz. 591.

¹⁰ Zainteresowanych analizą wyborów senackich czytelników odsyłam do rozdz. IV w pracy: P. A. Tusiński, *Postawy polityczne*, s. 165-236

¹¹ A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 335-338

¹² Dekret o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego, „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1918 nr 20, poz. 58.

¹³ „Dz.U.R.P.” 1933, nr 35, poz. 294.

¹⁴ „Głos Radomski” 1919, nr 12; L. Hass, *Zachowanie wyborcze mieszkańców powiatu radomskiego w pierwszych miesiącach drugiej niepodległości*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 15: 1978 z. 1, s. 59.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Urząd Wojewódzki Kielecki I (UWK I) sygn. 2836.

¹⁶ APK, UWK I sygn. 2851; „Ziemia Radomska” 1930, nr 143.

wanie nie wystawiało na swych listach kandydatur lokalnych¹⁷. W roku 1930 folkiści nie wzięli udziału w wyborach parlamentarnych, co wiązało się z zaprzestaniem działalności tej partii wśród społeczności żydowskiej miasta, o czym już była mowa wyżej.

Po roku 1926 część burżuazji i drobnomieszczaństwa żydowskiego opowiedziało się za sanacją. Była to w Radomiu, jak już wspomniano wyżej, grupa rabina Chila Kestenberga, która reprezentowała głównie ortodoksów z partii Agudas Jisroel. Żydzi ci, twierdząc, że na terenie okręgu nie są w stanie przeprowadzić własnych kandydatów, postanowili w roku 1928 i 1930 głosować na listy BBWR¹⁸. Podobnie było podczas wyborów w latach 1935 i 1938, kiedy to sanację poparli: ortodoksi z Agudas Jisroel, Organizacja Syjonistów-Ortodoksów Histadruth-Mizrachi oraz wszystkie pozostałe ugrupowania syjonistyczne¹⁹.

Pośród żydowskich ugrupowań lewicowych w wyborach parlamentarnych na terenie Radomia angażowały się dwie partie robotnicze: Poale Syjon-Lewica oraz Ogólno-Żydowski Związek Robotniczy w Polsce – Bund. Poale Syjon-Lewica brała udział we wszystkich aktach wyborczych w latach 1919-1930, tworząc za każdym razem samodzielny Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy. Z list zgłaszanych przez te partie kandydowali zawsze działacze spoza Radomia²⁰. Bund w 1919 r. zbojkotował wybory do Sejmu Ustawodawczego na terenie Radomia. Stanowisko tej partii wobec wyborów nie było jednolite na terenie kraju. O ile władze centralne opowiedziały się jednoznacznie za udziałem w akcji wyborczej²¹, to w niektórych okręgach Bund wybory zbojkotował. Prawdopodobnie tam, gdzie jego kontakty z KPRP były szczególnie bliskie. W wyborach lat 1922 i 1928 Bund brał udział samodzielnie, występując z własną listą. W 1930 r. utworzył natomiast wraz z Niezależną Socjalistyczną Partią Pracy – Blok Lewicy Socjalistycznej, zgłaszając listę z kandydatami spoza okręgu²².

Cechą wspólną wszystkich ugrupowań politycznych ludności żydowskiej w Radomiu, biorących udział w aktach wyborczych do parlamentu, było zgła-

szanie list z kandydatami spoza okręgu, przeważnie z Warszawy. Świadczyło to o braku wybitniejszych przywódców politycznych na szczeblu lokalnym, a posiłkowanie się działaczami szczebla centralnego stwarzać miało większą gwarancję sukcesu wyborczego. Liczono przy tym na autorytet i popularność wśród społeczeństwa żydowskiego takich chociażby polityków jak: Nojach Priłuckij, Izaak Grünbaum, Hersz Erlich czy Wiktor Alter.

W wyborach samorządowych do Rady Miejskiej społeczność żydowska na terenie Radomia występowała, podobnie jak polska, rozbita politycznie na wiele zwalczających się zaciekle ugrupowań wyborczych. W roku 1919 występujące w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w koalicji żydowskie ugrupowania prawicowe i centrowe stanęły do wyborów samorządowych w dniu 9 marca z czterema odrębnymi listami – syjonistyczną, ortodoksyjną, folkistowską oraz Grupy Żydów Bezpartyjnych. Z wyjątkiem listy folkistów, z której kandydowali rzemieślnicy i drobni kupcy, pozostałe skupiały reprezentantów burżuazji, bogatego drobnomieszczaństwa oraz inteligencji²³. W czterech następnych samorządowych aktach wyborczych w latach 1923, 1927, 1934 i 1939 żydowskie ugrupowania prawicowe (Organizacja Syjonistyczna, Agudas Jisroel i Mizrachi) występowały w koalicji. Z bloku tego wyłamała się jedynie po zamachu majowym prosanacyjna grupa rabina Ch. Kestenberga, występująca początkowo jako Grupa Bezpartyjnych Lokatorów, Sublokatorów i Obywateli Żydów m. Radomia, a później jako grupa Żydowskich Właścicieli Nieruchomości. Folkiści, podobnie jak w roku 1919, zgłaszali własne listy grupujące średnie i drobne mieszczaństwo żydowskie, ale po roku 1930 zaprzestali odrębnej działalności wyborczej, wtapiając się w ruch syjonistyczny²⁴.

Pośród żydowskich ugrupowań lewicowych w wyborach samorządowych występowały, podobnie jak w parlamentarnych, dwie partie robotnicze – Bund (z wyjątkiem roku 1919, kiedy to partia bojkotowała wybory) oraz Poale Syjon (od roku 1920 sama tylko Poale Syjon-Lewica, a w 1939 r. Lewica i Prawica). Ugrupowania te za każdym razem tworzyły odrębne komitety wyborcze i wystawiały własne listy, z których kandydowali niemal wyłącznie robotnicy, stanowiący aktywny partyjny i związkowy²⁵. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w wyborach samorządowych w Radomiu na przestrzeni całego okresu międzywojennego nie występowali z własnymi listami wyborczymi, z różnych przyczyn²⁶, komuniści. Stąd sympatyzujący z KPP elektorat żydowski nie mógł głosować na bliskich sobie ideowo kandydatów i pozostawały mu listy wspomnianych wyżej żydowskich partii robotniczych bądź lista PPS.

¹⁷ „Słowo Radomskie” 1922, nr 151; „Słowo” 1928, nr 32; Por. też L. Hass, *Wybory warszawskie*, s. 131.

¹⁸ „Ziemia Radomska” 1928, nr 32; 1930, nr 139.

¹⁹ APK, UWK I, sygn. 3276, 3278, 3420; A. Bełcikowska, *Partie polityczne i związki zawodowe w Polsce wobec wyborów do Sejmu i Senatu w 1935 r.*, Warszawa 1935, s. 125-129.

²⁰ „Głos Radomski” 1919, nr 12; „Słowo Radomskie” 1922, nr 151; „Słowo” 1928, nr 32; „Ziemia Radomska” 1930, nr 143; APK, UWK I, sygn. 2851; L. Hass, *Wybory warszawskie*, s. 131-132; L. Hass, *Zachowanie wyborcze*, s. 59.

²¹ L. Hass, *Zachowanie wyborcze*, s. 59; A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972.

²² Patrz przypis 20.

²³ Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Zbiór plakatów, afiszów i druków ulotnych (ZP) sygn. 1468; „Głos Radomski” 1919, nr 49, 51, 53.

²⁴ APK, UWK I, sygn. 2634, 2649, 2879; „Robotnik” (mutacja radomska) 1939, nr 89.

²⁵ Tamże.

²⁶ Patrz szerzej na ten temat: P. A. Tusiński, *Postawy polityczne*, s. 210-211.

Prawicowe ugrupowania żydowskie w wyborach parlamentarnych lat II Rzeczypospolitej nie reprezentowały jednolitego programu wyborczego, ze względu na znaczne różnice ideologiczne i taktyczne je dzielące. Ortodoksi spod znaku Agudas Jisroel w swojej działalności rzadko eksponowali w ogóle hasła programowe. Było to stronnictwo o charakterze konserwatywno-klerkalnym, pragnące przede wszystkim: bronić praw religijnych Żydów, popierać szkolnictwo wyznaniowe, bronić interesy ekonomiczne ludności żydowskiej oraz przewodzić akcji tworzenia siedziby żydowskiej w Palestynie, w myśl założeń religii i tradycji. Hasła emigracyjne były jednak przez ortodoksów traktowane ubocznie, odmiennie niż przez syjonistów²⁷.

Centrowe i prawicowe stronnictwa syjonistyczne, z których największym była Organizacja Syjonistyczna w Polsce, opierały swój program na nacjonalizmie i głosiły hasła powrotu Żydów do Palestyny oraz utworzenia tam państwa żydowskiego. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego syjoniści głosili hasła jedności i solidarności narodowej Żydów ponad podziałami klasowymi²⁸. Program solidaryzmu społecznego syjonistów zbliżony był do analogicznego programu Narodowej Demokracji, z tym, że ta ostatnia głosiła hasła antysemityzmu, podczas gdy nacjonalizm żydowski nie nosił w sobie tak silnych akcentów antypolskich.

W wyborach lat 1922 i 1928 Żydzi skupieni w Bloku Mniejszości Narodowych domagali się poszanowania praw ludności żydowskiej w Polsce, umożliwienia jej kulturalnego i narodowego rozwoju²⁹. Akcenty te występowały również w programach wyborczych syjonistów i ortodoksów w wyborach w 1930 r.

Folkiści nie eksponowali w Radomiu wątków własnego programu, akceptując, jak się wydaje, hasła ugrupowań prawicowych, ale już w latach 1922 i 1928 ostro zwalczały program Bloku Mniejszości Narodowych, zarzucając mu reakcyjność. Domagali się autonomii kulturalno-narodowej dla Żydów w Polsce, równouprawnienia języka żydowskiego, występowali przeciwko tendencjom asymilatorskim oraz przeciwko żydowskiemu ruchowi robotniczemu. Głosili też potrzebę współpracy z demokratycznymi ugrupowaniami polskimi³⁰.

Żydowski ruch robotniczy, reprezentowany w akcjach wyborczych na terenie Radomia przez Bund i Poale Syjon (od 1922 r. Poale Syjon-Lewicę), występował ze znacznie zróżnicowanym wewnątrznie programem. Bund uważał hasła emigracji do Palestyny za nierealne i opowiadał się za rozwiązaniem problemów żydowskich w Polsce w drodze autonomii kulturalno-narodowej. Postulaty społeczne Bundu zbliżone były do pepesowskich, ale ich realizację widziano nie poprzez reformy, lecz na drodze rewolucji socjalistycznej. Za głównego prze-

ciwnika uważali bundowcy ugrupowania prawicy żydowskiej, z których najostre zwalczały syjonistów. Poale Syjon uważała, że kwestia żydowska może być ostatecznie rozwiązana dopiero w Palestynie i tylko wtedy, gdy społeczeństwo i państwo zostaną oparte na zasadach socjalistycznych. Za tymczasowe rozwiązanie uważano autonomię Żydów oraz współpracę z partiami robotniczymi innych narodowości. Autonomia, sądzono, może być osiągnięta dopiero po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej³¹.

W wyborach samorządowych prawicowe ugrupowania żydowskie występowały na terenie Radomia z ogólnym programem politycznym, prezentowanym w czasie kampanii wyborczych do parlamentu. Najprawdopodobniej nie przedstawiały one wówczas w ogóle odrębnych programów w wyborach municypalnych³². Agitacja wyborcza prawicy żydowskiej bardzo często ograniczała się do krytykowania przeciwników.

Również ugrupowania robotnicze społeczności żydowskiej miasta bardzo rzadko przedstawiały własny program samorządowy. Bund szedł do wyborów z hasłami "chleba, pracy, mieszkań i szkół". Często jego postulaty były zbieżne z programem PPS, uzupełnionym o żądania: szkół z żydowskim językiem wykładowym i odpowiednim dla Żydów programem nauczania, równouprawnienia Żydów w dostępie do pracy w instytucjach miejskich oraz wprowadzenia do administracji języka żydowskiego, na równi z polskim³³. W roku 1923 Bund – zdaniem endeckiego „Słowa” – mianował się w Radomiu „jedyną organizacją, która broni interesów klasy pracującej”, domagając się „sprawiedliwego” nałożenia większych podatków na bogatych³⁴. Swych przeciwników upatrywał Bund zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Poale Syjon-Lewica w swojej propagandzie wyborczej niejednokrotnie podkreślała bliski związek z KPP i domagała się, podobnie jak komuniści, rewolucyjnych przemian ustrojowych. Również ona, tak jak Bund, upatrywała w Radomiu przeciwników we wszystkich innych ugrupowaniach wyborczych, tak żydowskich, jak i polskich.

Jednym z najistotniejszych mierników zachowań i postaw wyborczych ludności jest obserwacja zjawiska frekwencji wyborczej. Zjawisko to jest jednak stosunkowo trudno mierzalne w społecznościach homogenicznych pod względem etnicznym i klasowym, zwłaszcza gdy chcemy obserwować je w ujęciu grupowym. Zasady powszechności i równości wyborów oraz tajności głosowania nie pozwalają w istocie na precyzyjne odzwierciedlanie omawianego zjawiska, co każe posilkować się szacunkami. Metodą tą posłużono się na użytek niniejszego szkicu w odniesieniu do zbadania i porównania aktywności wybor-

²⁷ Por. J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 261.

²⁸ L. Hass, *Wybory warszawskie*, s. 59.

²⁹ Tamże, s. 131.

³⁰ Tamże, s. 60 i 131.

³¹ Tamże, s. 131; J. Holzer, *Mozaika polityczna*, s. 272.

³² L. Hass, *Wybory warszawskie*, s. 87-88.

³³ Tamże, s. 88.

³⁴ „Słowo” 1923, nr 209.

czej elektoratu polskiego i żydowskiego na przestrzeni lat 1919-1930, bowiem tylko w tych aktach wyborczych da się ona odtworzyć³⁵.

Tabela 2. Aktywność wyborcza elektoratu polskiego i żydowskiego w Radomiu w głosowaniu do Sejmu w latach 1919-1930

Rok	Uprawnionych do głosowania ogółem	Polacy				Żydzi			
		Uprawnionych do głosowania	% ogółu uprawnionych do głosowania	Głosowało	% uprawnionych biorących udział w głosowaniu	Uprawnionych do głosowania	% ogółu uprawnionych do głosowania	Głosowało	% uprawnionych biorących udział w głosowaniu
1919	31813	19438	61,1	14481	74,5	12375	38,9	31813	62,4
1922	32179	19661	61,1	17247	87,7	12518	38,9	32179	65,1
1928	36697	23947	65,3	21763	90,9	12750	34,7	36697a	69,5
1930	40638	27431	67,5	23408	85,3	13207	32,5	40638a	58,2

a – liczba ta wydaje się być nieco wyższa dla Żydów wobec faktu głosowania części ortodoksów na listę BBWR oraz odpowiednio w związku z tym niższa dla Polaków. W 1930 r. ok. 1000 Żydów głosowało na listę komunistyczną, stąd liczba ta zawiera w sobie ową liczbę głosów dodaną do oddanych na listy ugrupowań żydowskich. Równocześnie na konto polskich wyborców zapisano 837 głosów stanowiących resztę spośród oddanych na listę komunistyczną.

Źródło: P.A. Tusiński, *Postawy polityczne*, s.193

W świetle danych powyższej tabeli frekwencja wyborcza elektoratu polskiego systematycznie wzrastała do roku 1928 i załamała się dopiero w dwa lata później. Znacznie niższa była frekwencja elektoratu żydowskiego, jakkolwiek i ona rosła do roku 1928, by również wydatnie się obniżyć w „wyborach brzeskich”. Stosunkowo wysoka absencja wyborcza Żydów wynikała przede wszystkim z niekorzystnego dla nich ukształtowania geografii okręgów wyborczych, łączących tereny miejskie, zamieszkane w dużym stopniu przez tę grupę ludności, z terenami wiejskimi, gdzie było jej znacznie mniej. Sytuacja taka powodowała wyraźne osłabienie szans ludności żydowskiej na posiadanie liczniej, własnej reprezentacji parlamentarnej. Ponadto czynnikiem powodującym bierność zachowań wyborczych była pauperyzacja drobnomieszczaństwa żydowskiego, spowodowana I wojną światową i mającą po niej miejsce recesja gospodarczą. Podobne zjawisko wystąpiło również w latach 1929-1935. Wa-

³⁵ Podstawę szacunku stanowi proporcja pomiędzy liczbą mieszkańców a liczebnością elektoratu ogółem oraz identyczny wskaźnik w grupach narodowościowych. Aktywność wyliczono na podstawie proporcji głosów oddanych na listy polskie i żydowskie w stosunku do liczby oddanych głosów ogółem, powiększonej o głosy unieważnione. Por. też: L. Hass, *Zachowanie wyborcze*, s. 60-62.

runki działalności ekonomicznej rzutowały na niepewność jutra nie tylko wśród drobnomieszczaństwa, ale też wśród nękanym bezrobociem robotników. Niepewność tę podsyciała również potężna propaganda wyborcza prawicy polskiej, szermującej obficie hasłami antysemityzmu i nacjonalizmu³⁶.

W wyborach samorządowych na terenie Radomia tendencja niższej frekwencji wyborczej wśród ludności żydowskiej niż wśród polskiej znajdowała również odzwierciedlenie. Zjawisko to ilustruje tabela 3.

Tabela 3. Frekwencja wyborcza elektoratu polskiego i żydowskiego w wyborach do Rady Miejskiej w Radomiu w latach 1919-1939

Rok	Uprawnionych do głosowania ogółem	Polacy				Żydzi			
		Uprawnionych do głosowania	% ogółu uprawnionych do głosowania	Głosowało	% uprawnionych biorących udział w głosowaniu	Uprawnionych do głosowania	% ogółu uprawnionych do głosowania	Głosowało	% uprawnionych biorących udział w głosowaniu
1919	33378	20126	60,3	12837	63,8	13252	39,7	4831	36,5
1923	30837	18604	60,3	14320	77,0	12233	39,7	5752	47,0
1927	33993	21245	65,2	17350	81,7	12748	37,5	9069	71,1
1934	41823	28314	67,7	21332	75,3	13509	32,3	6720	49,7
1939	47974	34812	72,5	26429	75,9	13188	27,5	7160a	54,3

a – przypuszczalnie liczba ta była wyższa o ok. 1545 osób głosujących na listy polskie, tak więc w sumie frekwencja Polaków wynosiłaby 71,5%, a Żydów 66%. Szacunek na podstawie: *Trybuna* 1939 Nr 22

Źródło: P.A. Tusiński, *Postawy polityczne*, s.219

Niższa aktywność elektoratu radomskiego w wyborach samorządowych niż w parlamentarnych charakterystyczna była dla obu grup narodowościowych, przy czym Żydzi byli znacznie mniej zaangażowani w aktach wyborczych niż Polacy. Najprawdopodobniej owa bierność wyborcza elektoratu żydowskiego spowodowana była, podobnie jak w wyborach parlamentarnych, znaczniejszym niż wśród Polaków stopniem pauperyzacji proletariatu i drobnomieszczaństwa. Zubożenie tych grup prowadziło do postaw apatii i apolityczności. Nie bez znaczenia wydawało się również przeświadczenie o niemożności realizacji interesów żydowskich w mieście zdominowanym przez żywioł polski, który w swej prawicowej części głosił ponadto, znacznie agresywniej niż w wyborach sejmowych, hasła antysemityczne i nacjonalistyczne.

Najpełniejszych danych wyjściowych do analizy postaw wyborczych dostarczają liczby odzwierciedlające wyniki głosowania na poszczególne ugrupowa-

³⁶ Tamże, s. 62.

nia polityczne zgłaszające listy wyborcze w poszczególnych aktach wyborczych. Dane te pozwalają przede wszystkim na uchwycenie dynamiki postaw. W przypadku wyborów do Sejmu analiza oparta na statystyce wyborczej możliwa jest jedynie na podstawie wyborów z lat 1919-1930. Dynamikę opcji i preferencji wyborczych ludności żydowskiej Radomia prezentuje tabela 4.

Tabela 4. Wyniki głosowania do Sejmu na ugrupowania żydowskie na terenie Radomia w latach 1919-1930

Ugrupowanie	Rok							
	1919		1922		1928		1930	
	Liczba głosów	%	Liczba głosów	%	Liczba głosów	%	Liczba głosów	%
Zjednoczony Żydowski Narodowy Komitet Wyborczy a	6096	78,9	5375	66,0	6040	70,4	x	x
Poale Syjon b	1628	21,1	276	3,5	650	7,6	510	7,6
Bund c	x	x	816	10,1	1086	12,6	728	10,9
Folkiści	x	x	1646	20,4	807	9,4	x	x
Blok Obrony Praw Narodowości Żyd. (syjoniści)	x	x	x	x	x	x	3428	51,3
Ogólny Narodowy Żyd. Blok Gospod. (ortodoksi)	x	x	x	x	x	x	2021	30,2

a – w 1928 r. Blok Mniejszości Narodowych; b – od 1922 r. Poale Syjon-Lewica; c – w 1930 r. Blok Lewicy Socjalistycznej łączący Bund z Niezależną Socjalistyczną Partią Pracy, która w Radomiu nie prowadziła działalności
Źródło: P.A. Tusiński, *Postawy polityczne*, s.195-203.

Wyborcy żydowscy w 1919 r., podobnie jak i polscy³⁷, w zdecydowanej większości głosowali na listę prawicową, a tylko nieco ponad 1/5 z nich opowiedziało się za programem socjalistycznym reprezentowanym przez Poale Syjon. Niskie poparcie dla socjalistów wiązało się, jak należy przypuszczać, przede wszystkim z bojkotem wyborów przez Bund oraz powstrzymywaniem się znacznej części robotników żydowskich od udziału w głosowaniu bądź to wskutek obojętności politycznej bądź też wskutek ulegania wpływom bojkotującej wybory KPRP.

W roku 1922 społeczność żydowska miasta w jeszcze większym stopniu niż polska opowiedziała się po stronie ugrupowań nierobotniczych. Na listę Zjednoczonego Żydowskiego Komitetu Wyborczego głosowało blisko 2/3 elektoratu

żydowskiego, a na centrową listę folkistów nieco tylko ponad 1/5. Dawało to w sumie tym ugrupowaniom aż 86,4% ogółu głosów żydowskich. Żydowskie ugrupowania robotnicze zdobyły w Radomiu w tym czasie tylko 13,6% głosów wyborców żydowskich, a więc znacznie mniej niż w Warszawie (20,1%), ale więcej niż w Łodzi (12,0%)³⁸. Porównanie z 1919 r. świadczy o znacznym spadku wpływów wyborczych socjalistów żydowskich wśród proletariatu żydowskiego miasta, mimo porzucenia bojkotu wyborów przez Bund. Powyższe może świadczyć albo o niskiej aktywności wyborczej robotników żydowskich w Radomiu, albo o znaczących wpływach ugrupowań prawicowych i centrowych w tym środowisku, relatywnie większych jeszcze niż wśród społeczności polskiej miasta miały endecja i chadecja. Głosowanie robotników żydowskich na listy prawicy i centrum może też dowodzić tendencji do skupiania głosów żydowskich przez te ugrupowania, które miały największą szansę na uzyskanie mandatów. Świadczyłoby to o znacznej chwytności haseł wyborczych centrowych i prawicowych ugrupowań żydowskich, które występowały w roli obrońców praw całej ludności żydowskiej w Polsce. Najprawdopodobniej jednak robotnicy żydowscy, w większym jeszcze stopniu niż polscy, wstrzymali się tym razem od głosowania. Równocześnie przyrost bezwzględny liczby głosów oddanych na listy ugrupowań prawicowych i centrowych świadczyłby o wzroście aktywności wyborczej nierobotniczych warstw ludności żydowskiej miasta. Wskazywałoby to na występowanie tych samych tendencji zarówno wśród żydowskiej, jak i polskiej społeczności miasta. Stąd należy sądzić, iż obserwowany w 1922 r. wzrost wpływów wyborczych centroprawicy wiązał się z jednej strony ze wzrostem aktywności wyborczej warstw posiadających, z drugiej zaś ze spadkiem tejże wśród robotników, zniechęconych, jak się wydaje, zarówno utrzymującą się ciężką sytuacją materialną (inflacja, bezrobocie), jak i spadkiem nastrojów radykalnych występujących w pierwszych miesiącach drugiej niepodległości³⁹.

W roku 1928 Żydzi radomscy, podobnie jak w dwu poprzednich aktach wyborczych, w przeważającej liczbie głosowali na listę prawicy, która w wyborach sejmowych zdobyła jeszcze więcej głosów niż w 1922 r., bo aż 70,4%. W porównaniu natomiast z rokiem 1922 wpływy folkistów wśród miejscowych Żydów spadły o przeszło połowę. Utracone głosy zostały najprawdopodobniej złożone na listę Bloku Mniejszości Narodowych. Odwrotnie było w Łodzi i Sosnowcu, gdzie folkiści umocnili w 1928 r. swoją pozycję kosztem prawicy⁴⁰. Wyniki głosowania na listy żydowskie w Radomiu wskazywałyby na

³⁸ L. Hass, *Wybory warszawskie*, s. 146; T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922-1927*, Poznań 1923, s. 170-171.

³⁹ Por. L. Hass, *Wybory warszawskie*, s. 147-148.

⁴⁰ APK, UWK I, sygn. 2836; T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1928-1933*, Poznań 1928, s. 168.

³⁷ Patrz szerzej: P. A. Tusiński, *Postawy polityczne*, s.195-196.

wzrastające poparcie społeczności żydowskiej miasta dla ugrupowań prawicowych, co było na pewno tendencją odwrotną niż wśród społeczności polskiej.

Żydowskie ugrupowania robotnicze w 1928 r. w wyborach do Sejmu umocniły znacznie swoją pozycję w stosunku do roku 1922, zdobywając łącznie 20,4% głosów żydowskich. Odsetek ten był więc wyższy niż w Sosnowcu, ale niższy niż w Łodzi. W tym miejscu zaznaczyć również wypada, że w odróżnieniu od Radomia zarówno w Łodzi, jak i w Sosnowcu duża część robotników żydowskich głosowała na listy komunistyczne, co bez wątpienia osłabiło wpływy wyborcze tak Bundu, jak i Poale Syjon-Lewicy. Z zestawienia liczby głosów wynika, że komuniści uzyskali tam stosunkowo duże poparcie tych robotników, którzy pozostawali w sferze wpływów socjalistów żydowskich⁴¹. Żydowsy socjaliści radomscy, podobnie jak polscy, zdolali pozyskać głosy młodych wyborców, o czym świadczy zarówno bezwzględny wzrost liczby głosów żydowskich, jak też porównanie wyników głosowania w latach 1922 i 1928.

W „wyborach brzeskich” 1930 r. Żydzi radomscy, wykazujący wówczas wyraźny spadek aktywności wyborczej, głosowali w znakomitej większości na ugrupowania prawicowe. Wobec rozpadu Bloku Mniejszości Narodowych, najsilniejszym ugrupowaniem w mieście okazali się syjoniści, którzy zdobyli ponad 50% głosów żydowskich. Ortodoksi byli wyraźnie podzieleni na zwolenników własnej listy i obozu rządowego, co znacznie osłabiło ich siłę wyborczą. Żydowskie ugrupowania socjalistyczne w tym czasie przeżywały, podobnie jak PPS, poważny kryzys wpływów, ale zjawisko to dało o sobie znać w ich przypadku już w roku 1928. W 1930 r. tracą one wpływy na rzecz listy komunistycznej, a ponadto znaczna część ich potencjalnej klienteli wyborczej nie stała się przy urnach wyborczych, głównie wskutek kryzysu gospodarczego, który pogłębił proces pauperyzacji żydowskiej klasy robotniczej.

Podsumowując analizę postaw wyborczych żydowskiej społeczności miasta Radomia na przestrzeni lat 1919-1930 należy zauważyć, że wśród tej ludności proces odchodzenia zwolenników prawicy od popierania jej list wyborczych po zamachu majowym był o wiele powolniejszy niż wśród ludności polskiej i zaznaczył się wyraźniej dopiero w roku 1930. W tej grupie ludności stosunkowo niewielka, bo licząca ok. 10%, grupa zwolenników prawicy opowiedziała się po stronie sanacji. Tak więc żydowskie warstwy posiadające oraz inteligencja cechowały się dużo większą niż polskie stałością opcji politycznych. Wzrost poparcia udzielanego listom żydowskich ugrupowań robotniczych na przestrzeni lat 1922-1928 wiązał się przede wszystkim z uaktywnieniem się wyborczym tego środowiska. Równocześnie już w roku 1930 zauważalna jest wyraźna radykalizacja robotników żydowskich, co uwidoczniło się w spadku popularności list Bundu i Poale Syjon-Lewicy na rzecz listy komunistycznej⁴². Jak się wyda-

je, relatywnie procesom radykalizacji ulegało więcej robotników żydowskich niż polskich.

Zmiana przepisów wyborczych oraz deprecjacja roli parlamentu, dokonana przez sanację w latach trzydziestych, nie pozwalają na śledzenie dalszych zmian w postawach wyborczych ludności Radomia w oparciu o wyniki głosowania do Sejmu. Zapelnieniem tej istotnej luki, do pewnego zresztą tylko stopnia, jest analiza wyników wyborów do Rady Miejskiej. Jej zasadnicze dane ujęto w tabeli 5. (strona 100)

Wynik wyborów samorządowych do Rady Miejskiej w Radomiu w dniu 9 marca 1919 r. pokazał zdecydowanie różniący się od wcześniejszego o sześć tygodni głosowania do Sejmu Ustawodawczego rozkład preferencji wyborczych. Wśród ugrupowań żydowskich z wyborów do Rady Miejskiej wyszły zwycięsko ugrupowania robotnicze, które łącznie zdobyły 50,9% wszystkich głosów elektoratu żydowskiego, wprowadzając do Rady 5 radnych, podczas gdy rozbite na cztery ugrupowania wyborcze prawica i centrum zaledwie 3. Wybory marcowe ukazały niewielkie wpływy syjonistów (1 mandat) oraz ortodoksów⁴³. Żydowskie ugrupowania robotnicze, głównie za sprawą Bundu, powtórzyły to osiągnięcie dopiero w wyborach w 1939 r.

Wybory marcowe 1919 r. w Radomiu ujawniły zarówno w społeczności polskiej, jak i w żydowskiej, wyraźnie wyższe zainteresowanie sprawami samorządu miejskiego wśród robotników niż wśród warstw nierobotniczych. Sytuacja ta miała swoje antecedeny w miesiącach poprzedzających wybory do Rady Miejskiej, kiedy to robotnicy radomscy występowali ostro przeciwko beczynności, opanowanej przez prawicę endecką, Rady w dziedzinie realizacji postulatów robotniczych⁴⁴. Ugrupowania robotnicze (PPS, Bund, Poale Syjon) zdobyły łącznie 49,2% ogólnej liczby głosów wyborców samorządowych i 20 na 38 mandatów, podczas gdy 6 tygodni wcześniej zaledwie 35,8% głosów wyborców sejmowych.

W wyborach do Rady Miejskiej w 1923 r. żydowskie ugrupowania robotnicze poniosły dotkliwe straty, w porównaniu z rokiem 1919. Tendencja ta wystąpiła również wśród ludności polskiej miasta, ale wśród Żydów była wyraźniejsza. Poale Syjon-Lewica utraciła aż ¾ swojej dotychczasowej klienteli wyborczej oraz 2 mandaty. Bund natomiast utracił 40% elektoratu i 1 mandat. Utrzymali swój stan posiadania w postaci dwóch mandatów w Radzie Miejskiej folkiści, zdobywając nawet w porównaniu z 1919 r. o 3,7% głosów więcej. Jednak pozycja folkistów wśród ugrupowań żydowskich uległa osłabieniu na rzecz prawicy, reprezentowanej przez zblokowanych syjonistów i ortodoksów, która to zdobyła aż 52,1% wszystkich głosów żydowskich i uzyskała 6 mandatów⁴⁵.

⁴³ „Głos Radomski” 1919, nr 56 i nr 57.

⁴⁴ Por. L. Hass, *Zachowanie wyborcze*, s. 67-70.

⁴⁵ APK, UWK I, sygn. 2631; „Słowo” 1923, nr 211.

⁴¹ Tamże.

⁴² Por. P. A. Tusinski, *Postawy polityczne*, s. 203.

drobnomieszczańskim bez konkurencji ze strony folkistów, zdołała uzyskać 8 mandatów i 11,6% głosów więcej niż w 1927 r. Sukces prawicy żydowskiej był tym większy, że zdołała ona ponownie zająć dominującą pozycję wśród ugrupowań żydowskich. Podobnie jak w 1927 r. natomiast wyszła z wyborów prostanacyjna grupa Ch. Kestenberga, zdobywając zbliżoną liczbę głosów i pozostając bez mandatu⁴⁸.

W ostatnich w okresie międzywojennym wyborach do Rady Miejskiej w Radomiu w maju 1939 r. wyborcy żydowscy zdecydowanie odmówili poparcia listom prawicowym, które tym razem zdobyły zaledwie 3 mandaty. Jak się wydaje, spadek wpływów wyborczych prawicy żydowskiej wiązał się prawdopodobnie z wyraźną biernością polityczną żydowskich warstw nierobotniczych, pozostających pod wpływem propagandy antysemitkiej głoszonej początkowo przez endecję, a w roku 1939 również przez miejscową koalicję Obozu Zjednoczenia Narodowego i chadecji⁴⁹. Spadek znaczenia prawicy zaowocował sukcesem Bundu, który zdobył 7 mandatów. Sukces ten był wynikiem wyraźnego wzrostu aktywności wyborczej proletariatu żydowskiego, który skierował swe głosy w większości na rzecz tego ugrupowania, przy minimalnym poparciu dla połączonych tym razem ugrupowań Prawicy i Lewicy Poale Syjon. Do wzrostu popularności Bundu przyczyniło się również tym razem głosowanie na jego kandydatów przez byłych członków i sympatyków organizacji komunistycznych⁵⁰.

Podsumowując powyższe, należy stwierdzić że ludność żydowska występowała w wyborach okresu międzywojennego na terenie Radomia podzielona na trzy główne obozy: prawicę (syjoniści i ortodoksi) – ponadto od 1926 r. wyodrębniła się prostanacyjna grupa, stanowiąca odłam ortodoksyzmu – centrum (folkisi) do 1928 r. oraz lewicę (Bund i Poale Syjon, od 1922 r. Poale Syjon-Lewica). Opcje wyborcze żydowskich warstw nierobotniczych cechowała dużo większa stabilność niż miało to miejsce w społeczności polskiej miasta. Było to zjawisko charakterystyczne dla ludności żydowskiej większości miast ówczesnej Polski. Natomiast opcje wyborcze proletariatu żydowskiego odznaczały się mniejszą stabilnością, aczkolwiek i tu istniała względnie stała, tyle że relatywnie mniejsza niż w społeczności polskiej, grupa zwolenników programu socjalistycznego, ale w rewolucyjnej jego odmianie głoszonej przez obie partie żydowskie oraz KPP.

⁴⁸ W. Macherzyński, *Polska Partia Socjalistyczna w Radomiu w wyborach do Rady Miejskiej w 1934 roku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 19: 1982, z. 2, s. 76.

⁴⁹ Por. P. A. Tusiński, *Postawy polityczne*, s. 216.

⁵⁰ APR, Starostwo Grodzkie Radomskie, materiały nie opracowane. Sprawozdanie z ruchu politycznego i narodowościowego za maj 1939 r. oraz Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa za maj 1939 r.

Bogdan Musiał

STOSUNKI POLSKO-ŻYDOWSKIE NA KRESACH WSCHODNICH R.P. POD OKUPACJĄ SOWIECKĄ (1939-1941)

Problem stosunków polsko-żydowskich w okupowanej Polsce w latach 1939-1945 jest tematem drażliwym, zarazem jednak bardzo żywym. Pomimo to, a może właśnie dlatego, nie powstała do dzisiaj żadna monografia, chociaż zagadnienie to dyskutowane jest w różnych publikacjach, na przykład w najnowszej (kontrowersyjnej) pracy Jana Tomasza Grossa pt. *Upiorna Dekada*¹. Wydaje mi się, że czas, aby problem ten potraktować bez dotychczasowych uprzedzeń².

Ludność, sytuacja gospodarcza i stosunki polsko-żydowskie na Kresach Wschodnich przed rokiem 1939

Ostateczny, jak wtedy zakładano, podział Polski pomiędzy niemieckiego i sowieckiego agresora nastąpił 28 września 1939 r. Nowa granica przebiegała na Sanie i Bugu. Część przypadająca Sowietom obejmowała 201 tys. km², czyli 51,5% terytorium II R.P. Tereny te zamieszkiwało 13,2 mln ludzi, bardzo zróżnicowanych pod względem etnicznym. Około 40% stanowili Polacy, 34% Ukraińcy, po 9% Żydzi i Białorusini, po 0,7% Litwini i Niemcy. Charakterystyczna była (według spisu ludności z roku 1931) grupa około 800 tys. ludzi (6%), która określała siebie mianem „tutejszych” i nie poczuwała się do przynależności do żadnej z wymienionych wyżej grup.³

¹ J. T. Gross, *Upiorna Dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939-1948*, Kraków 1998.

² W 1991 r. ukazała się książka Ben-Cion Pinchuka pt. *Shtetl Jews under Soviet Rule. Eastern Poland on the Eve of the Holocaust*, Cambridge, Massachusetts 1990, w której omawia sytuację Żydów na Kresach Wschodnich podczas sowieckiej okupacji 1939-1941. Pinchuk opiera się na archiwach Yad Vashem i Księgach Pamiątkowych wydanych po wojnie przez ziomkostwa żydowskie, skupiające byłych mieszkańców tych okolic. Natomiast w 1997 r. ukazało się opracowanie Albina Głowackiego pt. *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*. Głowacki wykorzystał do swojego opracowania dużo materiałów z archiwów postsowieckich.

³ Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w Drugiej Wojnie Światowej*, Poznań 1993, s. 511.

Bezpośrednio po wkroczeniu Armii Czerwonej, liczba Polaków na tych terenach nie uległa większym zmianom. Natomiast liczba ludności żydowskiej wzrosła od 200 tys. do 300 tys. uciekinierów z Polski Zachodniej. Pinchuk przypuszcza, że około 20% ludności żydowskiej na Kresach Wschodnich stanowili właśnie uciekinierzy. Brakuje jednak wiarygodnych danych.⁴

Przedwojenna Polska była w porównaniu z Europą Zachodnią krajem biednym, przede wszystkim rolniczym, słabo rozwiniętym przemysłowo, co jeszcze wzmacniało istniejące konflikty społeczne, gospodarcze, etniczne i polityczne. Kresy były obszarem, na którym wyżej wymienione problemy występowały z największym natężeniem. Przemysł właściwie tutaj nie istniał. Infrastruktura, drogi i połączenia kolejowe były nawet w porównaniu z resztą kraju słabo rozwinięte. Większość ludności mieszkała na wsi. Gospodarstwa były z reguły małe i zacofane. Biedna ludność chłopska składała się z Ukraińców, Białorusinów i w mniejszej części z Polaków. Natomiast więksi posiadacze ziemscy byli prawie wyłącznie Polakami. Tym samym granice podziałów społecznych, gospodarczych i etnicznych pokrywały się.

W miastach i miasteczkach mieszkali natomiast przeważnie Polacy i Żydzi. Ukraińcy i szczególnie Białorusini stanowili tam znikomą mniejszość.

Miasta i miasteczka kresowe wypełniały z reguły swą tradycyjną funkcję – obok roli administracyjnej, zapewniały chłopom dostęp do niewielkiej liczby niezbędnych im artykułów (sól, nafta, zapalki, niektóre wyroby przemysłowe). Na potrzeby rynku ponadregionalnego produkowano niewiele. Handel i rzemiosło zdominowali Żydzi, spełniający tradycyjną rolę pośredników między miastem i wsią. Większość przedsiębiorstw handlowych i zakładów rzemieślniczych były warsztatami jednoosobowymi i rodzinnymi o małym obrocie. W handlu i rzemiośle panowała silna konkurencja spowodowana nieproporcjonalnie dużą liczbą warsztatów i sklepików, a jednocześnie zbyt małym popytem. Zacofany region nie mógł zapewnić zatrudnienia szerokiej masie żydowskich handlarzy i rzemieślników. Istniała jedynie stosunkowo cienka warstwa zamożnych żydowskich kupców i przedsiębiorców.

Pracownicy państwowi jak policjanci, kolejarze, urzędnicy, sędziowie, nauczyciele i żołnierze zawodowi (z powodu bliskości granicy polsko-sowieckiej stacjonowało tam wiele jednostek wojskowych i KOP) byli przeważnie Polakami. Liczba robotników była mała, ponieważ przemysł (z wyjątkiem dużych miast) był słabo rozwinięty. Wolne zawody reprezentowali zarówno Żydzi jak i Polacy, a w mniejszym stopniu Ukraińcy.

Upraszczając można powiedzieć, że granice podziałów etnicznych na Kresach pokrywały się z granicami podziałów społeczno-gospodarczych. Generalizując, Polacy należeli do warstwy uprzywilejowanej. Celem polityki państwa było wzmocnienie polskości na tym wielonarodowościowym obszarze. Można

przy tym wskazać na przykłady wspierania polskiego osadnictwa oraz polskiego handlu i rzemiosła na Kresach. Takie postępowanie powodowało dyskryminację innych grup narodowościowych. Szczególnie na obszarach zróżnicowanych etnicznie odczuwali Polacy potrzebę demonstrowania faktu, że są panami we własnym kraju. Wielu należało do różnych narodowych organizacji i stowarzyszeń, takich jak „Związek Strzelecki” czy „Sokół”. Polskie święta narodowe obchodzone były bardzo uroczysto.⁵ Ta wyraźniejsza niż w innych rejonach Polski postawa manifestowania uczuć patriotycznych i nacjonalistycznych (granica była tutaj płynna), postrzegana była nierzadko przez pozostałe grupy etniczne, jako narodowa arogancja. Grupy te, w tym także Żydzi, czuły się upośledzone i dyskryminowane.

Podobnie jak Polacy, inne grupy narodowościowe były również silnie spolaryzowane. Było to najwyraźniej widoczne w przypadku Żydów. Dwa przeciwne bieguny żydowskiego społeczeństwa stanowili z jednej strony zamożni kupcy, przedsiębiorcy i przedstawiciele wolnych zawodów (do 5% ogółu ludności żydowskiej)⁶, z drugiej zaś tak zwani „Luftmenschen”.⁷ Pośrodku znajdowała się szeroka warstwa drobnych handlarzy i rzemieślników ustawicznie walczących o przetrwanie. Szczególnie upośledzona czuła się młodzież żydowska, nie mająca praktycznie żadnych perspektyw. Na polskich uniwersytetach istniał faktycznie (choć nieoficjalnie) *numerus clausus* (limitowanie miejsc pomiędzy poszczególnymi narodowościami), co postrzegane było przez Żydów jako dyskryminacja.⁸ Nie istniały możliwości masowej emigracji. Tradycyjne kraje docelowe, jak USA, nie życzyły sobie masowego napływu emigrantów z Europy Wschodniej. Nadmiaru siły roboczej z Kresów nie była w stanie wchłonąć Polska Zachodnia ani Centralna. W latach trzydziestych odczuwało się w małych miasteczkach kresowych co prawda brak perspektyw, ale nie rezygnację. Szczególnie młodzież żydowska była upolityczniona. W obliczu warunków panujących na Kresach nie powinno nikogo dziwić, że w kręgach młodzieży żydowskiej popularne były partie i poglądy lewicowe.⁹

⁴ Na ten fakt wskazuje wielu Polaków pochodzących z tych terenów. w wywiadach udzielonych autorowi, jak np. Władysława Bernatt (8.07.1998), Czesław Blicharski (12.07.1998) czy Bolesław Majer (24.09.1998).

⁵ A. Orla-Bukowska, *Shtetl Communities: Another Image*, „Polin” vol. 8 (1994), s. 95.

⁶ „Luftmenschen”: biedni Żydzi bez stałej pracy, kapitału oraz konkretnego zawodu, którzy utrzymywali się z dorywczych prac i zleceń: H. Haumann, *Geschichte der Ostjuden*, München 1991, s. 99-100.

⁷ J. Tomaszewski, *Book Reviews: Ben-Cion Pinchuk, Shtetl*, „Polin” vol. 6 (1994), s. 313; Pinchuk twierdzi natomiast, że obowiązywał formalny *numerus clausus*. B.-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 51.

⁸ A. Cała, *The Social Consciousness of Young Jews in Interwar Poland*, „Polin” vol. 8 (1994), s. 57-60.

⁴ B.-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 107.

W podobnej, a nawet gorszej sytuacji znajdowały się miliony biednych ukraińskich i białoruskich chłopów. To oni właśnie byli materialnie i socjalnie najbardziej upośledzeni. Również dla nich nie było praktycznie żadnych szans na poprawę sytuacji. Kraj był przeludniony, panował głód ziemi.

Sytuacja powyższa nie pozostawała bez wpływu również na stosunki polsko-żydowskie. Trudną sytuację materialną Żydów często tłumaczono celową antysemicką polityką państwa polskiego. Przy czym nie uwzględniano trudnej sytuacji gospodarczej Polski w okresie międzywojennym.¹⁰ Nie dostrzegano, że sytuacja polskich, ukraińskich i białoruskich chłopów była jeszcze trudniejsza niż żydowskich kupców i rzemieślników. A ci pierwsi byli przecież klientami tych ostatnich. Jesech Marcus, historyk żydowskiego pochodzenia, stwierdził niedawno, że prawdziwym problemem Żydów w Polsce była polska bieda i żydowskie przeludnienie: „Żydzi w Polsce byli biedni, ponieważ żyli w biednym, zacofanym kraju. Dyskryminacja miała wyłącznie marginalne znaczenie dla żydowskiego ubóstwa”.¹¹

Do tej trudnej sytuacji materialnej, którą wielu Żydów tłumaczyło celową antysemicką polityką państwa polskiego, dochodził fakt, że wielu Polaków traktowało Żydów, w szczególności tych z małych miast kresowych, w sposób lekceważący, a nawet poniżający. Żydzi byli na przykład ulubionym obiektem złośliwych kawałów.¹² W latach trzydziestych nasiliła się też antysemicka propaganda i dochodziło do licznych wystąpień antyżydowskich, np. na uniwersytetach. Nie można się więc dziwić, że wielu Żydów czuło się w Polsce dyskryminowanych a nawet prześladowanych.

¹⁰ Przykładem nie odosobnionym, ani bynajmniej nie ekstremalnym są poglądy Hansa Jansena. W swoim opracowaniu pt. *Der Madagaskar Plan. Die beabsichtigte Deportation der europäischen Juden*, München 1992 (s. 143) przedstawia trudną sytuację gospodarczą i społeczną ludności żydowskiej w Polsce międzywojennej, tłumacząc ją następująco: „Na wskutek twardej polityki antyżydowskiej rządu polskiego zostali Żydzi w wieku XIX wypędzeni z wiosek do miast. Żydzi nie mogli ani kupować ani dzierżawić ziemi.” Trzeba tutaj podkreślić, że w wieku XIX nie istniało ani państwo polskie, ani też nie było polskiego rządu. Toteż nie może być mowy o „twardej polityce antyżydowskiej rządu polskiego” w wieku XIX. Ponadto Żydzi mogli w Polsce niepodległej ziemie zarówno kupować jak i dzierżawić. Szerzej na temat dyskusji o stosunkach polsko-żydowskich w okresie międzywojennym: E. Mendelsohn, *Jewish Historiographie on Polish Jewry in the Interwar Period*, „Polin” vol. 8 (1994), s. 3-13.

¹¹ J. Marcus, *Social and Political History of the Jews in Poland 1919-1939*, Berlin-New York, Amsterdam 1983, s. 231. („The Jews in Poland were poor because they lived in a poor, undeveloped country. Discrimination added only marginally to their poverty.”)

¹² Sz. Bronsztajn, *Polish-Jewish Relations as Reflected in Memoirs of the Interwar Period*, „Polin” vol. 8 (1994), s. 81-82; potwierdza to wielu Polaków, którzy pochodzą z tych terenów. Ustne relacje: Bolesław Majer (27.09.1998), Roman Maćkowska (11.07.1998), Adolf Świdrak (21.08.1998).

Jak już wspomniałem, na Kresach Wschodnich występowała wyjątkowa, nawet jak na warunki polskie, konstelacja różnych konfliktów. Ponadto te wielowarstwowe i różnorodne napięcia pokrywały się z podziałami religijnymi i etnicznymi. Fakt ten nadawał poszczególnym konfliktom dodatkowej dynamiki. Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Marian Zdziechowski określił już w latach dwudziestych trafnie stosunki panujące na Kresach jako „puszkę Pandory”.¹³ Otwarto ją we wrześniu 1939 r.

Cele sowieckiego okupanta - sowietyzacja; konsekwencje tego procesu

Bezpośrednio po zajęciu Kresów Wschodnich Sowietzi rozpoczęli wszelkimi sposobami umacnianie swojej władzy. Koniecznym tego warunkiem było zneutralizowanie, usunięcie, zniszczenie dawnych elit społecznych i politycznych. Do tego zadania podeszli Sowietzi ze szczególną brutalnością i bezwzględnością, w czym mieli już przecież ponad dwudziestoletnie doświadczenie.

Sowietyzację znacznie ułatwiły panujące na Kresach wyjątkowo złożone stosunki etniczne. Jako pierwsza musiała zostać wyeliminowana elita polityczna, do której należeli przede wszystkim Polacy. Dlatego też stosunkowo łatwo było Sowietom zmobilizować przeciwko nim przedstawicieli dotąd dyskryminowanych narodowości. Często nie musieli ich zresztą namawiać – ataki na Polaków były bowiem często spontaniczne.¹⁴ Przodowali w tym szczególnie Ukraińcy, choć nie brakuje przykładów agresji także ze strony Białorusinów¹⁵ czy Żydów.¹⁶ Ofiarami padali osadnicy, właściciele ziemscy, wysocy urzędnicy państwowi lub komunalni, policjanci, żołnierze zawodowi. W literaturze przedmiotu - np. w pracach Pinchuka czy Grossa - usprawiedliwia się udział Żydów w tych zajściach panującymi wówczas na Kresach nastrojami sprzyjającymi ewentualnym pogromom. Moim zdaniem stwierdzenie to służy po części jako pretekst dla istnienia i działania spontanicznie powstałych bojówek żydowskich. Rozbrajały one polskich żołnierzy i policjantów, przy czym nie obywało się bez ofiar po stronie polskiej. Zdobyta w ten sposób broń miała służyć do obrony przed Ukraińcami i polskimi maruderami. O ile jednak jest sporo

¹³ Por. K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1997, s. 50.

¹⁴ Szczegółowo na ten temat: R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Warszawa 1997, t. 1, s. 371-414.

¹⁵ Tamże, s. 353-370.

¹⁶ Zobacz np. Tamże, t. 2, s. 66-75, 206-210; Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi (OKBZpNP- IPN Łódź) sygn. 6/91/NK (protokół przesłuchania Marii K. z dn. 21.12.1990), sygn. 27/92/NK (protokół przesłuchania Ludomiły Sz. z dn. 11.10.1994).

udokumentowanych ataków ze strony Żydów, to brakuje konkretnych przykładów sytuacji odwrotnych.

We wrześniu doszło do wielu napadów na polskich żołnierzy ze strony żydowskich mieszkańców tych terenów. W Grodnie na przykład żydowskie bojówki usiłowały zająć miasto jeszcze przed wkroczeniem armii sowieckiej. W wyniku tego doszło do walk ulicznych. Wojsko polskie odzyskało jednak szybko kontrolę nad miastem i odparło nawet późniejszy atak sowieckich czołgów, które usiłowały zdobyć miasto z marszu. Według wiarygodnych relacji okazało się wówczas, że niektórzy mieszkańcy miasta pochodzenia żydowskiego, którzy zbiegli przed wrześniem 1939 r. do Związku Sowieckiego, aby uniknąć kary, służyli oddziałom Armii Czerwonej jako przewodnicy. Tak na przykład został wzięty do niewoli mężczyzna o nazwisku Lifszyc, który pochodził z Grodna. Przed 1939 r. zabił nożem na zabawie polskiego marynarza i zbiegł do ZSRR. Lifszyc siedział w czołgu, który został unieszkodliwiony przez polskich obrońców miasta. Został szybko rozpoznany i jeden z polskich ochotników zabił go samowolnie uderzając kolbą karabinu. Ponadto znaleziono jeszcze dwóch zabitych czołgistów, których zidentyfikowano jako niedawnych mieszkańców miasta. Jeden z nich nazywał się Margolis, drugi Aleksandrowicz. Ten ostatni zbiegł do ZSSR przed 1939, aby uniknąć kary za komunistyczną działalność.¹⁷ Trudno powiedzieć ile było takich przypadków, można jednak przypuszczać, że te trzy są tylko wierzchołkiem góry lodowej.

Podobnie jak w Grodnie doszło też i w innych miejscowościach do napadów ze strony bojówek żydowskich i pojedynczych osób pochodzenia żydowskiego na polskich żołnierzy, policjantów i ochotników, którzy usiłowali walczyć z sowieckim najeźdźcą. Były to zajścia podobne jak w Grodnie; dochodziło do ostrzeliwania polskich żołnierzy z ukrycia, uczestniczono w regularnych działaniach oddziałów sowieckich, dezinformowano oraz uczestniczono w polowaniach na uciekających polskich żołnierzy, policjantów oraz polskich ochotników.¹⁸

Systematyczne prześladowanie „przeciwników porządku sowieckiego” rozpoczęło się w pierwszych dniach okupacji i trwało do ucieczki Sowietów przed Niemcami w lecie 1941 r. Jak już wspomniano, w pierwszych tygodniach i miesiącach okupacji ofiarami prześladowań byli przede wszystkim Polacy. Liczne rewizje oraz aresztowania przeprowadzały: nowo sformowana milicja składająca się z Ukraińców, Żydów i Białorusinów oraz sowieckie wojsko i NKWD. Na porządku dziennym były przypadki znęcania się, rabunku, mordów, czym próbowano zastraszyć Polaków. Rewizjom towarzyszyły często

aresztowania, których ofiarami padali przede wszystkim przedstawiciele dawnej administracji państwowej i komunalnej, życia politycznego, społecznego, kulturalnego oraz gospodarczego. Siłą rzeczy byli to przede wszystkim Polacy. Informacji o tych ludziach dostarczali miejscowi informatorzy, często jednocześnie członkowie milicji i komitetów rewolucyjnych. Wielu z nich załatwiała przy okazji stare porachunki osobiste. Informacje te Sowietci uzyskiwali ponadto przeszukując archiwa polskich instytucji.¹⁹

Stosunkowo szybko udało się zbudować NKWD gęstą siatkę informatorów. Nie było przecież trudno namówić Ukraińców do udzielania informacji o Polakach i Żydach, Żydów o Polakach i Ukraińcach, a Polaków o Ukraińcach i Żydach. NKWD było dlatego dobrze poinformowane o panujących na Kresach stosunkach i mogło celnie uderzać. W takiej atmosferze organizacja polskiego ruchu oporu nie mogła przebiegać łatwo.²⁰

Aresztowania „przeciwników sowieckiego porządku” miały charakter indywidualny, natomiast deportacje przeprowadzano na skalę masową. Obejmowały one setki tysięcy ludzi. Całe rodziny, a nawet wioski wywożono w głąb Związku Sowieckiego. Wielu wywiezionych zmarło z zimna, głodu i chorób²¹. Deportacje okazały się najskuteczniejszym narzędziem oczyszczania terenu z „niepożądanych elementów”. Rozróżnia się w sumie cztery etapy deportacyjne:

- W lutym 1940 - osadnicy i pracownicy leśni z rodzinami. W sumie 140.000 osób.
- Kwiecień - maj 1940 - rodziny wcześniej represjonowanych, a także rodziny jeńców wojennych, którzy mieli być właśnie zlikwidowani (Katyń). W sumie - 61.000. osób.
- W czerwcu i lipcu 1940 deportowano przede wszystkim uciekinierów z Polski Zachodniej, których uważano za „niepewny element”. W sumie 78.000 osób; 84% stanowili Żydzi.
- W maju 1941 przeprowadzono ostatnią deportację ok. 90.000 osób, aby oczyścić rejony graniczne z „wrogów władzy radzieckiej”. Ofiarami byli prawdopodobnie w większości Ukraińcy.

Według danych NKWD deportowano w sumie 330.000 do 340.000 osób, z czego około 60% stanowili Polacy.²² Liczbę ogółu deportowanych trzeba jednak prawdopodobnie podwyższyć, gdyż przez cały okres okupacji sowieckiej istniały pojedyncze deportacje. Ksiądz Anczarski, świadek naoczny, pisze w swoich wspomnieniach: „Są deportacje pojedyncze, te trwają ciągle i nigdy

¹⁷ R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka*, t. 1, s. 106-128.

¹⁸ Liczne przykłady zobacz: Tamże, t. 1, s. 98, 106-107, 110, 117, 121-123, 130, 147-148, 215, 229, 264, 292, 301, 359-360, 364-366, 376, 390, 394, 397-398; także t. 2, s. 58, 65-66, 156, 207, 210-216.

¹⁹ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 272-278.

²⁰ J. Węgiński, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991, passim.

²¹ Szczegółowo o losach deportowanych E. Kowalska, *Przeżyć, aby wrócić! Polscy zesłańcy lat 1940-1941 w ZSRR i ich losy do roku 1946*, Warszawa 1998.

²² Szczegółowo na ten temat A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 320-402, 622.

ich nie odnotują zapisy kronikarzy... Są też deportacje inne. Wielkie, straszne, potworne, przerażające. Deportacje zbiorowe.”²³

Równolegle do rozkładu i rozbicia dotychczasowych struktur władzy, okupanci sowieccy budowali nowe. Polską policję zastąpiono „ludową” milicją. Rozbudowano NKWD jako aparat terroru. W miastach władzę przejmowały tymczasowe komitety rewolucyjne, od nich zaś, po pewnym okresie przejściowym, organa władzy sowieckiej.

Spółeczeństwo polskie a proces sowietyzacji

Szybki i brutalny proces sowietyzacji w różny sposób uderzał w poszczególne grupy narodowościowe Kresów Wschodnich. Najbardziej poszkodowani byli Polacy. Nie przypadkiem stwierdził Andrzej Paczkowski, że Polacy należeli do tych narodów, które ucierpiały najwięcej na wskutek prześladowań sowieckich komunistów.²⁴ Na Kresach Wschodnich okupowanych przez Sowietów w latach 1939-1941 było niewielu Polaków, którzy by zyskali dzięki sowietyzacji. Sam fakt upadku państwa, z którym się identyfikowali, odczuli niezwykle boleśnie. Większość polskich pracowników aparatu państwowego straciła pracę; byli prześladowani. Ich też jako pierwszych dotknęły aresztowania i deportacje. Aresztowaniem i skazaniem tysięcy Polaków skończyła się próba organizacji polskiego ruchu oporu.²⁵ Polscy właściciele ziemscy i przedsiębiorcy zostali wywłaszczeni i najczęściej deportowani. Osadnicy - głównie wojskowi - którzy przybyli na te tereny w latach dwudziestych i trzydziestych, również należeli do pierwszego szeregu ofiar.

Na swoich miejscach mogli pozostać wyłącznie pracownicy wyższych stanowisk technicznych (np. poczty, kolei), pod warunkiem jednak, że nie zostali zakwalifikowani jako „element kontrrewolucyjny”. Musieli jednak podporządkować się sowieckim funkcjonariuszom, oddelegowanym na Kresy w celu objęcia funkcji kierowniczych. Nowa kadra zajmowała najczęściej mieszkania zamieszkałych Polaków, którzy musieli przy tym pozostawić meble i całe wyposażenie.²⁶

²³ Ks. J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939-1946*, Lwów-Kraków 1998, s. 171.

²⁴ A. Paczkowski, „Polen, der <<Erbfeind>>” W: *Das Schwarzbuch des Kommunismus. Unterdrückung, erbrechen und Terror*, hrsg. S. Courtois u.a. München-Zürich 1998, s. 397.

²⁵ J. Węgierski, *Lwów pod okupacją*, passim; A. Głowacki, *Organizacja i funkcjonowanie więziennictwa NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941* W: *Zbrodnicza ewakuacja więzień i aresztów NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu – lipcu 1941*, Warszawa 1997, s. 12-14.

²⁶ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 151-152, 403-405.

Wszystkie polskie organizacje, związki i partie zostały rozwiązane, a ich pracownicy stracili pracę. Polski język i polska kultura były dyskryminowane²⁷.

Dodatkowym czynnikiem pogarszającym sytuację Polaków były powszechne panujące, jeszcze przed 1939 r., w ZSRR nastroje antypolskie. Usilna propaganda po wrześniu 1939 r. jeszcze je wzmocniła. Polacy należeli do tych narodów, którym Stalin i jego współpracownicy szczególnie nie ufali. Przebywający w więzieniach albo łagrach Polacy nierzadko podawali się za Ukraińców, Białorusinów albo za ... Żydów w nadziei na lepsze traktowanie.²⁸ Polaków określano - również przez Żydów - jako „polskich faszystów i panów”, wyszydzano i szykanowano. W lecie 1941 r. mieszkańcy miasta Ułła, w dzisiejszej Białorusi, krzyczeli do konwojentów pędzących konwój więźniów polskich na Wschód: „Towarzysze, dokąd prowadzicie tych bandytów, te polskie świny. Bić ich na miejscu!”²⁹ Podobne doświadczenie miał Czesław Blicharski w lecie 1940 r., którego prowadzono w kolumnie wraz z innymi więźniami Polakami przez miasteczko Humań: „Na chodnikach przeważnie Żydzi. Niektórzy z nich krzyczą w naszym kierunku: <<Polskie pany!>> Czyżbyśmy się tak rzucali w oczy nawet w wyniszczonych pobycem we więzieniach ubraniach? Patrzą na nas wrogo.”³⁰

Zdarzało się, że żydowskie handlarki nie chciały sprzedawać Polakom towarów. Przykładem relacja anonimowej Żydówki z października 1941 r.: „W Grodnie miały miejsca liczne takie przypadki, że gdy Polka dochodziła np., do żydowskiej przekupki, by kupić warzywa, ta jej odpowiadała: <<Ty Polaczka, idź won, znać cię nie chcę>>. Było wiele takich Żydów, którzy przy każdej sposobności wypominali Polakom z zadowoleniem, że ich czasy się skończyły, że obecnie nie mają oni nic do powiedzenia, i muszą być posłuszni władzy sowieckiej.”³¹ Podobnie działo się w Białymstoku: „Na zebraniu wyborców 10 okręgu, (...) w Białymstoku [w październiku 1939 r. - B.M], wystąpiła Malew-

²⁷ Szczegółowo na ten temat: Tamże s. 482-617.

²⁸ Cz. Blicharski, *Wspomnienia* (kopia maszynopisu w posiadaniu autora), s. 276; Archiwum Wschodnie w Warszawie (AW), relacja Mieczysława Ogrodowczyka; OKBZpNP- IPN Łódź sygn. 9/47/91 NK (Sprawozdanie Komisji z dn. 29.11.1991 o zbrodniach NKWD w Oszmianie w lecie 1941 r.); Henryk Grynberg, *Dzieci Syjonu*, Warszawa 1994, s. 80: „W naszym transporcie było dużo Polaków. Obawiali się, że zostaną zesłani daleko i w bardziej niebezpieczne okolice, dlatego się podawali za Żydów” wspomina dziecko żydowskie, które zostało prawdopodobnie deportowane w czerwcu 1941 roku; E. Kowalska, *Przeżyć, aby wrócić*, s. 193.

²⁹ AW, relacja Michała Bogowicza, opublikowana także W: K. Popiński, A. Kokurin, A. Gurjanow, *Drogi Śmierci. Ewakuacja więzień sowieckich z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu i lipcu 1941*, Warszawa 1995, s. 66.

³⁰ Cz. Blicharski, *Wspomnienia*, s. 254 (notatka z 18.VII.1940 r.).

³¹ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (ŻIH), Archiwum Ringelbluma (Ring.) I/934, O życiu Żydów za władzy radzieckiej, Grodno, spisano 31.X.1941.

ska, Polka, która powiedziała: <<obecnie Polakom nie sprzedają żadnych towarów w żydowskich sklepach>>. Kilka osób spośród obecnych na zebraniu Polaków wyraziło głośne poparcie dla wystąpienia Malewskiej.³²

Te antypolskie uczucia doszły tak daleko, że w Kijowie sanitariuszka żydowskiego pochodzenia odmówiła pomocy ciężko choremu więźniowi, ponieważ był Polakiem. Odeszła ona mówiąc: „Niczewo nie budiet pan Piłsudski!”³³

Proces sowietyzacji a społeczeństwo żydowskie

Społeczeństwo żydowskie na Kresach - w większości - przyjęło z ulgą rozpad państwa polskiego i wkroczenie Armii Czerwonej na te tereny, zwłaszcza, że alternatywą dla sowieckiej okupacji byłaby okupacja niemiecka. Żydzi cieszyli się więc, że Kresy zostały zajęte przez Armię Sowiecką. Żydzi, szczególnie młodzież, witali entuzjastycznie wchodzącą Armię Czerwoną. Fakt, że w jej szeregach służyło wielu oficerów żydowskiego pochodzenia, napawał polskich Żydów dumą.³⁴ Andrzej Żbikowski pisze: „(...) entuzjazm był reakcją psychologiczną w skali masowej, poszukiwaniem rekompensaty za wcześniejsze uproszczenie prawne i ekonomiczne. Odzwierciedlał uprzedzenia, niechęć, a nawet wrogość wobec Polaków i ich państwa oraz wyrażał zadowolenie z niedopuszczenia na te tereny Niemców. To pierwsze uczucie, wydaje się, było znacznie silniejsze.”³⁵ Podobnie ocenia postawę Żydów na Kresach Wschodnich w obliczu agresji sowieckiej Teresa Prekerowa.³⁶

Żydzi odegrali także ważną rolę w okresie przejściowym, to znaczy pomiędzy wejściem Armii Czerwonej a momentem powstania nowych instytucji sowieckich. Komuniści żydowscy tworzyli w miastach komitety, które stawały się fundamentem dla organów sowieckich. Jak już wspomniano, wielu Żydów wstępowało ochotniczo w szeregi milicji i brało udział w polowaniach na polskich żołnierzy i policjantów. Wielu z komunistów żydowskich uczestniczyło w zestawianiu list „wrogów klasowych” i „politycznie niepewnego elementu”.³⁷

³² Meldunek operacyjny nr 49 ludowego komisarza spraw wewnętrznych BSRR Ł. Cantwy dla sekretarza KC KP(b) Białorusi P. Ponamarienki z 19 października 1939, Białystok. opublikowany W: „Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939 /22 VI 1941. *Wydarzenia i losy ludzkie. Rok 1939*, red. W. Chudzik, Warszawa 1998, s. 261.

³³ Cz. Blicharski, *Wspomnienia*, s. 258 (notatka z 10.IX.1940 r.).

³⁴ B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 24.

³⁵ A. Żbikowski, *Lokalne pogromy Żydów w czerwcu i lipcu 1941 roku na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1992, nr 2-3 (162-163), s. 9.

³⁶ T. Prekerowa, *The Jewish Underground and the Polish Underground*, „Polin” vol. 9 (1996), s. 149.

³⁷ B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 25-27, 35, 50.

Nie bez podstaw stwierdza więc Pinchuk, że rola Żydów przy ustanawianiu władzy sowieckiej na Kresach była kluczowa.³⁸

Po tym „miodowym miesiącu” polityka sowiecka uległa zmianie. Sowietzi wkroczyli na te tereny pod pretekstem wyzwolenia narodów ukraińskiego i białoruskiego spod jarzma polskiego. Dla celów propagandowych musiano zatem stworzyć pozory, że Ukraińcy i Białorusini rzeczywiście biorą udział w rządach. Nie było to jednak takie łatwe. W społeczeństwie białoruskim przeważali biedni chłopci, często analfabeci. Dlatego też nie mogli oni pracować w powstających sowieckich instytucjach, nie mówiąc o zajmowaniu kierowniczych stanowisk. Pewne minimum wykształcenia było wymagane nawet u Sowietów. W podobnej sytuacji znajdowali się Ukraińcy.³⁹

Cienka warstwa ukraińskiej inteligencji była w pojęciu sowieckich komunistów zbyt antyrosyjska i nacjonalistyczna. Początkowa aprobata z jej strony sowieckiej okupacji wynikała ze wspólnej chęci usunięcia znienawidzonej polskiej władzy. Wkrótce jednak przeważyć zaczęły nastroje antysowieckie i pro-niemieckie. Żywiono nadzieję utworzenia z niemiecką pomocą państwa ukraińskiego. Z tych też powodów Ukraińcy nie nadawali się zbyt do tworzenia stabilnych struktur władzy sowieckiej.⁴⁰

Jako że Polaków wykluczono *a priori*, pozostali tylko Żydzi. Oni też, w szczególności mieszkańcy małych miasteczek kresowych, tworzyli rezerwę stosunkowo dobrze wykształconych i chętnych do współpracy pracowników. Nie posiadali ambicji utworzenia własnego państwa na tych terenach; ich nastawienie było antypolskie i antyniemieckie. Ponadto entuzjastycznie przyjmowali nowy porządek, w którym mieli nadzieję znaleźć odpowiednie – czyli wyższe niż dawniej – miejsce.⁴¹

Z tych też powodów Sowietzi z zasady postępowali w sposób następujący: kierownicze stanowiska w nowo powstałych instytucjach i organach oraz w gospodarce obsadzone zostały sowieckimi funkcjonariuszami ze wschodu, wśród których zresztą również znajdowało się wielu Żydów. Pinchuk stwierdza: „Żydzi sowieccy zajmowali wiele stanowisk w różnych branżach administracji cywilnej i gospodarczej. Byli dyrektorami zakładów, nauczycielami, handlowcami, pracownikami NKWD, itp.”⁴²

Stanowiska burmistrzów, członków do rad wiejskich i miejskich, delegatów do rad związkowych itp. obsadzone były w ramach pseudowyborów. „Wybierani” byli jednak zazwyczaj Ukraińcy i Białorusini. Oprócz „politycznej nieza-

³⁸ Tamże, s. 47.

³⁹ Tamże, s. 47-50.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 135 („Soviet Jews were present in large numbers in the different branches of the civil and economic administration. They were plant managers, school teachers, commercial agents, investigators in the NKVD, etc.”).

wodności” nie wymagano żadnych specjalnych kwalifikacji. Udział Żydów w obsadzeniu tych stanowisk był niewielki, tak samo zresztą jak i Polaków. „Wybory” te były oczywiście kontrolowane przez władze sowieckie. Kierownictwo partii w obwodzie stanisławowskim poleciły na przykład, aby co najmniej 75% „wybranych” delegatów na rejonowe konferencje związkowe stanowili Ukraińcy.⁴⁴ Na Kresach „wyzwolonych” przez Sowieców obowiązywał widocznie limit narodowościowy do organów władzy, które były obsadzane w ramach „wyborów”. Nic dziwnego więc, że niektórzy Żydzi otrzymywali polecenie, aby nie „kandydowali” do „wyborów”.⁴⁵ W ten oto sposób chciano stworzyć pozór, że „wyzwoleni” Ukraińcy i Białorusini faktycznie rządzą w swoich republikach. Każdy, kto zna system komunistyczny z doświadczenia, wie, że te „wybrane organy władzy ludowej” miały stwarzać pozory demokracji ludowej. Ważne decyzje zapadały natomiast gdzie indziej.

Z drugiej strony masowo przyjmowano miejscowych Żydów spełniających sowieckie wymagania - na pośledniejsze stanowiska w różnych sowieckich instytucjach, organach i przedsiębiorstwach. Należy przy tym podkreślić, że w porównaniu z przedwojenną Polską, sowiecki system był w dużo większym stopniu zbiurokratyzowany. Powodowało to znaczne zwiększenie liczby miejsc pracy w aparacie administracyjnym i gospodarczym. Żydzi zajmowali więc masowo średnie i dolne stanowiska w nowych instytucjach i organach.⁴⁶

Przedstawione dotychczas fakty stwarzają wrażenie, że żydowskie społeczeństwo wyłącznie skorzystało na sowietyzacji Kresów Wschodnich. Jest to jednak tylko część prawdy. Tradycyjna elita żydowska, tzn. zamożni kupcy, przedsiębiorcy oraz częściowo przedstawiciele wolnych zawodów należała do ofiar. Została ona, podobnie jak polscy „kapitałiści” i „wyzyskiwacze”, wyłączone i była nierzadko prześladowana.⁴⁷ Jako warstwa społeczna spełniająca między innymi ważną funkcję pośredniczenia pomiędzy Polakami i Żydami, znikła w pierwszych tygodniach sowieckiego panowania. Przedstawiciele tej warstwy byli z jednej strony często w różnym stopniu spolonizowani, z drugiej strony odczuwali oni silny związek ze społeczeństwem żydowskim. W odróżnieniu od biedoty, przedstawiciele tej warstwy przyjęli fakt wkroczenia Armii Czerwonej z troską i niepokojem - oni bowiem mieli znacznie więcej do stracenia. Poza tym Sowieci prześladowali również Żydów aktywnie działających w tych organizacjach i partiach, które zdaniem nowych władz mogłyby zahamować proces sowietyzacji, jak np. w Bundzie czy organizacjach syjonistycznych. Kroki te miały indywidualny charakter i dotknęły w efekcie stosun-

kowo niewielką grupę społeczeństwa żydowskiego. Doprowadziły jednak do tego, że żydowskie społeczeństwo straciło swoją tradycyjną elitę.⁴⁸

Wśród ofiar terroru sowieckiego znajdowała się również stosunkowo liczna grupa Żydów, uciekinierów z Zachodniej Polski, którzy odmówili przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Wielu z nich wyraziło nawet chęć powrotu do swoich rodzin, tzn. do okupowanej przez Niemców Polski. Władze sowieckie zakwalifikowały tę grupę jako politycznie niepewną i deportowały w czerwcu 1940 r. około 60.000 do 70.000.⁴⁹

Z drugiej jednakże strony było na Kresach wielu Żydów, którzy uniknęli represji a nawet odnieśli materialne korzyści. Na przykład wielu żydowskich drobnych handlarzy po krótkim okresie przejściowym znalazło pracę w różnych państwowych kooperatywach, przedsiębiorstwach handlowych, magazynach i spółdzielniach, które przejęły cały oficjalny obrót handlowy.⁵⁰ Podobnie było z tysiącami żydowskich rzemieślników. Znaleźli oni wkrótce pracę w różnych kartelach i spółdzielniach rzemieślniczych. Pinchuk stwierdza, że podczas okupacji sowieckiej większości żydowskich rzemieślników powodziło się lepiej niż przed wojną. Poprawiły się warunki pracy i znikła mordercza konkurencja. Ponadto zmienił się status socjalny rzemieślników. Ponieważ na Kresach było niewielu robotników, ogłoszono na przykład szewców i krawców bohaterami pracy socjalistycznej⁵¹. Żydowscy lekarze, aptekarze, inżynierowie, technicy, księgowi, nauczyciele itp. znaleźli szybko zatrudnienie w rozwijających się sowieckich instytucjach, przedsiębiorstwach i szkolnictwie.⁵²

Komuniści, przeważnie Żydzi, którzy odegrali tak ważną rolę przy umacnianiu władzy sowieckiej, w instytucjach i przedsiębiorstwach zajęli raczej podrzędne stanowiska - szczególnie tam, gdzie ważna była znajomość terenu i bezpośredni kontakt z miejscową ludnością. Pracowali w szkołach, fabrykach i milicji. Udzielali się jako informatorzy NKWD oraz występowali jako mówcy podczas różnych akcji wyborczych i propagandowych⁵³. Tym samym aktywność ich w sowieckim aparacie była dla pozostałej ludności bardzo widoczna.

Jan Karski, który jako kurier rządu w Londynie był na początku roku 1940 z misją w okupowanej Polsce, tak opisywał sytuację ludności żydowskiej pod sowiecką okupacją w raporcie do swoich przełożonych: „Żydzi są tu u siebie, nie tylko, że nie doznają upokorzeń i prześladowań, ale posiadają, dzięki swemu

⁴³ Tamże, s. 49.

⁴⁴ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 158.

⁴⁵ B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 49 („some Jews were asked not to run for election”).

⁴⁶ Tamże, s. 49-51.

⁴⁷ Tamże, s. 28-40.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, s. 102-116; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 376-377; Gross ocenia liczbę deportowanych Żydów na 30% wszystkich deportowanych. J. T. Gross, *Upiorna dekada*, s. 83. Cyfra ta jest jednak zawyżona, jak wynika z nowych badań. Zobacz: A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 320-402.

⁵⁰ B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 43-45, 53.

⁵¹ Tamże, s. 53-56.

⁵² Tamże, s. 51.

⁵³ Tamże, s. 49.

sprytowi i umiejętności przystosowania się do każdej nowej sytuacji, pewne uprawnienia natury zarówno politycznej, jak i gospodarczej. Wchodzą do komórek politycznych, w dużej części zajęli poważniejsze stanowiska polityczno-administracyjne, odgrywają dość dużą rolę w związkach zawodowych, na wyższych uczelniach, no i przede wszystkim w handlu, a przede wszystkim w lichwie i w paskarstwie, w handlu nielegalnym (kontrabanda, handel obcymi dewizami, spirytusem, nieczyste interesy i nieczyste pośrednictwo, czy stręczenie). Na tych terenach w bardzo wielu wypadkach sytuacja ich jest lepsza i gospodarczo i politycznie niż była przed wojną. Odnosi się to przede wszystkim do warstw drobno-kupieckich, rzemieślniczych, proletariackich i do pół-inteligencji. Sfery zamożniejsze i bardziej oświecone (właściciele domów, większych zakładów, fabryk, sklepów, adwokaci, lekarze, inżynierowie itp.) w zasadzie podlegają tym samym ograniczeniom, presji czy też likwidacji społecznej, co i inne narodowości, a wynikającym z ustroju sowieckiego”.⁵⁴

Z nowej sytuacji skorzystała też - a może zwłaszcza - biedna młodzież żydowska, której położenie było przed wojną beznadziejne. Zachwycała się propagowanymi przez Sowietów ideami równouprawnienia, tożsamymi z prześladowaniem i dyskryminacją dotychczasowych elit. Sowietyzacja tych terenów otworzyła niespodziewanie przed młodzieżą żydowską możliwości, z których była gotowa skorzystać. Na nią czekało wiele miejsc pracy w szybko rozwijających się sowieckich instytucjach. Także szkoły i uniwersytety stały przed nią otworem. Jeden z żydowskich świadków relacjonuje: „Zalali oni [młodzież żydowska - B.M.] dosłownie różne ośrodki kształcenia”.⁵⁵ Tak na przykład podczas okupacji sowieckiej 85% wszystkich studentów Uniwersytetu Lwowskiego stanowili Żydzi, 3 % Polacy a 12% Ukraińcy. Przed 1939 r. studiowało tam natomiast 70% Polaków oraz po 15% Ukraińców i Żydów.⁵⁶ Polscy studenci byli pod okupacją sowiecką prześladowani, aresztowani oraz deportowani. Ich miejsca studiów zajęli studenci żydowskiego pochodzenia. Młodzi Żydzi napływali masowo do większych miast poszukując pracy i możliwości kształcenia. Pełni entuzjazmu do nowego reżimu byli gotowi rozpocząć nowe życie. Najlepsi i najbardziej aktywni z nich wstąpili wkrótce do komsomołu. Wielu znalazło pracę w aparacie partyjnym.⁵⁷

Czynniki te spowodowały wzrost poczucia własnej wartości Żydów na Kreśach. Rodzice byli dumni ze swoich córek i synów, którzy stali się teraz ważni. Antysemityzm został zabroniony, a wszystkie jego przejawy były surowo kara-

ne⁵⁸. Dr Buchwajc, członek rządu w Londynie, pisał pod koniec 1943 r. w sprawozdaniu o sytuacji ludności żydowskiej pod władzą sowiecką: „Co więcej, przejawy antysemityzmu uważane są w Sowietach za równie szkodliwe, jak <<działalność kontrrewolucyjna>> i są ścigane i karane, jako przestępstwo przeciw ustrojowi.”⁵⁹

Żydowscy milicjanci patrolowali ulice i ścigali kryminalnych oraz politycznych przestępców. Pinchuk pisze: „W szeregach milicji znajdowało się wielu Żydów, również na stanowiskach dowódczych, pracujących z entuzjazmem nad wzmocnieniem nowego ustroju.”⁶⁰ Wielu Polaków, a z pewnością także Białorusinów, Ukraińców i Żydów odczuło dotkliwie ten „entuzjazm”. Dodatkowo sytuację zaostbrał fakt, że u władzy znalazło się wiele osób młodych, niedokształconych, i nierzadko ze skłonnościami kryminalnymi. Nierzadko też nadużywali oni posiadanej władzy w celu wyrównania starych porachunków lub wzbogacenia się.

Chociaż Żydzi mieli być nacją równouprawnioną z innymi, faktycznie stali się jednak w dużym stopniu grupą uprzywilejowaną. Po raz pierwszy nie byli tylko ofiarami, lecz nierzadko stali się sprawcami, przestali być przedmiotem, stając się w zamian - podmiotem. Jednak tym samym przyjęli na siebie - współpracując z sowieckim aparatem - współodpowiedzialność za jego zbrodnie. Dopiero jednak biorąc pod uwagę zbrodniczy rozmach procesu sowietyzacji we Wschodniej Polsce można w pełni wyobrazić sobie obraz tej współpracy: denuncjowanie, aresztowania, tortury, znęcanie się, rabowanie, morderstwa w imieniu prawa a przede wszystkim masowe deportacje były na porządku dziennym. Godny podkreślenia jest fakt, że do lata 1941 r. wymiar zbrodni sowieckich w okupowanej Polsce przewyższał prawdopodobnie rozmiar zbrodni niemieckich na zajętych przez Niemców terenach Polski. Chodzi przy tym głównie o liczbę zamordowanych, aresztowanych, prześladowanych, torturowanych, wywłaszczonych i deportowanych.

Oczywiście nie wszyscy Żydzi i nie tylko Żydzi współuczestniczyli w tych przestępstwach. Wielu z nich było przez nie tak samo dotkniętych jak Polacy czy Ukraińcy. Ponadto większość nie miała z tymi zbrodniami nic wspólnego. Jednocześnie nie można zaprzeczyć, że stosunkowo wielu milicjantów, NKWD-

⁵⁸ Tamże, s. 96-98.

⁵⁹ AW sygn. V-PAL-01, raport Dr. M. Buchwajc z końca 1943 roku pt. *Żydzi polscy pod władzą sowiecką. (Przyczynki do zobrazowania sowieckiej rzeczywistości)* (kopia).

⁶⁰ B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 50; W Wilnie, które było okupowane przez Sowietów od 19 września do 28 października 1939 roku, Gwardia Robotnicza składała się z co najmniej w 80% z Żydów. Również najważniejsze pozycje w administracji i zarządzie Gwardii Robotniczej były obsadzone przez nich. Gwardia Robotnicza spełniała funkcję późniejszej milicji sowieckiej. Liczbę gwardzistów żydowskiego pochodzenia liczyło się w setkach. Zobacz: D. Levin, *The Jews of Vilna under Soviet Rule, 19 September – 28 October 1939*, „Polin” vol. 9, s. 115, przypis 20.

⁵⁴ AW sygn. V-PAL-02, raport J. Karskiego pt. *Zagadnienie Żydowskie w Kraju.* (Kopia).

⁵⁵ Cytat według B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 89; szerzej na ten temat tamże, s. 88-90.

⁵⁶ R. C. Lukas, *The Forgotten Holocaust. The Poles under German Occupation 1939-1944*, Lexington 1986, s. 128

⁵⁷ B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 27, 51, 89, 97.

owskich informatorów i donosicieli dobrowolnie biorących udział w sowieckich zbrodniach było Żydami. Była to grupa, która dała się szczególnie mocno we znaki pozostałej ludności i była bardzo widoczna.

Jan Tomasz Gross stwierdza natomiast kategorycznie: „po prostu wizja sowietyzacji zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi przy pomocy Żydów jest nieprawdziwa”. Dalej dochodzi on do wniosku „że twierdzenie o tym, iżby Żydzi byli w jakiś szczególnie sposób uprzywilejowani, wyróżnieni i lepiej traktowani przez Sowietów, jest fałszywe”.⁶¹ Zdaniem Grossa Polacy i Ukraińcy ulegli w pewnym stopniu zbiorowej iluzji, „że Żydzi masowo zajmowali stanowiska w tworzonym przez Sowietów aparacie władzy”.⁶² Jako dowód na potwierdzenie owej tezy wymienia Gross fakt, że wśród różnej maści „wybranych” delegatów, deputowanych itp. było stosunkowo mało Żydów.⁶³ Jak jednak już wspominałem, do „wybieranych” organów władzy sowieckiej obowiązywał swego rodzaju limit narodowościowy, aby stworzyć pozory, że ukraińscy i białoruscy chłopci i robotnicy (tych ostatnich przecież w ogóle nie było) rządzą w swoich republikach.

Ponadto tej „zbiorowej iluzji” ulegli nie tylko Polacy i Ukraińcy ale także wielu Żydów o czym świadczą relacje zebrane w latach 1941-1942. Młoda Żydówka, która spędziła okupację sowiecką w Grodnie, relacjonowała w październiku 1941 r.: „Gdy Bolszewicy wkroczyli na polskie tereny, odnieśli się oni z wielką nieufnością do ludności polskiej, zaś z pełnym zaufaniem do Żydów. Bardziej wpływowych Polaków oraz takich, którzy zajmowali przed wojną ważniejsze stanowiska, Bolszewicy wywieźli w głąb Rosji, zaś wszelkie urzędy obsadzali przeważnie Żydami i im też powierzali wszędzie kierownicze funkcje. Z tych względów ludność polska ustosunkowała się bardzo wrogo [do Żydów - B.M.] – wytworzyła się nienawiść! Wiele jeszcze silniejsza niż była przed wojną.”⁶⁴ 22-letni Żyd, który mieszkał w tym czasie w Wilnie, wspomina: „Bolszewicy na ogół przychylnie odnieśli się do Żydów, mieli do nich zupełne zaufanie i byli pewni ich całkowitej sympatii i przywiązania. Z tego powodu obsadzili Żydami wszelkie kierownicze i odpowiedzialne stanowiska, nie powierzając ich Polakom, którzy je dawniej zajmowali.”⁶⁵ Inny świadek żydowski opisywał stosunki panujące we Lwowie: „Ludność polska ustosunkowała się do Żydów po wkroczeniu bolszewików na ogół nieprzychylnie, głównie z tego względu, że Żydzi w dużej części pozajmowali te stanowiska, jakie przedtem piastowali Polacy. We wszelkich urzędach było wielu pracowników-Żydów.

składy, magazyny i przedsiębiorstwa były zarządzane przeważnie przez Żydów.”⁶⁶ W Archiwum Ringelbluma znajduje się więcej takich relacji.⁶⁷

Dalej stwierdza Gross, że tak naprawdę, „władze sowieckie represjonowały Żydów surowiej niż Polaków”.⁶⁸ Przy tym przypuszcza on, że ok. 30% wszystkich deportowanych w głąb Rosji Sowieckiej stanowili Żydzi, Polacy 52% a Ukraińcy i Białorusini 18%. W nowszych publikacjach, w których wykorzystano zasoby archiwów postsowieckich, ocenia się natomiast, że ok. 60% wszystkich deportowanych stanowili Polacy.⁶⁹ Należy też przypuszczać, że o wiele więcej Ukraińców niż tylko 18% (i to wspólnie z Białorusinami) zostało deportowanych. Od końca 1940 r. stali się Ukraińcy główną grupą represjonowaną na Kresach Wschodnich.

W roku 1944 przebywało w ZSSR według danych sowieckich 81.217 Żydów byłych obywateli polskich.⁷⁰ Liczba ta zawiera prawdopodobnie ofiary deportacji z roku 1940 jak i uciekinierów z Kresów z lata 1941 po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Tą ostatnią grupę trudno zaliczyć do kategorii ofiar sowieckich prześladowań. Natomiast z Armią Andersa opuściło Związek Radziecki około 6.000 żydowskich ofiar deportacji z Kresów z lat 1939-41.⁷¹

Ponadto opiera się Gross w swoich stwierdzeniach wyłącznie na relacjach Żydów deportowanych w latach 1939-1941, którzy opuścili Związek Sowiecki z Armią Andersa w lecie 1941. Ci Żydzi oceniali sowiecką okupację bardzo krytycznie, co jest jak najbardziej zrozumiałe. Oto co pisał jeden z nich, lekarz z Warszawy, o sowieckim „raju chłopów i robotników”: „W łagrze naszym przebywało około 70 proc. Żydów, w tym dość dużo Żydów wiedeńskich (...) Było wśród nich wielu, którzy siedzieli w Dachau, wspominali oni ten straszny obóz niemal jako pensjonat. Wspomnę jednego Żyda, który przesiadzał za komunizm dwa miesiące w Berezie, on również roztkliwiał się jak tam było dobrze w zestawieniu z warunkami w łagrze. A poza tym był wściekły sam na siebie, że popełnił taki błąd w życiu.”⁷²

Grupa żydowskich ofiar była co prawda stosunkowo duża, ok. 70.000⁷³, nie stanowiła ona jednak większości społeczeństwa żydowskiego na Kresach Wschodnich. Jeden z wielu świadków pochodzenia żydowskiego, opisując życie Żydów w czasie okupacji sowieckiej, doszedł na przykład do diametralnie innego wniosku jak Gross: „Ludność żydowska była szczęśliwa podczas 21 miesię-

⁶¹ J. T. Gross, *Upiorna dekada*, s. 80, 84 (podkreślenie w oryginale - B.M.).

⁶² Tamże, s. 76.

⁶³ Tamże, s. 78-79.

⁶⁴ ŻIH, Ring. I/934, *O życiu Żydów za władzy radzieckiej, Grodno*, spisano 31.X.1941

⁶⁵ ŻIH, Ring. I/932, *Wiadomości zebrane w rozmowie z 22-letnim młodzieńcem, który wrócił z Wilna*, styczeń 1942.

⁶⁶ ŻIH, Ring. I/488, *Co opowiada p. Kr. po powrocie ze Lwowa*, 1942.

⁶⁷ Porównaj ŻIH, Ring. I/475, 487, 955.

⁶⁸ J. T. Gross, *Upiorna dekada*, s. 76, 83-84.

⁶⁹ Szerzej na ten temat A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 320-402, 622.

⁷⁰ E. Kowalska, *Przeżyć, aby wrócić*, s. 193-194, przypis nr 9.

⁷¹ Tamże, s. 188.

⁷² Relacja cytowana w raporcie Dr. M. Buchwajca, *Żydzi polscy*.

⁷³ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 376-377.

cy panowania sowieckiego. Czuli się oni wolnymi i równouprawnionymi obywatelami.⁷⁴ Ta ocena sowieckiej okupacji przez ludność żydowską nie jest bynajmniej odosobniona, wręcz przeciwnie.⁷⁵ Świadkowie pochodzenia żydowskiego, którzy opisują stosunki panujące w czasie okupacji sowieckiej, a z nimi zachodni historycy, często nie wspominają pełnych rozmiarów zbrodni sowieckich. Równocześnie podkreślają prześladowania ludności żydowskiej przez Sowietów. Przy tym pomniejsza się często albo nawet przemilcza brutalny terror sowiecki skierowany przeciwko Polakom czy Ukraińcom.

Jeden ze świadków pochodzenia żydowskiego tak opisuje rozbrajanie polskich żołnierzy przez Sowietów na ulicach Wilna w końcu września 1939: „Rozbrajali oni w taki przyjazny sposób, że nawet pokonani żołnierze uśmiechali się, pomimo ich smutku”⁷⁶.

Polscy świadkowie relacjonują natomiast przypadek polskiego oficera, którego sowieccy żołnierze przywiązali do czołgu jako żywą tarczę, aby w ten sposób zmusić polskich obrońców Wilna do poddania się. W podobny sposób usiłowali sowieccy „wyzwoliciele” „oswobodzić” Grodno, gdzie do czołgu przywiązali rannego 13 letniego chłopca.⁷⁷ Ponadto jest wystarczająco udokumentowane, że Sowietci dokonali we wrześniu i październiku 1939 r. wiele mordów na wziętych do niewoli polskich żołnierzach, policjantach czy ochotnikach, szczególnie tam, gdzie ponieśli straty w walkach z polskimi oddziałami.⁷⁸

W Wilnie stracili Sowietci kilka czołgów i wielu żołnierzy, tak że obraz „pokojowego rozbrajania” polskich żołnierzy jest raczej nierealistyczny, co w pełni potwierdza relacja krytycznego świadka pochodzenia żydowskiego z Wilna z roku 1942: „Do wzrostu antysemityzmu u Polaków przyczynił się też fakt, że po wkroczeniu bolszewików rozbrajali Żydzi żołnierzy polskich. Czynieili zaś to w brzydki sposób z wielką satysfakcją. Żyd mógł np. dojść do żołnierza polskiego i zabierając karabin, napluć w twarz”⁷⁹.

Don Levin, izraelski historyk, który opisuje wydarzenia tych dni w Wilnie pisze: „Równolegle do kroków podjętych przez reżim w celu zaprowadzenia porządku i zapewnienia bezpieczeństwa dla sowieckich oddziałów wojskowych, rozpoczęły operować w Wilnie oddziały tajnej policji sowieckiej. To doprowadziło do wzrostu napięć między elementami antysowieckimi a ludnością żydowską.”⁸⁰ Don Levin nie próbuje jednak wyjaśnić związku między wzrostem antyżydowskich uczuć w Wilnie a działalnością NKWD, na co sam przecież zwraca

uwagę. Przyczyny tego należy szukać być może w tym, że NKWD było zależne od informacji spośród miejscowej ludności. Szczególnie pomocni w działalności likwidacji elementów antysowieckich okazali się różnej maści milicjanci, gwardziści, członkowie komitetów rewolucyjnych. W Wilnie wywodzili się oni w ogromnej większości właśnie z miejscowych Żydów; np. 80% członków Gwardii Robotniczej było pochodzenia żydowskiego.⁸¹ Oto jak oceniali sami Sowietci jej działalność w Wilnie w tym okresie: „Oddziały Gwardii Robotniczej wykonują olbrzymią robotę w zakresie utrzymania porządku publicznego, konfiskaty broni, walki ze spekulacją i elementem przestępczym... Wśród członków Gwardii Robotniczej panuje podniosły nastrój, każde polecenie wykonują chętnie i z entuzjazmem.”⁸²

Wyżej cytowany świadek pochodzenia żydowskiego opisuje stosunki panujące wtedy w Wilnie: „Żydowsy komuniści igrali z uczuć patriotycznych Polaków, denuncjowali ich nielegalne rozmowy, wskazywali polskich oficerów oraz b. wyższych urzędników, z własnej woli pracowali w NKWD i brali udział przy aresztowaniach.”⁸³

Don Levin wspomina w sumie na 30 stronach swojego artykułu tylko na marginesie sowieckie represje. Poświęca temu tematowi tylko 11 linijek, przy czym pisze przede wszystkim o żydowskich ofiarach. Ani jednym słowem nie wspomina on, że przytłaczająca większość represjonowanych a później zamordowanych była Polakami.⁸⁴ Wraz z wycofaniem się oddziałów sowieckich z Wilna, (28 października miasto zostało przekazane Litwinom), ewakuowało się z miasta ponad 3.000 Żydów. Większość z nich wywodziła się z „kręgów lewicowych albo prosowieckich” (*leftist or pro-Soviet circles*), wśród nich znajdowali się członkowie Gwardii Robotniczej.⁸⁵ Liczba ta daje nam wyobrażenie na temat liczby kolaborantów sowieckich pochodzenia żydowskiego. Bezpośrednio po odejściu Sowietów doszło w Wilnie do antyżydowskich zamieszek.⁸⁶

Fakt, że wielu Żydów pracowało w różnych sowieckich instytucjach i organach, nie mogła ująć uwadze Polaków, Ukraińców i Białorusinów. Panowało wśród nich ogólne przekonanie, że Żydzi pod panowaniem sowieckim zajmowali uprzywilejowaną pozycję. Pinchuk pisze: „W oczach wielu była to żydowska władza. Pogląd ten był szczególnie mocno rozpowszechniony wśród Pola-

⁷⁴ Cyt. za: B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 77.

⁷⁵ Tamże, s. 76-77 i passim.

⁷⁶ Cyt. za: D. Levin, *The Jews of Vilna*, s. 115.

⁷⁷ R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka*, t. 1, s. 355.

⁷⁸ Zob. tamże, s. 351-414.

⁷⁹ ŻIH, Ring. I/932, *Wiadomości zebrane w rozmowie z 22-letnim młodzieńcem, który wrócił z Wilna*, styczeń 1942.

⁸⁰ D. Levin, *The Jews of Vilna*, s. 115.

⁸¹ Tamże, s. 115, przypis 20.

⁸² Meldunek operacyjny nr 43 ludowego komisarza spraw wewnętrznych BSRR Ł. Canavy dla sekretarza KC KP(b) Białorusi P. Ponomarienki, Białystok, 9 X 1939, opublikowany W: „*Zachodnia Białoruś*”, s. 183.

⁸³ ŻIH, Ring. I/932, *Wiadomości zebrane w rozmowie z 22-letnim młodzieńcem, który wrócił z Wilna*, styczeń 1942.

⁸⁴ D. Levin, *The Jews of Vilna*, s. 118.

⁸⁵ Tamże, s. 128-131.

⁸⁶ Tamże, s. 109.

ków.⁸⁷ Zauważalna obecność Żydów w sowieckich organach władzy dawała się odczuć również nielicznym obcokrajowcom, którzy odwiedzali te tereny. Brytyjski konsul w Galataj, w Rumunii, zanotował: „Żydzi traktowani byli w sposób preferencyjny i otrzymywali stanowiska w administracji.”⁸⁸

Stosunki polsko-żydowskie pod okupacją sowiecką – zaostrenie się antysemickich nastrojów w społeczeństwie polskim; umocnienie się stereotypu żydo-komuny.

Jak pokazałem wcześniej, brutalny i radykalny proces sowietyzacji zniszczył stare struktury polityczne, socjalne i gospodarcze na Kresach. Uprzywilejowani stali się prześladowanymi, dyskryminowani zaś uprzywilejowanymi a nawet prześladowcami. Zmienioną w ten sposób sytuację odczuli najboleśniej Polacy. Tylko nieliczni Polacy skorzystali z nowej sytuacji w ten czy inny sposób. Natomiast stosunkowo wielu Żydów czerpało korzyści w nowo zaistniałych warunkach. Była to przede wszystkim młodzież i przedstawiciele niższych warstw społecznych, szczególnie upośledzonych przed rokiem 1939. Dla wielu Żydów okupacja sowiecka znaczyła awans społeczny. Duża część Polaków utożsamiała więc okupację sowiecką oraz sowieckie zbrodnie z awansem społecznym Żydów, pomimo, że socjalna i ekonomiczna elita żydowska była represjonowana podobnie jak Polacy.

Nowa sytuacja zmieniała radykalnie stosunki polsko-żydowskie. Powszechnie widoczny wcześniej antysemityzm został wyparty przez silne nastroje antypolskie. Wielu wcześniej szkanowanych i wyszydzanych Żydów korzystało teraz z okazji, aby się odegrać. Anonimowy świadek żydowski wspomina: „Jeśli chodzi o Żydów – to ci odgrywali się na Polakach w sposób częstokroć bardzo ohydny; wyrażenie <<To już nie są wasze czasy>> były nie tylko zbyt często używane, ale przeważnie nadużywane. Pewnego razu sama byłam świadkiem, jak w przepełnionym wagonie kolejowym stojący Żyd zwrócił się do siedzącego Polaka z pretensją, że nie ustępuje mu miejsca. Gdy Polak odpowiedział, iż nie widzi powodu dlaczego miałby ustąpić, został obrzucony całą lawiną inwektyw i obelg, wśród których jak refren powtarzało się <<Co pan myśli, że to są dawne czasy?>>”⁸⁹

Na ulicach – np. lwowskich – dochodziło do prawdziwych polowań na Polaków. Czesław Blicharski z Tarnopola udał się w tych dniach do Lwowa: „Dnia 2-go października [1939 - B.M.] poszedłem w kierunku uniwersytetu i w parku Kościuszki napatoczyłem się na kolegów gimnazjalnych z Tarnopola, Jósęfa

Ostersezera i Fritza Wechslera, którzy na mój widok zaczęli krzyczeć <<Faszysta polski! Łapać faszystę! Milicja!>> Na tak miłe powitanie, nie wypadało nic innego jak wiać. Dzięki znajomości terenu, udało mi się zmylić pogonię, do której dołączył milicjant z opaską czerwoną na ramieniu”⁹⁰. Mniej szczęścia miał Tadeusz Niewolański, sierżant Wojska Polskiego ze Lwowa. Pod koniec września wrócił do domu i tam ukrywał się. Jego córka zeznała w 1991 r.: „W dniu 1 listopada 1939 r. – w Święto Zmarłych – ojciec udał się na cmentarz Janowski w Lwowie na grób zmarłej mojej siostry Mieczysławy. W trakcie drogi na cmentarz – mimo że był ubrany w cywilne ubranie – został rozpoznany przez znanych mu Żydów ze Lwowa, którzy zaalarmowali od razu żołnierzy NKWD, a ci w bezpośrednim pościgu ujęli od razu ojca na ulicy”⁹¹. Niewolański był później więziony na Brygidkach, jednym z więzień we Lwowie; został tam prawdopodobnie zamordowany, w każdym razie ślad po nim zaginął.

Karski opisuje w swoim już cytowanym raporcie pozytywne nastawienie ludności żydowskiej w stosunku do sowieckich okupantów, przy czym stwierdza: „Trudno im się zresztą dziwić”. Dalej pisze jednak: „Gorzej już jest np. gdy denuncjują oni Polaków, polskich narodowych studentów, polskich działaczy politycznych, gdy kierują pracą milicji bolszewickich zza biurka, lub są członkami tej milicji, gdy niezgodnie z prawdą szkalują stosunki w dawnej Polsce, trzeba stwierdzić, że wypadki te są bardzo częste, dużo częstsze, niż wypadki, wskazujące na ich lojalność wobec Polaków, czy sentyment wobec Polski.”⁹²

Na porządku dziennym było wyśmiewanie się z polskich symboli i werbalne ataki na Polaków. Stosunkowo niewinne były szeroko rozpowszechnione zwroty typu: „Wasze prawo się skończyło, teraz jest nasze, żydowsko-radzieckie”, „Wasze się skończyło, teraz jest nasze” i tym podobne.⁹³ Na każdym kroku Polacy odczuwali boleśnie fakt, że nie są już więcej panami we własnym kraju. Jeden ze świadków żydowskich relacjonował: „Przyznaję, że byliśmy dość szczęśliwi widząc ich [Polaków - B.M.] w obecnej sytuacji... Nasi wczorajsi władcy stali się mali i upokorzeni. Jeszcze wczoraj byliśmy obywatelami drugiej kategorii”⁹⁴.

Z drugiej zaś strony Polacy powszechnie postrzegali współpracę Żydów z okupantem sowieckim jako zdradę. Wielu byłych mieszkańców Kresów, którzy przeżyli sowiecką okupację, jeszcze dzisiaj wspomina: „Żydzi zachowywali się podle”. Podkreślają jednak, że nie wszyscy zachowywali się w ten sposób.

⁸⁷ Cz. Blicharski, *Wspomnienia*, s. 230-231.

⁹¹ OKBZpNP-IPN Łódź sygn. 9/91/NK t. 1 (protokół przesłuchania świadka Danuty K. z dn. 24.04.1991).

⁹² AW sygn. V-PAL-02, raport J. Karskiego pt. *Zagadnienie Żydowskie*.

⁹³ OKBZpNP-IPN Łódź sygn. 25/92/NK t. 1 (protokół przesłuchania świadka Joanny J. z dn. 24.06.1992); sygn. 7/91/NK t. 2 (relacja Bronisława R., d.b.); Wywiady w zbiorach autora z Władysławą Biernatt (8.07.1998), Bolesławem Majerem (26.09.1998).

⁹⁴ Cyt. za: B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 98-99.

⁸⁷ B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 98.

⁸⁸ Cyt. za: Tamże, s. 50.

⁸⁹ ŻIH Ring. I/475, *Wędrowka do Lwowa (1939) i powrót (1941): wrażenia i refleksje*, bez daty (1941/42).

W antypolskich wystąpieniach mieli brać udział przede wszystkim przedstawiciele dolnych warstw i żydowska młodzież. Zauważając równocześnie, że nie wszyscy Żydzi zmienili swój stosunek do Polaków, a niektórzy z nich nawet im pomagali.⁹⁵

Wzrost nastrojów antysemickich

Pomimo deklarowanego przez władze sowieckie równouprawnienia narodowościowego nie udało się wypłenić nastrojów i odczuć antyżydowskich. Tego nie były w stanie zlikwidować żadne zakazy i nakazy. Przeciwnie, uczucia te stały się nawet silniejsze, chociaż ich okazywanie było karalne. We współczesnym raporcie polskiego podziemia ze Stryja czytamy: „Nastroje w całym polskim społeczeństwie stały się antysemickie, ponieważ Żydzi współpracują z Bolszewikami i są wrogo nastawieni do innych (...) Ludzie po prostu nienawidzą Żydów”. Doniesienia z innych miast wyglądają podobnie.⁹⁶ W meldunku z 8 grudnia 1939 r. o sytuacji w okupowanej przez Sowieców Polsce pisze do Londynu syn generała Januszajtisa: „Żydzi tak potwornie męczą Polaków i wszystko co z polskością jest związane pod sowieckim zaborem (...) że Polacy w tym zaborze od starców do kobiet i dzieci włącznie przy pierwszej sposobności tak potworną na nich zemstę wywrą, o jakiej jeszcze żaden antysemita nie miał pojęcia.”⁹⁷

Strach przed rewanżem ze strony Polaków, Ukraińców albo Litwinów tkwił także w świadomości wielu Żydów. Żydowski mieszkaniec Stołpców relacjonuje: „Antysemityzm był nielegalny, ale społeczeństwo identyfikowało Żydów z reżimem i każde nadużycie było przypisywane Żydom. Dlatego też zapowiadano odwet.”⁹⁸

Anonimowa Żydówka donosiła latem 1941 r. z Białegostoku: „Baliśmy się nie tylko Niemców, obawialiśmy się też zemsty Polaków.” Inny żydowski świadek stwierdza, że już wiosną 1941 r. Ukraińcy zapowiadali rzeź Lachów, Żydów i Moskali.⁹⁹ Polski ksiądz, Józef Anczarski z Dobropola, dzisiaj na Ukrainie, zanotował na parę dni przed wkroczeniem Niemców: „Po przyjeździe Niemców na nasze tereny może być z nimi źle. Tym bardziej, że Żydzi byli bardzo blisko związani z komuną i enkawudystami. Gnębiona przez zbrodniarzy

⁹⁵ OKBzPNP-IPN Łódź sygn. 2/91/NK (protokół przesłuchania świadka Aldony J.N. z dn. 8.02.1990); sygn. 1/91/NK (zeznanie Jadwigi L.N. z dn. 15.01.1990 i Jadwigi B. z dn. 12.03.1991). Wywiady w zbiorach autora z: Władysławą Dobrzaniecką (26.09.1998), Bolesławem Majerem (23-27.09.1998), Stefaną K. (20.08.1998), Grzegorzem Małeckim (11.07. 1998 i 28.09.1998); Cz. Blicharski, *Wspomnienia*, s. 229.

⁹⁶ Cyt. za: B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 98.

⁹⁷ Cyt. za: J. T. Gross, *Upiorna dekada*, s. 92.

⁹⁸ Cyt. za: B-C. Pinchuk, *Shtetl Jews*, s. 98.

⁹⁹ Cyt. za: A. Żbikowski, *Lokalne pogromy*, s. 10-11.

bolszewickich ludność ma im [Żydom - B.M.] bardzo wiele do wyrzucenia. Ich sytuacja jest naprawdę groźna.”¹⁰⁰

Jan Karski zapisał w swoim cytowanym już raporcie: „W zasadzie jednak i w masie, Żydzi stworzyli tu sytuację w której Polacy uważają ich za oddanych Bolszewikom i – śmiało można to powiedzieć – czekają na moment, w którym będą mogli po prostu zemścić się na Żydach. W zasadzie wszyscy Polacy są rozżaleni i rozczarowani w stosunku do Żydów – olbrzymia większość (przede wszystkim oczywiście młodzież) dosłownie czeka na sposobność <<krwawej zapłaty>>”¹⁰¹. Te słowa okazały się prorocze. Po wkroczeniu Niemców na teren byłej Polski Wschodniej w lecie 1941 r., w wielu miastach i miasteczkach dochodziło do pogromów, w których brali udział przede wszystkim Ukraińcy, Litwini ale także Polacy i Białorusini.¹⁰² Były one często bezpośrednio wywołane przez odkrycie sowieckich zbrodni na więźniach więzień NKWD.¹⁰³

Te silne antysemickie odczucia, wywołane postawą części Żydów w czasie okupacji sowieckiej i bezprzykładnym terrorem sowieckim, rozprzestrzeniły się nawet na pozostałe tereny polskie okupowane przez Niemców. Emanuel Ringelblum, pisał: „Do powstania wrogiego stosunku do Żydów przyczynili się reemigranci z zajętych przez Niemców miast Wschodniej Polski. Zgodnie z zeznaniem naoczego świadka opowiadali oni w pociągach nieprawdopodobne historie o okrucieństwach, których doświadczały Polacy ze strony Żydów podczas okupacji sowieckiej i cieszyli się, że Hitler zrobi z nimi teraz porządek i odplaci im za wszystko. Ofiarami tej propagandy padły setki Żydów złapanych przez Niemców w pociągach.”¹⁰⁴

W pierwszych miesiącach po agresji Niemiec na Związek Sowiecki głównym tematem propagandy niemieckiej w Generalnej Guberni były zbrodnie sowieckie na Kresach. Żydów przedstawiano przy tym jako współników i współsprawców bolszewickich zbrodni. Propaganda ta pogarszała stosunki polsko-żydowskie w Generalnym Gubernatorstwie, ponieważ była ona „uwiatrygodniana” przez wielu Polaków z Kresów. W tym kontekście trzeba wspomnieć, że kilka miesięcy później zaczęła się „Akcja Reinhard” czyli zagłada polskich Żydów. Żydzi, którzy usiłowali ratować swoje życie, byli skazani na polską pomoc.

¹⁰⁰ Ks. J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy*, s. 179. (notatka z 29.06.1941).

¹⁰¹ AW sygn. V-PAL-02, raport J. Karskiego pt. *Zagadnienie Żydowskie*.

¹⁰² Szerzej na ten temat: A. Żbikowski, *Lokalne pogromy*, passim.

¹⁰³ Aktualnie przygotowuję opracowanie na ten temat.

¹⁰⁴ E. Ringelblum, *Ghetto Warschau. Tagebücher aus dem Chaos*, Stuttgart – Degerloch 1967, s. 55-56.

Sebastian Piątkowski

**POLACY WOBEC EKSTERMINACJI LUDNOŚCI
ŻYDOWSKIEJ (1939-1945).
PRÓBA OKREŚLENIA POSTAW I ICH ŹRÓDEŁ
NA PRZYKŁADZIE DYSTRYKTU RADOMSKIEGO**

Przed wrześniem 1939 r. województwo kieleckie, czyli obszar, który w okresie okupacji stanowił terytorialną podstawę dystryktu radomskiego¹, zaliczało się do regionów o bardzo wysokim stopniu koncentracji ludności żydowskiej². Choć w wielu ośrodkach Żydzi zamieszkiwali wśród Polaków od stuleci, ich wzajemne relacje charakteryzowała niejednokrotnie duża nieufność. Ogromne znaczenie miały tutaj bariery tworzone przez różnice języka, wyznania, obyczajowości i kultury. Po obu stronach nie brakowało też wzajemnych stereotypów i uprzedzeń³. Wszystkie te czynniki zaczęły odgrywać coraz większą rolę w drugiej połowie lat trzydziestych - okresie wzrostu napięcia w stosunkach polsko-żydowskich. Rywalizacja na polu ekonomicznym, połączona z akcją polityczną polskiej prawicy, zaczęła wówczas przeradzać się w otwarty konflikt narodowościowy, w którym wystąpiły szybko incydenty o charakterze kryminalnym, a nawet akty terroru. Wydarzenia te, będące zdaniem administra-

¹ Dystrykt radomski objął 13 z 20 powiatów przedwojennego województwa kieleckiego, a także 3 powiaty województwa warszawskiego i 1 powiat województwa łódzkiego. W marcu 1940 r. w dystrykcie, obejmującym obszar ok. 25.500 km², zamieszkiwało według oficjalnych danych niemieckich blisko 2.737.000 osób, w tym ponad 282.000 Żydów. M. du Prel, *Das Deutsche Generalgouvernement Polen. Ein Überblick über Gebiete*. Kraków 1940, s. 99-100, 129; A. Rozenberg, *Na marginesie badań nad dziejami Żydów podczas okupacji hitlerowskiej w dystrykcie radomskim*, "Biuletyn Żydowski Instytutu Historycznego w Polsce" 1950, nr 1, s. 8.

² Por. np. M. B. Markowski, *Żydzi w życiu gospodarczym województwa kieleckiego w okresie międzywojennym* W: *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, pod red. F. Kiryka, Przemyśl 1991; R. Renz, *Ludność miejska w województwie kieleckim w okresie międzywojennym. Aspekty społeczne*, "Studia Kieleckie" 1987, nr 1. Tam dalsza literatura.

³ Por. R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918-1939*, Kielce 1994, s. 87-94.

cji rządowej nie tylko efektem walki politycznej, „ale również wzrastających nastrojów antysemickich w społeczeństwie”⁴, pogłębiały przepaść między Polakami a Żydami. Fala ta opadała jednak stopniowo, w miarę wzrastania niemieckich roszczeń wobec Rzeczypospolitej. Ostatnie miesiące niepodległości stanęły pod znakiem konsolidacji społeczeństwa i niemalże całkowitego zaniku wąsni narodowościowych. Zjawisko to było zauważalne również w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r.

W latach wojny właściwie każdy Polak żyjący pod okupacją zetknął się w mniej lub bardziej bezpośredni sposób z prowadzącą przez nazistów akcją antyżydowską. Następstwem tego kontaktu było nieuniknione przyjęcie określonej postawy wobec zjawiska Holocaustu. Jak wskazują źródła, w przeważającej większości wypadków postawa ta miała charakter pasywny, nie przerażając się w konkretne działania; świadkowie zauważali i tu jednak cały wachlarz zachowań, począwszy od sympatii dla prześladowców, aż po współczucie dla ofiar przemocy. Nierzadko występowała również całkowita obojętność, połączona jednak zazwyczaj z wnikliwą obserwacją toku wydarzeń. Pewne grupy ludzi przyjęły jednak w związku z Zagładą postawę aktywną, niekiedy czerpiąc z niej poważne korzyści materialne, ale też i nierzadko angażując się w akcję ratowniczą, z narażeniem życia własnego i swych bliskich. Właśnie te postawy - zarysowane przed chwilą zaledwie w bardzo ogólnikowy sposób - są przedmiotem niniejszego opracowania. Należy podkreślić, iż ich prześledzenie posiada wiele uwarunkowań, wśród których na plan pierwszy wysuwa się kwestia bazy źródłowej. Przeważająca część przejawów pozytywnych, czy też negatywnych (nie mówiąc już o postawie biernej) zachowań Polaków wobec procesu eksterminacji ludności żydowskiej nie pozostawiła żadnego śladu w dokumentach z epoki, a w najlepszym wypadku ślad szczątkowy, wręcz sygnał dla badacza. Spisane po zakończeniu wojny relacje i wspomnienia nierzadko traktują ten temat marginalnie, lub też w sposób dalece subiektywny. Podobna sytuacja istnieje w sferze upamiętnienia Polaków ratujących Żydów i udzielających im szeroko rozumianej pomocy. Jedynie kilkadziesiąt osób mieszkających w czasie wojny na interesującym nas obszarze otrzymało po jej zakończeniu medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, co nie oddaje w najmniejszym stopniu skali zjawiska ratownictwa⁵. Ważny jest również fakt, iż mówiąc o „Polakach”, obejmujemy bezwiednie tym terminem osoby wywodzące się z różnych środowisk, reprezentujące skrajnie odmienne pozycje materialne, mające różne motywacje, jak i możliwości niesienia pomocy prześladowanym. Polakiem był przecież zarówno tzw. granatowy policjant, pracownik straży więziennej, czy też urzędnik niemieckiego Arbeitsamtu, jak i bojownik podziemia,

mieszkaniec wsi, czy też miejski inteligent lub robotnik - rozróżnienia te można mnożyć w nieskończoność. Tematyka niniejszego tekstu koncentruje się „zwyczajnych ludziach”, prowadzących w latach wojny życie bez czynnego angażowania się zarówno w prace konspiracyjne, jak i w działalność okupacyjnej administracji.

Dzieje Żydów w dystrykcie radomskim można podzielić chronologicznie na trzy duże etapy, zresztą typowe dla całej Generalnej Guberni (GG). Pierwszy to lata 1939-1941, a więc okres wcielania w życie nazistowskich ustaw, nakładających na Żydów specjalne oznaczenia zewnętrzne, obejmujących ich obowiązkiem pracy przymusowej, pozbawiających ich zarówno mienia, jak i szeroko rozumianych praw publicznych. Okres drugi, czyli lata 1941-1942, stanął pod znakiem tworzenia w dystrykcie dzielnic zamkniętych, izolujących - choć właściwie nigdy do końca - Żydów od ludności polskiej⁶. Okres ten został zakończony przez „Aktion Reinhard”, czyli proces likwidacji gett dystryktu i deportację przeważającej części ich mieszkańców do ośrodków masowej zagłady. Okres trzeci (1942-1945) dotyczy osób, które uniknęły wywózki, decydując się na podjęcie próby przeżycia okupacyjnego koszmaru w ukryciu, lub też z fałszywymi dokumentami, a także pozostawionych w większych ośrodkach dystryktu grup robotników przymusowych, pracujących przede wszystkim w zakładach przemysłu zbrojeniowego. W każdym z tych okresów występowały zmiany w ogólnej sytuacji ludności żydowskiej, a także poważne różnice w uwarunkowaniach relacji pomiędzy Polakami i Żydami.

Już w trakcie działań wojennych i pierwszych tygodni okupacji w wielu miejscowościach Polski doszło do aktów prześladowań wobec wyznawców judaizmu. Na interesującym nas terenie największy masowy mord na Żydach miał miejsce w Lipsku nad Wisłą, gdzie żołnierze Wehrmachtu podpalili synagogę, zabijając ok. 80 uwięzionych w niej osób⁷. Represje, których dopuszczali się okupanci w licznych miejscowościach regionu, nie miały jeszcze wówczas zorganizowanych form, a ich widownią stawali się przede wszystkim większe ośrodki miejskie. Szykany te polegały na przymusowym zatrudnianiu Żydów przy poniżających pracach przymusowych, rabunku mienia itp. prześladowa-

⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki Kielecki I sygn. 3500, k. 212.

⁵ Por. M. Grynberg, *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993.

⁶ Pierwsze getto na interesującym nas terenie powstało już w 1939 r. w Tomaszowie Mazowieckim. W 1940 r. dzielnice żydowskie powstały jeszcze w kilku ośrodkach, ale zakrojony na szeroką skalę proces tworzenia gett w dystrykcie rozpoczął się wiosną 1941 r. Por. A. Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej dystryktu radomskiego podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” nr 15-16, 1955.

⁷ J. Franecki, *Zbrodnie Wehrmachtu na Ziemi Radomskiej w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.* W: *Wojna obronna we wrześniu 1939 r. na Ziemi Radomskiej. Materiały z sesji popularno-naukowej*, pod red. W. Kubika, S. Ośko, J. Zdrojowskiego, Radom 1979., s. 37.

niach. Nierzadko dochodziło też do szykan na o charakterze religijnym, jak np. zmuszania Żydów w strojach rytualnych do zmiatania ulic, wywozu nieczystości itp.⁸ W Radomiu w końcu 1939 r. miały miejsce przypadki grupowania schwytanych na ulicach osób pod jednym z kościołów i zmuszania ich do naśladownictwa katolickich praktyk religijnych, np. czynienia znaku krzyża. Okupanci prowadząc tego rodzaju działania grali na najniższych instynktach tłumu, bacznie obserwującego te wydarzenia. Prześladowania te wywoływały niekiedy wśród obserwatorów wybuchy śmiechu lub pojawienie się innych przejawów aprobaty⁹. W powojennych relacjach radomian narodowości żydowskiej wspomina się również, iż niektóre osoby z polskiego marginesu społecznego (zwłaszcza prostytutki) wskazywały niemieckim żołnierzom zamożniejsze sklepy i mieszkania żydowskie, które stawały się potem obiektami rabunków¹⁰. Były to jednak wypadki nieliczne, a w świetle ówczesnej sytuacji miasta i panujących w nim nastrojów należy uznać za przesadzoną i krzywdzącą opinię wyrażoną w księdze pamięci radomskich Żydów, która głosi, iż „Niemcy kpili z Żydów i zawstydzali ich na oczach polskiego społeczeństwa, które dobrze się bawiło i było zadowolone”¹¹. W mniejszym stopniu omówione represje dotyczyły Żydów z małych miejscowości oraz na wsi, gdzie brak było niemieckich jednostek wojskowych, a aparat policyjny znajdował się jeszcze w tym okresie w stadium organizacji.

Kolejne miesiące okupacji przyniosły liczne rozporządzenia władz, uderzające dotkliwie w Żydów¹². Jednym z ich najpoważniejszych następstw była postępująca pauperyzacja ludności żydowskiej, wynikająca zarówno z rozpo-

⁸ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (AŻIH), Relacje (Rel.) sygn. 301/57, k. 1; 301/2161, k. 1; 301/4963, nlb. Konkretnie przykłady tego typu działań opisują m.in. W. R. Brociek, A. Penkalla, R. Renz, *Żydzi ostrowieccy. Zarys dziejów, Ostrowiec Świętokrzyski 1996*, s. 99; S. Piątkowski, *Żydzi w Szydłowcu w latach wojny i okupacji (1939-1945)* W: *Żydzi szydlowieccy. Materiały z sesji popularnonaukowej 22 lutego 1997*, pod red. J. Wijaczki, Szydłowiec 1997, s. 114; K. Urbański, *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*, Kielce 1994, s. 40; M. A. Zarębski, *Życie i zagłada Żydów Staszowskich*, Staszów 1992, s. 26.

⁹ *Zagłada Żydów w Radomiu, część I. (fragmenty "Sefer Radom")*, oprac. St. Zieliński, "Radomir" 1989, nr 3-4, s. 38.

¹⁰ Emanuel Ringelblum obserwował identyczne zjawisko na ulicach Warszawy. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (AŻIH), Relacje (Rel.) sygn. 301/28, k. 1; E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, oprac. A. Eisenbach, Warszawa 1988, s. 46-47.

¹¹ *Zagłada Żydów w Radomiu*, s. 38.

¹² Por. A. Weh, *Prawo Generalnego Gubernatorstwa. Rozporządzenia Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów oraz przepisy wykonawcze do nich w układzie rzeczowym. Stan z dnia 1 maja 1940 r.*, Kraków 1940.

ządzeń o konfiskacie majątku, jak i ogromnych kontrybucji finansowych, nakładanych przez władze dystryktowe na lokalne społeczności żydowskie. Powszechne zubożenie było widoczne zwłaszcza w większych miastach, na ulicach których pojawili się już w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych młodociani i starsi żebracy. Coraz więcej osób stuknęło także do drzwi polskich mieszkań, prosząc o choćby najdrobniejsze wsparcie¹³. W stosunkach między Polakami a Żydami bardzo poważną rolę odgrywały w tym okresie więzy sąsiedzkie, koleżeńskie i pracownicze, czy też proste odruchy serca, pozwalające wspierać ubogich w miarę skromnych potrzeb. Zdarzało się, że przejawy ludzkich zachowań spotykały się z publiczną krytyką ze strony okupantów. Za przykład mogą posłużyć teksty publikowane na łamach gadzinowego „Dziennika Radomskiego”, opisujące żydowskie dzieci i osoby starsze żebrzące na ulicach, lub też odwiedzające polskie mieszkania. Zjawisko to nasiliło się w okresie istnienia w Radomiu getta, kiedy to prasa stwierdzała, iż bardziej niż zjawisko żebractwa wśród ludności żydowskiej zastanawia fakt, że „częstokroć ci żebracy znajdują obrońców ze sfer chrześcijańskich, którzy ich popierają nie tyle dzieleniem wsparcia, co stawaniem w ich obronie”¹⁴.

Nie ulega wątpliwości, że w pewnych kręgach polskiego społeczeństwa zadowolenie musiała wywołać eliminacja Żydów z życia gospodarczego. Likwidacja żydowskich sklepów, warsztatów rzemieślniczych i punktów usługowych stwarzała teoretycznie polskim rzemieślnikom i przedsiębiorcom poważne perspektywy rozwojowe i szansę pomnożenia dotychczasowych dochodów. Niemcy starali się zresztą zdobyć sympatię Polaków dla prowadzonej przez siebie antysemickiej polityki na polu gospodarczym. W końcu 1940 r. ogłaszało np. utworzenie w Radomiu Izby Przemysłowo-Handlowej, stwierdzając, że jednym z jej celów jest organizowanie rzemiosła chrześcijańskiego do walki z rzemiosłem żydowskim¹⁵. Szczegółowo wyczuło zwłaszcza możliwość zrobienia doskonałego interesu, jakim było przejęcie żydowskiego zakładu przemysłowego w zarząd powierniczy. W marcu 1941 r. w dystrykcie radomskim pod zarządem takim znajdowało się ok. 700 przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych należących do Żydów, nad którymi kontrolę dającą duże profity finansowe, sprawowało 318 osób; największą grupę wśród nich tworzyli Polacy,

¹³ Zjawisko to trwało właściwie we wszystkich miejscowościach, aż do likwidacji gett. Jeden z mieszkańców Kozienic zapisał w swym dzienniku w kwietniu 1942 r.: „Wczoraj odwiedzali nas ubodzy Żydzi; czasem w ciągu godziny po troje - sześcioro. Dajemy po 5 groszy, po kawałku chleba. Kosztuje to sporo miesięcznie +/- 1 zł dziennie”. Archiwum Państwowe w Radomiu, Kolekcje Osób i Rodzin. Kolekcja Kazimierza Mroza sygn. 71, nlb.

¹⁴ „Dziennik Radomski” 1942, nr 37.

¹⁵ „Dziennik Radomski” 1940, nr 225.

których było aż 129 (ponad 40%)¹⁶. Nie można jednak zapominać, iż wśród zarządców były osoby decydujące się na przyjęcie funkcji Treuhändlera na prośbę swych znajomych narodowości żydowskiej, którzy w ten sposób chcieli ocalić swe majątki przed całkowitym rabunkiem¹⁷. Porozumienia tego rodzaju - jak wskazują źródła dość częste - były ściągane przez okupantów z dużą zaciętością.

Od wiosny 1941 r., kiedy to w dystrykcie radomskim rozpoczął się masowy proces tworzenia gett, całkowitej zmianie uległy uwarunkowania wzajemnych relacji między Polakami a Żydami. Przeważająca część ludności żydowskiej znalazła się w prawie całkowitej, fizycznej izolacji. Żydzi opuszczający nielegalnie dzielnicę żydowskie byli narażenie na uwięzienie, a w najgorszym wypadku na śmierć¹⁸. Bardzo często podejmowali jednak to ryzyko, aby zdobyć poza gettami żywność i powrócić z nią do swych bliskich. Niezwykle ważnym aktem, mającym kolosalny wpływ na rodzaje i skalę wsparcia udzielanego Żydom, było rozporządzenie Hansa Franka z dn. 15 października 1941 r. dotyczące ograniczeń pobytu w GG. Jeden z jego paragrafów głosił, iż „Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę. (...) Podlegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany¹⁹. Rozporządzenie to było w praktyce zapowiedzią stosowania najwyższego wymiaru kary także wobec wszystkich osób udzielających uciekinierom pomocy po "stronie aryjskiej", a więc przede wszystkim Polaków. Pomoc ta jednak miała miejsce, a i tutaj również poważną rolę odgrywały przedwojenne przyjaźnie i prywatne kontakty. Uciekinierom z dzielnic zamkniętych przekazywano żywność, a także brano od nich wartościowsze przedmioty, aby po spieniężeniu zwrócić właścicielom gotówkę. Niektóre z osób zaangażowanych w tego typu działalność wykony-

wały ją zupełnie bezinteresownie, inni pobierali za to finansowy procent. W większych miejscowościach istniało także zjawisko zaopatrywania dzielnic zamkniętych w produkty żywnościowe oraz w medykamenty. Relacje te nie były jednak także wolne od zjawisk, które należy uznać za jednoznacznie negatywne. Należało do nich przede wszystkim żerowanie na nędzy ludności żydowskiej i wykupywanie przez Polaków za bezcen wartościowych rzeczy z dzielnic zamkniętych. Właściwie w każdej miejscowości - jak wspomina jeden ze świadków - „pod płotem getta stali zawsze Polacy chętni do kupna i za grosze, za trochę żywności nabywali od nas garderobę, bieliznę, pościel i naczynia”²⁰. Wykup cenniejszych przedmiotów (mebli, książek, obrazów, antyków itp.) musiał przynosić niektórym osobom wysokie dochody. Zjawisko to nasiliło się w dystrykcie radomskim szczególnie latem 1942 r., kiedy to przewidywano powszechnie, że również tutaj rozpocznie się likwidacja dzielnic zamkniętych, która na niedalekiej Lubelszczyźnie była już w pełnym toku. Wielu z mieszkańców gett zanotowało w swych wspomnieniach i relacjach istnienie wśród ludności polskiej przeświadczenia, iż Żydzi skazani są na zagładę, a w związku z tym „lepiej żeby ich rzeczy trafiły do nas, niż do Niemców”²¹.

W nocy z 4 na 5 sierpnia 1942 r., likwidacją tzw. małego getta w Radomiu, rozpoczęto „Aktion Reinhard” w dystrykcie radomskim, kontynuując ją aż do października tego roku. Wysiedlenia odbywały się we wręcz makabrycznych okolicznościach - na miejscu mordowano pacjentów szpitali, osoby kalekie i w starszym wieku. Pozostałych Żydów gnano na stacje kolejowe, niejednokrotnie przeprowadzając całe kolumny przez centrum miast. Tym makabrycznym pochodom, w czasie których również padali zabici, towarzyszyły z reguły tłumy obserwatorów. „Za kolumną pozostawały na jezdni ciemne plamy trupów, kałuże krwi i dziesiątki waliz, kuferków, paczek, zawiniątek, tobołów, wypełnionych worków - wspominał po latach świadek wysiedlenia w Ostrowcu Świętokrzyskim - Wzdłuż domów przemykali nieliczni przechodnie, niemi i bezsilni świadkowie tego marszu na spotkanie śmierci, wprost mordy. Nie brakowało gapiów. Ja też do nich należałem. Gdy nas zawiadomiono co się dzieje, natychmiast wybiegliśmy z biura”²². Pamięć o tych przerażających wydarzeniach, własnej bezradności oraz przypuszczeniach, że podobny los w krótkim czasie spotka również Polaków, jest bardzo silna po dziś dzień. W tym

¹⁶ Obok 129 Polaków w grupie tej było 79 Niemców przybyłych z Rzeszy, 109 volksdeutschow i 1 Rosjanin. "Mitteilungsblatt Industrie - u. Handelskammer für den Distrikt Radom" 1941, nr 6-7, s. 195.

¹⁷ AŻIH, Rel. sygn. 301/59, k. 2; APR, Prokurator Specjalny Sądu Karnego w Lublinie. Ekspozycja w Radomiu (PSSK) sygn. 434, k. 13-19.

¹⁸ Tylko niemiecki Sąd Specjalny (Sondergericht) w Radomiu wydał w latach 1941-1942 co najmniej kilkadziesiąt wyroków śmierci na Żydów schwytanych po opuszczeniu dzielnic zamkniętych. Ogólna liczba zasądzeń na najwyższy wymiar kary w dystrykcie była z pewnością wielokrotnie wyższa. Por. K. Jaroszek, S. Piątkowski, *Martyrologia Żydów w więzieniu radomskim 1939-1944. Wykaz zamordowanych, zmarłych, deportowanych do obozów koncentracyjnych i obozów zagłady*, Radom 1997, s. 13-26.

¹⁹ "Verordnungsblatt Des Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete - Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów (DRGG) 1941, nr 99, s. 595.

²⁰ AŻIH, Rel. sygn. 2161, k. 5.

²¹ Zjawisko to, typowe w skali całej Generalnej Guberni, opisuje obszernie w swych wstrząsających wspomnieniach m.in. mieszkaniec getta w Otwocku Celel Perechodnik, *Czy ja jestem mordercą?*, oprac. P. Szapiro, Warszawa 1993.

²² S. Kosicki, *Wojna, wojna, wojenka*, Olsztyn 1994, s. 55. Por. też np. P. Sadowski, *Radomska droga krzyżowa W: Czarny rok... czarne lata...*, oprac. W. Śliwowska, Warszawa 1996, s. 95-98; J. Kamiński, H. Stawiarski, *Żydzi w Strumcu W: Strumiec 750 lat osady i parafii*, pod red. H. Morawskiego i in., Strumiec 1992, s. 86-87.

kontekście ogromne wrażenie robiły, także często odnotowywane, przypadki pogoni za łatwym zarobkiem. Cytowany przed chwilą świadek wspomina dalej: „Widziałem też, jak po przejściu takiej kolumny, ludzie wbiegali na jezdnię i w pośpiechu podejmowali porzucone dobro. Pewnie, aby przechować?” - ironizuje²³. Inny, omawiając wygląd radomskich ulic następnego dnia po likwidacji getta pisze: „Przy Plantach zobaczyłem coś, co zrobiło na mnie wstrząsające wrażenie. Mała dziewczynka, Polka, klęczała przy trupie starego Żyda i przeszukiwała jego kieszenie. Znałem ją z widzenia, ojciec, pracownik Wytwórni Broni, był w obozie koncentracyjnym, mieszkała w pobliżu wraz z matką i siostrą. Widuję ją teraz w Radomiu. Naturalnie jest już dojrzałą kobietą. Zastanawiam się nie raz, czy jeszcze pamięta ten dzień? Czy nie ma wyrzutów sumienia?”²⁴. Powszechne pragnienie uzyskania choćby drobnych korzyści majątkowych było widoczne wśród ludności polskiej również w następnych dniach i tygodniach. W wielu miejscowościach, zwłaszcza mniejszych, zaraz po wysiedleniach rozpoczęło przeszukiwanie terenu dzielnic zamkniętych i dokonywanie zaboru wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Za przykład mogą tu posłużyć choćby Daleszyce, gdzie nazajutrz po likwidacji getta ponad 100 mieszkańców tej miejscowości stoczyło zbiorową bójkę o pozostawione tu mienie²⁵. Kontynuując ten wątek dodajmy, iż po wysiedleniach w wielu miejscowościach dystryktu (m.in. w Radoszycach i Sandomierzu) zarówno domy, jak i wartościowsze ruchomości (zwłaszcza meble), będące własnością Żydów, zostały wystawione na przez Niemców na licytację; przeważającą część nabywców stanowili Polacy²⁶. Trudno jest określić źródła przedstawionych wydarzeń. Z pewnością dużą rolę odgrywały tu zmiany psychologiczne wywołane przez wojnę i okupację, a także ubóstwo, goszczące w wielu polskich domach. Wydaje się jednak, iż kluczowym kryterium postawy danego człowieka był poziom jego moralności, wartości które wyznawał oraz osobistej kultury. Wiele osób nie tylko nie zechciało uczestniczyć w fali szabrownictwa, ale zdecydowało się na przyjęcie w depozyt biżuterii, walut, czy też innych rzeczy, przekazanych im przez Żydów spodziewających się wysiedlenia. Niektórzy z nich już po wojnie poszukiwali zarówno prywatnymi kanałami, jak

²³ S. Kosicki, *Wojna, wojna, wojenka*, s. 55.

²⁴ P. Sadowski, *Radomska droga krzyżowa*, s. 96-97.

²⁵ Zjawisko to było widoczne nie tylko w dystrykcie radomskim. Jeden z mieszkańców Stoczka Łukowskiego koło Siedlec wspomina np., że po wysiedleniu miejscowego getta całą miejscową młodzież, w tym i jego, „chwycił szal szabru po wysiedlonych Żydach”. S. Pioruński, *Na tajnych kompletach W: Partyzanckie wspomnienia. Relacje o dokumenty żołnierzy Armii Krajowej ze Stoczka Łukowskiego i okolic*, pod red. S. Wierczorka, Stoczek Łukowski 1996, s. 51.

²⁶ APR, PSSK sygn. 78, k. 39v; sygn. 972, k. 2-6v.

i drogą urzędową, spadkobierców zamordowanych osób, aby właśnie im zwrócić otrzymane niegdyś rzeczy²⁷.

Nie jesteśmy w stanie określić choćby szacunkowej liczby osób, które przed rozpoczęciem „Aktion Reinhard” w dystrykcie radomskim zdecydowały się na ucieczkę z gett i podjęły próbę ukrycia się wśród Polaków. W wielu ośrodkach zjawisko zbiegostwa miało bardzo poważny zasięg²⁸. Z dzielnic zamkniętych uciekały dzieci, ludzie dorośli, osoby samotne i całe rodziny. Część uciekinierów starała się zdobyć wcześniej fałszywe dokumenty i dotrzeć do dużych ośrodków (zwłaszcza Warszawy), gdzie atutem była anonimowość, dająca szansę na przetrwanie. Inni kierowali się na wieś, licząc na przeczekanie najtrudniejszego okresu w lasach, lub też znalezienie nowego miejsca zamieszkania. Bez względu na przyjętą metodę, ocalenie zależało niemalże zawsze od pomocy Polaków. Niemieckie władze zdawały sobie doskonale sprawę z tego faktu.. Dowódca SS i Policji w dystrykcie radomskim Herbert Böttcher w wydanym 21 września 1942 r. okólniku ostrzegał: „Każdy Polak, który przyjmuje Żyda staje się winnym. (...) Za ich [tj. Żydów - SP] pomocników uważa się również tych Polaków, którzy nie udzielając wprawdzie zbiegłym Żydom schronienia, dają im jednak wikt lub sprzedają żywność. We wszystkich wypadkach Polacy ci podlegają karze śmierci”²⁹.

Każdy z uciekinierów tworzył własną, specyficzną historię, stąd też trudno jest szukać analogii między poszczególnymi ludzkimi losami. Jak już zaznaczono, pewne osoby - zwłaszcza z większych ośrodków - już przed wysiedleniem postarały się o fałszywe dokumenty. Miejscem docelowym ich ucieczek była niemalże zawsze Warszawa, gdyż - jak wskazują źródła - w mieście wielkości

²⁷ Np. w miasteczku Oleśnica, gdzie zamieszkiwało zaledwie kilka rodzin żydowskich, w akcji ukrywania ich mienia uczestniczyło solidarnie wielu Polaków, na czele z miejscowym proboszczem. B. Rzepecki, *Walka o Niepodległość Polski w ZWZ-AK w latach 1940-1944*, „Kombatanci Zeszyty Historyczne”, nr 10/2 (wydanie specjalne), 1994, s. 50-52. Wspomniane w tekście sprawy powojennych poszukiwań występują m.in. w przechowywanych w APR aktach Rejonowego Urzędu Likwidacyjnego w Radomiu z lat 1945-1950.

²⁸ Dnia 10 listopada 1942 r. ukazało się rozporządzenie, tworzące na obszarze dystryktu radomskiego cztery enklawy (tzw. getta wtórne), w których zagwarantowano Żydom pełne bezpieczeństwo. Do enklaw tych dotarło w sumie ok. 17.000 Żydów (Radomsko - 4.000, Sandomierz - 6.000, Szydłowiec - 5.000, Ujazd - 2.000), w większości zbiegów, nie będących w stanie ukrywać się w lasach z powodu ciężkiej zimy. Była to zapewne tylko pewna część osób, które zdecydowały się opuścić swe miejsca zamieszkania przez „Aktion Reinhard”. Getta wtóre okazały się pułapką, a ich mieszkańców deportowano wkrótce do ośrodka masowej zagłady w Treblince. DRGG 1942, nr 98, s. 683-686; A. Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada*, s. 118-120.

²⁹ *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich. Zbiór dokumentów*, wybór i oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957, s. 299.

Częstochowy, Kielce, czy Radomia istniało zawsze poważne niebezpieczeństwo dekonspiracji. W stolicy uciekinierzy korzystali z pomocy zaprzyjaźnionych Polaków. Wiele osób traktowało ukrywanie Żydów jako ryzykowną grę przynoszącą korzyści materialne. Część zbiegów, zwłaszcza o semickich rysach, silnym akcencie żydowskim itp., ukrywano dosłownie, tj. nie zezwalając im na opuszczanie kryjówek. Osobom już przed wojną zasymilowanym, władającym dobrze językiem polskim a nierzadko także językiem niemieckim, starano się wyrabiać fałszywe, polskie dokumenty i umożliwiać względne funkcjonowanie w normalnym życiu. Pomoc udzielana Żydom przez Polaków była w wielu wypadkach bezinteresowna, ale często zbiegzy musieli pokrywać koszty swego utrzymania, a niejednokrotnie również przekazywać swoim opiekunom dodatkowe kwoty. Bez względu na uwarunkowania, ryzyko tych działań było zawsze ogromne. Pewne ślady w archiwaliach wskazują również, że analogiczne zjawisko ratownictwo miało miejsce np. w Radomiu, a z pewnością także w innych większych miastach. I tutaj działali również tzw. szmalcownicy - Polacy szantażujący ukrywających się Żydów i pobierający za zachowanie milczenia dorazny, lub stały haracz³⁰.

Uciekinierzy, którzy kierowali się na wieś mogli liczyć tylko na łut szczęścia. Jako obcy w danej miejscowości, w zamkniętym środowisku, byli obiektem zainteresowania, a także wnikliwej obserwacji. Tylko wyjątkowo udawało się ukrywać ich narodowość i pochodzenie. Polacy pomagający Żydom spotykały się często z publicznym ostracyzmem, a nawet potępieniem, gdyż uważano, że ich postępowanie może ściągnąć na całą miejscowość masowe represje. Wiązało się z tym również przekonanie, że nawet osoby schwytane w lasach, z dala od polskich wsi, w razie tortur załamią się i ujawnią Niemcom nazwy miejscowości, w których udzielono im choćby najdrobniejszej pomocy³¹. Często zatem uciekinierzy, choćby tylko pojawiający się w granicach wsi i osad, lub też pobliskich lasach, byli przepędzani, pozostawiani własnemu losowi. W pewnych wypadkach także denuncjowani. Zjawisko to nasiliło się zwłaszcza od momentu dokonania przez nazistów w dystrykcie radomskim pierwszych masowych mordów za pomoc udzielaną Żydom. Szczególne wrażenie wywarła wiadomość o zbrodni w Rudzie koło Iłży, gdzie w 1943 r. w trakcie tylko jednej akcji represyjnej za wspomaganie uciekinierów z gett zamordowano bestialsko ponad 20 osób³². Za doskonale świadectwo tych uwarunkowań może

posłużyć choćby powojenna relacja Hanki Grynberg - kilkunastoletniej mieszkanki getta w Koźienicach. Już po zakończeniu wojny opowiadała ona o swych losach następującymi słowami: „Koleżanka moja wychodziła na stronę aryjską. Dała się ubłagać i zabrała mnie ze sobą na wieś. Tam jedna chłopka pozwoliła mi zostać u siebie. (...) Była to więc Sebrénów. Ponieważ w tej wsi wszyscy mnie znali i wiedzieli, że jestem Żydówką, bali się mnie trzymać. Poszłam na wieś Wólka Brzeska pod Głowaczowem - sołtys (...) gonił mnie z widłami. Ukrywałam się. Nauczyli mnie polskiej modlitwy i kazali szukać służby. Tak wędrowałam od wsi do wsi. Zmyśliłam sobie, że tatuś mój zginął, a mamusię zabrali Niemcy do Prus. Nie miałam dokumentów i dlatego nie chciano mnie trzymać. Przybyłam do wsi Trzebień pod Magnuszewem i tam zatrzymałam się u gospodarzy. Byłam tam kilka tygodni, pomagałam w gospodarstwie. Było mi bardzo dobrze”. Kiedy jednak przyznała się gospodyni, że jest Żydówką „stosunek do mnie uległ zupełnej zmianie. Strasznie się do mnie odnosiła, skąpiła mi jedzenia, a kiedy byłam chora nie dawała mi jeść. Wykorzystywała mnie okropnie, o byle co gniewała się na mnie, wstrętne małpa. Gdy jej powiedziałam, że zamierzam odejść od niej zagroziła, że odda mnie na żandarmerię. Mnie już było wszystko jedno. Wcale się tym nie przejęłam. Kiedy do naszej wsi wkroczyło wojsko sowieckie, ja żyłam w dalszym ciągu w strachu, nie orientowałam się, że jestem już wolna”³³. W całym dystrykcie nie brakowało jednak Polaków, którzy bezinteresownie udzielali pomocy Żydom, ukrywając ich we własnych zabudowaniach, lub choćby dostarczając im regularnie żywność. Motywy tych czynów były bardzo różne: wrodzony altruizm i humanitaryzm, przedwojenna lub okupacyjna przyjaźń z ukrywającą się osobą, czy też wreszcie doznanie o charakterze mistycznym³⁴. Niejednokrotnie ludzie decydujący się na okazanie człowieczeństwa płacili za to najwyższą cenę, ginąc pojedynczo lub wraz z całymi rodzinami - z terenu dystryktu radomskiego znamy co najmniej kilkadziesiąt tego rodzaju przypadków³⁵.

Również na wsi poważną szansą ocalenia było zdobycie - właściwie zawsze dzięki pomocy życzliwych ludzi - fałszywych dokumentów i podjęcie próby funkcjonowania jako Polak. Szansę tę wykorzystał m.in. kilkunastoletni. Szajek Nuszenbaum z Nowej Woli koło Koźienic, który po zakończeniu wojny opowiadał: „Byłem na wsi, kiedy jeszcze można było zatrudniać Żydów. Potem

³⁰ J. Przedpełski, *Żydzi płoccy. Dzieje i martyrologia 1939-1945*, Płock 1993, s. 84 (część pracy dot. losów Żydów przesiedlonych z Płocka do Radomia).

³¹ AŻIH, Rel. sygn. 301/5908, nlb. O zjawisku tym wspomina m.in. M. Korczak, *Życie na włosku - bis*, Staszów 1997, s. 29.

³² Por. W. Bielawski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomocą udzieloną Żydom*, Warszawa 1981, s. 19 i nn.

³³ AŻIH, Rel. sygn. 301/2296, k. 1-2.

³⁴ Autor niniejszego tekstu miał okazję rozmawiać z mieszkanką jednej z podradomskich wsi, która w okresie okupacji ukrywała w swym gospodarstwie uciekiniera z getta w Radomiu. Na pytanie o motyw tego czynu, odpowiedziała o widzeniu, w którym ukazała się jej Matka Boża i nakazała jej udzielenie zbiegowi wszelkiej pomocy, jednocześnie zapewniając, iż Niemcy nie znajdą zbiega.

³⁵ Por. W. Bielawski, *Zbrodnie na Polakach*, passim; Sz. Datner, *Las Sprawiedliwych*, Warszawa 1968, s. 86 i nn.

uciekłem do lasu i swojej wioski, ale tam znali mnie wszyscy. Uciekłem 50 kilometrów i zacząłem się wałęsać w straszliwej biedzie. Czasem spałem na jakimś strychu, czasem w stodole lub jakimś lochu. Potem zgodziłem się do gospodarza za ubranie. Pasłem krowy, odmawiałem pacierz. Nazywałem się Stanisław Walencik. Kiedy wysiedlono Polaków, zabrali mnie ze sobą. Byłem odważny, patrzyłem Niemcom prosto w oczy. (...) Gospodarz mówił, że w testamentie zapisał mi majątek”³⁶.

Jak już wspomniano, w kilku większych ośrodkach miejskich na terenie dystryktu radomskiego (Częstochowa, Kielce, Ostrowiec Świętokrzyski, Pionki, Radom, Skarżysko-Kamienna) pozostawiono w czasie wysiedlenia grupy robotników żydowskich, którzy wykonywali pracę przymusową w zakładach zbrojeniowych³⁷. Choć zostali oni skoszarowani w ściśle izolowanych obozach przyfabrycznych, w czasie pracy stykali się z polskimi robotnikami. Ci ostatni niejednokrotnie wspomagali więźniów produktami żywnościowymi, które sprzedawano, a niekiedy także darowano Żydom. Wszędzie działania takie były bardzo ryzykowne, gdyż polski robotnik przyłapany przez Niemców na tego rodzaju procederze narażał się na karę aresztu i chłosty, a w końcowym okresie okupacji nawet na śmierć. We wszystkich zakładach (szczególnie w Radomiu i Skarżysku-Kamiennie) pomoc taka była jednak wręcz zjawiskiem masowym³⁸. I w tym okresie można było jednak zetknąć się z postawami negatywnymi, ocierającymi się wręcz o patologię. Można tu przypomnieć choćby sprawę jednego z pracowników Fabryki Broni w Radomiu, który ochotniczo objął funkcję nadzorca w obozie żydowskim i zasłynął tu z fizycznego znęcania się nad więźniami. Na postawione już po wojnie pytanie o motywy swego postępowania, był w stanie udzielić tylko bardzo lakonicznej odpowiedzi: „Ponieważ znienawidziłem Żydów”³⁹.

Niniejszy tekst sygnalizuje zaledwie część problemów związanych z zagadnieniem postaw Polaków wobec eksterminacji ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim. Zaprezentowane fakty pozwalają na stwierdzenie, iż występujące na tym obszarze relacje między Polakami a Żydami należy uznać za typowe odbiegające o sytuacji istniejącej w całej GG. Oczywiście, i tutaj również istniała pewna specyfika regionalna, ale jej znaczenie dla interesującego nas

³⁶ AŻIH, Rel. sygn. 301/3003, k. 1-2.

³⁷ A. Rutkowski, *Hitlerowskie obozy pracy dla Żydów w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, nr 17-18, 1956, s. 113 i nn.

³⁸ APR, PSSK sygn. 662, k. 12; L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki śmierci w Kielecczyźnie* (wystąpienie w czasie sesji nt. hitlerowskiego ludobójstwa w Polsce i Europie 1939-1945, Warszawa 14-17 kwietnia 1983 r.), b.r i m.w., s. 8-9.

³⁹ APR, PSSK sygn. 572, k. 11.

tematu było prawdopodobnie niewielkie. Przedstawiony problem wymyka się z pewnością generalizującej ocenie. Nieprawdziwy jest z pewnością pogląd, iż ludność polska w swej masie niosła bezinteresowną pomoc prześladowanym, jak i twierdzenie, że Polacy prezentowali wyłącznie postawy antysemickie, akceptując nazistowską politykę wobec Żydów. Rzeczywistość była znacznie bardziej skomplikowana. Znaczący jest jednak fakt, iż aktywną postawę wobec Holocaustu (zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym sensie) przyjął w sumie tylko niewielki procent ogółu polskiej ludności. Przeważająca część Polaków odniosła się tego zjawiska z obojętnością, stając się – według jednego ze współczesnych określeń – „makabrycznymi kibicami” Zagłady. U źródeł tego zjawiska leżały zarówno kulturowe bariery z okresu międzywojennego, jak i uwarunkowania lata okupacji, wśród których największe znaczenie miał z pewnością strach o życie własne i najbliższych. Poważną rolę odegrały tu również zmiany w społecznej mentalności, związane z patologiami czasu wojny. W tym ostatnim zjawisku widziano zresztą niejednokrotnie jedną z głównych przyczyn powojennej niechęci do Żydów. „Nowy powojenny antysemityzm polski jest produktem mieszanym – pisał w 1946 r. jeden z żydowskich publicystów – Powstał ze starej atawistycznej nienawiści do Żydów oraz specyficznych „naddatków” okresu hitlerowskiego. Do tych ostatnich zaliczyć należy: zupełne oswojenie się z pojęciem zbrodni, oraz zupełne oswojenie się z pojęciem zbrodni nad Żydami. [podkreślenie w tekście - SP]. Nie mogło pozostać bez śladu, zwłaszcza u ludzi młodych masowe, jakże często publiczne i wyrafinowane mordowanie ludzi, a zwłaszcza Żydów przez 6 lat. Nastąpiła gwałtowna deprecjacja życia ludzkiego. Mordowany Żyd to dla wielu, omal że namacalne zjawisko, mimo którego można było przejść spokojnie, jedząc słodczyce czy omawiając sprawy handlowe”⁴⁰. Wszystkie te, bardzo skomplikowane i wielowątkowe relacje, podsumował doskonale prof. Jacek Chrobaczyński, zawierając w jednej ze swych prac o Krakowie stwierdzenie, które odnosi się doskonale także do sytuacji panującej w dystrykcie radomskim oraz na innych obszarach: „Aktywna postawa wobec Żydów w latach okupacji nie była pochodną warunków społecznych czy klasowo-warstwowych. Wynikała przede wszystkim z poziomu osobistej kultury i moralności jednostek, a nade wszystko z odwagi. Pomoc była najczęściej świadomie podejmowaną decyzją, łącznie ze świadomością wszystkich jej konsekwencji. Zaś postawa negatywna, a także i obojętna, były pochodną różnych uwarunkowań i doktrynalnych, czasem ekonomicznych oraz indywidualnych urazów i fobii”⁴¹.

⁴⁰ M. Tuchner, *Po zbrodni nad zbrodniami*, „Opinia” 1946, nr 2, s. 3.

⁴¹ J. Chrobaczyński, *Polacy i Żydzi w Krakowie w latach 1939-1945. Stereotypy i rzeczywistość. Próba rekonstrukcji postaw i zachowań* W: *Żydzi w Małopolsce*, s. 341-342.

Problematyka stosunków polsko-żydowskich to jeden z najbardziej interesujących, ale równocześnie i jeden z najsłabiej dotychczas przebadanych, rozdziałów historii ziem między Wisłą a Pilicą w latach 1939-1945. Brak jest zarówno prac poruszających ten temat w skali ściśle regionalnej, jak i ustaleń problemowych, dotyczących np. roli polskiej policji tzw. granatowej w procesie zagłady ludności żydowskiej dystryktu radomskiego. Ta bardzo dotkliwa luka powinna zostać wypełniona w możliwie najkrótszym czasie przez kompleksowe, merytoryczne i dalekie od subiektywnych ocen, badania naukowe. Spełnienie tych warunków gwarantuje zbliżenie się do poznania, jakże dalekiej od czarno-białych relacji, prawdy.

Stanisław Meducki

SPOŁECZNOŚĆ ŻYDOWSKA W POLSCE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ (1944-1956)

Mówiąc o społeczności żydowskiej w latach powojennych, nie sposób nie odnieść się do okresu sprzed Holocaustu. W Polsce w przededniu najazdu hitlerowskiego żyło blisko 3,5 miliona Żydów. Polska była obok USA jednym z dwu głównych skupisk Żydów na świecie.

Zdecydowana większość tej dużej grupy Żydów podczas II wojny światowej poniosła śmierć z rąk Niemców i ich pomocników. Ocaleli jedynie ci, którzy mieli szczęście zamieszkiwać we wschodniej części Rzeczypospolitej, zagarniętej we wrześniu 1939 r. przez Związek Radziecki.

Niewielka część ludności żydowskiej uszła przed wkraczającymi wojskami niemieckimi na tereny województw wschodnich, na które wkroczyli w dniu 17 września 1939 r. żołnierze Armii Czerwonej, wypełniając sojusznicze zobowiązania ZSRR wobec Rzeszy Niemieckiej. Niektórzy z uchodźców trafili później przez łagry radzieckie do jednostek Polskich Sił Zbrojnych organizowanych w ZSRR przez gen. Władysława Andersa, lub później do armii gen. Zygmunta Berlinga.

Ci, którzy nie traktowali programu politycznego zawartego w *Mein Kampf* oraz szeregu wypowiedzi Adolfa Hitlera skierowanych pod adresem Żydów jako mrzonek i igraszek słownych, a postępowanie Niemców w pierwszych dniach okupacji utwierdzało ich w tym przeświadczeniu, starali się w przewidywaniu swojego losu przedostać się przez Węgry, Rumunię lub kraje bałtyckie na Zachód. Nielicznym udało się wydostać spod okupacji niemieckiej z dokumentami podróży wystawionymi przez niektóre życzliwe placówki dyplomatyczne¹. Ci również ocalali, a po zakończeniu wojny nie wrócili już do Polski.

Przytłaczająca większość społeczności żydowskiej pozostała w swoich miejscach zamieszkania i objęta została dyskryminacyjnymi postanowieniami nie-

¹ W taki sposób wyjechał do Palestyny A. Hartglas, czołowy polityk żydowski II Rzeczypospolitej, prezes Organizacji Syjonistycznej w Polsce: A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, Warszawa 1996, s. 315, 324-331. O działalności różnych placówek dyplomatycznych na rzecz ratowania Żydów szeroko pisze E. Kossoy, *Ziarno i plewy*. (Przyczynek do działalności poselstwa RP w Bernie w latach II wojny światowej), „Zeszyty Historyczne” Paryż 1995, z. 114, s. 84-109.

mieckiego „prawa” okupacyjnego, a później poddana procesowi zagłady. Odębność kulturowa Żydów, stanowiąca konsekwencję wyboru religijnego ułatwiła Niemcom izolowanie ich w wyznaczonych gettach. Stosunkowo nieliczni zdolali się ukryć po tak zwanej stronie aryjskiej. Żydzi zasymilowani, znający dobrze język i uczestniczący w kulturze polskiej, a przy tym pozbawieni zewnętrznych cech semickich mogli przy pomocy Polaków uzyskać stosowne dokumenty, zmienić otoczenie i w ogólnym zamieszaniu spowodowanym ruchami migracyjnymi, wysiedleniami, utratą domów, dokumentów itp. stosunkowo łatwo wtopić się w okupacyjne społeczeństwo². Osoby zamożne mogły płacić za ukrycie przed Niemcami. Oblicza się, że w ukryciu poza gettami przeżyło wojnę od 20.000 do 40.000 osób³.

Z danych Centralnego Komitetu Żydów Polskich wynika, że w dniu 15 czerwca 1945 r. na terenie ówczesnego państwa polskiego znajdowało się 68.519 osób deklarujących narodowość żydowską. Obok nich w specjalnych obozach znajdujących się na terenie Niemiec, a zorganizowanych przez aliantów dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych, robotników przymusowych i uchodźców, przebywało w tym czasie dalszych 5.446 osób pochodzenia żydowskiego, wcześniej obywateli polskich. Ponadto około 13.000 Żydów służyło w różnych formacjach Wojska Polskiego przybyłych ze Wschodu⁴.

Sześć miesięcy później, w styczniu 1946 roku w rejestrach Centralnego Komitetu odnotowano już 81.593 osób narodowości żydowskiej. Natomiast liczba Żydów znajdujących się w obozach na terenie byłej Rzeszy Niemieckiej wzrosła w tym czasie w czwórmasób, dochodząc do stanu 18.288 osób⁵.

Od lutego 1946 r. rozpoczęła się - w ramach ogólnej między państwowej umowy o repatriacji osób posiadających w dniu 17 września 1939 r. obywatelstwo polskie - planowa akcja repatriacji Żydów ze Związku Radzieckiego do Polski. Akcja w zasadzie trwała do lipca. Nasilenie przyjazdów przypadło na kwiecień i maj: w kwietniu w 56 transportach dotarło do punktów repatriacyjnych w Polsce 33.457 osób, w maju 53 transportami przybyło dalsze 39.704 osoby. Do czerwca przyjechało ze Wschodu w 203 transportach 120.579 Żydów. Nie ma dokładnych danych za lipiec, szacuje się, że w tym miesiącu Wydział Repatriacji Ludności Żydowskiej Centralnego Komitetu Żydów Polskich przyjął około 10.000 przybyszów z ZSRR.

² C. Perechodnik, *Czy ja jestem mordercą?*, Warszawa 1995, s. 226 – 228, 235. Ojciec autora żył zupełnie jawnie na wsi podając się za przesiedleńca z Kresów. Patrz także: M. Głowiński, *Czarne sezony*, Warszawa 1998.

³ J.T. Gross, *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków Niemców i komunistów 1939-1948*, Kraków 1998, s. 9.

⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP) sygn. 786, k. 65.

⁵ Tamże, s. 66.

Do Polski Żydzi wracali też indywidualnie: z transportami repatriowanych Polaków, z eszelonami wojskowymi, a nawet poza wszelką kontrolą przez płynną jeszcze granicę itp. Szacowano, że w taki sposób znalazło się w Polsce około 6.000 osób. Oblicza się, że od chwili przejścia frontu do lipca 1946 r. przybyło z ZSRR 167.420 osób pochodzenia żydowskiego, z czego ogromna większość dotarła do Polski w efekcie akcji repatriacyjnej prowadzonej w 1946 roku. Przyjechało wtedy około 137.000 osób⁶.

Odbyszał się także, aczkolwiek mocno utrudniany przez władze polskie jak również aliantów, ruch w kierunku zachodnim. Pod naciskiem zainteresowanych wyjazdami utworzono pod koniec pierwszego kwartału 1946 r. w Centralnym Komitecie Żydów Polskich specjalny Wydział Emigracyjny, który zajmował się udzielaniem pomocy w załatwianiu formalności paszportowych i wizowych osobom ubiegających się o zezwolenie na wyjazd. W pierwszym półroczu 1946 r. około 8.000 osób podjęło takie starania, ale tylko od 838 osób władze przyjęły podania o wydanie paszportów. Niezależnie od wyjazdów z oficjalnymi dokumentami podróży, które nie były łatwe do uzyskania, cały czas trwała, trudna do wyrażenia w liczbach, nielegalna migracja przez „zieloną granicę”, do zachodnich stref okupacyjnych. W części był to ruch żywiołowy, mający na celu poszukiwania ocalałych z Holocaustu członków rodzin, w większości zaś organizowany przez organizacje syjonistyczne, które według oceny Ministerstwa Administracji Publicznej dysponowały znacznymi sumami na prowadzenie akcji emigracyjnej do Palestyny⁷.

Repatriacja, głównie ze Wschodu, spowodowała, że społeczność żydowska w Polsce w dniu 1 lipca 1946 r. przekroczyła liczbę 243.000 osób⁸. Największe skupiska Żydów zamieszkiwały w tym czasie na Dolnym Śląsku (69.993 osoby), w Łódzkiem (56.758 osób) oraz w rejonie Szczecina (30.951 osób).

Konfrontacja oczekiwań Żydów, którzy przeszli koszmar gett i obozów, ponieważ kryjówek, codzienne poniżenia, ciągły lęk przed wpadnięciem w ręce oprawców i utratą życia, z powojenną rzeczywistością była pełna niespełnionych nadziei i rozczarowań. Spodziewali się zrozumienia dla ich tragicznego losu, pomocy w powrocie do normalnego życia, lub choćby gestów wyrażających współczucie i solidarność. Również Żydzi, którzy przybyli z ZSRR, gdzie także często zaznawali wielu krzywd, w tym także wysiedleń i obozów, liczyli, że wreszcie wśród swoich, w Polsce, będzie im lepiej. Okazało się, że bliskich i znajomych już nie ma, a mało co przypominało dawne życie. Małe enklawy żydowskie były wyspami w oceanie inności i obcości.

Poczucie obcości potęgowała jeszcze w wielu wypadkach stosunkowo słaba znajomość języka polskiego, zwłaszcza wśród przybyszów ze Wschodu,

⁶ AAN, MAP sygn. 311, k. 14, 16.

⁷ Tamże s. 2.

⁸ AAN, MAP sygn. 768, s. 67.

uprzednio mieszkańców małych kresowych miasteczek, gdzie na co dzień posługiwano się głównie językiem jidysz.⁹ W tej sytuacji Żydzi mocno odczuwali każdy odruch zniecierpliwienia czy niechęci, choćby nie wynikały one ze złej woli, a z zaabsorbowania własnym, także niełatwym życiem. Spotykali się jednak także z jawnie demonstrowanym antysemityzmem, który nie tylko nie został wyrugowany przez doświadczenia wojenne ze świadomości części społeczeństwa polskiego, ale wskutek wyrafinowanych zabiegów propagandy niemieckiej uległ wzmocnieniu.

Kres okupacji niemieckiej nie przyniósł, jak oczekiwano, końca trudności w bytowaniu Żydów. Powołano specjalne komórki przy instancjach administracji państwowej oraz utworzono specjalne organizacje, które miały nieść im konieczną pomoc. Ci, którzy wrócili z obozów niemieckich, byli wycieńczeni głodem, biciem, tragicznymi przeżyciami, pozbawieni odzieży i koniecznych sprzętów domowych. Wielu z nich poważnie chorowało, głównie na plagę lat powojennych - gruźlicę. Ogromna większość miała zrujnowany system nerwowy, nie mogła pozbyć się lęku i koszmarów okupacyjnych żyjąc w nieustannym przygnębieniu.

Liczne doniesienia informowały, że działalność instytucji opiekuńczych poważnie szwankowała - brakowało środków lub też kierowano je na inne, pilniejsze zdaniem lokalnych władz cele. Część ocalałych Żydów, stykając się z postawami antysemickimi obawiała się o swoje bezpieczeństwo, i nie przyznawała się do pochodzenia i tym samym znajdowała się poza możliwością otrzymania jakiegokolwiek pomocy.¹⁰

Wśród ocalałych Żydów znajdowała się znaczna grupa rzemieślników, którzy mogli i chcieli wykonywać swoje zawody, nie byli jednak w stanie pokonać trudności spowodowanych brakiem lokali, narzędzi i surowców oraz oczywiście kapitału niezbędnego do rozpoczęcia działalności produkcyjnej. Osoby, które wracały do swoich wcześniejszych miejsc zamieszkania mogły, zgodnie z ustawą uchwaloną przez Krajową Radę Narodową w dniu 6 maja 1945 r. „O majątkach opuszczonych i porzuconych”, odzyskać swoje swoją własność, jeżeli taka ocalała. Ustawa przyjęła, że majątek należy przywrócić właścicielowi niezależnie od tego, w czym aktualnie władaniu się znajdował. W przypadku śmierci właściciela w posiadanie jego majątku mogli wejść wszyscy krewni. Ustawa nakazywała szybki tryb postępowania – rozprawa sądowa o przywrócenie posiadania powinna odbyć się nie później niż w ciągu 21 dni od chwili złożenia stosownego wniosku. Zachowana dokumentacja sądowa pozwala na stwierdzenie,

⁹ Również duży odsetek Żydów mieszkających w dużych miastach słabo znał język polski, gdyż na co dzień posługiwali się jidysz. Tak było na warszawskich Nalewkach, krakowskim Kazimierzu, czy też w dzielnicach z żydowskich w Łodzi.

¹⁰ Na takie fakty wskazywano w trzecim sprawozdaniu Referatu do Spraw Pomocy Ludności Żydowskiej przy PKWN z 12 października 1944 r. AAN, MAP sygn. 786 k. 30-34.

nie, że odzyskiwanie majątków przez Żydów przebiegało rzeczywiście szybko i sprawnie, gdyż w 99% sądy mieściły się w wyznaczonym terminie¹¹. Przedmiotem postępowania były głównie nieruchomości, warsztaty rzemieślnicze, zakłady produkcyjne, które wobec śmierci właścicieli najczęściej obejmowali spadkobiercy. Pokrewieństwo a zatem i prawo do spadków sądy ustalały często na podstawie stosownych oświadczeń świadków, którymi byli najczęściej Polacy – sąsiedzi i znajomi rodzin żydowskich sprzed wojny. Konieczność zwrócenia majątku ocalałym Żydom - domu, mieszkania, warsztatu - budził często niechęć ludzi, którzy przejąwszy „niczyże” dobro poczuli się już jego właścicielami.

Ogromna część spośród ocalałej ludności żydowskiej nie potrafiła odnaleźć swojego miejsca w powojennej rzeczywistości. Lewica, która objęła władzę w Polsce poddawała system ekonomiczny i społeczny daleko idącym przeobrażeniam. Wzorem był system radziecki, oparty na państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstwach i skrupulatnej kontroli życia gospodarczego. Prywatnej inicjatywie pozostawiano bardzo niewielkie pole do działania. Ponadto wielu Polaków pozbawionych przez wojnę lub powojenne władze komunistyczne stanowisk i majątków, zaczęło zarabiać na życie prowadząc drobne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, co było przed wojną zmonopolizowane przez Żydów.

W tej sytuacji Centralny Komitet Żydów Polskich prowadził od samego początku swojej działalności szeroko zakrojoną akcję tak zwanej produktywizacji ludności żydowskiej, która przejawiała się w postaci pomocy w zdobywaniu nowego zawodu, przy zatrudnianiu w przedsiębiorstwach przemysłowych i instytucjach państwowych, zakładaniu indywidualnych warsztatów, czy też tworzeniu spółdzielni pracy. Te ostatnie zakładano głównie w większych skupiskach ludności żydowskiej, najczęściej na Dolnym Śląsku, w Łodzi i Szczecinie.

Przy udzielaniu koniecznej pomocy materialnej sięgano do środków państwa polskiego i zagranicznych organizacji żydowskich. Pomoc ta dość szybko stała się kością niezgody między Polakami a Żydami.

Obok postaw współczucia i życzliwości w stosunku do poszczególnych osób czy rodzin, dość często objawiano postawy wrogie, rozciągając je na całą społeczność żydowską. Postawy antysemickie objawiały się po wyzwoleniu w różnych formach: od gestów i słów niechęci ze strony zupełnie nieznanych, przypadkowo spotkanych ludzi, utrudnień życia, poprzez czynne napaści aż do morderstw. Postawy te miały wielowarstwowe podłoże. Jedną z ich przyczyn był negatywny stosunek do Żydów wykształcony w społeczeństwie polskim

¹¹ K. Urbański, *Z problematyki żydowskiej w Kieleckiem w latach 1945-1946 W: Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, pod red. F. Kiryka, Przemysł 1991, s. 347, 348.

w dość długim okresie historycznym, na skutek propagandy ugrupowań nacjonalistycznych, zwłaszcza w latach trzydziestych, czy też działania kleru („Żydzi zamordowali Chrystusa”). Nie dotyczyło to wprawdzie całej zbiorowości Polaków, ale jednak dość dużej jego części. Propaganda antysemicka połączona z hasłami antykomunistycznymi i antyradzieckimi, prowadzona przez Niemców w latach okupacji, trafiała swoją argumentacją głównie do prostych ludzi, o niskim poziomie wykształcenia. O masowości postaw niechętnych Żydom w czasie okupacji niemieckiej, i to w okresie, kiedy większość polskich Żydów była już wywieziona z gett i wymordowana, co nie było tajemnicą dla Polaków, może świadczyć prośba Delegata Rządu przekazana przez kuriera Marka Celta w Londynie, aby rząd nie przesadzał w miłości do Żydów, gdyż w kraju Żydzi nie są lubiani. Wcześniejsza depesza generała Stefana Roweckiego do Londynu z 25 września 1941 r. również informowała o negatywnych reakcjach dużej części społeczeństwa polskiego na posunięcia i oświadczenia Rządu RP i członków Rady Narodowej dotyczące sytuacji Żydów w Polsce. „Grot” prosił aby Rząd przyjął do wiadomości, że zdecydowana większość Polaków nastawiona jest antysemicko¹².

Obraz Żyda oszusta, wyzyskiwacza, wykorzystującego Polaków, wręcz żerującego na nich, komunisty i antychrysta, bezbożnika, kreowany zwłaszcza w latach kryzysu, trafiał do przekonania wielu osób. Często służył jako wygodny pretekst dla uspokojenia sumienia i samousprawiedliwienia postawy obojętności i bezczynności wobec tragedii Żydów, czy też rozgrzeszenia z faktu korzystania z dobytku jaki pozostał po zamordowanych, lub wręcz z jego zagarnięcia.

Na ten ogromny obszar uprzedzeń i niechęci nałożyła się jeszcze polityka kadrowa władz partyjnych i państwowych w powojennej Polsce, która sprzyjała wytworzeniu opinii o uprzywilejowanej pozycji Żydów w urządach centralnych, we władzach partii politycznych, aparacie bezpieczeństwa, a także administracji państwowej niższego szczebla. Przyczyną prowadzenia takiej polityki mógł być zamiar wykorzystania przez nową władzę poczucia wyobcowania ocalałych Żydów, którzy musieli zawdzięczać jej wszystko. Nie bez znaczenia był fakt, że ówczesna władza świadoma braku poparcia społecznego i tym samym legitymacji do sprawowania rządów sięgała w tej sytuacji po ludzi pochodzenia żydowskiego, ci zaś przyjmowali ofertę upatrując w swoim udziale w aparacie władzy rękojmnię swojego bezpieczeństwa i szansę na zapewnienie równych praw.

¹² J.T. Gross, *Upiorna dekada*, s. 46, 47. Depeszy Gen. S. Roweckiego z 25 września 1941 r. nie zamieszczono w pracy: *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945* wydanej przez Studium Polski Podziemnej w Londynie.

O wyraźnym faworyzowaniu Żydów przy obsadzaniu stanowisk pisali między innymi A. Sandauer, A. Hertz, Wł. Krajewski, E. Gierek¹³. Żydów powszechnie utożsamiano z nieakceptowaną, narzuconą przez Stalina władzą komunistyczną. Niechęć do nowego ustroju, dla którego wyraźnym wzorem był Związek Radziecki przynosił także wracający ze Wschodu repatrianci oraz żołnierze z armii gen. Z. Berlinga. Niechęć ta pogłębianą była przez represyjną politykę wobec ludzi związanych z Państwem Podziemnym, wyrażającą się aresztowaniami, zamykaniem w obozach i więzieniach ludzi cieszących się powszechnym autorytetem, uznawanych za reprezentantów legalnych władz polskich i bohaterów.¹⁴ Liczne rabunki i gwałty popełniane przez żołnierzy Armii Czerwonej także nie umacniały autorytetu nowej władzy. O rozmiarach okropności popełnianych przez żołnierzy radzieckich może świadczyć fakt, że Biuro Polityczne Polskiej Partii Robotniczej zdecydowało się przygotować jesienią 1945 r. specjalny memoriał przeznaczony dla kierownictwa ZSRR, w którym pisano o licznych gwałtach, kradzieżach i rabunkach, morderstwach przy stawianiu najmniejszego oporu, powszechnym pijaństwie żołnierzy. Czyny te, zdaniem autorów memoriału, daleko wykraczały poza granice maruderstwa i chuligaństwa żołnierzy, które w jakimś stopniu są nieuniknionym skutkiem wojny.¹⁵

Organizacje opozycyjne nie godzące się z przejęciem władzy przez komunistów i dominacją radziecką w Polsce wykorzystywały każdy błąd, każdy przejaw niekompetencji, nieudolności czy też korupcji aparatu państwowego. Fakty te były natychmiast uogólniane. Częstościami obiektami ataków byli utożsamiani z nową władzą i stanowiący najłatwiejszy obiekt ataków – Żydzi. Jest sprawą oczywistą, że ocaleni z Holocaustu musieli to boleśnie odczuwać.

W tej sytuacji nadzieje na odrodzenie społeczności żydowskiej w Polsce nie mogły się spełnić. Wśród Żydów narastał silny ruch na rzecz wyjazdu z Polski. Silnym bodźcem był fakt zagłady osób bliskich. Jeżeli ktoś odnajdował gdzieś rodzinę, to raczej poza Polską. Tam mógł otrzymać wsparcie, podczas gdy w dawnym miejscu zamieszkania był obcym człowiekiem, często niemiłe widzianym. Wiele dokumentów potwierdza słusność poczucia braku bezpieczeństwa. Mnożyły się napady bandyckie na Żydów.

¹³ A. Sandauer, *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku*, „Życie Literackie” 1981, nr 50 (13 grudnia), s. 5; J. Rolicki (oprac.), *Edward Gierek, Przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 48, 49; A. Hertz, *Wyznania starego człowieka*, Warszawa 1991, s. 176; W. Krajewski, *Fakty i mity. O roli Żydów w okresie stalinowskim*, „Więź” 1998, numer specjalny, s. 95-98.

¹⁴ Szeroko o tym problemie pisze A. Ropelewski, *Z życia akowców w Polsce Ludowej*, Gdańsk 1997.

¹⁵ E. Dmitrów, *Rewolucja ma wiele twarzy*, „Polityka” 1989, nr 30, s. 13; A. Garlicki, *List do Stalina*, „Polityka” 1990, nr 35, s. 14.

Okupacja przyniosła osłabienie hamulców moralnych. Rozpowszechnienie kradzieży, traktowanych nierzadko jako czyn patriotyczny, gruntowne zubożenie całego społeczeństwa, trudności w zdobywaniu środków utrzymania, codzienne zagrożenie utratą życia stepiło wrażliwość na krzywdę i nieszczęście. Przy dużej obfitości broni był już tylko krok do bandytyzmu¹⁶. Zjawisko to przeniosło się siłą inercji na okres powojenny¹⁷. Celem ataku bandytów najczęściej stawały się osoby, czy też całe rodziny uważane za bogate, a zarazem nie potrafiące się bronić, pozbawione oparcia w lokalnej społeczności, tkwiące w nieznanym sobie, obcym i często nieprzyjaznym środowisku. Żydzi byli dla nich idealnym obiektem.

Tylko w marcu 1945 roku, jeszcze w trakcie walk na frontach, na półtora miesiąca przed kapitulacją Rzeszy Niemieckiej, kiedy prasa donosiła o uwalnianiu więźniów z kolejnych hitlerowskich obozów koncentracyjnych nadesłano do Ministerstwa Administracji Publicznej informacje o 117 przypadkach napaści na Żydów. W województwie warszawskim zarejestrowano napad na 35 osób, lubelskim - 33, rzeszowskim 23, białostockim 21, w województwie kieleckim napaści doznało 5 osób. Podczas wspomnianych napadów zabito 108 Żydów, a 8 raniono. Wiele z tych zdarzeń miało podłoże czysto rabunkowe. Kilkanaście napadów było odwetem za żądanie zwrotu zabranej własności¹⁸. Napaści i morderstwa miały miejsce także w kolejnych miesiącach wspomnianego roku - w kieleckim w kwietniu w 5 napadach zabito 18 osób, 4 raniono, w czerwcu w 3 napadach zabito 13 osób, w sierpniu zamordowano 1 osobę¹⁹. Województwo kieleckie nie było więc odosobnione w nasileniu terroru.

Należy podkreślić, że urzędowa statystyka nie oddawała rzetelnie powojennej rzeczywistości, gdyż część popełnianych morderstw, rozbojów, nie mówiąc już o pobiciach pozostawała poza możliwością uchwycenia przez aparat administracji państwowej. Obok napadów bandyckich o podłożu rabunkowym czy majątkowym, nierzadkie były napaści na Żydów na tle politycznym. Atakowano ich jako funkcjonariuszy policji politycznej (Urzędów Bezpieczeństwa Publicz-

¹⁶ Bandytyzm był plagą okupacji ostro zwalczaną przez Armię Krajową i Bataliony Chłopskie. Kierownictwo Walki Cywilnej powołało specjalne sądy, które karały między innymi bandytów. Patrz: S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Paryż 1954; L. Gądek, *Polska karząca 1939-1945*, Warszawa 1988.

¹⁷ Wyraźnie o tym zjawisku pisze w swoich wspomnieniach Z. Klukowski, *Dziennik 1944-1945*, Lublin 1990, ss. 80, 88-89, 92, 97. Autor, który był lekarzem i oficerem AK, po wyzwoleniu sam był obiektem napadu osób, których rozpoznał jako byłych żołnierzy podziemia.

¹⁸ AAN, MAP sygn. 786, s. 17-21.

¹⁹ Tamże. W czerwcu dwa napady miały charakter rabunkowy, a jeden popełniono na tle konieczności zwrotu domu ocalałej rodzinie żydowskiej. Wcześniej, w kwietniu również 2 napady miały motyw rabunkowy, a 1 dokonano na tle żądania zwrotu zabranych podczas okupacji rzeczy.

nego), pracowników i aktywistów partyjnych, głównie Polskiej Partii Robotniczej.²⁰

Powojenne podziemie antykomunistyczne było energicznie zwalczane przez siły bezpieczeństwa, milicję i specjalnie wydzielone oddziały wojskowe. Członków organizacji zbrojnych i władz Polskiego Państwa Podziemnego traktowano jako naturalne zaplecze opozycji i również poddawano represjom. Na porządku dziennym były obławki, aresztowania, a później rozprawy sądowe kończące się często wyrokami śmierci. Metody śledcze przypominały najgorsze wzory gestapowskie. Organizacje podziemne w odwecie za represje rozbiły więzienia i areszty, atakowały funkcjonariuszy sił policyjnych i szeroko rozumianej władzy.

Żydów powszechnie utożsamiano z nową władzą, chociaż nie brakowało wśród nich przeciwników komunizmu i nowego systemu. Był to zapewne efekt systematycznie prowadzonej przez cały okres okupacji antykomunistycznej i antysemickiej propagandy niemieckiej, szczególnie zintensyfikowanej w obliczu zbliżającego się frontu wschodniego, mającej na celu pozyskania Polaków do walki z Armią Czerwoną. Niemcy nie uzyskali wsparcia społeczeństwa polskiego, ale sączonej jad pozostawił osad niechęci. Również podczas okupacji, a także i po wyzwoleniu, polskie ugrupowania antykomunistyczne posługiwały się w walce politycznej z lewicą hasłami antysemickimi: „Żyd” i „komunista”, „płatny pacholek Rosji”, „śluga Stalina”, zaczęły funkcjonować w świadomości społecznej jak synonim. Żydów obwiniano o wprowadzenie nowej władzy, jej postępowanie i popełnianie zbrodni. Poglądy te nie były tylko udziałem ludzi prostych, niewykształconych, a także osób ze środowiska inteligenckiego, niekiedy wybitnych intelektualistów. Maria Dąbrowska w swoich powojennych pamiętnikach oskarża właśnie Żydów o wprowadzenie do Polski komunistycznego systemu totalitarnego. Pisała: „UB, sądownictwo są całkowicie w ręku Żydów. Żydzi osądzają i wydają na kaźń Polaków. I jak tu nie szerzyć w Polsce wrednego antysemityzmu?”²¹ Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że autorka pamiętnika nigdy publicznie nie prezentowała poglądów wrogich Żydom, miała wśród nich przyjaciół, wyrażała współczucie wobec tragedii, jaka dotknęła naród żydowski. W podobnym duchu wypowiadał się Prymas kardynał August Hlond podczas spotkania z przedstawicielami prasy zachodniej, jakie miało miejsce w lipcu 1946 roku, po pogromie kieleckim. Prymas wyraźnie obwinił Żydów o wprowadzenie do Polski systemu komunistycznego i represje

²⁰ Mówi o tym wiele dokumentów zachowanych z tamtych lat, jak również liczne wspomnienia, w tym przywoływany już wyżej Z. Klukowski, który na 62 stronie swojego dziennika odnotował fakt zamordowania przywódcy zamojskich komunistów.

²¹ Cyt. za: H. Zaworska, *Szczerść aż do bólu*, Warszawa 1998, s. 33-34.

wobec jego przeciwników²². W podobnie straszliwie zawikłanym splocie emocji znajdowało się wielu Polaków. Niełatwo to rozwiązać i dziś.

Wszystko to przyśpieszało decyzję polskich Żydów w sprawie wyjazdu z Polski. Intensywnie zachęcały do emigracji również ugrupowania syjonistyczne, które po tragicznych doświadczeniach II wojny światowej zdecydowanie parły do utworzenia własnego państwa narodowego. Syjoniści powołali specjalną zakonspirowaną specjalną organizację o nazwie „Bricha” („Ucieczka”) zajmującą się przerzutem Żydów z Europy do Palestyny. Przy jej pomocy, za cichą aprobatą władz polskich opuściło Polskę w latach 1945-1946 łącznie 118.823 osoby.²³ Uciekinierzy trafiali początkowo do obozów „dipisów” w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, gdzie dodatkowo otrzymywali wsparcie ze strony Jewish Agency of Palestine, powstałej w 1946 roku w Monachium, a później różnymi drogami docierali do Palestyny.²⁴ Fala emigracji uległa szczególnemu nasileniu po pogromie kieleckim. Austriacki historyk Thomas Albrich pisze, że podczas gdy przed 4 lipca 1946 r. tygodniowo przekraczało granicę austriacką 700 osób z Polski, po pogromie zaś 700 osób dziennie. Oczywiście, nielegalnie, przez „zieloną granicę”. Już w 24 godziny po pogromie 5.000 Żydów usiłowało przekroczyć granicę czechosłowacką kierując się do Austrii.²⁵

W listopadzie 1946 r. spośród 127.000 Żydów przebywających w obozach „dipisów” w strefie amerykańskiej 71% pochodziło z Polski²⁶. Fakt tak silnego exodusu mógł świadczyć o ogromnym poczuciu zagrożenia, w jakim ludność żydowska w tym czasie żyła w Polsce. Izrael Gutman, urodzony i wychowany w Polsce historyk izraelski, wybitny badacz Holokaustu wręcz napisał, że Żydzi po pogromie kieleckim uświadomili sobie, że nie ma już dla nich miejsca w Polsce.²⁷

²² Prymas podkreślił przy tym, że sam udzielał w czasie wojny pomocy Żydom. B. Szaynok, *Pogrom w Kielcach*, Warszawa 1994, s. 116.

²³ N. Aleksyuk-Mądrzak, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1996, nr 4, s. 47.

²⁴ Zabiegi wokół wyjazdów Żydów do Palestyny uwiecznione zostały powodzeniem, gdyż jak pisze Cz. Łuczak, wyjechało do niej do 1951 r. 2/3 żydowskich „dipisów”. Cz. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945-1949*, Poznań 1993, s. 40.

²⁵ T. Albrich, *Exodus durch Österreich. Die jüdische Flüchtlinge 1945-1948*, Innsbruck 1987, s. 101.

²⁶ A. Königseder, J. Wetzel, *Lebensmut im Wartesaal. Die jüdischen DP's (Displaced Persons) im Nachkriegsdeutschland*, Frankfurt am Main 1994, s. 57. Dla porównania: 6% Żydów pochodziło z Węgier, 4% z Czechosłowacji, 2,5% z Rumunii.

²⁷ I. Gutman, *Juden in Polen nach dem Holocaust 1944-1968*, s. 271.

W wyniku tej ucieczki mniejszość żydowska w Polsce liczyła w 1948 r. 88.000 osób²⁸.

Po utworzeniu państwa Izrael bariery jakie wcześniej Anglicy stawiali Żydom zamierzającym osiedlać się w Palestynie, zostały usunięte. Od 1948 r. Żydzi mogli już opuszczać Polskę legalnie, z oficjalnymi dokumentami, z jasno określonym celem podróży, w zorganizowanych transportach lub indywidualnie. W latach 1949-1951 wyjechało z Polski około 28.000 osób.

Powodowało to zmianę relacji między mniejszością żydowską a władzami państwa polskiego. Od pierwszych dni wyzwolenia spod okupacji niemieckiej Żydzi odbudowywali swoje życie społeczne i polityczne. Już w listopadzie 1944 r. zwołano pierwszą konferencję socjalistycznej partii „Bund”, podczas której poparto program Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ogłoszonego w lipcowym manifestie. Zgłoszono także akces do Krajowej Rady Narodowej. Rychło wznowiła też działalność partia „Ichud”, przed wojną najbardziej wpływowe ugrupowanie syjonistyczne w Polsce. Żydzi będący członkami Polskiej Partii Robotniczej i działający w środowisku żydowskim powołali tzw. Frakcję Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Wydawano w języku jidysz pismo „Folk Sztyme”, mutację „Głosu Ludu”, pisma Komitetu Centralnego PPR.

Żydowskie ugrupowania polityczne powołały w październiku 1944 r. na wniosek Frakcji PPR wspomniany już wcześniej Centralny Komitet Żydów Polskich, który miał jednoczyć wszystkie ugrupowania, koordynować pomoc dla ocalałych Żydów oraz reprezentować ich wobec władz polskich i zagranicy.

Z inicjatywy Centralnego Komitetu Żydów Polskich organizowano domy opieki, sierocińce dla dzieci, stołówki, szkoły, placówki oświatowe i kulturalne. Zakładano teatry i wydawnictwa drukujące w języku jidysz gazety, prasę kulturalną – społeczną oraz książki. Odbudowywano także instytucje religijne.

O ile w pierwszych latach po wojnie władze polskie wspierały działania na rzecz restytucji instytucji żydowskich, to po 1948 r. kurs polityki w stosunku do społeczności żydowskiej radykalnie się zmienił. Podobnie jak i w pozostałych krajach socjalistycznych nastąpiło to w wyniku realizacji wytycznych płynących z Kremla. Organizacje żydowskie podporządkowywano aparatowi państwowemu i stopniowo ograniczano możliwość ich działania, by ostatecznie w końcu 1949 r. większość z nich zlikwidować²⁹. Rozwiązano „Bund”, „Ichud”, nie pozwolono też na kontynuowanie działalności PPR-owskiej frakcji żydowskiej w nowej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

²⁸ K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm. Anatomia półprawd 1939-1968*, Warszawa 1992, s. 152.

²⁹ *Dzieje Żydów w Polsce. Teksty źródłowe*, oprac. A. Cała, H. Datner-Śpiewak, Warszawa 1997, s. 13.

Należy sądzić, że wygodnym pretekstem do tych posunięć była masowa emigracja Żydów z Polski, co z konieczności zmniejszało pole i możliwości działania drastycznie zmniejszonej grupy pozostałych w kraju.

Ocalały tylko niektóre instytucje kulturalne: teatr żydowski, jedno pismo wydawane w języku jidysz, towarzystwo kulturalne i słabo uposażony Żydowski Instytut Historyczny, któremu pozwolono zajmować się opisywaniem zbrodni niemieckich dokonanych podczas II wojny światowej wobec narodu żydowskiego. Te koncesjonowane instytucje miały zaświadczać wobec demokracji zachodnich o swobodach, jakimi cieszyli się Żydzi w Polsce.

Trzeba jednak pamiętać, że jeszcze ostrzejszą politykę prowadzono wobec pozostałych mniejszości narodowych i grup etnicznych jakie wówczas zamieszkiwały w Polsce: Niemców, Ukraińców, Białorusinów, Cyganów i innych.

Kolejna fala antysemityzmu rozlała się po śmierci Józefa Stalina i ujawnieniu ogromu zbrodni popełnionych przez władze komunistyczne w Związku Radzieckim i krajach socjalistycznych. Odpowiedzialność za nie starano się rzucić na osoby pochodzenia żydowskiego. Znamienne było wystąpienie członka Biura Politycznego Zenona Nowaka na VII plenarnym posiedzeniu KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w lipcu 1956 r., podczas którego wymieniał z imienia i nazwiska osoby pochodzenia żydowskiego pełniące odpowiedzialne funkcje w Głównym Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego, prokuraturach, sądownictwie, Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a także innych równie ważnych urzędach i instytucjach. Żydzi stali się wygodnym obiektem w wewnątrzpartyjnych walkach. Referat ten nie wywołał efektu jaki spodziewała się osiągnąć grupa skupionych wokół Z. Nowaka dogmatycznych komunistów, sprzeciwiających się zmianom w sposobie i metodach sprawowania władzy w Polsce. Nie doszło więc do szerszych wystąpień antysemickich, niemniej kolejna fala Żydów opuściła Polskę³⁰.

³⁰ K. Kersten szacuje, że po 1957 roku w Polsce pozostało około 25.000 – 30.000 Żydów. Patrz: K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm*, s. 160.

DYSKUSJA

Feliks Tych

Chciałbym nawiązać pokrótce do niektórych wystąpień i podzielić się spostrzeżeniami na ich temat.

Rozpocznę od interesującego referatu dr Tusińskiego. Pierwsza z kwestii, które nasunęły mi się w trakcie tego wystąpienia, jest czysto terminologiczna, a dotyczy używania pojęcia „nacja żydowska”, które w odniesieniu np. do Żydów francuskich, niemieckich czy włoskich jest całkowicie nie do przyjęcia. Tam różnice dotyczyły wyłącznie religii. Zastanawiam się, czy terminu tego można używać w przypadku Żydów polskich. Wydaje się, iż określenie „nacja” w omawianiu wewnętrznych stosunków Polski międzywojennej można śmiało zastosować w stosunku do Ukraińców, Litwinów, czy Białorusinów, ale nie w stosunku do Żydów, którzy nie posiadali ani własnego państwa, a więc nie mogli posiadać też podwójnej lojalności państwowej, ani nie zamieszkiwali odrębnego, zwartego terytorium. Byli jednak odrębni kulturą i wielu z nich chciało mieć prawo do tej odrębności kulturalnej, prawnie zagwarantowanej na zasadach całkowitego równouprawnienia. Warto na to zwrócić uwagę.

Zainteresował mnie też fragment referatu, dotyczący ogólnokrajowego sukcesu Bundu w wyborach samorządowych 1938 r. Zarówno w Radomiu, jak i w innych ośrodkach, nie należy go chyba wiązać głównie z faktem zniknięcia komunistów ze sceny politycznej, ale przede wszystkim z atrakcyjnym programem zaprezentowanym przez Bund w czasie kampanii wyborczej, w którym domagano się równouprawnienia kulturalnego i politycznego dla ludności żydowskiej.

Pani prof. Marta Meducka przedstawiła szereg bardzo ciekawych, trafnych spostrzeżeń na temat zmian w życiu politycznym ludności żydowskiej. Zwróciłem szczególną uwagę na wątek referatu, który dotyczył kwestii rodzących się z biegiem lat wśród Żydów tendencji do uprawiania kultury we własnym języku, co było postrzegane przez niektóre środowiska jako czynnik integrujący Żydów. Ale istniały też tendencje kulturalne odśrodkowe, w których dużą rolę odgrywała wyjątkowa atrakcyjność polskiej kultury, z którą Żydzi mieli stały kontakt. Literatura piękna żydowska była znacznie uboższa niż literatura polska. Temat wzajemnego przenikania się dwóch obszarów jest niezwykle interesujący i nadal czeka na swego badacza. podkreślę tu, że Żydzi byli narodem

ksiegi, i wokół niej było skoncentrowane życie duchowe większości z nich. Do drugiej połowy XIX w. nie było żydowskiej literatury świeckiej w wymiarze polskich dokonań literackich. Żydzi musieli się jednak przedzierać do asymilacji własnymi ścieżkami. Nikt im w tym nie pomagał, ani do tego nie zachęcał. zauważmy, że nie było zachęt ku asymilacji, czy gestów w tym kierunku, także ze strony władz polskich. Gdyby miały one miejsce, prawdopodobnie sprawa poszła by w jednym z dwóch kierunków. Mogłoby dojść do modelu znanego z Francji czy Niemiec, który prowadził do pełnej akulturacji przy zachowaniu odrębności wyznaniowej. Nie można wykluczyć wariantu amerykańskiego. zakładającego niejako wzajemne wzbogacanie się kultur. W II Rzeczypospolitej to wzajemne przenikanie się obu kultur jednak występowało, w czym udział mieli zwłaszcza ci twórcy żydowscy, którzy stanęli na gruncie kultury polskiej. czasem odcinając się całkowicie od żydowskich korzeni, a czasem zachowując z nimi więź. Rozważania takie są jednak czysto teoretyczne, gdyż wszystko przecięła Zagłada Żydów polskich.

Jeżeli chodzi o referat dr Musiała, to przyjąłem go z mieszanymi uczuciami. Fakty o których mówił, charakteryzujące stosunek Żydów do rzeczywistości kreowanej przez Sowietów na zajętych we wrześniu 1939 r. terenach, są bezsporne. Moim zdaniem zabrakło tu jednak refleksji nad przyczynami niektórych zjawisk. Jestem zdania, że należy zwrócić tu uwagę zwłaszcza na pewne aspekty polityki sowieckiej. Pierwsza sprawa to „klasowy” wymiar tej polityki. Na przykład konfiskując mieszkania i domy zabierano je ludziom zamożnym. nie dokonując rozróżnień na Polaków i Żydów. Sowiecka polityka zakładała, że na kresach Białorusini, Ukraińcy, a także i Żydzi są narodami autochtonicznymi, natomiast Polacy są narodem kolonizatorów. Takie podejście wpływało w znacznym stopniu na politykę okupantów.

Trzeba tu też wejść w motywy postępowania Żydów żyjących na tych terenach, tj. w byłej „Polsce B”, zazwyczaj w strasznej biedzie. Pchało ich to w ramiona komunizmu. Interesującym świadectwem sytuacji społecznej młodzieży żydowskiej są relacje i pamiętniki zgromadzone w latach trzydziestych przez Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie. Ukazują one tę straszną bezradność tej sytuacji. Znalazła się ta młodzież w życiowej pułapce. W kraju perspektyw żadnych nie miała. Do posad w administracji państwowej jej nie dopuszczano. Nie mogła też wycemigrować na Zachód, gdyż państwa tradycyjnej emigracji zamknęły drogę masowemu napływowi Żydów; do Palestyny mogła wyjechać tylko niewielka część chętnych, gdyż reszta nie miała środków nawet na podróż, nie mówiąc już o bardzo wtedy ograniczonych możliwościach osiedlenia się w tym niewielkim, półpustynnym kraju. Wschód Polski to teren, na którym szerzył się, w skali znacznie większej, niż w centrum kraju, ruch komunistyczny, który całkowicie akceptował Żydów. Ruch ten idealizował Związek Sowiecki. W sytuacji, gdy znaczna część Żydów na Kresach Wschod-

nich nie miała z Polską dobrych asocjacji, Sowietzi rozpoczęli zwalczanie antysemityzmu środkami prawnymi, dopuszczając Żydów do takich stanowisk, które w Polsce były dla nich zamknięte - polityka ta wywoływała wśród żydowskiej młodzieży duże nadzieje. u wielu wkrótce się one rozwiały. Jak wiadomo, Stalin nienawidził Komunistycznej Partii Polski, uważając ją za agenturę policji politycznej. Wymordował w 1937/38 r. całe kierownictwo KPP. polscy komuniści nie mogli samodzielnie działać.

Reasumując, cała sytuacja była złożona, ambiwalentna. Stanowiła pułapkę, w którą wpadło wiele osób. Znaczna część tych Żydów polskich, którzy przeżyli wojnę w ZSRR, po 1945 r. w swej wędrówce na Zachód traktowała Polskę jako kraj tranzytowy, gdyż wiedziała co się stanie i nie chciała przeżywać po raz kolejny sowietyzacji. Relacji między Żydami a Sowietami nie można rozpatrywać w oderwaniu od strony polskiej. Oczywiście i Polacy włączali się w nowe struktury. Nie większość, ale też nie tylko jednostki. Polacy nie byli zupełnie przyzwyczajeni do pełnienia przez Żydów funkcji w policji, czy też na innych stanowiskach. Zjawisko udziału narodowości żydowskiej w lokalnej administracji było dla Polaków tak niezwykle, iż rodziło przekonanie o masowej zdradzie Polski, jakiej rzekomo dopuściła się ludność żydowska. Te okoliczności p. dr Musiał powinien był chyba w większym stopniu uwzględnić w swoim referacie.

Bogdan Musiał

Chciałbym nawiązać do uwag prof. Tycha, dotyczących mojego wystąpienia. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że sytuacja na Kresach po wkroczeniu tu wojsk sowieckich była bardzo skomplikowana. Przedstawiając szeroko wzajemne relacje między Polakami, Żydami i władzami sowieckimi, użyłem terminu, który wydaje mi się wręcz idealny na określenie panujących tam wówczas stosunków: „Puszka Pandory”. Muszę podkreślić raz jeszcze, że badając problem stosunku ludności żydowskiej do polityki prowadzonej przez Sowietów na terenach anektowanych w 1939 r. należy wystrzegać się wszelkiej generalizacji. Za nową władzą opowiedzieli się nie Żydzi jako społeczność, ale jednostki ze środowiska żydowskiego. Byli to zazwyczaj ludzie bardzo młodzi i ich postawa wynikała nie tylko z poglądów politycznych, ale także m.in. właśnie z wieku, i kierowaniu się w działaniach emocjami. W grę wchodziła tu często prymitywna chęć odwetu za doznane niegdyś ze strony Polaków krzywdy. Właśnie takie postawy były zauważalne i najbardziej bolały Polaków. Starsze pokolenie ludności żydowskiej było bardziej wyważone i potrafiło zachować pewien dystans do bieżących wydarzeń. Na relacje te nakładała się polityka Sowietów, którzy na Kresach Wschodnich chcieli osiągnąć określone cele, do realizacji których nie nadawali się ani Ukraińcy, ani Białorusini, ani tym bardziej Polacy. Rozwój wypadków potoczył się w ten sposób, że aspiracje i działania niektórych Żydów

oraz polityka okupantów wytworzyły pewne obszary, na których obie strony mogły działać z obopólną korzyścią.

Piotr A. Tusiński

Przyznaję, że użycie przeze mnie pojęcia „nacja żydowska” jest pewnym uproszczeniem, dokonany jednak na potrzeby referatu. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na fakt, że także posługiwanie się pojęciem „Żyd” nie jest zawsze bezpieczne, gdyż już w materiale źródłowym używano w go w różnych kontekstach. Jakiego byśmy pojęcia nie użyli, to częste powtarzanie go może zawsze nabrać pejoratywnego posmaku.

Nawiązując do zagadnienia przyczyn zwycięstwa Bundu w wyborach 1936 r., chciałbym podkreślić fakt wyjątkowości dokonywanego wówczas aktu głosowania. Po raz pierwszy w dziejach odrodzonej Polski mamy wówczas do czynienia w kampanii przedwyborczej do samorządu z bardzo ostrą agitacją antysemicką. Jest to zjawisko, które wcześniej nigdy nie występowało. Co więcej, propagandę tę lansował obóz sanacji, zjednoczony pod wspólnym sztandarem z chadecją. Musiało to wywołać zaniepokojenie licznych środowisk żydowskich i z pewnością przyczyniło się do zwycięstwa Bundu, jako partii postulującej potrzebę szybkiego rozwiązania bieżących problemów ludności żydowskiej w Polsce.

Prof. Tych postawił w swym wystąpieniu tezę, że Polacy uważali Żydów za gości, a nie autochtonów na ziemiach polskich. Pogląd ten nie przemawia do mnie, choć nie jestem w stanie zaprzeczyć mu całkowicie. Żydzi natomiast zdecydowanie uważali się za autochtonów i moim zdaniem jest to teza zasadna. Szukając genezy postaw Żydów wobec Polski i Polaków i znając materiał źródłowy z okresu międzywojennego mógłbym sformułować tezę, która w pewnym uproszczeniu brzmi: większość Żydów nie akceptowała Państwa Polskiego. Przyczyny tego były bardzo różne. Najbardziej znaczące wydaje mi się jednak to, iż Żydzi mieli koncepcję budowy własnego państwa. Nie chcieli zatem wrastać w Polskę, nie chcieli zgodnie z doktryną pewnych grup syjonistycznych asymilować się. Zatem nie tylko Polacy stawiali pewne bariery odgradzające Żydów od siebie, ale niektóre środowiska żydowskie odgradzały się od Polaków. Ważną sprawą jest skala wpływów ruchu ortodoksyjnego, który wręcz zakazywał asymilacji. Polacy odbierali te tendencje jako dowód na masowość panujących wśród Żydów tendencji izolacjonistycznych, gdyż postawy asymilacyjne były nieliczne.

Nawiązując do kwestii spychania Żydów na ubocze życia politycznego kraju i niedopuszczania do aparatu władzy pragnę zauważyć, iż zjawisko to odnosi się raczej do stosunków centralnych, ale nie do stosunków lokalnych. Tacy ludzie jak dyrektor Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach Jan Proch, wicestarosta radomski Izaak Schützer, sędzia Józef Bekerman, to postaci

sztandarowe w tutejszym środowisku, autorytety. Wszyscy oni zdobyli wysoką pozycję społeczną, nie natrafiając w Polsce międzywojennej na przeszkody, u źródeł których leżały by tendencje antysemickie.

Kilka drobnych uwag z mojej strony dotyczy jeszcze trzech referatów. Pani prof. Renz twierdziła, że przed 1918 r. porzucenie chrześcijaństwa było przestępstwem apostazji. Wydaje mi się, że chodzi tu o porzucenie prawosławia, a nie innych religii chrześcijańskich. Ówczesne władze nie przeszkadzały np. osobie chcącej zmienić wyznanie z rzymskokatolickiego na prawosławne, a czasami nawet ułatwiały jej zmianę wyznania.

Prof. Markowski przytoczył dokument organów policyjnych, nakazujący objęcie wnikliwą obserwacją przestępczej działalności endecji. To jest chyba tylko część prawdy, gdyż w zaleceniu tym mówiono o obserwacji działań przestępczych całej opozycji politycznej. Nie należy izolować tutaj ruchu narodowego, gdyż w ten sposób tracimy dość istotne dla całej sprawy tło. Sanacja śledziła wszystkie nieżyczliwe sobie środowiska, a endeków przede wszystkim. Działo się tak również dlatego, że szereg aspektów działalności Stronnictwa Narodowego, przede wszystkim w akcji antysemickiej, miało w świetle ówczesnego prawa znamiona przestępstwa. Nie zmienia to jednak faktu, że pod obserwacją policyjną znaleźli się także socjaliści, mający ambiwalentny stosunek do rzeczywistości pomajowej. Działania policyjne koncentrowały się jednak na inwigilowaniu nielegalnego ruchu komunistycznego.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchałem referatu dr Musiała i przyznaję, że zgadzam się z nim w wielu kwestiach. Złożoność stosunków panujących na Kresach Wschodnich w pierwszym miesiącach okupacji została tu moim zdaniem zaprezentowana w sposób wyczerpujący, a zarazem przystępny. Za plus wystąpienia muszę uznać także bogate wykorzystanie prac historyków żydowskich, a nie tylko publikacji polskich, w których niejednokrotnie górę nad badaniami biorą emocje. Z pewnością problematyka, która stała się tematem tego referatu, będzie jeszcze bardzo długo wywoływać dyskusje i spory. Bardzo dobrze, że pomimo swej całej złożoności jest jednak podejmowana.

Piotr Gontarczyk

Chciałbym odnieść się do stwierdzenia, że większość Żydów nie akceptowała Państwa Polskiego. Jest to moim zdaniem teza mocno kontrowersyjna. Nie można zaprzeczyć, że wiele ugrupowań żydowskich stawiało sobie cele polityczne, które miały niewiele wspólnego z Polską; sztandarowym przykładem jest tu ruch syjonistyczny. Wydaje mi się jednak, że trzeba rozgraniczyć pytanie o to, jak wielu Żydów utożsamiało się z Państwem Polskim jako swoim, a jak wielu uważało je po prostu za miejsce zamieszkania. Nie można zapominać o udziale Żydów w walkach o niepodległość Polski, czego świadectwem są choćby życiorysy wspomnianych dziś przeze mnie żydowskich adwokatów

z procesu przytyckiego. Były oczywiście postawy silnie antypolskie - wystarczy tu przypomnieć choćby posła Izaaka Grünbauma. Postaw tych w żadnym wypadku nie należy jednak uznawać za typowe.

Władysław Macherzyński

Swoją wypowiedź pragnę ograniczyć do pewnego postulatu. Wśród ludzi związanych silnie z naszym regionem i zasłużonych dla jego rozwoju w bardzo dużym stopniu jest człowiek o żydowskim rodowodzie, którego życie i działalność nie stała się dotychczas przedmiotem kompleksowych badań. Mówię tu o wspomnianym już dzisiaj - dr Janie Procie (1891-1957) - żołnierzu Legionów Polskich, wybitnym chemiku, długoletnim dyrektorsze Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach. Warto zająć się bliżej jego dokonaniem i przypomnieć je współczesnym.

Józef Szymański

W kilku wygłoszonych w trakcie sesji referatach pojawiły się interesujące informacje na temat asymilacji Żydów z ludnością polską. Dokonywała się ona przede wszystkim w sferze kultury. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że przecież były w historii naszego kraju momenty, w których zjawisko to ulegało nasileniu, przejawiając się nawet zmianami wyznania. Było tak w XIX w. a zwłaszcza w okresie powstania styczniowego. Dokładne prześledzenie takich przypadków i poznanie ich źródeł, byłoby bardzo przydatne dla badań nad stosunkami polsko-żydowskimi w późniejszych dziesięcioleciach.

Stanisław Meducki

Chciałbym zacząć od pewnej uwagi, dotyczącej referatu dr Musiała. Po wysłuchaniu tego wystąpienia, a także dyskusji z nim związanej, jestem przekonany, że relacje między Polakami a Żydami na terenach wschodnich, pomimo ogromnej wagi a zarazem specyfiki tego problemu, należy rozpatrywać w szerszym kontekście tamtejszej sytuacji ludnościowej. Nie wychycimy wszystkich źródeł tych relacji bez studiów nad postawami Ukraińców, a nieuniknione kontrowersje i spory nie mogą nas zrażać. Warto tu przypomnieć myśl jednego z najwybitniejszych historyków niemieckich, Rankego, który stwierdził kiedyś - a zdanie to obecnie wisi na ścianie w każdym niemieckim archiwum: „Duch obowiązku - zbliżyć się do prawdy”.

Nawiązując do wystąpienia mgr Piątkowskiego, pragnę rozwinąć jeden z wątków, a mianowicie kwestię losów majątku pożydowskiego. Jest to niestety zagadnienie, o którym mówi się rzadko. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z faktu, iż wielu Polaków zyskało w latach wojny poważne środki finansowe kosztem ludności żydowskiej. W każdej właściwie miejscowości, w której istniało w latach wojny getto, istniało przecież także zjawisko handlu Polaków

z dzielnicą zamkniętą, a nierzadko - przede wszystkim w większych miastach - wykupu za bezcen prywatnego mienia Żydów. W dystrykcie radomskim były także miejscowości, w których niemalże natychmiast po likwidacji getta Niemcy sprzedawali Polakom żydowskie domy. Można tutaj spierać się, jak duże znaczenie w tych sprawach odgrywała polityka okupanta, ale przecież faktem jest, że nieruchomości te kupowali Polacy. Jeżeli chodzi o kwestię pomocy Polaków dla Żydów np. w zakładach przemysłowych, chciałbym zwrócić uwagę na opublikowaną ostatnio w Holandii książkę Felicii Karay pt. *Death comes in yellow: Skarżysko-Kamienna Slave Labor Camp*. Autorka - była więźniarka obozu w Skarżysku - pisze np., iż Niemcy tolerowali dostarczanie przez polskich robotników żywności dla pracujących w zakładzie Żydów. Oczywiście pewna część tej pomocy wynikała wyłącznie z pobudek humanitarnych, ale w wielu wypadkach Żydzi więźniowie płacili jednak bardzo wysokie ceny za wsparcie żywnościowe. Zagadnień kontrowersyjnych jest zresztą w całej, bardzo skomplikowanej, tematyce wzajemnych relacji między Polakami a Żydami w latach wojny, znacznie więcej.

Sebastian Piątkowski

Przeważająca część referatów, których wysłuchaliśmy w czasie sesji, dotyczyła okresu międzywojennego, a zwłaszcza drugiej połowy lat trzydziestych. Mówiąc właśnie o tym okresie, chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na pewien problem, a mianowicie nasz obecny stan wiedzy o dziejach społeczno-politycznych i gospodarczych województwa kieleckiego. Dzięki badaniom prowadzonym już od wielu lat przez historyków związanych przede wszystkim z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Kielcach, dysponujemy wnikliwymi ustaleniami na temat ludności żydowskiej - jej liczebnością, demografią, życiem codziennym, aktywnością gospodarczą, działalnością społeczno-polityczną i kulturalną itd. Równocześnie nie doczekaliśmy się dotychczas szerzej zakrojonych badań nad polskim ruchem narodowym. Brakuje zarówno prac na temat Związku Ludowo-Narodowego, jak i Stronnictwa Narodowego, czy też Obozu Wielkiej Polski i in. Nie mówię tu wyłącznie o regionalnych monografiach partii, których opracowanie było by z pewnością bardzo potrzebne, ale choćby o liczniejszych pracach pryzynkarskich, pozwalających poznać liczebność, zaplecze społeczne i geografie wpływów tych ugrupowań oraz organizacji przy nich afiliowanych.

Odniosłem wrażenie, zwłaszcza po wysłuchaniu referatów na temat zajęć w Odrzywole i Przytyku, że stanęliśmy w obliczu interesującego problemu. Szukając odpowiedzi na pytanie dotyczące roli endecji w nasileniu akcji antyżydowskiej w województwie kieleckim (a prawdopodobnie także na innych obszarach) trzeba chyba skupić się na zagadnieniu, czy narodowcy w latach trzydziestych wkroczyli w środowiska wiejskie i małomiasteczkowe z silną

agitacją, która podburzyła nastroje i zainspirowała ekscesy, czy też prawicowa propaganda zaogniła tylko w pewnym momencie, trwającą już od dłuższego czasu, wojnę gospodarczą między Polakami i Żydami. Rola endeków jako inspiratorów i organizatorów szeregu akcji antysemickich nie ulega wątpliwości, ale poznanie szerszego tła tych wydarzeń jest bardzo ważne.



2349

אברהם פעם אחד א"כ תו. לא לריך לסהדי ולא חפזייהו מתקיים נכח
בין מפי' רש"י דהכא וגסתלקה קושיות התוס'. ול"ל לפי"ז הא דבנ
בסיפא אינן נאמנים אע"ג דבתרוייהו השער מקוים זולת העדים ד
לקיימו מ"מ ברישא כיון שהקיום ע"פ דברי הלוה והוא גופא קאמנ
יף מ"מ חנוסים קטנים פסולים היו או שאר טענות והעדים מס
בבל בסיפא שהשער מקוים בלא ריעותא אינן נאמנים דהוי חוזר ו
אי חוזר ומניד וק"ל: בתד"ה מודה וכו' דהא כי טען נמי אמנה
א"ל במודעה ואמנה אינן נאמנים אפילו העדים וכ"ש הלוה מטעם א
א קאתי ולא אתי ע"פ ומרע לה לשטרא אכל פרוע נאמנים העדים
בתוס' בד"ה אר"נ ובגמ' קיימו שטרייכו כו' וא"כ י"ל דבמודעה ו
פרוע אית ליה דאינו נאמן אע"ג דמלתא אחריתא הוא ולא מיעקר סה
בידך מה בעי ואדרבה טעמא דפי' הקונט' במקום אחר ודאי דלא
טענת אמנה ומודעה לטענת פרוע גאי משום דמייתי בסמוך הא
אמנה היינו משום דסתמא קאמר ודו"ק: ע"ב גמ' מתקיף לה ר"ר
א מיסתבר ליה למימר דהוי מלתא אחריתא לגמרי כמו פרוע ולהכ
מינים וכמ"ש התוס': בתד"ה אס און כו'. ואפ"ל דמשמעות אל
להרחיקו מיד שמהפסו בהיהר משום פשיטי דספרא הזהיר אל תש
גבך שתשכח ויניח גבך אף אחר הפרעון [אפשיטי דספרא] משא"כ א
יתירא לא זו שאל ישכן באהליך אלא הרחיקו כי תחלתו באיסור וד
כו'. מכאן שטר של מנה שנפרע בו נ' אינו עובר על אל תשכן דהס
דול לתפוס שטר המוחזק כמה אלפים ואף למ"ד דעובר (ב) משום דמ
ספרא שייך זה שאף שיפרע לו אינו מסיק אדעתיה בהך שטרא מ
שחייב לו בשטר הזה וכ"ה בהר"ן ודו"ק: בתד"ה אמר ר"נ כו'.
פוסקים מוקי לה בכת"י יולא ע"ש: בא"ד משום דלא ניתן ליכתב
דק כפשוטו ממודעה דנאמנים משום דניתן ליכתב רק ניחא להו
ד עליה לעיל פשיטא ועיין בר"ן ובמאור פשטים אחרים בהא דלא
והא דאית ליה לר"נ וכו' במנו דמזוייף וכו'. היינו בלוה דבעדים
פרוע אף בכת"י יולא ממ"א: אין נראה שקושית התוס' מעיקרא
טענת פרוע דא"כ אף אי חיירי הכא בכת"י יולא ממ"א אפ"ה היה
נאמנים ועיקר קושיא היה מדנאמנים לר"נ אף באנוסים היינו דס"ל
היינו לומר פרוע וכו' וכ"ש עדים דאלימי וכו' משמע דאפרוע שמע
מלוה אפ"ה סמכו עלמס אסוגיא דלעיל דמשמע בהדיא דס"ל